9709

Bibl. Jag.

III

America. Brézil.

Redacção da „Gazeta Polska"

Rua Dr. Muricy Nº 143.

Caixa Postal. B. Curityba
Estado do Paraná.

Amerique du Sud. Brésil

Redaction du Journal „Gazeta Polska"

Curityba

Départ. de Paraná.

Rue Dr. Muricy Nº 143.

Obwieszczenie do Adresatów Amerykańskich.

Gazeta Polska wychodzi w Curityba.
Adres Redakcyi jak wyżej.

BJ

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: Nr. / Br. / No.

an / Gosp. / al

'n

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

ABBAZIA

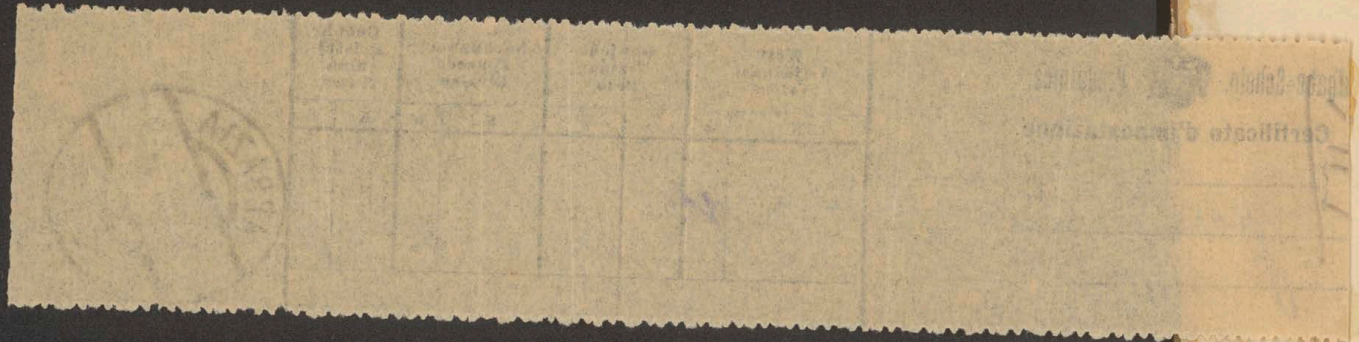

BJ

Dlaczego i owczesne a Starego Światła.

Ulotny czy rok ciężki, przepełniony nie tylko ciosami spadłemi na nasze społeczeństwo, dotychczas bardziej galicyjskie jego autorytety i sprawy, zamyka się ogniwo studyów i rozważań, ogniwo jedno więcej już i tak bodajby Bogiego Narodzenia. Ba! żeby to powiedzieć można, że z rokiem kalendarzowym starym i one trwałe autorytety! Niektóre, najświetniejszy nawet szczęścia przeponiadać, nie wchodzić się jeszcze na obwarzanek roku przyszłego, dźwigając na lepsze nasze zawrócenie. Czemu? Bo spadające i spadłe już gromy, nie nauczyły nas niczego, nie wpłynęły na zmianę myśli, chęci i czynów, - nie potrzeba tej więc wróżbiarki, by przewidzieć, że popełniając te same wciąż błędy, do podobnego co pierwszej, dojść musimy rezultatu.

Czy obrachunek Jasno-Górski, uderzający wpływie na tych, co nie z przekonania lecz dla chleba codziennego przeszłości murzyńskomu? Ach! bodaj. Czy cyfra b. z. Maryawskich, jej jawne nadwerężenie szkolnictwie, policzenie pod tę i ową formą rubli - dziwnych to czy nie sfuszy, że to nie o oczyszczenie wiary, lecz rodzicom jednego lichego w Polsce kościoła chodzi? Czy dali się przekonać, że ostatniemu Stróż - Opiekun wiary naszej, to Rzym, a nie pani Kalonowska - Stella? Czy rabunki popełniane przez uczniów szkół wyższych i niższych, czy mordy te nie odgrażania tychże przeciw profesorom i groźne im śmiercią za te wówczas czyny, chęci zaślubienie wystawione, czy ucieczka nie zarazem samobójstwa wśród młodzieży tak mocniej jak cześniej - czy to wszystko dziwny czy rodzicom i opiekunom, że przecież czas zmienić system wychowania, że czas wrócić im wstęp do szkół publicznych i przedstawicieli kabaretowych i kinematograficznych, którzy dziś wrzucą i zbrodnia. Jakoś, czuwający tłumiący zapał, nie zanosi się na to. Młodzi rozumu przybrać nie chcą, a starzy go stracili! Stał opanował wszystkich, epidemia nuciła się na mózgi, stworzyła w nich gorączkę, napięcie a równocześnie uczuwa wszelkie poruszenie sprawiedliwości, moc rozwagi paraliżuje, logikę zaprzecza, to dar swój interes osobisty, bez względnie na pierwszem miejscu. Ta epidemia nigdzie okazała się tak jedynie jednostki, stowarzyszenia, rady, całe narody. Tak to nas kryje lepiej w przyszłości?

Przechodząc myślą rok ubiegły, odnowienie tego co nas bliżej dotyczy, przekonuje się wcale jaśnie w zakresie przyszłości. Idy upadają i zanikają zarodki wiary, za tem też uczciwości i moralności w życiu prywatnem i publiczne życie społeczeństwa z drugiem, działalności jego, dodatnich jego, dodatnich nie może. Smutny tego dowód naszej i tu u nas w Galicyi.

Idy zrobiło hasło „uwiadamiania nas", napływowe elementy nuciły się do akcyi, przeczuwając, że na tem polu, wiele dla siebie zarobku mogą znaleźć jednak, anulowały wszystkie dotychczasowe. Uświadamianie więc chłopa rolnika, i chłopa komornika, uświadamianie na modłę socyalistyczną robotnika warsztatowego i dziennego najemnika. Wreszcie rozmiar ten się w uświadamianiu, wrzało się do młodzieży i dzieci akcyj pła, tłomaczą bajkę o bocianie i naszym dzieci rodzicom, tłomaczą czemu nie dożdżyją się

światło dzienne oglądają!

Powstał w roku 1. z. parlament ludowy, z powszechnego prawa głosowania. Nowe rządy wielkie, mamy ludu sądzicy, że pobór do wojska ustanie, inne że podatki będą zniesione, a przynajmniej o połowę choć mniejsze, bo wreszcie jedno i drugie ustanowili do tego „panowie" i „burzuje kapitaliści". Ale bezkie wojska, podatki, a może, może parlament „nasz" ustanowi z niemi większej wstrzemięźliwości niemiłej, gromadzi a fabryki oddą robotnikom.

Takie więc były na początku ustawy powzięte na pierwszem „ludowego parlamentu, pozdrowienie, że: podnosi się porządek dzienny dzienne porządki, - drugo ustawa porządnie pokierują dzienny i po ustawieniu pozdrowień parlamentu! Więc nie chodziło przed ustawicielom ludu o urzędy, drogi, sprawy sanitarne, regulacyjne rzek, zaberpieczające kraj przed klęskami powodzi, i l. d. i l. d. lecz wyłącznie o siebie, o portfel. Te ustawy, wszystkie sobie „uświadamiające" ustawicielne zniszczenie.

Powszechne prawo głosowania nie spowodowało wielkiej zmiany na lepsze w rozwiązywaniu stosunków parlamentarnych austryackich. Narodowe ważnie przemawiają, interes państwa. Niemiec chce grzbiet wszystkie inne ustawodawstwo wchodzące ludy; Czech nie widzi tylko swój interes, ten chce narzucić wszystkim; o partyjnictwie lepiej nie wspominać. Właściwie to rządy tylko kierują mocną Koło polityki, gdy monarchia wniebezpieczeństwie. Koło tym sposobem zdecydowane się na dziwnem monarchę, że na pół Niemiec on jedno, że pozostawił im języki narodowości swoich wszystkich. Ale zaś Koło w Niedzielę uważnie wszystkie poważ nami wobec bliskich wszystkich wrogów i dla wykończenia pozornego stanowej dojmującej polityczne i zagranicznej - tyle mówi w wielkie widowisku, t. j. w sejmie we Lwowie, wprzykładzie tego koło rozbijającej i kaide stronnictwo za jedno, z tych wszystkich skwata, niebacząc, że bez nich obrzęk cierpienia nie zniesienie i wreszcie lub później zatamuje się mowa.

Największa przeszkoda owocnej pracy sejmu, to sprawa ruska. Nie tu nie pomogą piękne hasła o równości ludów i praw i obawiają. Tam bowiem, gdzie ta wiara jest wpółkrzyżnikiem, tam do zgody nigdy nie dojdzie, - a wielkiej, nie ma się do czynienia z tutejszem ruskim lecz z ich przedstawicielami, - wrosła w nędzę we dnie, najlepiej tłustą rybę się z Tobą....

Powszechne prawo głosowania z dalszych bardzo nie stroży, mamy ich życie, wkrótce zwiększy i pracy wyroki. Brak tych, wreszcie ich działalności dojawił się to w każdej dziedzinie, w której jednostka wystąpiła mniejszości lub objąć kierunek i dawną sprawę przeprowadzić na pożytek publiczny. Przykładów nie ma stany albo z niechęcią, co zajęć się wrodzonego zacięcia, lub wstępują z tego świata, porzucają wyższych a nie dworskich wyrokiem.

Ktoś z mowy jednej z takich opuścił werandki bojowe pisarz by stanął przed zadaniem Boskiem: X. Stanisław Stojałowski.

Trudno znaleźć wśród wybitnych, człowieka takiej pracy, takiego zapału się ziemie, tyle dobrej woli w starcie Bożej i bliźniej — a niezrozumiałego z powodu błędnej i dróg właściwych, więc marnowania wielkich mych talentów. Kiedy z martwego ks. Stojałowskiego bez stronnie rządzi, trzeba mieć dalekie jego myśl przewodnią, i zewnętrzne okoliczności, z którymi walczyć musiał, czy to politycznej czy o-

osobistej natury, które na niego wpływały, a on wrażliwie im się poddawał.

Właściwy rząd w nim przypadnie historyi Galicyi, my konieczne zacofanie i paskudne stanowisko nasi zapatrywań się będziemy, a brat on odbił celebrowicie wojnie publicznej najzwyczajniej.

Ks. Stojałowski był bez wątpienia stanowiskiem nie zwykłym, przez naturę bogato uposażonym. Miał umysł wielki i subtelny, nieustępującą energię, wymowę przekonywującą, nie rzadko spotykaną, wreszcie temperament południowca. Los wreszcie tradycyi Ks. Stoj. jakby pamiętny, i stał się przyczyną, że nie dziwnem nam było zajęcie pierwszego stanowiska w kraju, pomimo, że umysł patrzał krzywo dzisiejszym przywarom, że posiadał zbyt organizacyjny, że był spracowanym, jak może nikt drugi. Cel jego życia stał wysoko, bo myślał o odrodzeniu narodu - Ponieważ nie rozumiano go a później i obawiano się, więc to co osiągnął zawdzięczał wyłącznie swej energii. Nie stety, nie umiał umiarkować przeszkody w swej drodze jedna za drugą, czyby nie należało, czy przez ciało, wolę stawiane - nie, lecz usunął z nie całą swą osobą, często kolosalnie cierpiąc! Racye odniesione raczej zagniewały do dalszej walki, niżeli uspokoiły z upadek sił lub ducha. Życie więc całe szedł naprzód, potykał się na kamieniu lży bez do drogi, bez nie upadł... walki nie porzucał przejęty wzniosłym celem.

Początkowo członek Tow. Szkoln. później, zwąc się do pracy niepodległościowej wyszedł z niego i objął jako Kurator szczerbki okręgu szkolnego przy kościele św. Marcina we Lwowie. Szczerbaj, wreszcie, okręgi szkolne zgromadzał zawsze gorliwie i umiejętnie.

Powtórzmy więcej, że celem ks. Stoj. było odrodzenie narodu - a więc praca, nad ludem, przed którym otwierano oświatę, lecz nie miał pierwiastku ludowego - narodowego, - który przedstawiał masę, lecz jeszcze nie „warstwę narodową". A więc „uświadomić ten lud, lecz zarazem podnieść do współczesnego społeczeństwa i narodowego i zmazać wraz ze stanowiskiem wartowniczem do wspólnej pracy dla odrodzenia narodu. Na tem programie polega historyczne znaczenie ks. Stojałowskiego, to tem leży ta bez brzegu różnica między zmarłym a powstałymi „uświadamiającymi" ceni agitatorami.

Redagowane przez ks. St. gazetki „Wieniec" i „Pszczółka", przyjęte raczej przez lud rzemieślniczy, przez innych z niedowierzaniem.... bano się bowiem przewrotnego patrzenia na rolę rzeczy, nie bywały ks. Stoj. stał się pewnej warstwie przeciwnym - bić przekonano się, że nie słusznie były obawy. Wprawdzie jakoś małe wyjęte piosenki zamieścił Tomasz Kraińskiego „z polską w sercu, z polskiej ziemi" jednak nie uchroniło go to od posądzenia, że był „warchoł", „demagog" - ale ks. Stojałowski nie miał urzędowania!

Rozpoczyna się walka przeciw ks. Stoj. tem zajadlejsza, im bardziej broni się ich zdania, im bardziej wzrasta jego popularność u ludu. Gdy raz uniósł przeciwnik ludowe przebrzmiały na Wawelu i przed grobą Kraków przemawiał zwięzłym tłumaczył obszerno „bez apelacyi", że to nieobliczony człowiek, on Lwowa kółek rolniczych.

Nie możemy rozbierać całego okresu bolesnej nagonki wśród politycznych, a to nie przyjaciół osobistych, trwającej tak całe, który ks. Stoj. opisuje Dość powiedzieć że raczej wzięczony, przeciwział ks. St. Duchowi [illegible]. Wszystkie go nie

nie złamało, ale wzmocniło poczucie siły swej woli nadziei nie wkuły pocisków Kozi, uczuł rozpalało kwiatem a serce gorzej.

W tem zamieszaniu ks. Stoj. zauważył impet cyrkuły, a z powodu przeciwdziałania podniecającym do ostatecznych granic, wtedy należy przy tym całego okresu jego walki i wtedy wzajemnie, przeciwnie, duchowną. Okres zacieniony ujęty na dwie części jego działalności, zmierzający do Krytyki nawet jego przyjaciół. Znajdzie się w tem zarzucie, Ks. H. upokarza się w Rzymie, powraca zrezygnowany, ale już trudno nie odczuć wpływ dawny - nie odważnie dał broni przeciw takim wrogom, którzy tak wcale jakiej z nim konspiracji. Stargane siły w walce do lat kilku walce w końcu odmawiały posłuszeństwa - gwiazda pa[illegible] zaczyna gasnąć, ale zgasło z nami ognisko.

Postać ks. Stoj. pozostanie nie tylko w późniejszej historyi Galicyi ale w legendzie u ludu. Na którego walczył. Wywalczył dużo wiele, w każdym razie w wielkiej mierze gromadzenie przyczynił - wiedzieć nie przyczynił niektórych zbiorów a zdrowych. Walczył dla drugich - nie dla siebie. Za życia nie zbierał nagród, pośmiertnie pozostawił długi. Tak aby jego „uwiązdonianie" ludu nie zubożyło.

Na tydzień lub dwa przed śmiercią ks. Hozjalowskiego, ówczesnego Krakowskiego, stolicę biskupią, ks. Kuziar Puryna, Kardynał. Pogrzebał tego, którego uwalczał, a aby nie dodawać zdarzeń ad res. ks. Puryna o chorobie nie słyszymy, najlepszym dowodem i dowodem, również, z powodu tego pogrzebu, nie miał w masach przyjaciół popularności. Postawiwszy sobie za zadanie reorganizacyi stosunków w dyecezyi urzędowaniu wielu nie domagał - nie znał co to układy. Rękę swoją objął sprawy powierzone i niezwłocznie wyprowadził na czyste wody, wydobył tych z cieniów a czasem i z mroku, oczyścił, jasne naprawił i do nowej ich glazji przygotował. Poznawszy, że duchowieństwo potrzeba powrócić uwagę na seminarya duchowne i im się cały poświęcił. Podobna praca, jaką podjął ś.p. Kardynał, papuszkowości z jednej i niemożności; w prawdzie nie chodziło mu o nią, ale brak jej powodował tam przeszkodzenia pracownikowi, nie jedną trudność, ciężką chwilę. Nie dociekając przyczyn, nie badając przyczyn i nie pytając przyczyn, zapomniał biskupa Krakowskiego dowcipu, nalegał na pospieszenie akcie wtedy, widząc tylko nie zaspokojenie postawionego żądania. Ks. Puryna zatrzyma wreszcie w historyi Dyecezyi Krakowskiej honorowe miejsce i będzie wspominany jako wzór przewodnika duchownego i prawdziwego patryoty. -

Z końcem lata, odbył się w Poznaniu Kongres Maryański, gromadzący wiernych ze wsi pracowników na niwie katolickiej polskiej. Pomimo że pewnego nie było odpowiedzi na zaproszenie z wsi i wsi i robót polskich, a również i dla inteligencji wiejskiej, która bawiła na wakacyjnym odpoczynku - zjazd był wielkim. Sprawdzono zgromadzono tyle, ile trzeba do obrad przeznaczonych, oczywiście nie starczyło, i nie liczyło na niczem cały by wypełnił - ograniczono się do najważniejszych, inne pozostawiając do ogłoszenia w księdze pamiątkowej Kongresu. Jedna kawa obrad się zawód chęci pracy i gorliwości pod jedno hasło wtenczas do zbawienia upadającej moralności w rodzinie i życiu społeczeństwa.

Bardzo mutne są stosunki kościoła kat. w Rosyi. Oczywiście, złośliwe pisma rządowe w prześladowaniu kościoła, rozpisują się już a nawet i gazety zagraniczne, a to cytują z cudownie fakty. Celem mojej jest, sprowadzenie kościoła kat. w R. do pożądanego stanowiska, do pożądanej roli, jakie ma prawosławie, tj. do uspokojenia sumienności od nacisku, osłabiając równocześnie związek jego z Rzymem, czyli stolicą Apost. Dwie prowadzą do tego środki celu drugi: przeciwdziałanie wpływom wrogim bezpośrednim stosunkom episkopatu i duchowieństwa z Rzymem, oraz podkopanie prawa kapituł, tak iż nawet w Dyecezyi wdowie po prałatach kanonicznych, stoją się wrogo nieprzyjaźnie.

Co do pierwszego, to nad rozsypki zawsze stawiał zasadę, iż państwo jego, katolicy nie mogą porozumiewać się bezpośrednio z „obcem mocarstwem", czyli ze stol. Apostolską - że zatem odrywanie zawsze przeciw łonu protestanta, cudzoziemcy do nich czyste stosunki duchowne, o nadziwić nic mających nic wspólnego z polityką. Pod tym względem, wszelkie ograniczenie, jest w prost nie dopuszczalnem.

Gdy dawniej, nawet w czasach wielkich prześladowań, nad nadużyciami w tym kierunku, zamykał oczy, - obecnie, to od t. z. manifestu tolerancyjnego r. 1905, nad zniewieściałym systemem i najwrogiej usposabia, uniemożliwiając wiernym Rzymem stosunki. Zacząwszy się więzi najrozmaitszego rodzaju, n. p. nad zakazał przysyłania odznaczeń papieskich; postanowiono, że biskup mający się z Rzymem, działa nie legalnie, skoro wnosi do Papieża ustną prośbę. Żądano się nawet, że zakwestyonowano legalność ..... błogosławieństwa papieskiego, ponieważ otrzymano je, bezpośrednio z ministerstwa."

Zdaje się świadczyć fakt, że Acta Apostolicae Sedis, jak wiadomo Acta są, zbiorem dekretów i zarządzeń papieskich, nie mają w Rosyi znaczenia, jeżeli nie przejdą przez cenzurę, ministerstwa spraw wewnętrznych, Biskupi zaś, którzy bez tej aprobaty ministerstwa, wprowadziliby je w życie, byli surowo karani. Odtąd też exemplare adresowane do biskupów, leżą nieruszane w kancelaryach ministerstwa, i wreszcie dochodzą, biskupów z różnemi przekreśleniami i dopiskami, że nie wolno w prowincji wprowadzić tego co przekreślone.

Tego roku, w lecie, zarządzono rewizye u niektórych konsystorzy katolickich i kancelaryi biskupich przez urzędników rządowych, którzy nieźle się zajęli wśród aktów gmachu, nawet tajnych i poufnych. Rezultat takiej do przewidzenia: przekład do nowego najazdu się w wewnętrzne sprawy Kościoła.

To najazdu się rządu, stało się silną plagą i zakazki niemiłe interesom katolickim i katolickiego monarchy. Usuwanie administratorów pasacji, zawieszanie księży w ich duszpasterstwie na miesiące i lata całe, stoi na porządku dziennym. Prasa rosyjska z „Nowoje Wremia" na czele, zaciekle i nie uczciwie dopomaga w tej działalności, ażeby się do denuncyacyi przeciw katolikom i do anti-semickich i anti-polskich artykułów i projektów. Niestety znajdują się wśród tych wrogów i duchowni i świeccy katolicy Ruscy, którzy zaślepieni narodowym nienawiścią podają broń do ręki przeciw polskiej Rzeczy.

Nienawiść do tego co polskie, dochodzi do tego stopnia, że istnieje nawet dwa grupa anti-polskich katolików na ich czele O. Palmieri, specyalny przyjaciel

większego rosyjskiego duchowieństwa / które w swoich pismach wyrażali, że tylko Polacy stanowią przeszkodę do nawrócenia się Rosyi.

Rząd rosyjski wiele kreyt na powstających, jakby się wiązał się Maryawitów - powyżej wrzellie a katolicyzmu, nie zważając i bezpiecznego podobno poparcia, - sądząc, że zdała ona rachunki podstawy Kościoła rzymskiego w Polsce. Daj Boże, tak ile jest - rachunki chybiły, ale płacą za to przeciwieństwo ciężkie na społeczeństwie. Kto to kiedy pracy, dobrej wo li kontrolował będzie, by ta płacę zmniejszyć?

Gdy rządy upatrują w wrogach wynarodowienia społeczeństwa, świadczą nie mało, że zadają tym się wiary, tajemnicze duchowieństwo, nawet polityczny zwaiacy za konieczny. Zamordowany premier minister Stołypin, był nie tylko wrogiem Polaków, ale mimo to nie można i wrogiem przyszłości Rosyi. Należał on do tych co pragną równo uprawnienia równości w tem sensie, że chcą pozbyć wszystkich do siebie, nie zaś siebie w niczem do godnych wzięty. Widział on wyższość kulturalną Polaków i świadomy czyn, ich zasady bodaj wielkich ludzkie i moralne przewyższające ocalę wielko rządzących Rosyą - a więc równać wszystkich... do poziomu murzyków, chuligaństwa rosyjskich, Kacapów z Niżnonowgrodu i t.p. to było jego zadaniem. Dumna, wpływowa rosyjska rada państwa, nabyła przekonania brana za rękę, gdy nadgodną, zawiesza jej czynności, napada a kasacji. Koniec jego nie nabędzie innym... niczym w tem państwie. Nie można mordu politycznego pochwalać, z jakich bądź powodów spełniony, powtarzać zawsze zbrodnią... wreszcie Stołypin w Rosyi, nie będzie równego wyjścia. Na wszystkie strony. Biedne państwo a nieszczęśliwi ci, co swe li Opatrzności, niemu za, związani. —

W Poznań nie się nie mieścił on obce nas, a system wynarodowienia i prześladowania dalej prowadzony z tem większą zaciętością, zajadłością, gdy widzą, że pokojowanie ich wystarcza tylko w zjawiskach pozornie nadzwyczaj, pobudza do pracy ekonomicznej. Pod tym względem istnieje ogromna różnica pomiędzy społeczeństwem naszem pod pruskim a rosyjskim pozostające zaborem. Gdy Polacy z pod pruskiego orła, przejmują, wszystkie dzielnie strony pracy germańskiej a złe w wielkiem odmierza, to ci z pod rosyjskiej przemocy, nie dalecy a przeciętnie nie nadzwyczajnemu zapłynowani zakazującemu ich życie rodzinne jak polityczne i ekonomiczne. Prawda, że i trudno przejąć przykład dobry od tego, który całe dobrych nie posiada.

Tak Stwo nie, dopóki zawsze "nie potępiony z powołaniem". Bo wyobraźmy sobie x. p. lekarza, który odmawia wstępu do czynności swego zawodu, który patrzeć nie może nie cierpiącemu ludzkie i jego, często wstrętne obejmuje? Czy on może spełnić swój obowiązek swój skończyć, dla cierpiącego? bezwątpienia nie! To samo będzie z adwokatem, z rolnikiem, z nauczycielem i t.p. Takowe będzie kapłanem lub zakonnikiem, jednakże na mocy dość ich by wzniósł swego ducha na wyżyny największego z wszystkich pokarmów. Tacy ludzie nie z tylko myślowe i materyalne na obszarze, gdzie pracują przedmiory stykiem całą wagą i dążnością swego istnienia - czy taki może gdzie spełniać obowiązki swego stanu Ma innym nóż nie swiatło wiary i jego pocieszę, należy samemu gorzej ulubionej panaceum, wznieść duchem nad siarę, nędzę codzienną, pokusy należy ukochać wymagania Pany - inaczej stanie się wcześniej czy później podobnym Marcowe. Kto nie potrafi swój zawód, nie będzie umiał go spełnić, wcześniej czy później, będzie nędznym spekulantem. W tych Pany się zajaśnieje światło, czyj wzrok nie dosięgnie tej wyżyny, gdzie na granicie złote nie głoskami wyryto: poświęcenie - tym lepiej nie przystoi ten zakonnych, ten nie przystoi obowiązków zawodowych.

Ciekawem, że obecnej wojnie pomiędzy Włochami a Turcyą, czyż przystało bliżej zastanowienia głębokiej, nadało znaczenie jakby walki Europy z Półksiężycem, kultury chrześciańskiej z barbarzyństwem mahometańskim, niektórzy nawet ją wręcz "wojną świętą". Który pomiędzy zdaniem się należy.

Wojna świętych z obecnymi zdaje się na cudzą, wtenczas, porównanie nie na gorsze! Gdy wojny wogóle są nieszczęściem, chociby słuszne i sprawiedliwie prowadzone, to ta wojna, która nie w tej chwili oczy na wyborem a przyszłością, jest niesprawiedliwą, nie sprawiedliwą, wyłącznie zaczepną, wręcz napaścią. Nie Włochom na tej walki zdobyć korzyści lecz kupcy i przemysłowcy.

To też Stolica Apostolska protestuje w dziennikach "Osservatore Romano" nazywając czyn komunikatem: "Dość macierna liczba dzieci hoin, pragnących walczyć za obcą katolicką i niedobrą mowę, tak duchowni jak świeccy, pomimo zawiłego położenia europejskiego konfliktu, przedstawiają poparciem Religii i Kościoła. Takiemu upomnieniu odpowiedzieli, że Stolica święta nie tylko, że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za takie przedstawienie całej sprawy, ale przeciwnie, będąc obowiązaną z najbardziej poważnym obrębem obecnego zajścia politycznego, gdzie je sprawa ta okoliczność przeciwnej wymienionemu przedstawieniu sprawy konfliktu - i tej przyczyny ubolewa"!—

Prawda, że bywało kiedy Papieże głosili Krucyaty, wojny Krzyżowe, wzywali do czynienia dzieci świętej. Ale tu nie dobra materyalne na względzie, lecz wyłącznie cele idealne. Później, gdy polityka ottomańska stała się do chrześciaństwa groźną, papieże zwracali się do ludów mocarstw katolickich wzywając do walki z Półksiężycem. Walczono też w imię Krzyża. I Polska walczyła, nie bacząc na swe własne interesa państwowe, wręcz nawet na brew tymże interesom, a tylko w imię Ideału Boskiego. Nawiązują i teraz nim też niezrywiście „przedmurzem chrześciaństwa.

Obecnie Turcya jest państwem zreorganizowanem, zbrojnem, a od dni kilkadziesiąt

je, nie groźnego jastrzębia – a więc na słepsza pora tamtej budzi należycie dolegliwy.

3.

Napad rozbójniczy włoski na turecką prowincyę Trypolitanii, obudził cały świat cywil. Nie obudził nas jak grecki, bo grób jadnia nie porusza. Wiek rabacerau jui państwa, rabacerau jedną prowincyę za drugą, wreszcie zrzucano w całem państwie nie dogodnych monarchów, wprowadzano uszczędzenie granice swe armie – bo wszyk ko czyniono pod jakimi pozorem słuszności i konieczności dobra ogólnego. Jednem słowem Europejczyk - najerdnik nad pozostałe wszystkie, czyni gwałty i pomordy, prag nąć w oczach zgrozy a szczególnie przykłady historyi, dowodzi. Wprawdzie popełniano bezprawie, ale odczuwano nikczemność czynu i unikano go. Wtedy obecnie i ta kiego uchybienie mają z premedytacyą, nie tylko że z niego wszelkie jawne wymagają by nie przykładowano: #

Trypolitania i przykłady jej Cyrenika Włochom prawie że konieczne. Gdy emigra cya robotnika włoskiego do Ameryki a szczególnie do Argentyny napełniała budza nie, i rentę nie wpływa z kolonii, na budowanie państwa, to ostatnie musiało obejść się na ubliżonem polu pracy na swoich, tam samem zaboru pieczęcia chytrej i rozwoju swe go handlu, - zaś ze względów politycznych, dopuścić nie mogło urządzenie się obcego mocarstwa, bo na pewno wszyk południowych Włoch - co byłoby z pewnością w cześniej lub później nastąpiło, jak się stało z Algierem, Tunisem, Egiptem a o statnio z Marokiem. Można jednak było dojść do tego samego resultatu, unikając rozbójniczego napadu, pod pretextem prawa narodów, tem bardziej, że wewnętrznie stało a wewnętrznie waśniącej się państwo Turcya, pod naciskiem w końcu zdobyć byłoby z pewnością.

Porty okazałe nadbrzeżne Trypolitanii miasta, niebyły wstanie skutecznie odeprzeć atakowi pocisków rzucanych przez flotę z pomocą dalekonośnych armat - upadły bramy ich się rozwarły, i przyjęły wśród swe mury wojska włoskie, które z rozkazu tamci z standaryami i muzyką, zaczęły wtedy, gdyby na jakim kiedyś - Podobnie jak rozgłaszano Europejczyków, że „idą na „spacer wojskowy"! - Niestety, gładką drogą tego spaceru, przy kro ostatnie i krwawe przeszli po kamieniach, wybojach, pomiędzy nieprzyjacielskich najeźdźców przez sfanatyzowanych mieszkańców, którzy, obrońców swej ziemi nie doceniono dosyć, poniewczasie wystrzałów przeciwnika i klęska po klęsce spada na zdumioną armię okupacyjną. Lodołyk już forty wątłej kadry na miejscu musiano opuścić i całą siłę skupić w obrębach miasta. Zapewne, że wiadomości przychodzące ze strony tureckiej za pesymistyczne, przedstawiają jako rozpaczliwe położenie Włoch armii, jednak dobrem, koniecznem one nie jest, tem bardziej, że chodzi o zatrwożające zarzucenie tam grozami.

Oczywiście Włochy podbiją tę prowincyę - tym razem więcej z nad kwiletnio włoskiego - kiedy jednak podbiją okupowanym zostanie, ile ofiar w ludziach i pieniądzach kosztować będzie, tego nikt przewidzieć, obrachować nie zdoła.

Istnieje jeszcze inna obawa, mianowicie ta, że Włochy by zdawali ofiar arabom i tryp litańskich muzułmanów, rozpoczną przeniosą walkę do Europy europejskiej, przez bombardowanie jej nieatt portowych. Podobne przeniesienie wojny na grunt europejski, może koniecznie wywołać powstanie ludów bałkańskich, które tylko cze-

kają, z pewnością oderwania tej lub innej prowincji. Za tanie ludzkie muszą się oddzielne państwo zaciągnięcie same tanie jeszcze ponadtem. Nadzieja cała, wolności wszystkich mocarstw razem, by jedno więcej od drugiego nie pozyskało wpływu. Tak ułożone, zatem może w końcu do niego nadejdzie.

Dwie niemiecki angielski donoszą o tamtejszych okolicznościach pogłębiających mieszkańców wojsko wtorkie nad ludnością nieruchomiejącą, mężczyzn na tyjące, kobiet i dzieci wreszcie zwierzęcych lisią na ostatki.

Gegen
Predn
Ogget
un
Gosp.
al
in
u

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. 253

an / Gosp. / al .....

in / u .....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tasa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

13

ABBAZIA

Aufgabe-Schein. Postamt.

Gebührenfreie Depesche.

O lew i owcu ze stadnego zwierzęcia

Wiele pisemy w roku nowym pełni otuchy, potwierdzeni modlitwą u Hobbla Duszy Polski Jednak Pańskiej nauczeni wciąż przed siebie, gdzie sławiąc nogi nasze, by nie z ostatnimi na zjadliwość miecza wyciągniętą by odpłacić nowy na nas zamierzony cios – za Twoje akcenty nie mogą, bo zobaczywszy tam wrogi krzyżowych wielkie ofiary dzikiej nienawiści bez rozumnego wroga, wroga wrzystkiego co nasze święte i drogie – mogłoby zakrzątnąć się wątpienia, czy dalszej walce podobny, gdy tyle już złożyliśmy ofiar na ołtarzu Ojczyzny naszej, a ona nie tylko że wciąż jeszcze wre walki jęzory, ale na nią kuje się zakusy. Jego wątpienia ocucają tylko nasi wrogowie, wiedząc, że za nami pójdzie i upełny upadek moralny. A kiedyż takiej nauczki nie? Z utratą wiary! A więc, mówią, należy zaciąć się, popierać obłąkane umysły, zaszczepiać herezyę, a sługi wiecznych Słowa Boskiego podjąć kolwiek porozumienia z Kościołem i z nim pasterzem. Rzeczą zadziwiona pomoc państwa i wątpienie ofiar. Jednakże myślę. Jakiś kraj nasz takich będzie miał wyznań jak Unici w Chełmszczyźnie, takie Ziemie, jak Inflanty Wołyńskie, to Ojczyzna nie zginie! Jego przekonania nabraliśmy u Hobbla Niebiańskiej Ziemi, i Na Jego powstanie, z otuchą idziemy Dalej walczyć za najświętsze prawa człowieka, za wolność wiary i ojczystej mowy. –

Rok Nowy, stanął nam gromem oburzenia Chełmszczyzny od Król. Pol. i wtargnięcia do całunu muzyckiego. Sama petersburgska wrzawa na tym nowym gwałcie, wrzawy. Czy projekt przejdzie, czy uchwalonym zostanie? .....

Projekt przedłożony w roku 1905 przez ministerstwo spraw wewnętrznych w brew opinii generał gubernatorów warszawskiego, przedstawia się w krótkości w następujący sposób: z pięciu wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej zostaje utworzona gub. chełmska ze stolicą w m. Chełmie. W nowej gubernii ustanowione zostają: gubernialne władze w Chełmie, z gubernatorem, dyrektorami naukowe. Do nowej gub. przyłączonych zostaje do okręgu sędziowskiego, również zakłady naukowe oddane kuratorowi lubelskiemu. Nauka języka polskiego w gub. chełmskiej dla uczniów pochodzenia polskiego, dozwolona, tylko tych tylko przedmiotach zakładach naukowych, w których większość uczniów należy do narodowości polskiej, przy czem decyzja przysługuje miejscowemu władzy. / Odczytanie to zaczynania zdrowia, bo według nadanych wytycznych, takiej większości między nie znajdzie. Osadnictwo pochodzenia rosyjskiego, przynosi się specjalne ulgi i przywileje a nie należy do wymarłego rzymsko-katolickiego.

Rozprawy jeszcze nie skończone. Wypadnie przemawiał w obronie, przeciw niemu lubelskiej Naczelnicy, zatoczywszy obraz ponury, tamtych stronników. Było to zebranie faktów z czasów obecnych i z bolesnych wspomnień z nawracanego na prawosławie nakazu, więzieniem i wygnaniem na Syberyę. Za oderwaniem Chełmszczyzny są przedewszystkiem popi, bo wobec ukazu tolerancyjnego, zachowali prebendy, jeżeli nie ma parafian. Ich pisemka podkurzają bez wiersz nigdy przeciwko o wyznaniu na nasz obrzędzie prawosławnych, wiarę, ale nawiązują i okrucieństwo. Ale bez niejednej wiarki, złej Polaków niż Rosyan. Ruchomi z Polakami, którzy przedewszystkiem

jarzmo wyznania, i nasz nasz najzaciętszy wróg, biskup Eulogiusz - przyznaje, że „rosyjski element" łączy się katolicyzmu, zwłaszcza polskiemu. Tedy, ludność z roztargnienia, dzięki współżyciu przez długie wieki. Przeciwnie, obrządek w Chełmszczyźnie ludność wyznania. Dzisiaj - powiada poseł Makowiecki - nad Konstytucją prawa pijzie.

My wiedzimy nadzieję, że Duma nas wysłuchała i powie: Dość już ucisku i eksploatowania Polaków. Tymczasem Duma projekt przyjmuje, a jest on wyrwaniem żywego mięsa z ciała. Jest to wpełni zaprzeczenie manifestów październikowego, oraz o tolerancyji religijnej. Wszystkie pomniki historyczne dawnej polskości Chełmszczyzny.

Mowca zapytuje, czemu to pp. narzonalistyczni mieli chłopa rosyjskiego na państwowy koszt, a na ziemi nie proszeni opiekują się włościanami z Chełmszczyzny. Cały projekt, to zemsta za przejście na wiarę katolicką 180.000 tak zwanych opornych, po ukaźnie tolerancyjnym. Duchowieństwo prawosławne, obawiając się pozostać bez chleba i dachu, wysunęło projekt o wydzielenie Chełmszczyzny.

Mowca zapytuje: Gdzież istnieje prawo odbierania włościanom polskim jego własnej ziemi, gwałcenia jego praw do życia, chociaż ponosi on o wiele cięższe powinności niż Rosyanie?! Dzieci włościańskie polskiego, również przelewały krew swoją na polach Mandżurji. Kiedy zakazywano nabywać Polakom ziemię na Litwie i Rusi, tłomaczono to powstaniami szlachty, obecnie słowa to samo do chłopa polskiego.

„Nie pamiętajcie - wołał poseł Tabeliński - gwałtu nas nie mogą. Przeżyliśmy już wiele burz, a tej i na naradowa Rosję nam z niczem to wszystko. My jej nie stracimy. Ludu Chełmskiego nie odbierzecie, ponieważ ten związał się z nami na wieki. Zadajecie nam nowy cios; wyzywacie nas do nowej walki! Obrońcie Chełmszczyzny, będzie jeszcze jednym nowym dniem i całej w Polsce, ponieważ to nieszczęsna Chełmszczyzna, zalana Krwią Polską, jest dla narodu Polskiego świętością, jest jego Colosseum! Lud włościański mówi: Nie zepchnęły nas do mogiły. Żyliśmy i żyć chcemy"! —

Że reprezentanci prowadzone w Dumie nad losem ziemi naszej ojcowizny, niemały rozdrażnienie i oburzenie wzbudzenie wśród narodowe, u nas, nieszczęście apelacje Tatarzy do pojęcia nie nadają się akcentować należy, oczywiście mniejszy będzie objaw przeciwny, ale Rosyjskie czynią sprawcie ci, którzy samopas idą, na wzburzenie wielkie organizacje demonstracje, wiece i uchwały. Pomimo setnie wystraszonych ludzi, pomimo prób samych skrajnie partyi polskich do Dumy, na których ciężki leży obowiązek bronienia całości Ojczyzny - nowe objawy wkładnie, bo z natury rzeczy bezsilność ciemnie przestają, pojawiać się co czas jakiś, co nas do winnej niechęci galicyjskiej i zakończają się Przykłowemi rezolucyami, które obyć tylko do nadużycia rosyjskiego dochodzą, o ile mu potrzebne, po przeistoczeniu faktów, do nowej nagonki na wszystko co polskie. Taczy mało-miastecznowi wielcy politycy „z zapłotu", uważają, że wielkiego dzieła dokonali i historyja ojczysta po wieki wieków pomniki nasze ciała będzie. Tak nie sprzyjają politycznie u nas jeszcze jest wielką.

Koło polskie poselskie w Wiedniu, licząc się z uczuciem ludności polskiej w kraju i stosując się do wyrażonych życzeń kolegów innych z Dumy petersburskiej postąpiło

Gdy historycy badać będą historyę narodu naszego z wieku XIX i XX, zdumieją się, przekonawszy jakich środków wrogowie ją nasi urządzali, by nas zgładzić, zniszczyć, by nigdy ogłosić światu całemu, że ani Polaki ani Polaka już nie ma! Lecz zdumieją się może więcej jeszcze, że pomimo tego wszystkiego, co owe czasy polskie społeczeństwo motło, nie przemogło i wyniszczyć się z powierzchni ziemi ludów, nie dało!

Ale jednak, że się ostało, nie jest to jakiemu tak nadzwyczajnemu. Najpierw wrodzona, dalej dziedzicznie wrodzona, umiłowanie ojczystej ziemi powiedzie, nadewszystko, – to czucie kilkuset pokolenia, one wołają: sursum corda! w górę serca! – ale to, im nie jeszcze pomogło, dlatego, że we wrogach samych. Bo, nie dziwnego, że Stolypina n.p. zamordowano – wprawdzie tamto morderstwa polityczne to wyjątki bronić od uczucia – ale to zdarzało się pomimo, że dobrze chcieli nie wiadomo, kto właściwie go zamordował: czy rewolucya, czy policya. Państwo, gdzie urzędy czynownicy kierują łapówki, oficerowie kradną, a policya morduje niewinnych, – takie państwo musi się rozpaść, tego polityczny w pierwszej wojnie, skutecznie nie przeprowadzi ani doprowadzić nie zdoła.

Podobnie i drugi nasz wróg, nie tyle już stworzyła, jak tylko przed laty może odtworzyła – Podlejsze może konsekwentniej niż pierwszy, jak złośliwy do nas w sprawie narodowościowej wielokroć dowiódł nienawiścią i zaciekłością wielu radców, nie mający dobrych dyplomatów, przeto narażony na porażki w polityce zagranicznej – jak tego niedawny dowód ostatnia w Marokańskiej sprawie – wewnątrz krajowy niezadowolenie wzrastający, czyli tym wrogiem politycznej i społecznej – zmuszony myśleć nie na zarty o całości państwa, czuje, czuje się, zdrowy podskakuje na pół, nadrabia buty i zuchwałością, – ale wielki nie pewnie i brak dziejowego przekonania, że co robi, czyni dla wzmocnienia, że obrał jedyną odpowiednią drogę wiodącą do celu. –

(4)

Jednakowoż wrzask mimo nas mnóstwo i rachuby na pomoc obcą. Jeżeli czego nasi nie chcą, to na koniec naszą nie chcą zgodzić przez obcych nie zostanie, – nasza zaś budowa, byleby ilość i trwałość wspólnej zgody, powstał ta zgoda, która aby zaszła u nas tylko czasowo i wobec tego największego niebezpieczeństwa, gdy to mimo, to i potem nie ma już więcej nadziei na nowego gromu.

Ileż to razy, przy zmianie roku, powtarzamy sobie te same słowa życzenia, o solidarności pracy, miłości wzajemnej i t. d. i t. d. i tak wciąż z roku na rok powtarzać je sobie musimy, bo – bo, się nie spełniły, – a nie spełniły, bo nasi stanęliśmy na przeszkodzie!

Na zapytanie, czego w tym roku ojczyźnie sobie życzymy, odpowiada najznakomitszy nasz obecnie Kardynał Prymas X. Abp. Kozł. Dzod: Jedności słowy: Wdzięczni, kiedy na kraj udaje się na nas z zewnątrz w imię zasady: siła przed prawem, – mamy odpowiedź gotową, czego należy nam sobie życzyć.

Należy nam życzyć sobie, abyśmy umieli we dle rady św. Pawła zło zwyciężać dobrem, a siłę siłą zasadą, którą nas zniszczyć usiłują, przeciwstawili zasadę, z której wypływa zdrowie moralne i siła duchowa, jednem słowem: niezniszczalność.

Nie dało się przed prawem, pozostawiony wśród wielkiej całości: zasadą, uczciwość, etyka chrześcijańska przed siłę.

Mniejsza o to, co tę siłę przedstawia, czy panowanie, czy skuteczna taktyka i środki, czy publiczny sukces, czy też prywatny; co kolwiek bądź jest tą siłą, niechaj idzie za prawem, nigdy przed prawem.

Zdaje się nam, iż zrealizowania takiego programu nam sobie przedewszystkiem dziś życzyć najwięcej potrzeba, bo biada nam, jeśli sukces stanie się bożyszczem a uczciwość

i cnotą niepotrzebnym bagażem wyjęciu społecznem i publicznem. Brada nam, do
wiedzy najświetniejsze programy i najmyślniej ułożone tajne, w służbę frymarki
zasad i sprawad wyję tylko rozprzężenie sił naszych duchowych. Wiedzy w wychowaniu
publicznem nauczymy młodzież uczić tylko sukcesu a pochlebstwu i zręczności
stawiać w miejsce charakteru i sumiennej pracy. Wiedzy lud nauczymy lekceważyć
prawo, a że prawo jest niejako wyrazem woli Bożej, nauczymy go też lekceważyć
i Chrystusowy, etyki Jego i Chrystusowej religii. Wiedzy i religia społeczeństwa nie mają
dość oparcia o ten grunt uczciwości i prawości, który jest jej naturalnym i uroczystym
sprzymierzeńcem.

Należy więc wyjść z przekonania ludzi, jakiego niby świeckiego Bractwa,
którego ideały duchowne i etyka postawiło za godło i program wobec każdej pracy publicznej
społecznej czy politycznej, którego wiara wszystkich rozumnych programów
państwowych, ustawicznie w tym roku ułatwionej pamiątki urodzin Brasmickiego, o
jednym programie: iż najwyższy rozum - cnota."

Dlatem naszem, na rok ten i przyszły i wszystkie następne pragnęli wśród nas
spokoju, wynikającego z czystego sumienia, z poczucia spełnienia obowiązków
z poznania swoich ułomności a wartości ukochanych. Bractwo spokoju przynosi
wielu, bardzo wielu niezgrozy i jątrzy wszędy. Krokiem tak w życiu politycznem,
ekonomicznem jak i czysto wyznaniowem. Wreszcie, do ułożenia pracy co-
dziennej w jakimkolwiek kierunku na wprzód i wstecz, zamiast krzyżyk Rozra-
nia ludu na wspólnych stanowiskach stojących, bez zastanowienia czy bynajmy po-
trafili skuteczniej w danej chwili dla dobra naszej ojczyzny, postąpić Bractwo
Krzyża Rozania bo ma rację, bo miejsce zajmuje! —

18 15 3

trafnie i powtórnie, oświeżyć jedyną, poważną drogę zamanifestowania przeciw krzywdzie jakę przeciw Ojczyźnie naszej wrogowie przedsiębiorą. Do nie wiec tych Kluwy, nie bez owocna interpelacya do ministra austryackiego spraw zagranicznych-tego „Manifest Koła Polskiego" miał tegi wyraz ukorzenia wobec Europy, przeciw gwałtowi nad narodem, przeciw nie uratowaniu przez monarchów podpisanych traktatów. Manifest ponosi, że zrobił wrażenie. Do Treści manifestu jest następująca:

Nie dopełniła się jeszcze miara nieszczęść naszego narodu. W cierpieniu i bólu zrodzeni, uczyliśmy się swej historyi ostatniego wieku na krwawych głoskach męczeństwa i bohaterstwa. Śmierć całych pokoleń w więzieniach i na wygnaniu, ruina majątków, odarcie z wszystkiego co stanowi naród i obywateli, niewola sumienia, prześladowanie wiary przodków — było naszym udziałem. Wydawało się, że już braknie środków, któremiby jeszcze ugodzić można w duszę dumnego, a tak nieszczęśliwego narodu. Dzieje się inaczej. 19

Z karty Europy nie zostało zmazane królestwo noszące nazwę potężnego niegdyś państwa. Mocarstwa, które stworzyły na kongresie wiedeńskim w r. 1815 Królestwo Polskie, przyjęły na siebie obowiązek utrzymania i obrony zaprowadzonego w ten sposób stanu sprawy polskiej. Dzisiaj jedno z nich łamie ten akt i przez wcielenie Ziemi chełmskiej do cesarstwa rosyjskiego rozrywa prawno-państwową podstawę, do której zachowania uroczyście się zobowiązało.

Oderwanie Ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego godzi w nasze uczucia narodowe i historyczne. Ludność tej ziemi od wieków czuła się jednością z narodem i państwem polskiem. Obecnie ma być odciętą od swego macierzystego pnia, aby tem łatwiej przyszło zatrzeć w niej charakter polski i wyzuć ją z jej wiary.

Przydzielenie Chełmszczyzny do cesarstwa rosyjskiego, to zniesienie obowiązującego tam dotąd kodeksu napoleońskiego, to pozbawienie ludności polskiej możności nabywania swej ziemi, to zmiana praw sukcesyjnych, a więc naruszenie prawa bezpieczeństwa, to przewrót we wszystkich stosunkach społecznych i gospodarczych.

Zatrata Chełmszczyzny, to gwałt dokonany na prawie i na sprawiedliwości, to obraza tych pierwiastków, które stanowią istotę kultury.

Wcielenie Ziemi chełmskiej do cesarstwa rosyjskiego, to nowy zamach na zdobycze człowieka, osiągnięte w ostatnim wieku, na wolność sumienia, religii, języka!

Jednolity okrzyk bólu i protestu podnosi się ze wszystkich ziem polskich i zewsząd dochodzą nas głosy, abyśmy jako reprezentacya narodu polskiego w jedynem państwie, w którem wolno nam się czuć narodem, stanęli w obronie pokrzywdzonych praw i podeptanych uczuć naszych.

Ból odczuwamy równie silnie, jak społeczeństwo, którego jesteśmy wyrazem. Krzywdzie naszej dać wyraz i o prawa upomnieć się potrafimy. Zanim to nastąpi, zanosimy protest przed trybunał cywilizowanego świata.

W poczuciu niezachwianej i niedającej się niczem osłabić narodowej wspólności z naszymi rodakami, podnosimy głośny i pełen zgrozy protest przeciw zamierzonemu gwałtowi. Słowa nasze niech staną przed światem jako oskarżenie tak głośne i silne, jak głośną jest nasza krzywda.

Do społeczeństwa zaś zwracamy się z gorącym apelem, aby zachowało spokój i wiarę: spokój, który daje siłę; wiarę, która chroni przed zwątpieniem. Dla społeczeństwa niech będzie otuchą, dla wrogów przestrogą: że giną potęgi światowe, gdy ich fundamenta opierają się na przemocy, a nie na prawie moralnem.

Odczytany przez prezesa manifest przyjęło Koło polskie bez dyskusyi jednomyślnie, powstawszy z miejsc. Po tej uchwale na znak doniosłości chwili zamknął prezes Biliński posiedzenie Koła. 20

Wiedeń. (=) Wczorajsza uchwała Koła polskiego co do wydania manifestu w sprawie chełmskiej zapadła jednomyślnie. Komisya parlamentarna radziła w tej sprawie całe przedpołudnie. Następnie odbyły się rokowania między frakcyami i z uznaniem podnieść należy, że wobec doniosłej ze stanowiska ogólno-polskiego sprawy ostatecznie znalazła się jednomyślność.

21 4

Rząd rosyjski i ci wojenni ludzie, wszelkich faktów dokładają starań, by pamięć o ich nikczemnych i najsyjskich. W ... wszelkich ludziach w społeczeństwie polskiem nie zagasła. Z inicjatywy obecnie ... tanyny, stanie pomnik „bohatera" i nie rosyjskiego ... towach, przytoczyć jego rysopis, a prawdziwy bez opisu

Kiedy w r. 1655 wojska cara Aleksego zdobyły Wilno, w jednym tym dniu tylko wyrznięto 25 tys. mieszkańców. Okrucieństwa popełnione przez dzikie hordy nie poddają się opisowi. Sprofanowano kościoły, znęcano się w sposób nieludzki nad duchowieństwem i mniszkami. Przełożoną klasztoru św. Michała Dorotę Siedliszczyńską zamęczono w sposób okrutny. Niedawno odnalezione w podziemiach kościoła zwłoki męczennicy świadczą o okrutnej śmierci: wszystkie członki jej powykręcane są w sposób straszliwy, palce i nos widocznie zostały obcięte.

Pastwiono się nad żywymi i umarłymi. Z podziemi kościoła św. Michała wywleczono zwłoki jego fundatora ks. Lwa Sapiehy, oraz inne spoczywające tam szczątki śmiertelne członków sapieżyńskiej rodziny. Bogate trumny obdarto, zaś zwłoki sprofanowane, z obciętymi członkami porzucono na ulicy. Później bogobojne mniszki, które zdołały ukryć się i ujść prześladowania, w sekrecie podniosły zwłoki wielkiego kanclerza i złożyły je w prostej trumnie, zaś szczątki jego obydwu żon i krewnych złożone zostały do wspólnej skrzyni, do tego stopnia były poszarpane i rozrzucone.

W tym też roku kalendarz żydowski „Kadim" po raz pierwszy zapisał pogrom żydów.

Większa część miasta została spalona. Kwitnąca do niedawna stolica Litwy, posiadająca rozwinięty handel i rzemiosła, stała się pogorzeliskiem, na którem panoszyły się mór, nędza i głód.

Panowanie Rosyan trwało 6 lat mimo kilkakrotnych wysiłków ze strony wojsk polskich odebrania miasta. Najokropniej jednak zapisał się w dziejach Wilna kniaź Daniła Myszeckij, naznaczony przez cara Aleksego wojewodą. O tym wojewodzie, którego mieszkańcy „wojewódką" przezwali, pisze historyk rosyjski Batiuszkow, że był on niezmiernie surowy i okrutny, to też pozyskał miano „tyrana" swem nieludzkiem pastwieniem się.

Ile razy wojsko polskie podeszło pod mury miasta, Myszeckij mszcząc się wycinał setki i tysiące bezbronnych mieszczan wileńskich. Trupy zalegały ulice i place.

Tymczasem jednak wojska cara, pobite przez hetmana W. Ks. Lit. Pawła Sapiehę, oraz Czarnieckiego, wojewodę ruskiego, spiesznie musiały opuścić Litwę. W Wilnie pozostał Myszeckij z 2000 załogi. Miasto obległ dzielny Michał Pac. Na sam dzień Wielkanocy 1661 r. przypuszczono niespodzianie szturm do miasta, które też natychmiast się poddało, zaś załoga schroniła się do Zamku górnego, gdzie, dzięki naturalnej niedostępności miejsca, na wysokiem, prostopadłem wzgórzu wśród wideł rzecznych, potrafiła przetrzymać się całe lato.

Widząc bezcelowość oporu i znacznie cierpiąc od głodu, chorób i ustawicznych szturmów polskich, podkomendni Myszeckiego postanowili poddać się, natomiast wódz ich, wiedząc, że za popełnione okrucieństwa i zdrady nie ujdzie kary, postanowił raczej walczyć do ostatka. Popa, który w imieniu załogi błagał go, aby zaniechał oporu, okrutny wódz kazał nabić w moździerz i wystrzelić. Ludność dotychczas powtarza podanie o krwawem widmie popa, który z rozwianą szatą przelecieć miał wysoko ponad miastem. Oczywiście w szczegółach jest dużo fantazyi ludowej, sam fakt jednak jest historyczny.

Zniecierpliwiona załoga rosyjska porwała wodza swego i w okowach oddała w ręce Paca. Było to 22 listopada (starego stylu) r. 1661. W tydzień potem skazany został na śmierć; w wyroku zaznaczono wyraźnie, iż ponosi karę nie za to, że jako dzielny kawaler bronił zamku i dochował wiary swemu władcy, ale za okrutne i bezprawne pastwienie się nad niewinną ludnością. Dnia 30 listopada (13 grudnia nowego stylu) położył głowę pod topór katowski. Egzekucya odbyła się, na placu przed ratuszem. Dziś ratusz przebudowany mieści w sobie teatr miejski, plac zaś, gdzie tracono „wojewódkę", istnieje dotąd; zamieniony został na ogród publiczny. Podanie współczesne donosi, jakoby własny kuchta jego, niejaki Antoszka, dobrowolnie ofiarował się na kata.

Obecnie z rozporządzenia rządu robiono poszukiwania w archiwum miejskiem w celu odnalezienia dokumentów, dotyczących kniazia Myszeckiego, dotychczas jednak bez rezultatu. Jedyny ślad znaleziono w „Rejestrze komory prowentowej", gdzie pod dniem 10 grudnia zapisano następujący wydatek: „Jako tracono Daniłę Myszeckiego, stolnika cara moskiewskiego, a pod ten czas w zamku, wojewódką nazwanego, tyrana, od sprzątnienia miejsca w rynku przed ratuszem wydano chłopom i na słomę zł. 14 gr. 4". Jego wiecz pamięć

Pamięć bohatera swego uczcili w Wilnie, Rosyanie zrana nabożeństwem uroczystem, które celebrował archiepiskop prawosławny, wieczorem zaś odbył się w klubie rosyjskim wieczór z odczytami, śpiewem i t. d. Nie trzebaby dodawać, że na obchodzie obecni byli gubernator, komendant i wszyscy wyżsi przedstawiciele wojska i biurokracyi, że mowy wygłoszone nie tyle służyły ku podniesieniu chwały „wojewódki", ile ziały nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie i najeżone były złośliwemi wycieczkami, oszczerstwem i denuncyacyą przeciwko naszemu narodowi. W końcu zaś postanowiono wznieść pomnik Myszeckiemu na placu ratuszowym, gdzie został stracony, oraz na górze zamkowej, wśród malowniczych szczątków byłego zamku — tablicę pamiątkową.

Postanowienie, powzięte na zebraniu bądź co bądź nieurzędowem, oczywiście nie jest prawomocnem, nie należy jednak łudzić się, że inicyatorowie nie potrafią wprowadzić w czyn swych zamiarów i uzyskać pozwolenia oraz środków. Niebawem więc przybędzie Wilnu nowa ozdoba, pomnik, który godnie stanie obok pomnika Murawjewa, pomnika Katarzyny, obok budującej się cerkwi — monumentu na pamiątkę 300-lecia domu Romanowów.

Organ wileńskich nacyonalistów „Siew. Zap. Zizn" poświęcił, jak donosi wileński korespondent „Dz. poz" cały nieomal numer pamięci Myszeckiego; inne pisma rosyjskie uczyniły to samo, nie wyłączając petersburskiego „Now. Wrem.", w którym wystąpił sam Mienszikow z sążnistym artykułem. Można było przewidzieć, że nacyonaliści skorzystają ze sposobności, aby wylać na naród polski beczkę jadu i żółci. Dowiedzieliśmy się tedy, że upadek Polski, „która na wieki wykreśloną została z liczby żyjących", był zasłużoną karą za śmierć Myszeckiego i tym podobnych. Co zaś najbardziej charakterystyczne i znamienne, że nacyonaliści w swym wybuchu nienawiści nie ograniczyli się do Polaków, lecz również bezwzględnie napadają na Białorusinów, którzy nie chcą

Na wielkiej płaszczyźnie chleba Polaków pod zaborem rosyjskim, mamy nastały ciężkie czasy, a to przez upaństwowienie kolei Warszawsko-wiedeńskiej. Setki urzędników miejscowych, byłych urzędników, dziesiątki tysięcy ludzi stały się ruchu i zarobku przechodnia polskiego, wielkie bezdzietne miejące rosyjskiemu przybyszom... Wiadomość niektórych gorzkich, przez Prasę nacechowanie Polsce napełniły, jeszcze dodawszy chyłkiem wiadomości.....

Mało to pociechy wobec nieszczęść i klęsk podobnych jednych, gdy się przeczyta jak Moskale sami o sobie piszą – mała pociecha, jednakże, by przecie na chwilę mieć powód do wytchnienia, [illegible] pary słów przytoczę.

Oto rosyjskie pismo „Graždanin" stwierdza, że w Rosyi, jest bardzo wiele ludzi na wzmiankę tych słów wschodnich: pokerszyk i lorenzyków, których nie można inaczej, jak „chamem" nazwać! „Rosyjski cham - który go nie zna, ten nie spotykał się z rozmaitemi odmianami tego typu." W gruncie rzeczy, do słowa „cham" nawet nie należy dodawać „rosyjski", ponieważ innego „chama" jak rosyjskiego, na Ruli niemieckiej nie ma.... W ciągu życia swego, wiele bywałem w Niemczech, Francyi, Hiszpanii, Anglii, Holandyi, Szwajcaryi, Turcyi, ale nigdy w żadnych nie spotykałem ludzi o rozmaitem położeniu społecznem nie spotykałem „chama". Ciekawe jest to słowo chamu nie ulżyszy się nawet za granicą, wszelkiemu do człowieka; można słyszeć słowa: łajdak, niekrzemnik, łotr, podły, ale nikt nie powie o człowieku „to-cham" — W Rosyi zaś to wyrażenie się po tysiąc razy dla tego, że tylko w Rosyi jest cała kategorya ludzi, o których się mówi: „to-cham," i których mamy pamięci całą kolekcyę ludzi, którym innego nazwania, jak „cham," nadać nie można.

Ale chamstwo nie jest właściwością narodu lecz tylko upośledzonej klasy. Gdzie podobne środowisku włościańskiemu Wielkiej Rosyi, aby się przekonać, że tam niema ani chama, ani jego pokolenia, pomimo, że większa część tego stanu, tak długo żyła pod jarzmem pańszczyzny, nie ma też w tem środowisku i typu parobka. Włościaninu nacośnie tego odrębnego, podobnego do Duny, która przeklada mu być chamem." —

Co do sprawy tak dla nas ważniej, jak wypływanie się rzeczni w pomorskiem, cieszy nas rozpatrzenie Dziennika Poznańskiego, działalności Komisyi kolonizacyjnej w tym względzie. Zarzeka on, że popiecie, podobnie jak w ostatnich czasach w Galicyi, wypływanie rzeczni dobrowolne, - a walkę o rzeczni, rozpoczęta się dopiero wskutek utworzenia Komisyi kolonizacyjnej - przeciwnie, otwarcie ogłoszono zagładę własności polskiej.

W czasach, kiedy środowiskom niemieckim nie rozpanoszyć się jeszcze zbyt - powiada Dziennik poznański" - opieszałe nie było tak jawnem i zuchwałem do pewnego stopnia ostatnie porwy rozumu, nie widzielismy może przeciwnie tak otwartego wypływania rzeczni. Otwarcie nastąpiło dopiero po utworzeniu Komisyi kolonizacyjnej i to nie zaraz jeszcze.

Środowiskom niemieckim jednakże, germanizacyą Poznańskiego za pomocą obcych wolnym krokiem, chcieli zdrzeć do pięć celu, do którego, mądrze i skromnie politykę, byłaby może dopiero po wiekach doprowadziła. Zamiast więc ducha uspokoić, zaczęli go budzić opieszałem nie bywałem w historyi cywilizowanych narodów - czem, i najbardziej zle pytam, otworzyli oczy na to, co grozi nam ślepym otworzyli oczy na to, co grozi nam w przyszłości.

Wobec narzuconych nam wyjątkowych ustaw, które państwo siłą przeprowadzało, obrona była trudna; zazwyczaj się jednak można tam gdzie ustawy wyjątkowe jeszcze nie sięgały w obronie ziemi. Podaż ziemi komisyi kolonizacyjnej ze strony polskiej zaczęła się zmniejszać w miarę rozpoznawania niebezpieczeństwa, a dosięgła do rozmiarów minimalnych.

Komisya kolonizacyjna dla niemieckości, stanowczo mniej uczynna, niż poprzednicy pruscy, klerykalni, bez rozgłosu, bez wielkiej zachęty na jej pomocy, niemniej skutecznie pracowali.

Pomijając jej wielkie rozgoryczenie, które tak zwana „polityka Rzeczy wschodnich" powinna budzić polskiej wywołała, materyalne jej sukcesy są wiele mniejsze, aniżeli poprzedniego, cichego pochodu.

Przypatrzmy się mechanizmu akcyi polskiej wtedy niemieckiej w latach poprzedzających Komisyę kolonizacyjną w W. Księstwie.

Stan wielkiej własności ziemskiej w W. X. P. przedstawiał się następująco:

Stan wielkiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem przedstawiał się następująco:

W tysiącach hektarów

było	wielkiej własności	polskiej	— niemieckiej
w r. 1848	„ „	948·2	605·5
„ 1860	„ „	825·0	730·0
„ 1865	„ „	717·9	974·0
„ 1878	„ „	703·0	848·4
„ 1886	„ „	656·4	1.036·0

Przez ćwierć wieku przed założeniem komisyi kolonizacyjnej wielka własność ziemska polska zmniejszyła się o 168·5 tysięcy ha, a tem samem wielka własność niemiecka o ten sam obszar powiększyła się, a powiększenie to szło ciągle równo szybkiem tempem, nie budząc ani oporu ani najmniejszego rozgoryczenia. Niemczyzna podbijała ziemię polską w sposób kulturalny, mocą przewagi kapitału przedewszystkiem, ale także i opatrzniejszej gospodarki finansowej. Nie ulega wątpliwości, że wielu mianowicie dobrych

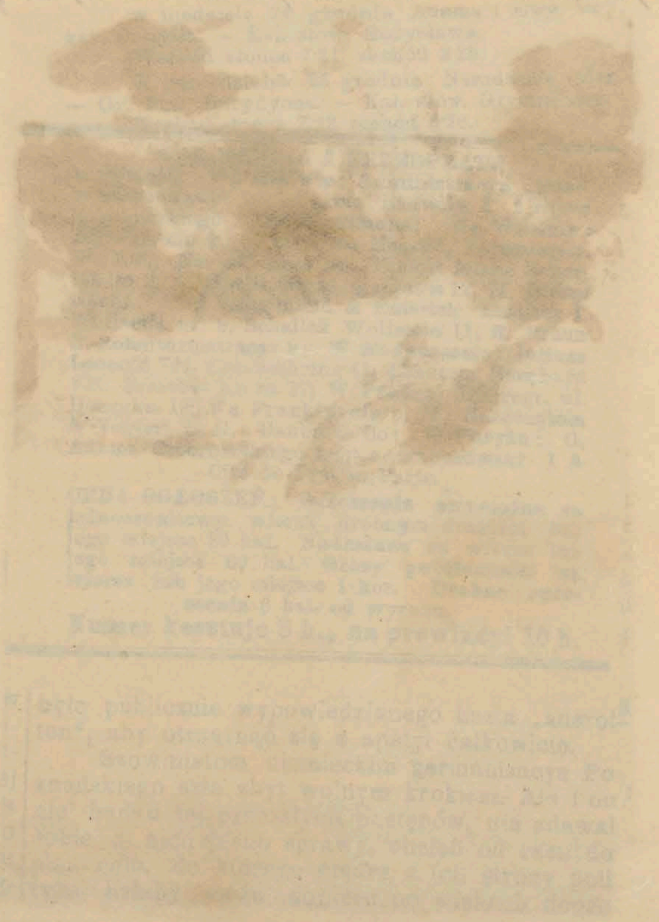

Stan wielkiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem przedstawiał się następująco:

W tysiącach hektarów

było	wielkiej	własności	polskiej	— niemieckiej
w „ 1848	„	„	948·2	605·5
„ 1860	„	„	825·0	730·0
„ 1865	„	„	717·9	974·0
„ 1878	„	„	703·0	848·4
„ 1886	„	„	656·4	1.036·0

Przez ćwierć wieku przed założeniem komisyi kolonizacyjnej wielka własność ziemska polska zmniejszyła się o 168·5 tysięcy ha, a tem samem wielka własność niemiecka o ten sam obszar powiększyła się, a powiększenie to szło ciągle równo szybkiem tempem, nie budząc ani oporu ani najmniejszego rozgoryczenia. Niemczyzna podbijała ziemię polską w sposób kulturalny, mocą przewagi kapitału przedewszystkiem, ale także i opatrzniejszej gospodarki finansowej. Nie ulega wątpliwości, że wielu, mianowicie dobrych gospodarzy niemieckich, miało niezmiernie ułatwiony kredyt w braku funduszy na wykupno majątków polskich i w ten sposób dorabiali się kolosalnych fortun, ale nabytki te odbywały się w sposób lojalny, bez nacisku, bez pokątnych frymarek, a ziemia przez nich nabyta, nie broniona żadną ustawą wyjątkową, mogła była w zasadzie powrócić w ręce polskie.

Pomiędzy własnością polską, a własnością niemiecką toczyła się walka ekonomiczna, z której ostatnia zwycięsko wychodziła, dzięki lekkomyślności, a po części i nieudolności naszych właścicieli.

Stan ten zmienił się nagle prawie po roku 1871, kiedy rozpanoszył się w Niemczech a mianowicie w Prusach szowinizm narodowościowy, który za wszelką cenę postanowił nas wyniszczyć. Poza wszystkiemi innemi gnębiącemi nas ustawami, postanowiono w r. 1886 odebrać

— **Stan zdrowia cesarza.** „Korr. Wilhelm
donosi: Rozpowszechnione przez niektóre dzienn
niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia cesarza
mylne. Stan zdrowia monarchy jest trwale dob
Katar, którego cesarz nabawił się w ubiegłym ty
dniu, zmniejszył się, a także kaszel osłabł i jest
dzieja, że wkrótce zupełnie ustąpi. Apetyt równ
jest dobry. Spoczynek nocny od szeregu dni zup
nie nie jest zakłócony. Ogólny stan jest bardzo
bry, niema więc powodu do odmiennych donies
Cesarz przez cały czas ściśle zachowuje swój zwy
podział pracy i ani przez jeden dzień nie zaniec
przyjmowania raportów. Wczoraj rano cesarz po r
porcie generalnego adjutanta Bolfrasa przyjął
Aehrenthala na osobnem posłuchaniu, które trwa
godzinę, potem przyjął na dłuższem posłuchaniu r
nistra wojny, a w końcu dyrektora kancelaryi gal
netowej, Schiessla. W południe monarcha odbył sp
cer półgodzinny po ogrodzie schönbrunńskim.

— Niema... niema...

Wzdrygnął się. Widmo hańby staje
przed oczyma.

— Mama wróci, dziecko, za jakieś tr
godziny... a może nad ranem wróci... Niema n
my... niema...

— Mamy n i e m a, a Mańka zasnęła,

— Zasnęła, mówisz... pewnie zasnęła...

Przysłuchuje się i nagle nachyla się s
bko nad dzieckiem.

Głuchy [illegible]mu się z piers

nam ziemię i oddać ją tylko niemieckim chłopom, aby z polskości i śladu nie pozostało. 27

Ogłoszono to publicznie, wydano prawomocną ustawę. Walka o ziemię przybrała zupełnie inny charakter.

Rzucono w tym celu setkami milionów, ale nie obliczono moralnej siły, z którą trzeba będzie walczyć przy tak gwałtownym ataku. Zbudzono rozpoznanie niebezpieczeństwa, uśpione dotychczas.

Po ćwierćwiekowej, gorączkowej działalności plon zabiegów komisyi kolonizacyjnej nie jest zbyt obfity. Podczas gdy w poprzedzającem ją ćwierćwieczu z rąk polskich w niemieckie przeszło — jak wyżej powiedzieliśmy — 168,5 tysięcy hektarów, wysiłkami komisyi udało się polskiej własności odebrać 101 tys. hektarów. A ponadto jeszcze, kiedy dawniej sprzedaż ziemi nie ustawała, dzisiaj nabytki dalsze stają się coraz trudniejsze, w lojalny sposób prawie niemożliwe i przy każdem kupnie w latach ostatnich musiała komisya uciekać się do rozmaitych sztuczek, nie mogąc w sposób prosty nabyć majętności.

Dla nas ubytek to wielki, bo ofiarą padło 191 majątków większych, komisya kolonizacyjna jednak wytkniętego sobie celu nie osiągnęła. Całej wielkiej własności polskiej nie wykupiła. Pozostało w ręku polskim 540 tysięcy hektarów a własność ta przedstawia się zupełnie inaczej, aniżeli przed r. 1886.

Cała polityka antypolska a szczególnie działalność komisyi kolonizacyjnej przyczyniła się do wzmocnienia wielkiej własności ziemskiej, dążąc do jej zagłady, a dowodem tego ustawa grożąca wywłaszczeniem, z powodu braku podaży dobrowolnej.

Cicha, nierozgłośna germanizacyjna praca nie byłaby może takiego przewrotu w społeczeństwie naszem dokonała. Nam jednak większem niebezpieczeństwem groziła.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Drobne ogłoszenia 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.

było publicznie wypowiedzianego hasła „ausrotten“, aby otrząsnąć się z apatyi całkowicie.

Szowinistom niemieckim germanizacya Poznańskiego szła zbyt wolnym krokiem. Ale i oni nie badali jej przeszłych postępów, nie zdawali sobie z nich jasno sprawy, chcieli od razu dopiąć celu, do którego mądra z ich strony polityka byłaby może dopiero po wiekach doprowadziła. Zamiast ducha usypiać, zaczęli go budzić prześladowaniem niebywałem w historyi cywilizowanych narodów, czem i najbardziej ślepym otworzyli oczy na to, co grozi nam w przyszłości.

Wobec narzuconych nam wyjątkowych ustaw, które państwo siłą przeprowadzało, obrona była trudna; zaznaczyć się jedynie mogła tam gdzie ustawy wyjątkowe jeszcze nie sięgały w obronie ziemi. Podaż ziemi komisyi kolonizacyjnej ze strony polskiej zaczęła się zmniejszać w miarę rozpoznawania niebezpieczeństwa, a doszła do rozmiarów minimalnych.

28 4
na stolicę Krall.

W Rzymie odbyła się w grudniu, konsekracya nowomianowanego biskupa X. A. Sapiehy
Jej dopełnił sam Oj. św. pod obrazem

29

Z uroczystości rzymskich.

Rzym 19 grudnia.

Konsekracya biskupia księcia biskupa X. Sapiehy, dokonana przez Ojca św., jest dowodem nietylko wielkiej osobistej łaskawości dla nowego Arcypasterza dyecezyi krakowskiej, ale znaczenie jej tkwi także w tem, że ostatnia konsekracya biskupów przez Papieża odbyła się przed 6 laty. Od tego czasu Ojciec św. nie udzielał żadnemu kapłanowi osobiście sakry biskupiej; ostatnią była udzielona biskupom francuskim podczas pamiętnej walki, podjętej przez republikę przeciw Kościołowi katolickiemu.

W czasie kilku uroczystych dni, jakie uczestnicy konsekracyi przeżyli w Rzymie, mieli najlepszą sposobność bezpośrednio zauważyć, jak wybitne stanowisko umiał książę biskup Sapieha pozyskać w Watykanie; jaką łaskawością, zaufaniem i życzliwością, darzy go Ojciec św.; z jakiem uznaniem odnoszą się doń wysocy dostojnicy Kościoła. Polski prałat, tak blisko stojący Głowy Kościoła, nie miał tam nieprzyjaciół ani zawistnych. Członkowie delegacyi krakowskiej zaś, którzy po raz pierwszy mieli sposobność poznać nowego Arcypasterza dyecezyi, wyrażają się o nim z największem uznaniem; jego skromność, ujmujące obejście, łagodność, skłoniły odrazu ku niemu serca.

Pisząc o dniach rzymskich, wspomnieć należy o kilku momentach. Książę-biskup podejmował uczestników obiadem w hotelu „Majestic“ w poniedziałek wieczorem. Goście zasiedli przy dwóch stołach; przy pierwszym miejsce honorowe zajął kardynał Bisletti, mając naprzeciwko X. Adama Sapiehę. Przy drugim ks. Paweł Sapieha. Wśród gości byli wysocy dostojnicy kościelni, dyplomaci, bawiący w Rzymie wybitni Polacy. Delegacya m. Krakowa zajęła miejsce przy pierwszym stole. Zaznaczyć należy, że przyjmowano ją wszędzie z wielkiemi odznaczeniami, a książę-biskup dawał na każdym kroku wyraz swej radości, iż stara stolica krakowska uczestniczyła w wielkiem dla niego święcie i że nawiązała z nim bezpośrednie, bliskie stosunki. Tym uczuciom wdzięczności dla miasta dał książę biskup wyraz wobec Ojca św. Dziękował też książę-biskup za przysłane sobie telegramy z kraju, między którymi był telegram prezydenta Dra Leo, przysłany imieniem m. Krakowa.

Dzień wtorkowy miał dla uczestników konsekracyi doniosłe znaczenie. Zapowiedzianem było przyjęcie prywatne polskiej deputacyi u Ojca św. Wzruszeni, podniesieni powagą chwili, zdążali Polacy do Watykanu, by złożyć hołd wielbionemu następcy Piotra św.

Deputacya polska przeszła przez szereg wspaniałych sal watykańskich, zapełniony h przybyłymi z całego świata wiernymi, oczekującymi na posłuchanie. Polacy przeszli do sali tuż obok prywatnego apartamentu Ojca św. Wśród delegacyi byli bawiący w Rzymie biskupi i prałaci polscy, X. biskup Nowak, przybyli z Krakowa i dyecezyi kapłani, delegacya m. Krakowa z wiceprezydentem Szarskim, delegat Kongregacyi kupieckiej p. August Porębski, ks. Władysław Sapieha, Antoni hr. Wodzicki, hr. Paweł Dzieduszycki, hr. Hieronim Tarnowski, Ludwik Żeleński.

30

Niedługo oczekiwano. Otworzyły się drzwi i wszedł Ojciec św. Zbliżył się do ustawionych w półkole. X biskup Nowak przedstawiał zebranych po kolei; dla każdego Ojciec św. znalazł serdeczne słowo.

Po powitaniu usiadł Ojciec św. na małym tronie, a wtedy książę biskup Sapieha wypowiedział następującą mowę:

Ojcze Święty! Gdyś mnie Ojcze Święty pytał, czy wielu z dyecezyi krakowskiej przybędzie na uroczystość konsekracyjną — odpowiedziałem Ci wówczas, że nie, bo skutkiem Świąt bliskich, prócz kapituły, nie będzie mógł przybyć zresztą nikt. — Jakże się cieszę, iż mogę teraz zaprzeczyć sam własnej mojej opinii, gdyż oto mam zaszczyt przedstawić Twojej Świątobliwości nietylko Najczcigodniejszego Biskupa Wikaryusza generalnego, jak i członków kapituły dyecezalnej i innych kapłanów, — ale także i nadto delegacyę oficyalną Rady miejskiej krakowskiej i reprezentantów szlachty.

Oto przybyli Ojcze Święty, aby wziąć udział w ceremonii konsekracyjnej, dopełnionej przez ręce Waszej Świątobliwości zastępcy, Chrystusa na ziemi.

Przybyli też oni, ażeby zaświadczyć i zaznaczyć tradycyjne przywiązanie narodu polskiego do Stolicy świętej, które zawsze było ostoją w naszem życiu narodowem, w chwilach ciężkich wspomożeniem, w naszych nadziejach podniesieniem, a zarazem węzłem, który sprzęga różne partye polityczne i różne kierunki.

Błogosław więc Ojcze święty, ażeby ta manifestacya jedności i manifestacya uczuć, mimo wszelkich przeszkód stała się trwałą — ażeby stale rosła, i tak stała się zadatkiem naszej wspólnej pracy w rozwoju królestwa Chrystusa, pracy nad zbawieniem dusz i nad pomyślnością i dobrem naszej Ojczyzny.

Z kolei przemawiał X. biskup Nowak imieniem duchowieństwa dyecezyi krakowskiej.

Wreszcie przemawiał Ojciec św. Słów jego słuchano w głębokiem skupieniu.

Papież zaznaczył na wstępie, że i on nie spodziewał się tak licznego zjazdu wśród tak trudnych warunków, jakimi są: już to odległość, już to pora roku, już też bliskość Świąt. To też raduje się tem bardzo, szczególnie go zaś to cieszy, że przyjechali reprezentanci wszystkich stanów i partyj dyecezyi, gdyż to mu daje najlepszą nadzieję *(i miliori auguri)* co do ducha, jaki dyecezyanie żywią dla swego nowego biskupa. Z chwilą, kiedy się papież dowiedział, że cesarz na przedstawienie jednomyślne wszystkich biskupów życzy sobie na biskupstwo krakowskie X. Sapiehę, ucieszył się tem ogromnie, gdyż już z dawna poznał jego wielką inteligencyę, naukę *(versatissimo)*, jego prostotę i uprzejmość, jego głęboką wiarę i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Papież jest przekonany, że skoro po rządach kardynała Puzyny, człowieka o silnym charakterze i wielkiej energii, nastąpią teraz rządy biskupa Sapiehy, którego zdobią łagodność serca i miłość, można się spodziewać jak najdodatniejszej i najskuteczniejszej działalności dla dyecezyi. Co do narodu polskiego, to papież nigdy ani na chwilę nie wątpił o jego tradycyjnem przywiązaniu do wiary i Stolicy świętej, ale tak liczny zjazd i udział reprezentantów narodu w konsekracyi jest dlań jednym dowodem więcej, jak głęboko tkwi w Polsce duch religijny a szczególnie w dyecezyi krakowskiej, o której mu się zawsze wyrażał zmarły kardynał, człowiek znany z sucowego rządu, że jest wzorem i modelem dla innych. Papież dziękował przytem X. biskupowi Nowakowi za jego zasługi w prowadzeniu dyecezyi podczas choroby poprzednika. W końcu udzielił papież błogosławieństwa obecnym i ich rodzinom, znajomym i przyjaciołom.

Po skończonem posłuchaniu, Ojciec św. zapytał jeszcze X. prałata Skirmunta, czy także przyjechał z Krakowa. Zapytany odpowiedział, że jest zaliczony do dyecezyi krakowskiej.

Z posłuchania u Ojca św. udała się deputacya Rady m. Krakowa z księciem-biskupem Sapiehą do kardynała sekretarza stanu Merry del Val. Kardynał przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i wyraził również wielkie zadowolenie, że miasto Kraków wzięło tak żywy i bezpośredni udział w konsekracyi. Kardynał zapytywał wiceprezydenta Szarskiego o różne szczegóły, dotyczące Krakowa. Wiceprezydent Szarski udzielił dokładnych wyjaśnień, których kardynał słuchał z zajęciem; mówiono nawet o połączeniu Podgórza z Krakowem. Dalej X. kardynał pytał o różne szczegóły katedry krakowskiej; udzielił ich książę-biskup Sapieha. Reszta deputacyi polskiej przybyła następnie do X. kardynała z X. biskupem Nowakiem.

Polacy opuścili już Rzym, dążąc z powrotem do domu w podniosłem wrażeniu. Książę-biskup Sapieha udaje się z Rzymu do jednego z klasztorów szwajcarskich, celem przygotowania swego pierwszego listu pasterskiego. W pierwszych dniach marca odbędzie się uroczysty ingres do Katedry wawelskiej.

S.

GHCGaHI

BJ

Rota do polskiej.

Panno Matko, wdzięcznej radosny
Twego Syna narodzony
Słuchaj dzwonów głos radosny
Spojrz na polskiej matki syny
Nie przyjaciół nie chcemy męki
Ni zmienia cih udręki
Lecz niech wzorem Twoim Panie
Znają co to miłowanie

Panno Matko, z praw to prawie
By sprawiedliwe Boże-Prawie
Narodziny nam sprawiło
Walowie z grobu wydobyło
Nie przyjaciół nie chcemy męki
Ni zmienia cih udręki
Lecz Brata na krzyżu pana
Chyba ci to miłość rana

Panno Matko, ubłaj Syna
Twego Syna nie skazony
Jakoś bydlęm ar'do zgonu
Ky mi wroga nie bronimy
Nie przyjaciół nie chcemy męki
Ni zmienia cih udręki
Lecz nam mowę nie chcą wrócić
Oberwstęgi nie nanucić

Panno Matko, zapłacz z nami
Jeremiowi wtóri na Polski
Niechaj litość na nad nami
Niech wyrwie z serca tratki
[illegible]jaciół nie chcemy męki
[illegible]mia cih udręki
[illegible]krzywdy Przyjaciela
[illegible]y Twojej niech ustanie

Lat 3. O tem i owem ze starego świata.

Za nim przyjdą pięć w niniejszym liście, do pokiernego omówienia zjawisk społeczno-politycznych, zajmujących dzisiaj Europę, ogół starego a cywilizowanego świata, pragnę chwilkę poświęcić naszemu, to jest temu, czego nam powszechnie brak nie jednokrotnie, a co przy dobrej woli uzupełnić jesteśmy winni.

Powiadają, że „przez jakie wieki na świat patrzy się, co takim kolorem nam się przedstawi". Przeczytawszy, dygresyę zgryźliwych dla Europy, przyznać się należy, że świat nie zginął jeszcze wśród orkanu, gromów i piorunów złości ludzkiej i jego moralnego upadku – tamci mówią, co zatonęli okularów o wielkich oczach mających, radzą i cieszą, podniecony podróżą dzisiejszą kulturą i nauką, widzą – zawsze przez te czarne okulary patrzą – że świat do celu szczęścia już dojechał, przekroczył próg wielkiej go odrodzonej złości. Co prawda, że są, owszem, i tacy, co jednostronnie poglądają z jednych i drugich – zdaleka odchodzą.

Z jakiego bądź wreszcie zapatrywania się stanowiska, czy to przez czarne, różowe lub owszem czarne wielkie okulary, przyznać się musi, że świat obecnie, raczej że stosunki nasze przeszły pojęcie lub stosowaną kulturę – wielki przeszkadzają do życzenia. Szczególnie, cztery braki dają się odczuwać, bez których ludzkość obejść się nie może, a których jednak za pieniądze nabyć się nie można.

Brak nam: zdrowia, radości, siły, życia.

Zdrowie – jak ono ważnym czynnikiem dla wszelkiej naszej działalności jak nieodzownym warunkiem przedsięwzięcia a tem bardziej wykonania każdej myśli – rozwodzić się chyba bezpotrzebnem. A jego brak! Nie chcę, wyparowania policyjno-sanitarne, zdrowia nam nie sprzedawcy. W braku zaś zdrowia, nie ma radości!

Radość – wprawdzie to słońce życia! Czyż natura obejść się może bez słońca? Mylnem zaś jest twierdzenie przysłowiowe, że radość, to arbuz, to lomar szybkie. To nie prawda. Radość jest równie potrzebną, jak pięknem.

W braku radość, to głos naszego serca, a własny wesół, przez samego Stwórcę! A czyż może być pięknie jsze echo, jak echo radości? Nie chcę, żeby głos ten czystego naszego uczucia się nie mogł – Bo ten dzisiejszy hałas, ten rumor, ten czy raczej blichtr – to nie prawdziwa radość, to niby sztuczna muzyka, grana na nienastrojonych instrumentach!

To wszystko zabawa – tak, ale nie radość! Tej zabawy za wiele, ale w niej radości bynajmniej nie ma, dowodem, że ona zabawia znużyć, może czasem i umysł, lecz serce, powstawia zimnem, nie czułem, ono w tej zabawie, a której chcemy mieć radością, ono udziału nie bierze – i brać nie może, bo zasadzczej celu jej, nie ma nic szlachetnego w sobie. Radość czysta – zabawa nigdy!

Siła – i tej nam brak! Czyż może być w niej? Gdzie zdrowia i radości nie ma, tam i siły być nie może.

Oczywiście, że nie mamy tu w pierwszym rzędzie na myśli siły fizycznej, muskułów ręki i ramion! Chociaż i tą gdzieniegdzie nie mamy. Mówimy o sile woli, sile poczucia obowiązkowego, skupienia i wytrwałości, sile poświęcenia i rezygnacyi.

Gdzież ona, ten prawdziwy, szlachetniejszy typ człowieka? Jak ogólnym u nas ten brak „siły", o której ta mowa, że człowieka takiego z wiarą „on mężczyzny"! A jakie konieczne takiego mężczyzny? Samolejstwo.

Życia. Tem słowem obejmuje wszystko co szlachetne i piękne, co święte i zbawienne!

Jeżeli pragniemy Boga, według Jego najwewnętrzniejszego istnienia określić, to zwiemy Go „życiem". Czyż mamy zastanawiać się nad życiem wonnem, uwidocznionem w pędach drzewek i pączkach roślin? nad cudną tajemnicą dziecięcego życia, jego błogosławionego owocu pożycia małżeńskiego? Wzniośleiszem jeszcze „życie duchowe", które dojrzewa, pyta i bada, zgaduje i tworzy, wspina się do gwiazd wyszczerzyny i znika znów wgłębie otchłani, przyczyn wiecznych wiekuistego istnienia.

Po nad tem zaś, życie duszy, które sposobem nadnaturalnym, z góry pochodząc, też po nad naturę nas wznosi i do wysokości prowadzi.

Właśnie to życie, życie najwznioślejszego pojęcia, życie prosto z Boga pochodzące – to właśnie życie marnieje i więdnie w czasach obecnych. Życie wiary, bowiem, nie kwitnie już jak w dawnych czasach, a gdzie ono obumiera, tam zamiera i życie myśli, a świat od dnia ku dniu coraz bardziej od źródła życia odejmego, obumiera życie takki i staje się bezbożnem – co równa się nędzy moralnej – śmierci i zniszczeniu.

Któż powróci nam te cztery czynniki, o których była mowa, a w które w pierwszych tak hojnie były uposażeni? Sama skarga tu nie pomoże, – musimy pójść za niemi w pogoń, pomagając jeden drugiemu.

Zdrowie, Radość, Siła i Życie, nie znajdują się w niedostępnych, mistycznych, wzniosłościach. Kto szczerze pragnie – ten je odnajdzie!

Są bowiem cztery źródła, z których zdrowie, radość, siła i życie, wypływają – a źródła te nie wyczerpane, bogactwo niezmierzone, zaś posiadają tę szczególną zaletę, że im więcej z nich czerpie, tem one bogatsze i tańsze dla wszystkich równocześnie! Powstały wraz ze światła powstaniem i wyszły z Rąk samego jego istnienia.

Lecz ludzie zapomnieli ścieżek do prowadzących do wspomnianych źródeł – porosły te ścieżki już nawet trwałą gęstą i chwastami wybujałymi – ale chcący, przecież odnaleźć drogę nową, co-kolwiek potrafi, tem bardziej, że droga nie długa i nie bardzo stroma.

Może ja wskazać te źródła?

Proszę.

Pierwszem źródłem, to: natura. To bogate źródło zdrowia, rozumie się radości i siły – a kto z tej bierze zaczerpnie, to znajdzie sam i życie.

Drugiem źródłem to: Zabawa, lecz to szerokiem słowa znaczeniu, nie sama zabawa dziecięca, ale ludowa, lecz ta, która osobę jest życia, wszystko co świata tego, uwzniośla i uniedzielnia, zamienia, sztuka. Z tego wesołego źródła wypływa Radość, – radość zaś wnosi zdrowie i ułatwia pracę a przysparza siłę – a dobrze zrozumiana prowadzi do życia z Bogiem.

Trzecim źródłem to: Praca. Nie należy sądzić, że to napój gorzki, – jest on czasem, co prawda gorzkim, ciężkim, i trzeba się do niego przymusić czasu – lecz raz przyzwyczaiwszy go sobie, jest pokrzepiającym, dodającym Siłę. Siłę ciała, ducha, obyczaju, zdobywa się wytrwałą pracą i cierpliwością, wytrwałością i wprawą. Siła zaś jest zdrowiem, sprowadza radość, ułatwia życie.

Czwartem, serdecznem i świętem źródłem to: Religia. Z niej wypływa życie duszy. Obdarza Prawdą i Łaską, a w Prawdzie i Łasce, znajduje się życie.

Z Religii wypływa więc także bogata radość, zdrowie i siła.

Z resztą – pomijając te źródła, nie wiele by nam pomogły, gdybyśmy to czwarte źródło Religię – minęli, nie zaczerpnąwszy z niego obficie.

X

O Chi

O Chinach. † Wszystko na świecie zbiera się koło kwestyi pieniężnej – i dawali by się mnóstwo, że prócz niej, innej nic ma, patrząc jak się obecnie za pomocą rewolucyi zdobywają, czy to w Afryce południowej, Persyi, czy chyli ostatnio wschodniej, w Chinach. Różnice i rewolucye pozwalają tylko na chwilowe powstania, gwałtowne lub potężnie tylko sprawę długą, to jest jak tasiemkę, czyli głodu. Tak też i w Chinach, kwestya głodu poruszyła tylko za pomocą wybuchu rozbójników, które tak dziwnie powiększyły rozmiary. Republika powstała – to dla – a utrzymała się nie tylko za pomocą pieniędzy. Sprawę wygrał, utrzymał się na pokojowej walce Sau, co więcej posiada do rozdania dobrze! Nie o tem dobrze niniejszy dyktator Juan Shi Kai, bo ten polityka, jego dobry czas było zyskać na czasie, gromadzić fundusze, a wszystko dla dobra swej ojczyzny, do której szczerze jest przywiązanym, by ją ochronić przed zawieruchą, dynastyę zaś nakłonić do ustąpienia na stopień na rzecz dzisiejszych wymagań partyi ludowej. Niestety, zapóźno go wezwano, operacye które przedsięwziął nie zdążały chorego uratować – dynastya ustąpić została zmuszoną. †

Porę słów o dzisiejszym dyktatorze, a przyszłym prezydencie republiki może, jeżeli on do rozwinięcia konstytucyjnej monarchii przewrotu obecnego nie nakłoni.

Juan Shi Kai, z oczu którego błyska humor jowialny a tęgi rozum otoczenie jasny – lubi kwiaty i .... kobiety – zdaje się to samo daje pewność, że gwałtownym być nie może, co w przewrotach politycznych, wielką stanowi zaletę, bo gwałt nigdy nie jest dobrem i stanowczem załatwieniem sprawy, czy nie zniszczy dla zapału ludu. –

Przedewszystkiem jest on Chińczykiem, duszą i ciałem, dla którego istnieje na świecie tylko Chiny, nie znający prawie Japonii, żadnego innego państwa lub części świata. Władający wyłącznie tylko chińskim językiem, czysty duszą wcześniej zachował – pomimo pozycyi u cesarzowej wdowy i chińskiej podległą filozoficznej rezygnacyi a dał tego dowód, będąc na wygnaniu w swej majętności w prowincyi Tschangkefu, na północ od rzeki Żółtej. Ma to być wspaniała posiadłość rezydencyą silnym murem otoczoną, którego mówi strzegą liczne wojska zaciężne. Tam, zajmował się ogrodnictwem, w całych chwilach układając wiersze, lub pędzlem malując, wreszcie godnie zajmował się starej, prawie chińskiej szkoły, oddawał się rykoszowi na nic mieszanych chińskich jeziorach statkach. Czy umysł tak wybitny, zajmujący się pędzlem Konfucyusa obrazu Cesarza, wyłącznie o tem myślał, co miał przedsięwziąć? czy myśl nie biegła dalej za góry i lasy do tego Księcia cesarskiego, Radzącego wszechmocną wolą, martwej cesarowej-wdowy rejentki, wygnańca? Przypuszczać należy się tak. Praca rolnika strzegła, w polu, w ogrodzie, wszystkiego było pełną. W ogrodach kwitły wspaniałe Chryzantemy, a wodnemu – korkowemu się słońcem i błękitem, różnicą się bez chmurzyć.

Podobnie jak u wszystkich wielkich ludzi, – i u niego, kobieta odegrała wielką, decydującą rolę. – Jako młodzieniec, oddał się kobietom, z całą namiętnością, i dopiero wyrwało go z pierwszej Koreі, jako inspektora w sprawie handlowej, wyrwało go z bezczynności, a raczej z ujemnie czynnego życia. Potem, co prawda, mięszają się w działalność jego życia kobiety, ale, bez celem upatrowanym, tak na przykład, jak owa francuzka, nasłana przez francuskie konsorcyum dla uzyskania koncesyi. Podobno, miała pięknej francuzce się oddać! Tak przynajmniej twierdzą złośliwi ludzie! –

W historyi świata, widzimy, u Narodów zostaje zawsze wszelkie wiarołomstwo, kary bez sprawiedliwości, brak przeciętności, każdy wyłączny egoizm – czyn taki, mogący pociągnąć bezczelne za sobą skutki. Dosięgła tego i panującą dynastyę, która wolą wspomnianej już w zmarłej cesarowej regentki Tze-sssis, na tron posadziła dziecko, nie zaś dorosłego księcia cesarskiego – a stało się to przeciw woli mistrzyni Juan Shi Kai, lecz w celu samowładnego nadzoru państwem, podczas długo letniej trwałej małoletniości obwołanego cesarza dziecka. Dziś gnany przez pragnącą, cesarową wygnała z uczuć i miasta tego, który miał więcej od niej u ludu miru, którego ciągle pragnął na tron, lecz samemu panować samowolę regentki.

Wynhyrzy się go padlejem, nie ewiernością z zdradą, nie mogą wreszcie z polityki mewrotowej fali, oliwiającej się jus o stopnie jej tronu, pawołuje z powrotem wygnańca. Tak powiedzieliśmy: jus było zapóźno Juancri Kkai złożył rząd kolegialny, wyłączając członków powołania Mandżurskiego, tem samem pozbawiając zaufanie ii partyi republikańskiej. Pierwszym staraniem jego rządu było zaprowadzić do skutku zawieszenie broni, pomiędzy wojskiem obuwatelskiem a cesarskiem, by wyskarżać na cesarzowej jedną koncesyę po drugiej, jedno ustępstwo po drugiem wobec niezawodnego niebezpieczeństwa zwyciężkiego nie przyjaciela. Jednakowoż, chociaż był ustępliwym i wobec cesarskich wymagań, bo nie rozpędził zgrają pasorytów dworskich, jak tego rewolucyoniści się domagali, a którzy dzielili wśród siebie z nazwą czci państwowych dochodów. Dość jednem przykładem przytoczyć, by mieć pojęcie o panującym tam nieładzie i stwarzaniu grosza publicznego, gdy się powie, że samych eunuchów na dworze cesarskim, było czterdzieści tysięcy. To mówi wielce nam zaskakiwało, nawet pocześci nie przychylało do szybszego akceptowania republiki przez rewolucyonistów, bo niechęć, obawiali się zdrady. Z doświadczenia również wiadomo, że w wojnach domowych, rozruchach i przewrotach politycznych, oba obozy, zanim zdradę u siebie widzą i o nią, inajzaciekleńsze jednostki porzucają, gdy tylko szczęście nie idzie ściśle, lub rzeczywiście po ich myśli.

Tak więc, w pałacu cesarskim pekińskim pałacu, którego mury i wrażenia mogą o tylu bolesnych niewinnie męczących, o tylu bezsilnych westchnieniach, pamiętać, o tylu bezradnych łzach, zbiorów i niepokoju płaczących pamiętnych – w tych murach, rozgrywa się ostatni akt dramatu historycznego.

Jedno upokorzenie po drugiem, znosi młodziutki cesarski bezsilnie, rozpaczony, a zdawało mu się leży przed tego, stronnictwie miastawy wygnanego człowieka, z nienawidzonego zpowodu popularności i bystrości umysłu.

Otoczony więc, przykrzyła się otoczyła straż, wjeżdża dyktator do pałacu cesarzowi – bez pychy i zarozumienia, z tą samą łagodnością i rezygnacyę na twarzy, – jaką miał, opuszczając Pekin, wyruszył z rozkazu i dostojeństw. Opatrzność czuwał nad nim widocznie, mając mu dla jeszcze przeznaczenie w historyi tego kraju. Ów sam z siebie zdanie dał się słyszeć, nanekając jak rola jego niewdzięczną – gdy dla polityki porozumienia zakopanego, czas już minął. A może liczy on przyszłość na nadzieje niezmarłych wśród własnego obozu republikanów, może i na braku umiejętności, bez których i najlepsza reforma, przeprowadzić się nie da?

Juancri Kkai wymaga pracy przytłumionej, nerwy rozstrojonych, nie leją one w ołówkach, tam planów swych nie budaje. Przeciwny gwałtowi i zdradom nadzwyczajnym, nadto mąż stanu, nie sprzyja republice. Uważa że w Chinach tego systemu rządzenia stosować nie można – bo tylko ten z najdzikszych barbarzyńców rządzi, a rządzenie go może tylko ten co ma rózgę: „Na Chinczyka – powiedział Juancri Kkai – kwestya republiki, znajduje rozwiązanie w rózdze. Żadnych pałek – żadnego rządu"! –

W pałacu swego syna, w Pekinie, przyjmuje dyktator, garstkę zaufanych reporterów zagranicznych. Ubrany wschodniej, jedwabnej piżamie, sobolami obszamowanej, w czarnym kapeluszu na głowie, co podobnym jest do tych strojów bogatego rosyjskiego bojara ze średnich wieków. W tłomaczenie porozumiewają się nauczycielem, gdyż sam tylko ojczystym mówi językiem. Nie jest wrogiem rządu zdanego, podczas pewnego „bardziej, tylko nie chcemy aby się mieszali do spraw wewnętrznych jego kraju

X

Wobec gwałtownie nadchodzących po sobie wypadków, dezercyi wojsk cesarskich, wkładu uwięzionych i zdrady pozostających vice-królów, odstępstwa kilku dzielnicach prowincyj i przejęcia otwarcie do obozu republikańskiego

/.

Dom panujący, cała Dynastya w Chinach, postawiona mocno się stoi. Pomni to Chińczycy, a jednak wiadomość jest prawdziwa. Uchwała powzięta została na wspólnej naradzie książąt mandżurskich z księciem Kung i cesarskiego i cesarzowej wdowy. Wydanie więc rozkazu, dwa edykty, jeden, polecający b. ministrowi Juan Cri Kai ułożenie nowej republikańskiego, drugi zawiadamiający o mocnem się tronu całej Dynastyi i przybraniu przez cesarza tytułu: cesarz Mandżuru. Powtóre zapewnione rozkazy pewnej dojrzałości.

Te uchwały, postanowienia, cały ten przewrot, jest rzeczą tak nadzwyczajną, że w pierwszej chwili nawet nie jest się w możności objęcia całej doniosłości tego dziwnego wydarzenia. Rzecz pospolita chińska, z cesarzem na pensyi? czyż to rzecz nie wykluczona? Jak przy pierwszych nadchodzących wieściach o jakiejś „chińskiej republice" głosili ci, co obznajomieni z tamtejszemi stosunkami, że takie forma rządu dla „niebieskiego państwa" nie jest właściwą, tem bardziej, że obywatele tamtejsi, już z samej „konstytucyjnej" monarchią, nie wiedzą co robić! Jednakże, mogą się i mocarzy mylić, mogą, bez wątpienia, a przykład Japonii potwierdza, że rasa t. z. żółta jest wstanie w krótkim dziesiątkach lat przebyć drogę, dla której przeszłości „zachód" wstanie tylko wielkich potrzebował. Przecież Japonia, jakby jednym machnięciem malarza się w śród dziwnych otoczyła, przemysłu i handlu kwitnący w nowożytne cywilizowane mocarstwo. Od kilkudziesiąt lat mniej-więcej jak dzisiejsze mocarstwo, nie dzisiejsze tylko przez bałwochwalczy Japończyk – mówiono, że i w tym Polsce, rządzące cesarstwo chińskie w którym tak zdrowo takie znajdzie instynkta – podobny przewrót nader łatwo się utrwali. Mówiono się o obecnej anarchii, która tam wszechwładnie panuje, wydaje się państwo jakie, na modłę europejską zbudowane – ale zawsze nie kosztownej „chińskiej Konfederacji"! –

Przyznanie, że tego rodzaju przewroty możliwe są tylko, w połączeniu z nadzwyczajnemi wydarzeniami. Takim zaś jest obecny kryzys cesarskiej Dynastyi Tsing, panującej w Chinach od wieków, zauważyć, że cesarzowi nikczemnej kobiecości nie tylko we wolę, ale we akcesyje i wyjazdy – i oto za dni parę, widzimy kogoś na pałacu cesarskim w Pekinie napis: mieszkanie do wynajęcia!

Rzecz naturalna, że nasuwa się pytanie: a czy Chiny się uspokoją? a czy będzie kompromitował tak i ponadto? Czy Juan Cri Kai jako prezydent republiki podoła zadaniu zaprowadzenia właściwej administracyi w tem kolosalnem państwie? Zresztą by nowej Republiki, niedocenić nie mają wiele zawiści i nadziei, gdyż nie czekają jakiego kolwiek rezultatu z nowego porządku mogącego wypłynąć, jak rzekną pochlebcy: Rossya do Mandżurii Mongolii a Japonia do Mandżuryi. Niezrzeczą więc Chiny (pomimo że) wcowe w zarzewie wojnę domową, murze, znaleźć środki i sposoby obrony i na nowo wstanąć.

Z wiadomości, które z tego dalekiego wschodu do Europy dochodzą rzadko, przypuszczać by można, że byłe niezadowolenie rozpadnie się na dwie części, a to: w republikańskie południowe Chiny i część północną, bardziej zasadzie monarchicznej sprzyjającą, z której jednak części, wiele, zapewne dla siebie zabiorą.

Podobnego przewrotu, tych rozmiarów i takiej doniosłości – w historyi narodów, jeszcze nie było a w całe nie wykluczonem, by ten przewrót nie odbił się, nie wpłynął i na nasze stosunki niżby nawet zawsze w państwowe w Europie.

#.

Wpływ Rossyi w Mongolii datuje się od lat mniej-więcej dziesięciu, tj. od czasu, kiedy gubernatorem Kiachty pogranicznej z Mongolią był radca stanu Aleksander Żenowicz. Ta okoliczność ułatwiła mu w krótkim czasie wpływ swój tak na miejscową ludność jak i na pograniczne hordy Mongołów, i od tego czasu datuje się na Rossyi względem Mongolii, zresztą aktywny wpływ Żenowicza. Również dla jego talentu nader jego generalnego konsulatu w Urdze, t. j. Syzymarowa, nie mało wpłynęły na przygotowanie gruntu pod okupacyę.

Kolonia rossyjska w Urdze jest liczną, zaś konsulat rossyjski mieszkaniec nader, z którymi liczy się wszędzie chińskie i mongolskie – on poprawiał drogi, utrzymywał porządek i przewozy, ludzi wat

---

mody na nekach, policerat myłowe i t. p. Wreszcie policya rozpuściła jeźdźców po Mongolii, przeprowadza śledztwo i aresztowania podejrzanych, a porewolucyi ścigała uciekających, aż poza granice Mongolii.

Wobec słabości władz chińskich, nad rozpuszczonymi miał wpływ na Mongolię - który jednakże bardzo malał po przegranej wojnie z Japonią.

Pośród Mongołów od dawna rozkrzewiło się przekonanie pod panowaniem Rosyi - Rosya jednakże wobec swych wielkich planów dążących do Oceanu Spokojnego, a uważając Mongolię jako zasłonę prowincyi swoich nie rzadko zapominała. Dopiero przegrana pod Cuszimą i Mukdenem, zwróciła ją mimo do uprzywilejowania dawnego przykładu: zajęcia stanowczego i stałego Mongolii.

Gdy w handlowej chińskiej osadzie Majmaczeńcie, pod krańcem zapanowała zupełna anarchia, dało to powód do wejścia tam wojsk rosyjskich dla ochrony z poniżeniem jest bodaj pierwszym krokiem do pokojowej okupacyi Mongolii. Dziś Mongołowie oswobodzili się od panowania chińskiego - lecz czy protektorat Rosyi gotowi im bliżej rękę, wątpić trzeba. Czy nie spotkało to dziś Rosyi w przyszłości nowych komplikacyi z Chinami, jeśliście z zamorskimi Mongołami? Będzie co będzie, a tu stanie fakt historyczny, którego przejrzeć niemożna. —

O samej Mongolii, mysłowej warto kilka wiadomości, by mieć pojęcie o co się, o jaką prowincyę Rosyi rozchodzi. Zaczerpnięte te dane, wyjmujemy z obszernych artykułów przedrukowanych Krakowskiemu Okręgowi przez maury Wielkiego i ucznego —

Mongolia, obejmująca olbrzymie przestrzenie stepu środkowej, otoczone jest naturalnemi granicami parmami gór. Południowe granice idą na północ stanowi Syberya (gubernia tomska, jenisejska, irkucka i obwód zabajkalski) - na wschód Mandżurya, na południe wielki mur chiński, poza nim północne Chiny - Zachodnią granicę stanowi rzeka Ecrzine-gol. - Cały to przestrzeń obejmująca w przybliżeniu 3,337.283 Kil. m. Kw. Leży ona 5 razy przewyższa swą powierzchnią Austro-Węgierskiego!

Pod względem klimatu i roślinności, odrzucić się daj pary: środkowy, będący kamienistą pustynią jak sahara, niegdyś dnem wyschniętego morza - to mongolska Gobi. Za część Mongolii, mało jak naturalną i mało przydatną do uprawy. Północno zachodnia, przedstawia szereg parmgór - ciągnących się na północny wschód od mongolskiej Gobi, otoczona górami, posiada mnóstwo bardzo przydatnych dla rolnictwa dolin i parowów, wodnych bystrzy, gęsto zaludnione chińskiej Rasy, stające się prowincyą chińską.

Klimat jest nadzwyczaj zmienny w temperaturze, nie tylko co do pory roku ale i dnia, oraz nadzwyczaj odznacza się pawietrzem. Sam kraj zaś obfituje w ogromne bogactwa mineralne - a więc węgiel kamienny, złoto i srebro. Rosyanie uprawiają, tu gospodarstwo rolne bardzo eksploatacyjne, gdy nad chińskie rozciągnął nad temi bogactwami swój monopol.

Północna Mongolia posiada dość znaczne lasy różnych gatunków, jak sosna, modrzew, cedrzewa i cedr syberyjski. Ku granicy Syberyi jednak lasy te wielce przerzedzone, a to przez leśne pożary. Różnica pomiędzy Mongolią północną a południową jest uderzająca z powodu, iż to rolnictwo najbardziej jest rozwiniętem tam, a uczucia gęsto zaludnioną, jak się wspomniało, przez chińskich kolonistów; uprawiają zaś: jęczmień, proso, jare zboża, pszenicę, ryż i różne ogrodowizny.

Ciekawem, że właścicielem ziemi w Chinach, jest cesarz a uprawianie jej w Mongolii jest surowo wzbronione. Jednak czynią i latem wytony i bez kontraktów kupczą z nimi. Kolonizacya dopiero zaczęła się na serjo z roku na rok a po latach dziesięciu, osiadły na niej, staje się jej posiadaczem dożywotnim - Co do Rosyan, to na nich, tylko dolinę północnej Mongolii mogły się kolonizowania nadawać, - bez nie zapomnieć należy, że kolonista rozpuszczony z Europy na łączy, jest ciemny i kuniowy. Jeżeli kolonizacya, czy przymusowa czy dobrowolna tylko wedle zapewnień statystyki rozpuszczył, nie dała żadnych rezultatów, a i przyszłości

nie ma, - to coś niewiele o Mongolii, gdzie warunki uprawy roli za jeszcze trudniejsze, rudy grunt wymaga wreszcie szczególnego nawożenia, a surowy klimat nie sprzyja zbiorom.

Gdyby nie tradycja, zabraniająca Chińczykom osiedlania się poza „chińskim murem", to dawno, całą przemocą tej Mongolii, leżałej pusto nieb zajętą, wszakże, nie potrzebo tej złotej rzeki płynącej, by nie przeświadczyć, że Rosya, nie mająca dość ziół kolonizacyjnych, ulegnie tamtejszej zdolniejszej, z natury już ku zachodowi pchanej, nie mając dość uwagi. I tak, przed tą trzydziestu jeszcze, Chińczyk na Syberyi, był zjawiskiem, nad którem, obecnie, nie tylko mają swe kandydatury wziąch pogranicznych Syberyi i wypierają Rosyan - ale można ich coraz częściej obecnie spotkać i w miastach, bardziej od granicy, oddalonych. —

Z tego widzimy, że kwestya rozwiązania, grozi nie zawisnie nad Europą - potężne siły Zjednoczone Ameryki, już dawno mocno się najeżyły wojną na cały świat, walcząc — gdy zaś zawrzeją się tam wewnętrzne cywilizacyjne europejskie, Chiny przeciągną Japonią, zalejąc cały skrętną, pracowitą ludnością, nad którą i potężną siłą, tamtejsze kasty ludzi. —

Rozpisaliśmy się co kolwiek może za obszernie o sprawie zajęcia Mongolii przez Rosyą, zdawało się nam jednak, że będzie to za to przemawiającem pomówieniu o tym kraju, o którym tak często będzie obecnie wzmianki w pismach politycznych. —

Ale inna zachodzi kwestya - dla czego Rosya się ga po nowe zdobycze? Nie zorganizowana w całości, raczej zdezorganizowana pod każdym względem, bo finansowo, gdyż w budżecie zestawianym przez rosyjskiego ministra finansów, przecież nikt nie wierzy, chociaż przedstawia on zawsze parę rubli z 17 kopiejkami nadwyżki dochodów nad rozchodami, a wkładany on wyłącznie dla francuzów leżących Rosyi pożyczek - to militarnie z niszczona na monu zupełnie a na takie nie zapełnione kasztą, braki wykazuje jej przez Japonię, tak dalekiej, moralnie upadającą co raz niżej, zwłaszcza tłoczą samą, do którego się stosuje, gdyż stosunek niej wszystkie warstwy społeczne, od najwyższych do najniższych - bo politycznie nie mającą nie powagi u przyjaciół, nie wzbudzającą obawy u obcych lub wrogów. Jak zwane „ludy pobratymcze" t. j. Serby, Bułgary, Grecy, mało na nią liczą, w każdym razie jak teraz to tylko chyba na dyplomatyczną interwencyę w danym razie, gdyż klepki przez nią odniesione, zamazują jej głuchawą wielkość, otwory tej ery. Więc w takiem położeniu, czemu się gania po nowe obszary tak kolonialnych rozmiarów, jak Mongolia, rzeki podział Persyi, by przygarniać nowych wrogów? Może to znowu dawny sposób, na nowo zastosowany: zajęcia ludności na zewnątrz, by odwrócić uwagę, na złe które tkwią w niebie? Ten sposób miał jednak - dowodem Napoleona wojna z Prusami w r. 1870, która prawie, Rosyi dwie prowincye, 5 miliardów franków odszkodowania, a jego samego koronę! wyjazdu przez Napoleona

Expedycya przez szczęśliwego cesarza Maksymiliana do Meksyku, lub wcześniej przez niego z prawa Rosyana. Nie miejsce tu do rozpraw ekonomicznych - ale ugruntowania nie potrzebuje dać, że expansywność polityki prowadzi może, a nawet i musi państwo, stojące na najwyższej kulturze, dobrobycie o mające przebudzenie - to, musi szukać obytu dla swego przemysłu, lokacyi dla swego kapitału, ziemi dla swych obywateli - takie państwie stawia sobie flotę handlową, stara się kolonie własne, by siły jej nie marniały w emigracyi do obcych. Ale podobnie jak Karty co sprawia sobie garderobę, zaczyna od sprawienia codziennego ubrania, a kończy na fraku i płaszczu, nie zaś jednocześnie, tak i państwo, nazwijmy stara się musi o chleb, pracę, ziemię, oświatę i bezpieczeństwo u siebie, za nim pójdzie dalej wszechpotężne, mające kolonie, którym coś dać może w zamian za ich utracone, wolność polityczną? Chyba tylko nadmiar czynowników - Japończyków, którzy już w domu nie zajęcia nie prawego zarobku, znaleźć nie mogą - bo niepodobna wszystkie przez ich konkurencyę w rzemiośle, zajęte, lub ludność dobrowolnie przez nich

wyssaną została.–

Rossya pod lejai nie umie, o Kolonizacyi zaś ~~mowy~~ pojęcia nie ma. Rossya umie tylko mieczem podbijać podstępem dokuczyć moralnie ~~pod~~ ~~prawicznych lub publiczne~~ zaś ~~pod~~ ~~co do~~ ~~nagle~~ to nie ~~pod~~ ~~ścieżkę~~ ~~wo~~, ~~moralnie~~. System jej polityczny wynaradawiania nas Polaków, nie tyle szkody nam przyniósł co ~~dotychczasowy względem~~ nas systemu pruski. ~~Germanizacja~~ Niemcy (Niemcy was allez) ~~ogólnie pruski~~ ukształcili i wykształcili w braciach naszych w Pomaniskiem i zaborze pruskim klasyzną moralno-ekonomiczną. W Rossyi zaś, chociaż nie zadano ~~wynaradawiania~~ (zniszczenie) pocucia narodowego - przynajmniej jeszcze nie weszło w tkanie, - to niestety z niszczono dorastające pokolenie moralnie zupełnie - otrzywiście, przecież z wyjątkami - i to młodzież obojej płci. Szczere, prawdziwe, nie zaprzeczenie rosyjskie zgnilizne moralna kopiy zaszczepiona zdradziecko w młode latorośle, wcale zyskach. Tworzone przez nich pojęcia i zasady, to jak nie zasady ~~ich~~ (pora) ~~dla~~ dla dzieci z pod Reklawic, Bukowiec, lub ~~praktyczne~~ (tych co) zasady ~~tych~~ na wielkim sejmie człowieczeństwa, uchwalają ~~czy~~ Konstytucyę 3 Maja! Powiększej części wiara im obojętna, moralność? towar nie modny, praca? uciążliwą, wymóg nie równości społecznej - uczciwość? właściwość tego słowa, tak mało w użyciu, że zaczyna się ~~się~~ dopiero nad niem rozumieć, by go zrozumieć, a zrozumiawszy - dzisiaj nie chcą! O miłości bliźniego, o poświęceniu już nie wiele, ale choćby części uczyć przyjemności, by mieć ulgę drugim sprawić? o tem również mowy niema. Tak ~~pod względem moralnym~~ to jedno czego Rossya nad nami dokonała: zniszczyła moralnie. Dawniej ludzono się, że złem w Rossyi, naszym wrogiem, to ~~zaś~~ tylko to zaporowicz czynownik. to pop prawosławny - ale naród rosyjski, jest innym, w zbawiennie uczyć - cyem, on sam kroczy nasze odwieczne, lecz wolne ustroju państwa, on bez złym. Dzisiaj, ułudzenia zniknęły, ~~po~~ odkryli zaprowadzenia, rządy Konstytucyi, t. j. fabrykalnej Dumy, czyli rosyjskiej rady państwa przekonaliśmy się, że i naród ~~to~~ czuje i myśli jak rząd, równie (jak) nami (jak) wrogiem.

Rossya popełniła względem swej mocy i stanowiska mocarstwowego, wielki, jeśli nie dający się naprawić błąd, - mianowicie ten, że nie zjednała sobie Polaków, dając im własną autonomię, stałym nad pod jej opieką. Utwierdzając się na swym zachodzie w Europie, protekcyą krajów bogatym i szczęśliwym, byłaby mogła, zacząć nawet z niego, przystąpić do cywilizowania swych dzikich mas, budując szkoły i koleje, i wtedy portu pewnałaby wyjść na wschód na południe, mając zawsze tyły swe zabezpieczone i przed napaścią wroga i przed wewnętrzną anarchią. Wtedy zajmowanie Mongolii, i dążenie do brzegów azyatyckich wielkiego oceanu, miałoby cel i było z pożytkiem dla swej europejskiej części monarchii - ale dzisiaj? Wdzięcie na granicy chińskiej słupów granicznych o dwu głowym orle nie państwu nie przyniosły siły ani bogactwa, nie zaspokoją żądań wojaków, anarchii wewnętrznej nie uśmierzą.

---

chodźtwo. Według komunikatu konsula rosyjskiego w Rio de Janeiro, los wychodźców z Królestwa Polskiego w Brazylii, jest nie zmiernie smutny. Ruch wychodźczy wywołany w tak krótkiej czasu przez agentów brazylijskich kolonij w dalszym ciągu sprawiają. Rozrzucą do nich afery, nie troszcząc się o to, jaki los spotka wychodźców, którzy im ufali. Tymczasem w Paranie, dokąd mierzają przeważnie wychodźcy z Królestwa, do dziś dnia przybyło napływowi grantów, brak jest nawet wolnych działek gruntów. Z tej racyi udanie emigracyjnym w Rio przebywa obecnie około 2000 wychodźców, pragnących osiedlić się w Paranie. Z braku zarobku cierpią oni ślad nędzę.

Około 300 rodzin, wysłanych do Paranny jeszcze w czerwcu r. z. dotąd nie otrzymały działek i nie wiedzą, co cierpią, ze strony brazylijskiej, zaraz po przybyciu nie spodziewanie wielkiemu napływowi wychodźców, zachęca się do niedbalstwa w innych stanach, twierdząc, że tam znajdą dobre warunki i że wszystko już dla nich przygotowane. Tymczasem niekończące się deszcze, jakie zresztą jesienią nawiedziły całą Brazylię południową, sprowadziły wszędzie powódź, co wstrzymało roboty mierznicze i urządzenia osad. Część tak owocnie niejednych wychodźców uwierzyła naszym i podała się do wskazanych miejscowości, skąd tam przekonali się o bardzo niepomyślnych warunkach a rozczarowawszy się, ostatecznie do Brazylii, puścili się z powrotem do Ojczyzny.

Hiszpanie, również mający tyle pola pracy dla swych potrzebujących zarobku – nie potrzebują emigracyjny. W roku bieżącym wyemigrowało przeszło trzysta tysięcy ludności i to nie samej roli, ale i inteligencji mało miarkowej, głównie do Argentyny i połud. Brazylii. Jest to, jak zawsze dla naszego kraju, wielką dla uchodźtwa hiszpanii prawdziwą klęską narodowo-ekonomiczną.

Byłoby to moje wskazaniem, by kto z znanowanych czytelników Gazety Polskiej, zamieszkały w Paranie, prowadził korespondencyę do gazet naszych (chętnie ewentualnie podejmę się pośrednictwa), w której by, oczywiście chcąc zgodnie z prawdą, przedstawił i uwidocznił jakie miał do przebycia podróży, na jaki był narażony wydatek, oraz opowiedział co przeszedł za innym otrzymał grunt przyobiecany, lub też w braku tego otrzymania danej mu obietnicy, jak wtedy sam radzić musiał. Wszystko bowiem ostrzeżenia Konsulów, sprawozdania wysłanych wysyłanych wysyłanych, mało znajdują wiary a lekkomyślnych zarwyczajnych chodźców, posądzających „panów" lub „obszarników", że oni we własnym, od wychodźtwo, odradzają bezsensie. Korespondencya wprost pochodząca od tego, co podobnej uległ pokusie, jak ten, świeżo się wyjazdy za morze, znajdzie przejrzeć wiarę — i może nie jednego, nie jedne, rodzinę, od nieszczęścia ratunku roni, zapobiegnie zmodarzy ojczyzny w ojczyźnie za bezcen ... żydowi. —

Aufgabe-Schein. **Predatnica.**

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. 271

an / Gosp. / al. Grzela Polokin

in / u Sveti Ivan Zarna

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h
						80	

41

ABBAZIA 9.1.12

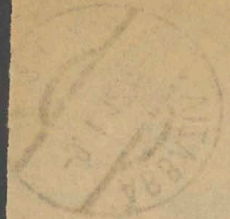

Olem i owem ze starego świata

Obserwując zachowanie się dzisiejszej Rzeczypospolitej zachodnio europejskiego państwa politycznych stosunkach rosyjskich, lub wobec ruchu i gwałtów rewolucyi demokratyczno-anarchistycznej w Portugalii, zauważyć może, że oprócz kilku pism ściśle katolickich, lub takich co z interesu partyjnego wystąpić musz- prawie że wszędzie z zasadniczym protestem przeciw zbrodni i gwałtowi, czytelnik się nie spotka, chyba tu lub tam jakieś zastrzeżenie przeciw metodzie, wszędzie jednak gruntownie wypowiedziane przekonanie, że tym sposobem barbarzyństwa się nie uniknie, lecz tylko inne zamian w tej lub innej jego postaci, pod inną postacią do władzy dopuszczą. Barbarzyństwo zaś tego groźniejsze od pierwszego, im więcej krwi rozlewu wymagało, bo: przemiędzy złe z złem złego nie łączy nie może, lecz tylko potęgowszechnionem i gwałtowniejszem.

Ten zanik pojęcia, to milczenie sumienia co godziwe a niegodziwe, nawet u tych, co nie są w ruchu tym lub owym zainteresowani- jest piętnem naszego czasu, pochodzi stąd, że przestano nam przez religię wpajać wszystkiego tego co zowiemy sumieniem, dzisiaj, u tak wielu wartościowych inteligentnych, zatraciło wszelki wpływ głębszy, nie zastępując go czem innem, nowem a równie dodatniem. To też widzimy wielu, wielu ludzi żyjących dzień za dniem, kierujących się wskazówkami chwilowej dowolności i potrzeby, nie uważających tej najmniej, czy się w rzeczywistości z najgłębszem, przewodniem dotychczas ludzkości. Co mówi etyka, sumienie, co dobre lub złe, nie biorą w rachubę, uważając, że to nauka pozagrobowego, pozagrobowego bytu- ich zaś obchodzi, co tutaj im dolega, lub uprzyjemnić życie moje. O pozagrobowem życiu, sumieniu- według nich- mówić może tylko ideolog, t.j. ktoś, co chleb powszedni i staranie się o niego, stawia poniżej wymagań duszy, spokój sumienia i pozagrobowego życia ich nie obchodzi, bo najpierw nie jest ono obecnie namacalnem, bo dosłownie materyalnej korzyści lub wygody im nie przynosi, jednem słowem: bo w nie nie wierzą- Niewierzący! Ci ludzie zapominają o zasadniczej właściwości natury ludzkiej, która przemiędzy, za pomocą rozpętanych, złych chrześcijańskich wszystkiego jednego, namiętności, społeczeństwo dodalibyć się nie dało, lecz tylko przez wzmocnienie wszystkich tych duchowych sił, które są wiarą, to, co w człowieku wierzę czego i co takimże popędom ulec by może- zdają, pokonować, w karbach utrzymać. Podobnie jak Chrześcijaństwo, które powitało z najwięk-szego społecznego rozkładu i wszelkie inne wysiłki odrodzenia zniweczyło, bo fundamenta postawiło na podkładzie najgłębszej znajomości ludzkości, bo zasadę wszelakiej reformy, mianowicie ludzką wolę, w swe ręce uchwyciło- podobnie widzimy wszelkiego prawdopodobieństwa, z bankructwa wszystkich namiętnych, a powierzchownie tylko złych reform, zrodzić się z nóg zaskakującą nadzwyczajną siłę, taką u góry jak u dołu w społeczeństwie.

Tołstoj, w jednem ze swych opowiadań wprowadza opisanego chłopa Piotra chciwego wieku, który w te słowa odzywa się do robotnika Iwana, chcącego zamordować, z miłosierdzia nawróconego przez niego bandytę: „Człowieka zabić to nie sztuka, ale trzeba jego przyjąć do duszy mordercy. Takiej człowieka, dla duszy swojej Kwirię się nie da. Świadczyć źle- a ono w takie powstanie i stanie będzie. Słuchaj: złego człowieka zabijemy, więc usuniemy zło. A tyś przeciwnie to zło, jeszcze gorszem uczynił.-

W tych słowach właściwie wszystko zawarte, co można powiedzieć przeciw reformom, przeprowadzić się mającym, za pomocą Rewolucyi. A więc co? zamordowano człowieka, usunięto

przekładnię, otwarło się wolne miejsce, do tego co je zajmował, już niema, dla „wolności" „wiary", „równości" drogę. Więc czyjona, ta „Wolność", ta reforma, - czy ona z naszego gwałtownego czynu, z naszego mordu z Konyeta? czy ona pójdzie drogą, którąśmy dla niej torowali? Ależ przecież! Bo zapomnieliśmy o jednej prawdzie, a to tej, że przecież przekładu reformie, wolności, naszym pojęciom i t. d. nie tkwiła w tym o to przez nas zamordowanym człowieku, lecz w pojęciach, które on wyznawał, w czynie, w życiu wprowadzał w sposób niedołężny, wadliwy, często brutalny. Jemu więc pojęcia, zasady kierunku, przemocą, gwałtem się nie mieni, zmienić się nie można tylko wytłomaczyć — zaś na ową sprawę, na owoj kierunek, pojęcia, przekonania, zawiązują się u wielkie, tę samą przemoc, gwałt, nie sprawiedliwość, a którą u zamordowanego pragnęło się u Kana, usuwając go za pomocą, mordu. Ale ta kaliba krwi przez mord przelanej, spada nie tylko na tego lub tych, co przez gwałtu byli sprawcami, lecz i na ich przyjaciół politycznych, na stronnictwo ich, na naród cały, jeżeli jeżeli taki mord pochwala! Krew tak przelana ciężyć ona na reformie społecznej, jak przekleństwo rodzonej matki nad wyrodnem dzieckiem.

Brutalne instynkta, którymi się posługiwano dla przeprowadzenia reformy, znajdą w niej, w tej upragnionej przez nas, reformie, we wolności, tylko pod inną postacią, niż pierwotnie, z tą zaś różnicą że wiele donioślejsze w swych ujemnych skutkach. Zakaz takiej a tego wytłomaczyć. Mord, gwałt ~~nasz~~ przemoc usunęły - że chrześcijaństwo powinno chronić, nad czem się nikt nie zastanawiał. Usunęło się człowieka, usłyszycz, czy prawo - cel dokonany, a więc środki były dobrym. Jeżeli były dobrym w tedy - dla czego nie zastosować go raz drugi, może trzeci i tak dalej ..... aż do skutku! Z tego stanowisku: gwałt chociaż w celu wzniosłym dokonany, czyni tylko z Krotacie większe moralne spustoszenie, jak czem, co spełniony w celach niskich, nikczemnych, samolubnych. Zakonenia się kowrem przekonanie i przyzwoja wszystkim wartościom ludzkości, że można za pomocą środków gwałtownych, budować w życiu narodu coś wzniosłego, podnymać zasady uczciwe i sprawiedliwe. A takie przekonanie, podkopuje wszystkie fundamenta naszego istnienia - którego cała właśnie polega, że pewne czyny z przedsięwzięcia określone bezwzględną, i bezwarunkową karą. Czy jest kiedy, mocny ta być nie może. Wyjątki tu się nie dopuszczalne - byłaby to furtka zbyt często i za łatwo przez czyny otwierana - zniknęłyby zasadnicze różnice pomiędzy dobrem a złem, tonęłaby droga tak w polityce jak życiu prywatnem, kroku w prawdzie uczciwości, bratniej miłości i zachowania.

Niejako konsekwencya takiego zdarzenia, nie wyrządzają tak skutku, gwałtownie i jawnie, jak w Rosyi, wśród czego się moralnego zaniku dorastającej młodzieży. Skutkiem jest dowiedli porad rady Kalów widzą to z przerażeniem, obrzydzeniem nawet, lecz widzą nie widzieli, że oni sami takie czyny przez czyny, że to co dziś jest, nastąpiło, stać się musiało, potrzeba zapoczątkowania reformy ich czyny. Człowiek, przelewający krew z małych wód, z przyczyn wzniosłych, wzniosłych, nie widzi, nie przeczuwa, że podobne usiłowanie gwałtownego środka Nacelów użycia - przeciwnie w człowieka nie wzniosłym, myślącym, nauczonym, - zaczęła, odbierała wprzód kiedyś zapobiegawcze wzruszki sumienia, wszystkie zasady ogólnej bojaźni miłości - a tu mówi: wyjątek niszczy regułę, że właśnie ten „wyjątek z reguły stanowiony, w czym wprowadzony został przez ludzi, umysłowo i społecznie zazwyczaj wyżej stojących, działa tem bardziej destrukcyjnie na natury dla piękna może wrażliwe, prostu, nie skrzywione. Podobnie jak operator, ciąć ledwo musi baczenie, by przy operacyi nie naruszył głównej żyły lub nerwu - tak reformator ustroju społecznego, zastanawiać powinien, nad każdym środkiem, którym pragnie lub mógłby się posłużyć do dopięcia zamierzonego celu, zastanowić się czy ten, czy ów, chociaż skuteczny, pod innym względem szkodliwym się stanie w całokształcie wpły-

nego społecznego pojęcia, czy nie nadweręży pojęcia, zasady, sumienia jednostki, gminy, państwa. Nie da się bowiem „wyciąć" życie pojedynczego człowieka z naszego ustroju społecznego, nie naruszając tem samem, całego organizmu obywatelskiego. Nie ulega wątpliwości, że cichu szlachetnych, których pewnie znajdzie, pomięszkają, korda, morda i gwałt niosącą - gdyby ich wstanie zastanowić się, jakie straszne spustoszenie ich czyn wywoła, jakie skutki na całą wywrze, to się cofnie i to właśnie wśród tego społeczeństwa, dla którego dobra - w ich mniemaniu - zbrodnię spełniają, - chyba raczej, ten nóż, rewolwer lub bombę pewnie zamienili cichcia by zwrócili! -

Słyszę już zarzut - pytanie: czy więc nie należy, by jedna głowa padła, dla uratowania głów setek tysięcy? - Ale nikt nie myśli o tem, że właśnie zrównoważenie moralne milionów ludzi, zależeniu od tego, by właśnie ta jedna głowa nie spadła, że mord między bohaterstwem na chorobę, bynajmniej nie woli, że męstwo i okrucieństwo, które wtop za rozluźnieniem moralnem ludu idą, bezporównania gorszą klęską, jak ta, która nagły tyrana sprowadzić, spowodować mogą.

Zapewne, że często dzieją się nie prawości, gwałty, upokorzenia większe jak powinny na całym narodem, takie, że krew ud ena dogłowy, serce smyconym bije tętnem a ręka mimo się zaciska ... że nie jeden zawoła z rozpaczy: Boże! tego mieć zawsze! ..... prawda .... ale pomimo współczucia, może i szacunku dla tego, który dla szlachetnej, bezinteresownej idei się poświęca, to mekonanium je czyni dobre, że życie swoje dla ojczystego oddaje ołtarza - pomimo tego, nie możemy chcieć, pragnąć i przyznać by: z mordu politycznego, wypływać mogło błogosławieństwo dla społeczeństwa. -

W starożytności, zamiast tych czasach, panowało u ludów szczerszych przekonanie, że nie tylko mordercza tyrana, czynu swego wyjścia się musi, pokutę odprawić, ale i całą gminą czy państwo, dla którego dobra ono spełnione zostało - gdyż miano uczucie, że splamionem został sumienie całego społeczeństwa, odwrócenie twarzy od najwyższych przykazań i zasad najświętszych dla życia wieczną splamić musi plamą. Gdzież dzisiaj spotkać podobne pojęcia? Czy mordercy królewskiej serbskiej pary, odbyli pokutę? Czy rzezi czy mordercy mają pocucie, że we winę krwawego czynu się spełnienia? Nie! Oni uważają ze swym czynem, wraz z swą zbrodnią, łzą jedną całość - i to w tem leży klątwa zbrodni, że tylko ludzie tak fatalnie swoją działalność oceniają, ocenią niewiedzą i ślepą i najdalej sięgających skutków, bez kary, czy polityczne czy ekonomiczne nadużycie sądzą i wyrok spełniają dorywczo, według chwilowego pojęcia i wrażenia.

Dla czegóż na tej drodze mordu i gwałtu, nie mamy pójść dalej? Przecież zastanowimy się, uczuwszy okiem do koła, widzimy, przekonamy się, że jeden drugiemu przekłada! Ten mnie przekłada w pomyśle, mają większe fundusze pieniężne, ten w kandydacie, w tym i tym i obrotności, których ja w tej mierze nie posiadam, więc czyni mi konkurencyę i zabiera klientelę, - tamtego gromadzi mię od wody, która by mój interesa kosztowała, - ten zajmuje urząd, który by się również dobrze samemu nadał, - ów mój, pojął za żonę dziewczynę, w której inny się zakochał i t. d. i t. d. - Tam, to mord dla zarobku - a to, mord z jednej z czystości, ten zarób bogactwa - a więc to to samo! -

Otóż właśnie z tych powodów i im podobnych, całość życia jednostki, musi być za świętą uważaną, bo pokusa złych wielka, by je usunąć, gdy nam przekłada. Życie bliźniego uważone nam być musi, bez względu na jego wartość indywidualną, osobistą. Doskonale opisuje w swym akcorne p. t. „Raskolnikow", wspaniałemi słowy człowieka, który wcale nie ma przekonań, nie uczuwszy ich pojęć - staje się mordercą starej, złej kobiety złotnicy, dla zabrania jej pieniędzy, by za pomocą tychże dopomódz swej rodzinie, żyjącej w nędzy i we wszelakim niedostatku - z celem dla życia na szlachetniejsze cele mających, leżącego dobrego bez wątpienia

słabej a nie uczynnej kobiety. To przeciwstawienie wartości życia swego i swej rodziny życia z wartością życia zamordowanej – stoję ja, zgubę Raskolnika.

O wiele straszniejszym, bardziej przerażającym wydaje mi się sumienia mordercy, jak pokrwawione szczątki zamordowanego! –

Istnieją teorie i argumenta, które niegdyś uczytemi, przytoczonemi być nie powinny, w rozbiorze sprawy innych zbrodniarzy, gdyż niebezpieczeństwo ich nadużycia jest zbyt wielkie.

Całe się np. działo, gdyby przyjęto zasadę filozofa niemieckiego Haeckla: poświęcenie życia słabowidzących i ułomnych dzieci. Nie ulega wątpliwości, że niejednemu z takich nieszczęśliwych dzieci, oddałoby się przysługę, skracając mu jego – a jednak życie ich, uświęconem bezwarunkowo być musi, bo zbyt wiele ludzi ma interes w usunięciu niemowlęcia i pokusa byłaby zbyt wielka. I dla czego nie przypuścić śmierci cierpiącym lub zgnębionym starcom? I znowu rozszerzyć można całą teorię przykładów, z których śmierci nieczyniono użytku – a zastosowana, do przewodnich zbrodni! –

Zawsze w państwie mieć należy w widoku zasadę, że pewne nakazy i zakazy, mają nie tylko obecną, chwilę, na względzie i tylko dla niej je, konieczne, lecz dla równie, jeżeli nie ważniejszych, skutków, jakie w przyszłości z powodować mogą lub powinny. Całe ukształtowanie, urządzenie nawet ustroju społecznego i osobistej wartości, zależnem od uświadomienia jednostki, tych życzenia jego, interesu i przekonania przeprowadzone, w czym w wojnie zastosowane zostały, bez względu bez, potrzebnego ubocznego – cofnięcia tylko może, jeżeli szczęście i życie bliźniego, nam uwięzło będzie.

Biada społeczeństwu, którego jednostki, tylko swą osobistą wolności, swe osobiste dobro mają na względzie, bez uwagi na dobro duchowe, ustawowe i moralne drugich, zaś chwalka politycznego mordu, to zbrodnia, to kradzież dokonana na kapitale Wolności i społecznego porządku.

Należy walczyć przeciw gwałtowi lecz nie z nim razem – bez i w tej walce, każde słowo i każda czynność, muszą być wolne od gwałtu i przemocy, powinny być uspokajające nie wojownicze, pomocne nie niszczące, życiodajne nie życie niszczące, łagodzące nie zniewalniające, zniewalające. Wszak wszystko mnie, to tylko walka jednego gwałtu z drugim gwałtem.

Nieszczęściem naszem, że do reform, że do przekształcenia całego społeczeństwa i jego instytucyi zmyczajów i obyczajów, wzięto się niedoświadczony lud i niedokształcona młodzież. Co dawniej spoczywało na doświadczonym rozumie prorokiń i mędrców narodu, ci oni wszystkie pokwapili – Lotos najcięższe zadanie jakie tylko istnieje, mianowicie odrodzenie moralne narodu i społeczeństwa bez majętności, bez znajomości o prawach naturalnych i wymaganiach przyszłości. Mówi dowcip nie mowy, że nie tylko brak mądrych i doświadczonych przywódców, lecz również, że dawne zasady moralności usunięto, nie pomni, że one, te zasady reformy nie potrzebują, nie zniosą, bo zasada moralna, mogąca podlegać reformie, temu samemu przestaje być zasadą, a staje się tylko osobistem przekonaniem!

Streścić można cośmy powiedzieli, w ten sposób: głównym naszym zarzutem przeciw reformatorom, posługującym się mordem i gwałtem, jest, że podlegają duchowo temu samemu złemu przeciw któremu zbrodnicza ręka podnoszą – więc porzucają się owocu dodatniego swej pracy, czyn. Kto walczyć pragnie dla demokracyi czystego i szczytnego ideału powinien przedewszystkiem wiedzieć jakim ten ideał, wzrok on mówi, znaleźć na wzgórzu i dążyć nieustannie na każdym życia kroku do tego swej majętności a swoim przykładem zjednywać zwolenników zdrowej, szlachetnej idei. Wszelki czyn rodzaj gwałtu, jest anty-demokratycznym objawem i prowadzi do dyktatury, czyli tyranii pod tym lub innym względem lub postacią. Demokracya wymaga od każdej cząstki w jej układzie wchodzącej

ofiary uwych powszechnych interesów dla dobra ogółu, ke pragnie współudziału i współdziałania wszystkich, wymaga, by każden „przyszedł do głosu", zależeć, by wynik pracy, powstałych sprzeczności zależeć na dążych i ważnych. Dla tego, porównanie partyi rewolucyjnej w Szkocji, Rosyi, obecnie w Portugalii, bytu i jest auty demokratyczne, nawet wręcz przeciwne zasadzie demokratycznej.

Zapyta Kto: w takim razie jakie należy w Kraju, gdzie nie ma konstytucyi, w drodze pokojowej, nad reformowaniem ustroju pracować? Odpowiedź najdziwniejsza na zapytanie: Czy Chrześcijaństwo gwałtem padło państwo rzymskie? czy za pomocą mordu, gwałtu, attentatów lub bitew wyrokami śmierci? Gwałt nie usłuży gwałtowi, leczy tylko winy na swe miejsce stawia!

Mowy w parlamencie, artykuły po gazetach, to nie jedyne, to tylko zewnętrzne środki reformatorskie, a uciążliwe dla mniejszości. Skuteczniejsza, cichsza propaganda reformatorska, prawda, że wymaga cierpliwości i czasu — a zwycięzy: miłość bliźniego. —

Na nieszczęście nasze społeczeństwo, spadł grom ten z jasnego nieba. Wiadomo powszechnie zmarłego biskupa przeklinano, a nie dość na tem, ale wydano rozporządzenie, aby nikt z duchownych nie odprawiał nad nim nabożeństwa, ani ksiądz ani kapłana, obrońcę Sakramentu wszędzie konsystorskim. Skazano to X. biskup Ruszkiewicz, biskup-sufragan Warszawski, kapłan, to X. Ciepliński. Zbrodnia ta, którą mu wtedy zarzucają, to, że unieważnił małżeństwo niezgodne wbrew ustawom i przepisom Kościoła katolickiego, mianowicie z przekleństwa ostatniej, która od tego Kościoła się odstępuje. —

W bezustannem prześladowaniu Kościoła Katolickiego w Polsce, to tylko jeden fakt więcej, różni się tylko tem, że ~~wyłuskany z całej~~ niepodanego rodzaju z całą zajadłością nienawiści, nie okrywając już wcale bezprawia ani gwałtu, zrąb jakiejś, choćby urojonej winności. Polecono ten tylko z góry, na mocy skazania jakiegoś biskupa, bo skazania mocy nad wszystkimi i wszystkimi. Pan Ojciec X. biskup sufragan Warszawski, bo zajedynym zarzutem uznano go polskiego biskupa, za dobrego Polaka i gorliwego pasterza, na których rząd ten i ten, że kapłan tym Kościele wrogi jaśniejącym katolicki polskie społeczeństwo. Ale my, nie mamy nadziei, lecz jesteśmy pewni, że w tym wypadku wszelkie akcje się nie mylą. Wszak byli na wygnaniu lub stanowi stronie biskupiego zostali arcybiskupi Fulmański, Rzewuski, Hryniewiecki, Popiel, biskupi Symon, Kopp a obecnie Kościołem na Litwie polskiej istnieje, rośnie i rozwija.

Nasz gwałt wzmocni tylko więzy społeczeństwa z Kościołem, a tam gdzie pomiędzy się on rozluźnić przez agitacyę wrogów, mających nie cnotliwe widoki, jak obłudnie głoszą, lecz wstrętny interes lub zemstę, na zgubę — tam wbudzi się zmuszenie, otworzy oczy a słonie uciśnie moc potępienia wspólnej, czy złej miłości Kościoła i Ojczyzny.

Pisma warszawskie, o ile tylko cenzura na to zezwala, wyraziły swe przerażenie i troskę dla biskupa „który stanął przed sądem za czyny, mające z jego powołania, z wysokiego stanowiska odpowiedzialnego względem Kościoła i Kraju.“

48

Zdawałoby się, że duchowieństwo katolickie ma wszelkie prawo walczyć przeciwko maryawityzmowi, który przecież nawet urzędownie nie uchodzi za osobne wyznanie, lecz za sektę, która się odszczepiła od Kościoła katolickiego. Tymczasem każde ostrzejsze wystąpienie czy to księdza katolickiego, czy osoby świeckiej przeciwko maryawityzmowi jest surowo karane, a bardzo niedawno redaktora jednego z pism, wydawanych przez duchowieństwo, o charakterze wyraźnie religijnym, skazano na rok więzienia za artykuł przeciwko maryawitom.

Wyrazem tej opieki nad maryawityzmem jest też proces, ukończony dzisiaj, przeciwko sądowi arcybiskupiemu, w osobach przewodniczącego sądu tego X. biskupa Ruszkiewicza i kilku duchownych.

Streśćmy krótko rzecz, czytelnikom waszym zapewne już znaną.

W r 1907 para młodych ludzi w wiosce pod Łowiczem: Józef Sękalski i Salomea Kędzierska, chcą się pobrać. Chłopiec ma lat 18, dziewczyna 16, rodzice na związek się nie zgadzają, pomiędzy młodymi dosyć bliski stopień pokrewieństwa, więc ksiądz katolicki ślubu dać nie chce. Sękalski namawia tedy Kędzierską, żeby się z nim udała do Łowicza, umieszcza ją tam u krewnych i o ślub pertraktuje z duchownym maryawickim Siedleckim, który też oświadcza gotowość udzielenia ślubu. Przecież można tą drogą zdobyć dwu maryawitów. I pokrewieństwo nie nastręcza trudności, Siedlecki nawet sam zajmuje się pozyskaniem dyspenzy w Płocku u „biskupa“ Kowalskiego. Ten ostatni wprawdzie jeszcze nie jest uznany przez rząd, tylko wyświęcony przez jakiegoś biskupa starokatolickiego, niemniej funkcye biskupie pełni, a jak się teraz okazuje, władze w tem nic nie widzą niewłaściwego. Rzecz poszła szybko, d. 4 czerwca o godz. 2 rano wobec dwu zbudzonych zapewne świeżo ze snu świadków, duchowny Siedlecki połączył węzłem małżeńskim Sękalskiego z Kędzierską.

Zdawałoby się, że Siedleckiego spotka kara za to, że wbrew najwyraźniejszym przepisom prawnym, wymagającym zezwolenia rodziców na małżeństwo nieletnich i wobec przeszkody z powodu pokrewieństwa, ślubu udzielił. Toż to droga najpospolitszej anarchii, ucieczka dla wszystkich, którzy nie chcą się liczyć z przepisami prawa. Ślub udzielony jest o 2 rano, Siedlecki nawet nie spisał przepisanego prawem aktu. Ale Siedlecki to maryawita — „prześladowany“ przez katolików, a broniony przez rząd wielkiego państwa rosyjskiego, więc sprawa zgoła inny przybiera kierunek.

49

Gdy po ślubie para młoda wraca do wsi rodzinnej, rodzice Kędzierskiej, zamożni włościanie, nie chcą słyszeć o jej małżeństwie z ubogim czeladnikiem krawieckim, a przedewszystkiem o jej przejściu na maryawityzm. Kędzierska też wraca do rodziców, wraz z mężem porzuca i maryawityzm; gdy zaś i Sękalski powraca na łono Kościoła, oboje starają się o rozwód. Jako katolicy oczywiście w warszawskim konsystorzu katolickim. Sąd arcybiskupi warszawski unieważnia ich małżeństwo w grudniu roku 1907 z powodu przeszkody pokrewieństwa i oboje wstępują w nowe związki małżeńskie. Wtedy duchowny maryawicki Siedlecki wnosi denuncyacyę i oto wytaczają wiel i proces. X. biskup Ruszkiewicz jako przewodniczący sądu arcybiskupiego, oskarżony o nadużycie władzy przez unieważnienie małżeństwa, zawartego przez maryawitów, X. Ciepliński za to, że jako obrońca Sakramentu nie wniósł apelacyi od wyroku, lecz przyjął go jako ostateczny, X. Roczkowski za jakąś adnotacyę, zrobioną w wyroku rzekomo bezprawnie, X. Pląskowski za udzielenie ślubu nowego Kędzierskiej, a oboje małżonkowie: Sękalscy i Jakubowscy (Kędzierska poślubiła Jakubowskiego) o bigamię.

Prokurator, oczywiście w wygłoszonej z wielką namiętnością, mowie widział w całej procedurze sądu arcybiskupiego tylko jeden motyw: unieważnienie małżeństwa maryawickiego. Zakończył też przemówienie swoje gorącem wezwaniem, aby sędziowie nietylko jako prawnicy, lecz jako dz ałacze, którzy już z ławy szkolnej wynieśli przeświadczenie, że prawo jest tamą dla anarchii, że prawo jest podporą dla słabych — powagi prawa nie zmniejszali.

Tymczasem anarchia tu jest, jak o tem wspomniałem powyżej, najzupełniej po stronie „słabego“ maryawityzmu. Siedlecki udziela bezprawnie i bez zachowania form prawnych ślubu, Kowalski rzekomo udziela dyspenzy choć na „biskupa“ został wyświęcony dopiero w r. 1909, a poświadczenie jego o dyspenzie, udzielonej w r. 1907, datuje z r. 1910.

Jeden z obrońców przypomniał też znane z rozpraw w petersburskiej Radzie państwa rewelacye b. ministra Durnowo w sprawie rozmowy, jaką miał swego czasu z obecnym „biskupem“ Kowalskim, który, starając się o poparcie rządu i uznanie maryawityzmu, zapewniał, że maryawici przeciągną katolików do schizmy, czyli, jak się mówi urzędownie, do prawosławia. Durnowo jednakże teraz powiada, że uważał to za blagę, a maryawitów raczej uważa za socyalistów.

Bądź co bądź, rząd nietylko ich uznał, lecz widocznie wierzy zapewnieniom Kowalskiego. Zresztą, maryawityzm przynosi szkodę katolicyzmowi, a to wielka rzecz dla rządu, który w ostatnich latach ze szczególną gorliwością prześladuje Kościół katolicki a mianowicie jego duchowieństwo.

Dziś o godzinie 3 i pół popołudniu ogłoszony został wyrok sądu, skazujący biskupa na 16 miesięcy twierdzy, i na taką samą karę obrońcę Sakramentu małżeństwa X. Cieplińskiego. Sąd postanowił równocześnie wystąpić do cesarza z prośbą o zamienienie biskupowi kary więziennej na złożenie z urzędu. Sąd widocznie sobie nie zdaje sprawy, że to dla biskupa katolickiego nie jest złagodzenie wyroku. Rozumie się, że skazani odwołają się do wyższej instancyi.

Wśród zebranej na rozprawie publiczności wyrok wywołał przygnębiające wrażenie. We wszystkich warstwach ludności katolickiej Warszawy ogromne zapanowało wzburzenie i oburzenie. Nikt w wyroku nie widzi kary za naruszenie prawa, lecz interwencyę w obronie maryawitów. Trudno przypuszczać, aby sprawa ta przysporzyła zwolenników znienawidzonym sekciarzom, którzy

50

zasach stali się powodem różnych

że sprężyną całej działalności anbył naczelnik wydziału obcych wyn, pochodzący podobno z żydów. hodzi wiadomość, że na miejscę óry został wiceministrem spraw wepowołany został gubernator lubelski enkin. Zna on bardzo dobrze stoutejszego, bo był przez kilka lat kancelaryi jenerał-gubernatora. Jestdobrych formach towarzyskich, ale ł“ się, to znaczy nieprzychylnie dla ny i ulegający zbyt łatwo prądom Więc też pewno działalność jego ściśle do wiatru, jaki wieje, a w tej adomo, wieje wiatr bardzo nieprzy-

Na miłosierdzie nasze społeczeństwo, spadły gromy z jasnego nieba. Władze rosyjskie zamknęły polskiego biskupa pomocnika ukaranych, a sąd Karał na wieczne więzienie księży katolickich, a wraz z nimi i kapłana, obrońcę sakramentu w osobie konsystorskim. Skazani to x. biskup Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski, kapłan, to x. Cieplińiski. Zbrodnia ci, którą mu wkładzie zarzucają, to, że uniewaźnił małżeństwo zbyt rychłe wbrew ustawom i przepisom Kościoła katolickiego, przez reprezentantkę rzekły mary-awickiej, która od tego Kościoła się odłączyła. —

W bezustannem prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce, to tylko jeden fakt więcej, różni się tylko tem, że ~~wyjątkowy rozgłos~~ wszechczynny zostały zajadłością nienawiści, nie okazywaną jeszcze bezprawiu ewe i gwałt, szatę jakiejś, chorby urojonej słuszności. Polecono ewe było z góry, najmniejsze skazanie jakiegoś biskupa, bo skazania swej ciągłej mocy nad wszystkiem i wszystkiemi. Pan Ojciec x. biskup sufragan warszawski, bo zajedynym zamachem uwięzić jako polskiego biskupa, rada ciorpolskiej a wrzmocnienie rekiery, na których rząd łoży i liczy, że będą tym sposobem zabijającym katolicką polskie społeczeństwo. Ale my, nie mamy nadziei, lecz gorętszej pewni, że w tym wypadku zachowa rząd skaże się zmylony. Wszak byli na wygnaniu lub stronie biskupiego zostali arcybiskupi Felińiski, Przewuski, Hryniewiecki, Popiel, biskupi Symon, Ropp a obecnie Katolicyzm na Litwie i Polsce istnieje, rośnie i rozwija.

Naszej gwałt wrzwoni tylko wezwać całą społeczeństwo o Kościołem, a tam zgrać pozwać się on zarówno przeciwko agitacyi odwiecznych, mających nie cryptoli wiary, jak akademicznych, lecz wkrótce w lecie lub zimie na wszystkie — tam wrzucić się śmiecie, otworzę oczy a słonie uciśnię moje połączenie wspólnej, czy-stej miłości Kościoła i Ojczyzny.

Pisma warszawskie, o ile tylko cenzura na to staje na przeszkodzie, wyrażą swe przerażenie i zgrozę dla biskupa „który stanął przed sądem za czyny, wcale nie należące do jego powołania, a więc kompetencji urzędowego względem Kościoła i Kraju."

48

Zdawałoby się, że duchowieństwo katolickie ma wszelkie prawo walczyć przeciwko maryawityzmowi, który przecież nawet urzędownie nie uchodzi za osobne wyznanie, lecz za sektę, która się odszczepiła od Kościoła katolickiego. Tymczasem każde ostrzejsze wystąpienie czy to księdza katolickiego, czy osoby świeckiej przeciwko maryawityzmowi jest surowo karane, a bardzo niedawno redaktora jednego z pism, wydawanych przez duchowieństwo, o charakterze wyraźnie religijnym, skazano na rok więzienia za artykuł przeciwko maryawitom.

Wyrazem tej opieki nad maryawityzmem jest też proces, ukończony dzisiaj, przeciwko sądowi arcybiskupiemu, w osobach przewodniczącego sądu tego X. biskupa Ruszkiewicza i kilku duchownych.

Streśćmy krótko rzecz, czytelnikom waszym zapewne już znaną.

W r 1907 para młodych ludzi w wiosce pod Łowiczem: Józef Sękalski i Salomea Kędzierska chcą się pobrać. Chłopiec ma lat 18, dziewczyna 16, rodzice na związek się nie zgadzają, pomiędzy młodymi dosyć bliski stopień pokrewieństwa, więc ksiądz katolicki ślubu dać nie chce. Sękalski namawia tedy Kędzierską, żeby się z nim udała do Łowicza, umieszcza ją tam u krewnych i o ślub pertraktuje z duchownym maryawickim Siedleckim, który też oświadcza gotowość udzielenia ślubu. Przecież można tą drogą zdobyć dwu maryawitów. I pokrewieństwo nie nastręcza trudności, Siedlecki nawet sam zajmuje się pozyskaniem dyspenzy w Płocku u „biskupa"

...ch dn... i deszczach, rus...
...ły na Wiśle. Około godzin...
...nie lodów z hukiem, podo...
...tnich. Lody spłynęły nag...
...ryto rzeki było już od ...
...znął wczoraj galer, widoczn...
...nym naporem lodów. O utr...
...wych dotąd nie słychać.

— **Koncert Józefa Sli...**
...dzie się dnia 15 b. m., za...
...najbardziej atrakcyjnych p...
...n niezwykłej popularności ...
...t pospiech, z jakim zaopa...
...mimo niepewności co do d...
...ku szczegółów programu ...
...czwartkowym koncercie ...
...aryacye na temat Haendla, ...
...opina Scherzo op. 39, Bal...
...36, i i. Firma fortepiano...
...la znakomitemu artyście na ...
...y fortepian koncertowy.

— **Zabawa w kasynie**
...ewizą „Wesoła niedziela w...
...wczoraj po południu w salac...
...azar na cele dobroczynne ...
...luynową. Wesoła i wytworn...
...nietylko korpus oficerski w ...
...ublicznością cywilną. Wśród ze...
...r. Andrzejową Potocką z cór...
...ą Lubomirską, ks. Kazimier...
...józefową Tyszkiewiczową z ...
...Tyszkiewiczową, hr. Janową ...
...zego Czapskiego, bar. Götz...
...córkami, hr. Izę Tyszkiewicz...
...Esterhazową, ks. Czartoryskie...
...awskiego z żoną, prof. dra F...
...Jerzego hr. Mycielskiego, prof...
...koła polskiego dra Łazarski...
...eową z siostrą, radcę dw...
...Adama Fedorowicza, wicepr. ...
...aua z żoną i wielu innych.
...jeneralicya z jenerałem ...
...Ermollim na czele. Fale publ...
...stolika do stolika, od kiosku ...
...wnie urządzonym pawilonie ...

50

w ostatnich czasach stali się powodem różnych skandalów.

Powiadają, że sprężyną całej działalności antykatolickiej był naczelnik wydziału obcych wyznań Charuzin, pochodzący podobno z żydów. Właśnie nadchodzi wiadomość, że na miejscę Charuzina, który został wiceministrem spraw wewnętrznych, powołany został gubernator lubelski szambelan Mienkin. Zna on bardzo dobrze stosunki kraju tutejszego, bo był przez kilka lat naczelnikiem kancelaryi jenerał-gubernatora. Jest-to człowiek o dobrych formach towarzyskich, ale nie „opolaczył" się, to znaczy nieprzychylnie dla nas usposobiony i ulegający zbyt łatwo prądom danej chwili. Więc też pewno działalność jego zastosuje się ściśle do wiatru, jaki wieje, a w tej chwili, jak wiadomo, wieje wiatr bardzo nieprzychylny.

Pomimo iż nowej iskry serca społeczeństwu polskiego, - nie cofamy tego, czemu na wskroś niniejszego listu nie powiedzieli; mianowicie: zbrodni zbrodnią nie usunie. —

Niniejsze wypadki w Portugalii, mianowicie nawiązują walkę prowadzoną przeciw Kościołowi, to nie odosobnione zjawisko, lub przypadkowe podniecenie namiętności – to owoce dobrze znanej pracy przeciwników wolności sumienia. Rządy upadły, czy tyle nie do tego, dowiodły, że od dwudziestu lat, rządzone co tydzień odbywały się zebrania publiczne, na których, usiłowano "ludowi, porządkowej rzeczy" mówiono wielko- niejski, w kasach przewrotu tak społecznego, jak i wiary. Wygrzebano Króla, radzicę Królewską, nad ministrów – wygrzebano religię, duchowieństwo, rzucano na nią i na nich brud i kał, fałsz i kłamstwo. Powtarzało się to co niedzielę. Monarchia na topatrzyła! Jaki bezprawiew, takie bezdzietny i owoce. Lud portugalski karmiony od dziesiątek lat nienawiścią dzieci umie tylko nienawidzieć i mordować, nie dojrzał sobie sprawy co i dla czego czyni. Nauczeni że Boga nie ma, gdy dorwali do władzy, rozpoczęli swe rządy od zniszczenia wszystkiego co tylko z kultem boskim ma styczność. Wygnali z gromadzenia zakonne, skonfiskowali dobra kościelne, kapłanów zaś więzią i prześladują. Pozbyli do zniszczenia tysięcy duchownych siedzących w lochach podziemnych, które zamienili więzieniem – światło dzienne sam nie dochodzi, ale zatchnięta woda ujęta czasem do kotłów; repulsiwne zwierzęta wpadają do kościołów, zakrzątają co ma jakąś kolwiek wartość, a obrazy niszczą lub rabią, z nich cele do strzelania; z budynków dzwonnic bezczelnie.

Nauka walnomularska i czerwonko niszczące rządy republikańskiego rządu – wykreowały wreszcie Portugalię z między krajów cywilizowanych. —

52

Czasu w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową pre**-
ndle: St. Karlińskiego, trafika w Sukiennicach, Biuro dzien.
owie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzien. A. Olszewskiego,
owych w Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu na peronie
ch główniejszych stacyach u portyerów kolejowych.
wszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal.: układ tabe-
raz 40 hal., następny po 15 hal. **Nadesłane i Nekrologia**
żdy raz. **Głosy publiczności** po 2 kor.; **komunikaty** handlowe
prywatne, śluby, zaręczyny itp. po 1 kor. od miejsca wiersza.
e **Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego,
wiu Biuro dzienników; w **Podgórzu** Poturalski; w **Prze**-
w **Rzeszowie** M. Weintraub; w **Stanisławowie** Jasiel-
ut; w **Tarnopolu** Komaniewski; w **Paryżu** wyłącznie
edniu Haasenstein & Vogler, R. Mosse (także we wszyst-
n, J. Danneberg, Bock & Herzfeld, H. Friedl (tylko pre-
nkfurcie n. M. G. L. Daube & Comp., w **Pradze cze**-
rzekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia przyj-
amacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
je się. *Rękopisów* nadsyłanych nie zwraca się.
ię adresu dopłaca się 40 hal.
w. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr 50.

Strajk jeneralny w Portugalii.

W republice portugalskiej wybuchł przed paru dniami strajk jeneralny. Przyczyną, o ile dotychczas wiadomo, stało się bezrobocie lokalne w Evorze. Dla poparcia go ogłoszono strajk jeneralny, który od pierwszej chwili przybrał charakter rewolucyjny. W Lizbonie d. 30 stycznia przestały kursować tramwaje, wstrzymano sprzedaż pism, strajkujący otoczyli drukarnie i nie pozwolili wydawać dzienników. Gdy na placu Rocio ukazały się niespodziewanie dwa tramwaje, tłum podbiegł i obalił je; konduktorów napadnięto i ledwie obronili się strzałami rewolwerowymi. Ogniskiem ruchu stał się wielki dom Związków robotniczych. W salach jego, przed domem i na ulicach pobliskich zgromadził się wielki tłum, czytając ogłoszenia, wywieszane co chwila w oknach, z doniesieniem, które syndykaty przystąpiły do strajku jeneralnego. Ogłaszano tak po kolei uchwały prawie wszystkich związków zawodowych, z wyjątkiem kolejarzy, którzy nie mogli zdecydować się co do taktyki.

Rząd republikański poczuł się bezsilnym, zwłaszcza, że z prowincyi zaczęły nadchodzić niepokojące wieści o rozwoju strajku. Fabryki i warsztaty w Coimbrze stanęły po części zrana, po części od południa, na wieść o sukcesie strajku jeneralnego w stolicy. W Setubal przyłączyli się do ruchu rybacy, w Moicie doszło do starć z policyą, w czasie których podprefekt omal nie został zamordowany i leży ciężko ranny. Popołudniu d. 30 strajkujący, rozzuchwaleni bezkarnością, zaczęli organizować napady na magazyny i prowadzili z policyą regularne utarczki, w których padło kilka bomb. Jedna z nich zniszczyła tramwaj, eskortowany przez pikiety kawaleryjskie.

Rada ministrów zebrała się na posiedzenie i uchwaliła zawiesić konstytucyę, ogłosić stan oblężenia i oddać władzę w rękę wojska. Obwieszczenie odnośne okazało się na murach, podpisane już przez gubernatora wojskowego, jenerała Carvalhaes. Równocześnie ogłoszono, że mieszkańcom nie wolno wychodzić z domu po ósmej wieczorem; wojsko obsadziło wszystkie ulice, a przedewszystkiem przypuściło szturm do siedziby Związku związków robotniczych. Zorganizowano regularne oblężenie. Ulica Formosa, na której znajduje się dom robotniczy, została nasamprzód odciętą od innych, potem otoczono ją szerokiem kołem i zacieśniając je, zbliżano się aż do samego budynku. Nakoniec żołnierze obsadzili domy sąsiednie; z okien ukazały się lufy karabinów, wymierzone w okna Domu robotniczego. Wówczas major, dowodzący „oblężeniem“. wezwał kierowników straiku. znajdujących sie

stali aresztowani. Było ich przeszło sześciuset, nie licząc kobiet i dzieci. Grupami zaprowadzono ich pod bagnetem do arsenału marynarki, skąd łodziami przetransportowani zostali na statki wojenne.

Równocześnie policya wespół z wojskiem urządziła wielką *razzia* na anarchistów. Aresztowano kilkadziedziąt osób w związku z zamachem dynamitowym na tramwaj, oraz z rzuceniem dwóch bomb na wojsko i gwardyę republikańską na przedmieściu Alcantara. Ktokolwiek został przychwytany na agitowaniu za bezrobociem, ulegał aresztowaniu; w ten sposób dostało się do więzienia przeszło stu agitatorów. Do *Journal des Débats* telegrafują, że gdy na placu Rocio oddział kawaleryi otoczył anarchistę podejrzanego o rzucenie bomby, przytrzymany wydobył z kieszeni pocisk dynamitowy i podniósł go w górę; w tej chwili żołnierze rozpierzchnęli się na wszystkie strony i anarchista odszedł, nie zaczepiany przez nikogo. Inni, aresztowani, zostali umieszczeni na pokładzie dwóch starych okrętów wojennych, na rzece Tajo, gdyż na statkach nowych, stojących w porcie, zabrakło już miejsca.

Tak upłynął pierwszy dzień bezrobocia. Aresztowani na okrętach wojennych anarchiści rozpoczęli tymczasem próby uwolnienia się. Usiłowali mianowicie przekonać marynarzy, iż są więzieni niesłusznie i że należy ich wypuścić. W przemowach opierali się głównie na przyrzeczeniach, jakie przewódcy spisku republikańskiego czynili wobec spiskowców, a jakie obecnie nie zostały spełnione. Oficerom powiodło się powstrzymać elokwencyę anarchistów i porządek nie został zakłócony, a więźniowie pozostali na statkach. Nazajutrz, dnia 31 stycznia, jak wyraża się półurzędowa informacya lizbońska, „nie można było stwierdzić, czy strajk jeneralny ustał, gdyż fabryki i sklepy były pozamykane z powodu rocznicy ogłoszenia republiki“. Święto nie wypadło zbyt hucznie, sądząc z patroli policyjnych i wojskowych, zamykających ulice, opustoszałe prawie zupełnie. Od czasu do czasu rozlegał się huk bomby, padającej w szeregi gwardyi republikańskiej. Razem rzucono w ten dzień około 10 pocisków dynamitowych. Koło południa zaczęły zbierać się na ulicach liczniejsze grupy. Natychmiast odkomenderowano kawaleryę, która szarżowała nieustannie; kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Po południu, gdy dzienniki dalej nie mogły przystąpić do pracy — „z powodu święta republiki“ — rząd wypuścił na miasto samochody, z których rozdawano hektografowane biuletyny o sytuacyi. Donoszono w nich, że aresztowani przewódcy związków robotniczych są obwinieni o zamachy rewolucyjne, że w mieszkaniach ich znaleziono bomby, a w siedzibie Związku syndykatów znajdowało się formalne laboratoryum bomb, skład rewolwerów i sztyletów, które skonfiskowano. Nie zabrakło też zapewnienia, iż ruch, „w który chciano wplątać uczciwych robotników lizbońskich, był popierany pieniędzmy monarchistów“. Rząd zapewniał nakoniec, że między aresztowanymi znajduje się b. minister spraw zagranicznych za monarchii, Jose Azevedo Castello Branco, u którego znaleziono kompromitujące papiery.

Urzędowe doniesienia rządu portugalskiego tyle razy okazywały się nieprawdziwemi, że i do powyższych trzeba stosować najwyższą ostrożność. Do *Journalu* donosza, że naiżywszy

atnica.

zione.

Nr.
Br.
No.

1908.)

atnica.	Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
zione.	K	h	kg	g	K	h	K	h
Nr. Br. No.								

55

1908.) N. K. H. U. ST. DR. (ST.)

W czasie powstania ~~rozbi~~ walki politycznej pośród społeczeństw, przeprowadzenie jej zawsze i wszędzie oddziaływało ujemnie na współżycie obywatelskie – prawda, ale odczuwamy to dzisiaj ujemnie i uważamy za złamanie, nie zapisywano praw jakie ma prawo obywatelskie nad całem życiem człowieczem. Żyjemy współcześnie i jeszcze włoski Machiavelli, z zadumą odróżnił działalność polityczną od wszystkich charakterem i znaczenia! i twierdził, że tło jego rozdziału uczynił nie jest wstanie, lepiej by polityka się nie zajmowała, gdzie uważał się w polityce, prawo tłuczy, jadnie mego przeciwnika, należy w tem widzieć przestępstwo, by uniknąć zagłady w przyszłości a różnie zdarzeń w historyi.

Dzisiaj, podobnie, ~~tworzy~~ to polityka realna, czyli walka, od wieków, która nakłada na barki, umiejętność, cierpliwość, wreszcie bezdrożne. A jednak, wielki mąż stanu Gladstone powiedział: co jest z punktu widzenia moralnym jest fałszem, również w polityce kłamstwo prawdą być nie może.

Chcemy mówić o sprawie walki partyi robotniczej. Czy partya robotnicza, zaniechawszy zdecydowanie od wojny klasowej, normujące wojenny stosunek do klas posiadających, czy one rezygnuje całkowicie z tych zasad, wsparta na wyzwalaniu, słuszne lub nie słuszne zasady klasy, przestępstwa i wyzwolenia? Czy jej prasa, podobnie jak robotnicza, gdzie nienawiścią i pogardą, nie podtrzymywana zadaniu wyzwalania, przy wzmagającym się zaniku wszelkiego poczucia słuszności i sprawiedliwości wobec ludzi innych przekonań i zapatrywań, odmawia współpracownictwa zbliżyć do pracy ale odrzuca przekonania – czy to wszystko politycznie słusznem i konsekwentnem? Przecież podobna taktyka, podobne postępowanie wszystkich zasad, sprzeciwia się wręcz, wbrew całemu, czym przekonaniom, czym zasadom, jakie stronnictwo Robotnicze na swym sztandarze umieściło. Czy podobne postępowanie nie reformę bez walki, może sprzyjać zaufanie i sympatye klas innych społeczeństwa? Chyba, że nie, a przeciw o przyszłości partyi robotniczej, za przeciw i mowa która tę rzecz niniejszą zamieszkuje!

Takie postępowanie wreszcie, dało by się może pomówić z rozumnej, gdyżbyśmy się z nadawali z przedmiotu jakiej taktyki; takie stanowcze a jaskrawe odosobnienie od powszechnej armii i flotowej moralności obywatelskiej, takie manifestacyjne partya wszystkich tytułów, byłaby może z ich strony uzasadnioną, gdyby stanowiła przeważającą część ludności w ustroju społecznym.

O tem zaś mowy nie ma. Fanatycy nie widzieją, którzy socyalizm przedstawiają, mamy ludzi porządnych, ona poczęści rozwiązały się zupełnie, poczęści nader w kolorze przybladły. Siła i wielkość oporu z drugiej strony pozwoliła postępu i rozwoju tych zasad, stawonyły chyba i ułożenia rzeczy. Wobec kwalifikacji socyalistycznych robotników, powstały różnice stosunku pracodawców, którym nie przedstawiło się może tej wyjątkowej, wzmocnionej solidarności robotniczej. Pomimo tego wszystkich nie zniechęciły zasady i środków postępowania. Zachowania sposób pisania i mowy jak pięknego ducha i wzniosłego, miłosierdzia o nie znacznej miejscowości, a składającej się – według nich – z zacofańców, zabobonników, pasożytów i t.p. którzy tylko ich wyłączenia tej może.

W tem o to polega całe ~~taktyczny~~ strategiczny, błędne wyłączenie całego ruchu. Nie daje sobie partya sprawy, że jej taktyka, jej akcya nie może nie powinna być wojowniczą, lecz pedagogiczną wychowawczą. Zapomina się, że klasy społeczne ludowości, pracujące i zacofane, stanowią przeważnie, robotniczemu – są jeszcze tak bierne, potężne i silne nieprzejrzane, że partya socyalistyczna całą swą, nawet wyższej wiedzy ku zbrojeniu tych warstw, nie zaś ku zbrojeniu, t.z. powinna na czele pracowniczej ~~ku~~ za pomocą uświadamiania nowej, prasy, czynów i ruchu, uświadomienia, że proletaryat w walce całą swą nadzieję na gwałcie i terrorze opiera. Nie tak – dla partyi – przywódcy partyi socyalistycznej tego nie rozumieją i działają wręcz dla celu sprawy, z którym kierunku. Wprost głowę powinni, że w nowym, przez nich stworzonym ustroju, i bogacić się jak dzisiaj ich głowę. Tym-

czasem, nie umieją z pokusy wcale beer odstręsać. Należało wchodzić cywilizacje w przyjaciół ogółu, przestrzegać opinię i walczą na swą stronę, nawet stawać się, w stachelinijne jednostki wśród wrogiego obozu przekonać o swej dobrej wierze – mi, partya socyalistyczna, wyrzekła obowiązek swojemu dyktatorskiemu postępowaniu beer względu na, i brutalnie się nowe postępowania. To też wyszło na to, że do tychczas nie przyjednała sobie przeważnej części ich ku wspólnej obronie, że obejmuje nie dostępną wcale warstwę robotniczą, dla której ją apostołowie, zaprowadzają dociekłość kultury i prawdziwej oświaty.

Należy na jedną prawdę tu historyczną zwrócić uwagę, o której się przemilcza. Nie ulega zaprzeczeniu, że dzisiejszy zastój nawet zajęcy się i badający uznać musi, że te wielkie postępy, które w ostatnich wiekach walnie ludów uszczęśliwiły, bynajmniej nie zawdzięczają, uznania jej może za wyłączną zasługę duchowi mieszczańskiemu, bojaźliwemu, w porównaniu z wielkiego czasem, uroczystą nie pomarnie. Nie, bez nie wdzięku wszego dobyli czasowego bytowania na ulicach, nie, ogo wdzięku na serca klas wyżej posiadających. Tam samem utrzymały owe klasy społeczne siłę moralną do oporu, do walki: utrzymały bowiem wiarę w swe przywileje w prawo swych przywilejów. Nigdzie bardziej się to nie uwydatniło, jak w rewolucji francuskiej. Dwa wielkie zachodnie angielskie różnią się polegają na wrzeniu jej wyzwolenia (emancypacji) w ogóle. Pisarz angielski D. Hill, wskazuje nam: Rozwój socyalizmu, słusznie powiada, że „na ten objaw zło czyli się wielkowe dziedzictwo wiary chrześciańskiej, które wreszcie tak głęboko wpoiła się w przekonania i usposobienie, tak całą literaturę przeniknęła, że głos wszelki niezgody, dopóki się przy tej wierze utrzymuje, musiał się złączyć z pojęciem wszystkich szlachetnych i wierzących uczuć.“ –

Historya postępowego prawodawstwa, to historya koncesyj uczynionych przez stabilnych uchwałom – które co najwięcej mogło tylko przez wykształcenie poznania tak zwanego etycznego prawa Niewoli i równo się w obec Boga. Więc: im lepiej im mocniej partya socyalistyczna uświadomi to poznanie etycznego obowiązku, rozwijającego się w klasie posiadającej, tem więcej ku niej uczuje zbliżenie, tem trwalsze będzie jej zdobycie. Przeciwnie zaś postępując, zniszczenia, pojęcia przekonania wiarę i wielkie wiekowe, wywołuje walkę partya socyalistyczna dzień tem większy, tem trwalszą zacznie obronę, że pewność swych zwycięstw polegała na mniej ważnej ilości maleczyńskiej i literackiej.

Słowa „socyalny“, „społeczny“ znaczą dzisiaj wiele najrozmaitsze, fałszywie i niefałszywie, rozumiejące doniosłości znaczenia, i takie co powtarzają jak echo górskie powtarzane, bez pojęcia czem właściwie mówią, powtarzają głos co o ich rzeczy, o ich rzeczy, się odbił. Dzisiejsza polityka klasy robotniczej socyalistycznej, nie jak polityka socyalna, społeczna, bez bytu imperyalistyczna – jej nie rozchodzi się o tymczasowanie, o równomierność bez • Nad wszystko nad ogólne swych interesów, nad interesami teraźniejszego czasu, do ogólnego do postawienia ich na pierwszym nie bytu na późniejszym, ale i zarazem na jedynym planie – idzie tak daleko, że pod nazwę uniżonej uważaną za chłopową „robotnik“ „pracujący“ – ona, ta partya, ma na względzie wszystkich pracujących nie fabrykach i kopalniach – wszystkich zaś innych, choć pracujących zarobkowo, pod swego wpływu standard. Zapewne wabawia, by zdobyć nie było możliwe potrzeby wszystkich dzisiaj! – Jak to więc polityka nadzwyczajna jednej klasy społecznej, nie zaś polityka organizacyjna, społeczna. –

Myliło całowanie, lub w tę wiarę rozpoczęte dzieło poczęcia na późniejsze moje, mści się samo przez się. Dawniej prześladowania i wzgardzenia polityczne, nadawały całej partyi, jakiś bezwzględną – dzisiaj? – same burżuki robotnicze uskarżają się na obojętność i opuszczenie swego standard! Słusznie powiada zgodnie ze sarkastycznych „Burżuazyjnych“ sposób prowadzenia walki o prawa Robotnicze / Dr. H. Müller. Die Klassenkampftheorie. Basel. / wortalnie, znaczek, precz tam się w walka anarchii czerwą, która tylko przywarskiej socyalistycznej partyi

wuge, jeżeli szerzenie nienawiści przeciwnej uważa za - w przeciwnym razie padnie sama ofiarą anarchii tyrzącego przewrotu - bo istnieje na świecie, nie tylko bogata - koni Krwawego myśli, ale i czynu.

W berlińskim organie tyrzącym pismie Vorwärts = Naprzód - znajdujemy ten zarzut, czy „konanyus", że w łonie partyi, mają popełnić krzywoprzysięstwo. Redaktor tamtejszego czasopisma mianowicie dopuszczenia podobnej zbrodni, z tem większem uniesieniem, że układowy falsyfikat przysięgi Na partyi, może widzimy razie i takiej precinniej zdrady, w każdym razie, słowo, jego, nie przekroczyć boi wiarogodnem. Zapatrywania ugruntowane, ale układ, że odkąpiono odwiecznego wojennego kretacie i kłótni nienawiści epidemia na całej partyi i jej akcyi.

Etyka, pojęcie co wiecznie, musi stać ponad partyami i politycznemi zapatrywaniami. Niezależny socyalistyczny reformator, nie stawia sobie nigdy pytania: czy wymagany reformy dla wtakiej, jakiej tej Rosyi, czy tylko, bo pragnę uzdrowienia stanu kół, stagnacya lub zniszczenia Państwa ogólne. Nie stawia tego pytania, bo ona odpowiedź, która dać może holdujący prawdzie, a tę odpowiedź głośno czy powiedzieć niemoże, bez skompromitowania siebie i stronnictwa do którego należy. Prawdziwy szczery reformatorem, jest dopiero ten, który przystępuje do pracy, zastanawia się, mówiąc: co wiecznego jest tam za ideałowi, którego tamtej pragnę? Dla tego, partya, stronnictwo, klasa społeczna, pragnąca reformy złego stanu Rzeczy, nie może brać wzoru, jak inne partye, stronnictwa lub klasy społeczne postępują. Ażeby reformatorowi nie być podyktowane sumienia zatrutemu, ideałem, którego za cel wybrał, nie mogę być uprowadzona na manowce takiej zapatrywań innych. Z jego czynów wykształcenie się musi myśl, ideał, jego sumienie, etyka, nieczułość pojęcia sprawiedliwości nawet w tej idei w takie życie. Robotnikowi, który często ubogiemu, w wielce podniszczonej, nie świeci się, że stoi może nie przekleństwo objawiając swą wolę, lub nie odpowiedzialność, ale za to tem bardziej, pomnieć przywódcy, który między głodnemi wieczami pracy zmęczeni, zaburzeni się w nocnem wyobrażeniu, ruchu i czynu do wzniosłego ideału do którego dążą, do którego mają ludu chcą doprowadzić. A nie prawdą wcześniej, by człowiek, pamiętający o godności swojej i słuchaczów, unikał przestępstwa obrażać w tym za zgromadzonych, przeciwnie, kto ma lud, kto nie tłumu, tem więcej, że on wgruncie gardzi swoimi demagogami, nawet i wtedy, gdy w chwili podniecenia im przyklaskuje. Również, zarzucany rabatnik nie jest przekonującym pojęcia sprawiedliwości - tylko jego nieszczęściem ruchu rabatniczego to moralnie upadłe, burzyciele, którzy prawa opacowali.

Na czele Trades-Unionu nie rozumieją się i wspólnej sprawy nie pojmują: bo błędy, gnuchy i niesprawiedliwości, które z drugich mieli klasy sami popełnili. Taktyczne walki przedsiębiorców „chcącemi wyzyskiwaniu" sami byli tak źle zorganizowani; schwile jednak pojęcia ich, skłoniły się zamiast bezwzględnemi tyranami i chciwcami, upełnienie bez zastanowienia, wymóc koncesye tak wielkie, że im w żaden sposób pracodawcy podołać mogli. W ten sposób do celu, do reformy dążyć nie mogli.

Odpowiedzią były strejki, z drugiej strony lockout pracodawców.

Ruch rabatniczy, ku polepszeniu bytu i stanu pracy, - aby być skutecznym, musi dążyć bardziej ku podstawie etycznej i religijnej. Ale jakie powstały nasze prawa, wyzyskiwania i obzyskiwania z gardła z zamienieniem i sprawiedliwością, jeśli ci, co te prawa dyktowali przyszli, wszystko czynili, by wtrącić te fundamenta ogólnej w swej budowie. Czy kto może być tyle naiwnym i wdobrej wierze zapytać, że z rozpoczętej walki klasowej, ze zwalczania dzisiejszego ustroju społecznego, z dnia na dzień, wyfrunie ptak nowy, piękne opierzony, gotowy do lotu zwycięstwa i odrodzenia?

Samo przez się, nie rozumie się, że praca nad odrodzeniem społecznem i zewnętrznie pewne piękne być może - ale to tylko jako konsekwencya, jako następstwo wewnętrznego przekształcenia ku tedy,

sekwentna, chwiejna w zamiarach, pl...
czynach. Tak by się zdawało — a jednak...
Anetko droga, nie sądź mnie z pozorów. Świat
tak powie — świat nie zna przyczyn, które
mnie skłoniły do tego, nie zna i oby nigdy nie
poznał... Ty bądź sprawiedliwą.

Zostałam powtórnie narzeczoną pana Leona ..

Wiesz, co mnie do tego skłoniło? Prawda — okrutna prawda! Ciocia osądziła, że postąpiłam dobrze i rozsądnie. Pan Leon jest szlachetny i delikatny; skrzywdziłam go swym sądem pierwotnym.

(C. d. n.)

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Drobne ogłoszenia 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.

wyasygnował sto milionów franków i oddał je w ręce prywatnego Towarzystwa, nazwanego „Tow. kredytowem nieruchomości“, na którego czele stanął sam projektodawca, senator Ribot. Rząd oddał Towarzystwu owe sto milionów na 2% z warunkiem, aby od swych klientów nie pobierało więcej nad $3\frac{1}{2}$%. Robotnik lub urzędnik, pragnący posiadać własny kawałek ziemi i dom własny, udaje się do biura Towarzystwa swego okręgu i tam przedstawiwszy świadectwo gminy, że jest uczciwym, pracowitym i nie alkoholikiem, otrzymuje pożyczkę na następujących warunkach: jeśli posiada jakiś minimalny kapitalik, dajmy na to 800 fr., — dostaje pięć razy tyle, to jest 3.200 fr.: na $3\frac{1}{2}$%, spłacalne w 25 latach. Pragnąc zagwarantować swe pieniądze, Towarzystwo hypotekuje sumę tę na owej własności, ponosząc koszty hypoteczne, które właściciel również spłaca w ciągu tych lat 25-ciu. Ponieważ jednak dłużnik może umrzeć przed ukończeniem spłaty, Towarzystwo asekuruje go na daną sumę, a poniesione koszty wlicza do procentów, które rozłożone na lat 25 nie są bynajmniej uciążliwymi. Wszelkie formalności przy nabyciu ziemi i budowie domów, Towarzystwo bierze na siebie; przyszły właściciel potrzebuje tylko pójść do notaryusza i podpisać akt pożyczki, spłacanej w ciągu lat 25.

A oto, jak się przedstawia spłata, dajmy na to, wyżej wymienionej sumy 3,200 fr. Wynosi ona ledwie 18 fr. miesięcznie, czyli 12 sous dziennie, łącznie ze spłatą asekuracyi i amortyzacyą. Domy zbudowane z pożyczek Towarzystwa, przez lat 19 uwolnione są od niektórych uciążliwszych podatków; w razie śmierci głowy rodziny, ziemia ta nie może być rozdzielona na części, musi przejść na jedno z dzieci, które winno spłacić rodzeństwo.

Senator Ribot nie poprzestał jednak na tem; opierając się na owem prawie, stara się obecnie wyjednać u rządu, aby domy te stały się „nietykalnymi“, to jest, aby nie mogły być sprzedawane przez licytacyę. Wszyscy korzystający z pożyczki rządowej, zaopatrzeni są w książeczki, w których Towarzystwo prowadzi ich rachunki spłat i wkładów. Tym sposobem mogą kontrolować działalność Towarzystwa i śledzić stopniowe zmniejszanie się długu.

Od chwili ogłoszenia „prawa Ribot'a“, jeden z oddziałów owego Towarzystwa w Pas-de-Calais, w dwa lata wypożyczył 400,000 fr., co uczyniło właścicielami nieruchomości setki szczęśliwych i spokojnych o swój los robotników i drobnych urzędników. Błogosławią oni to nowe prawo, korzystając z jego dobrodziejstw. Oto naprzykład dwóch robotników przy prochowni z Esquerdes, liczących około 35 lat i posiadających za cały majątek, jeden 4-ro a drugi 5-ro dzieci, marzyli od dawna o własnych domkach, lecz nie mieli odpowiedniego kapitału; prawo Ribot'a i na to poradziło. Gmina Setques w której mieszkali, posiadała wzdłuż szosy pas bagnistego gruntu, zupełnie nieużytecznego. Usłuchawszy dobrej rady, robotnicy zakupili go, jeden z nich zakupił 322 metrów kwadratowych za 17 franków, drugi zaś 271 metrów za 14 fr.

W rok, grunt ten, dzięki pracy ludzkiej, zmienił się do niepoznania; bagno znikło, ciernie i krzaki zostały wykarczowane; cementowa studnia stanęła pomiędzy dwoma fundamentami domów. Cena gruntu tak się podniosła przez doprowadzenie go do kultury, że Towarzystwo mogło im dać pożyczkę 2.100 fr. każdemu; za te sumy pobudowali ładne domki, pracując nad ich budowlą własnoręcznie, i spłacać je będą przez 25 lat po 11 fr. 65 cent, to jest około 5 rubli miesięcznie, wraz z asekuracyą i amortyzacyą, co stanowi dużo mniejszą sumę, niż komorne, które płacili za wynajęte poprzednio mieszkanie.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Drobne ogłoszenia 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.

urzędnicy, zajmujący stanowiska poniżej 6 rangi, przez izbę sądową urzędnicy wszystkich gałęzi administracyi, zajmujący stanowiska w 6 i 5 randze, dalej urzędnicy z wyborów oraz sędziowie przysięgli a przez karny departament kasacyjny urzędnicy, zajmujący stanowiska w randze 5, oraz urzędnicy sądowi, zajmujący stanowiska 5 rangi.

Śledztwo karne za przestępstwa służbowe wytacza właściwy prokurator, lub też przełożony, od którego zależne jest mianowanie danego urzędnika. Co do osób zaś, pozostających na służbie z wyborów ziemskich i miejskich, prawo wytaczania spraw karnych przysługuje także zgromadzeniom ziemskim oraz radom miejskim. Wytaczanie sprawy karnej urzędnikom poniżej 4 rangi, pełniącym służbę z nominacyi cesarskiej, a także powiatowym i gubernialnym marszałkom szlachty i burmistrzom miast stołecznych, przysługuje 1 departamentowi senatu.

Po otrzymaniu zawiadomienia prokuratora o wszczęciu śledztwa pierwiastkowego przeciwko urzędnikowi, władza przełożona tego ostatniego ma prawo w terminie siedmiodniowym zażądać, ażeby sprawa przedstawiona została specyalnej komisyi sądu okręgowego lub też izby sądowej. Władza przełożona urzędnika, otrzymawszy zawiadomienie od prokuratora o przestępstwie podwładnego, poleca przeprowadzenie śledztwa pierwiastkowego przez funkcyonaryusza tej gałęzi administracyi, w której pełnił służbę oskarżony urzędnik. Po rozważeniu wyników tego śledztwa pierwiastkowego władza przełożona oskarżonego urzędnika decyduje albo o oddaniu go pod sąd, albo o wytoczeniu mu sprawy dyscyplinarnej, albo wreszcie o umorzeniu sprawy, poczem wszystkie akty śledztwa wraz z decyzyą swoją przesyła prokuratorowi.

O ile prokurator nie zgadza się na decyzyę władzy przełożonej oskarżonego, sprawa zostaje zawieszona do czasu rozstrzygnięcia różnicy zdań. Rozstrzygnięcie to przysługuje specyalnej komisyi sądu okręgowego albo izby sądowej, przyczem sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych i postanowienie wydawane jest dopiero po wysłuchaniu opinii prokuratora. Od wyroku specyalnej komisyi sądu okręgowego, wzgl'ędnie izby sądowej, postanawiającego umorzenie sprawy, osobom prywatnym przysługuje prawo apelacyi w terminie miesięcznym w ustanowionym porządku, a mianowicie, od wyroku specyalnej komisyi sądu okręgowego do izby sądowej, od wyroku zaś specyalnej komisyi i izby sądowej do zjednoczonego zebrania pierwszego karnego kasacyjnego departamentu senatu. Prawo apelacyi w tym porządku przysługuje również prokuratorowi.

„Prawo Ribot'a", czyli „Wszyscy, właścicielami ziemskimi".

Posiadać własny kawałek ziemi, choćby najmniejszy i na nim dom własny, gniazdo rodzinne, z którego nikt już wyrugować nie może i którego ściany będą przez długie lata patrzyć na radości, smutki i znoje szeregu pokoleń, czyż to nie jest szczytem — nietylko szczę-

W tej samej gminie, w wiosce Setques zmarł nagle rolnik, którego ferma ocenioną była na 4.000 fr. Miał on trzech synów i dwie zamężne córki. Nie posiadając gotówki dla wzajemnej spłaty, sukcesorowie myśleli już o sprzedaniu ojcowizny, gdy ogłoszono „prawo Ribot'a". Jeden z synów udał się do świeżo utworzonego towarzystwa, i tam, ponieważ na jednego sukcesora wypadało 800 fr., pożyczono mu 3.200 na spłatę czterech pozostałych. Ponieważ jednak liczył lat przeszło pięćdziesiąt, rozłożono mu spłatę na lat 14-cie w ciągu których będzie zwracał towarzystwu 333 fr. rocznie. W parę tygodni potem drugi brat posiadający z działu owe 800 fr. zażądał również od towarzystwa pożyczki 3.050 fr., za które kupił zaraz kawałeczek ziemi i wystawił ładny, murowany domek. Jeśli reszta spadkobierców pójdzie za ich przykładem, „prawo Ribot'a" stworzy odrazu pięć nowych ognisk domowych.

Powyższe przykłady świadczą, jak skwapliwie robotnicza ludność francuska przyjęła to prawo, i jak śpiesznie stara się zeń skorzystać. Pomimo, że tworzą się coraz to nowe filie, Towarzystwo nie może nadążyć zapotrzebowaniom, pracując z gorączkowym pośpiechem.

Filia taka złożona z członków akcyonaryuszów, winna złożyć tylko 50.000 fr., na które dostaje od rządu natychmiastową pożyczkę 350.000 na 2 proc. Aby uniknąć wszelkich spekulacyj i nadużyć, nie wolno dawać akcyonaryuszom wyższej dywidendy nad 4 proc.

Zastosowanie „prawa Ribot'a" niewątpliwie, pisze warszawski „Dzien. powszechny", wpłynie na osłabienie dążności socyalistycznych wśród ludu francuskiego i na spotęgowanie uczuć rodzinnych i narodowych.

Te tysiące ludzi świeżo kreowanych na właścicieli, szczęśliwych nad wyraz z posiadania własnej ziemi, własnego domu, o czem jeszcze przed nie dawnym czasem nawet nie marzyli, staną się prawdziwymi filarami ojczyzny a w razie wojny będą jej gorliwymi obrońcami, gdyż bronić będą zapamiętale nie tylko kraju, lecz i własnych zagrożonych ognisk, oraz ukochanego szmatu ziemi.

H. O.

ścia, lecz i gwarancyą uczciwego, pracowitego i pożytecznego życia całej rodziny. Uczynienie najwięcej wydziedziczonych, gdyż klasy robotniczej i drobno-urzędniczej, właścicielami ziem-

YJERY — ŻMIJKI ACZARKI.

X.

Anetko!

Powiem Ci coś, co Cię zadziwi niesłychanie, — coś, czegobyś nigdy nie odgadła o czem ja sama wątpię, że się stało A więc... jestem narzeczoną!

Cóż Ty na to? Widzę, jak uśmiechasz się z politowaniem i mówisz: jaka ta Nina niekonsekwentna, chwiejna w zamiarach, płocha w czynach. Tak by się zdawało — a jednak... Anetko droga, nie sądź mnie z pozorów. Świat tak powie — świat nie zna przyczyn, które mnie skłoniły do tego, nie zna i oby nigdy nie poznał... Ty bądź sprawiedliwą.

Zostałam powtórnie narzeczoną pana Leona..

Wiesz, co mnie do tego skłoniło? Prawda — okrutna prawda! Ciocia osądziła, że postąpiłam dobrze i rozsądnie. Pan Leon jest szlachetny i delikatny; skrzywdziłam go swym sądem pierwotnym.

(C. d. n.)

W jednym z poprzednich listów wspomniałem o powodach wojny, którą Włochy Turcji rozpoczęły – pomimo woli powrócić muszę do tego tematu, a to by uwidocznić zabiegi rządu włoskiego skierowane do Włoch, skierowane dwojako zarówno ku ludowi, sfrymarzonemu do nicości. Sfrymarzonemu na papierze bo tutaj ze trudno by ludy obu państw z tym zjawiskiem sympatyzowały, trudno wymagać, by opinia powszechna w Austryi a tym bardziej w Węgrzech zapewnieniom dyplomatycznym rządu narodu tego wierzyła, na każdym kroku nie chcą, a nie nawet nienawidzą wszystkiego, co włoskie, publicznie wyśmiewają w teatrach i obrazach odgrzebują ze sfrymarzonej zapomnianej monarchii, gdy stawiają pomniki zbrodniarzom, którzy krwi zamordowanie cesarza austryackiego. Podobnie, jak wojna dwojaka ludzi z przyjaźni do nienawiści, zamiłowania do nienawiści dzieli tylko jeden krok, tak w danym państwie do nicości sfrymarzonego w późniejszych latach nie może. We Włoszech po każdej nawet polityce wrogiej Austryi, nie zawiść za tym idzie, ni chęć oderwania ziem włoskich jak Nicei, Sabaudyi, Korsyki, Malty, Tunisu, Trypolisu, Cypru, Rodos, Dodekanezu, Albanii, Dalmacyi, Istryi, Trydentu, Triestu, Gorycyi, Gradyski,

uciemiężych braci z pod panowania austryackiego. Prezydent parlamentu włoskiego, mówiąc o „nadbrzeżu Tryjenckiem", powtórzył wyraźnie w Włoskiej ojczystej mowie wspomnienie swych ponownych oświadczeń. — Jeszcze nie dosyć. Minister spraw zagranicznych Austryi w Trypolisie baron Binder, pomimo wielkiej ogłędności, jaką w swych raportach zachowywał, był przedmiotem uwagi i szacunku. „Państwo w Trypolisie — pisze br. Binder — jest dla Austryjaka pośmiewiskiem hańby. Obrazy na płótnie nie jest co prawda obrazem, a napisy pomimo najrzetelniejszej woli nie można być głuchym, to wrażenie przechodzące ulicę. Przed austryackim konsulatem, przeciągają codziennie wojska piesze i kolumny z armatami, a wszystkie wojska przechodzą przed konsulatem, walą z głośna i wyraźnie: „Austryjackie świnie!" — Oficerowie włoscy głośno wobec br. Bindera i oficerów francuskich nawoływali o wspólnej z francyą zaczepnej wojnie przeciwko Austryi."

Uważasz, słyszysz i widzisz to wszystko, jakie wymagania by mogli dążyć w Austryi wobec tych stosunków ustanowienia rządu włoskiego?

A Austryja co na to? Austryja? Gdy w Luna-parku w Wiedniu r. 1910 wystawiono bitwę morską pod Lissą — gdzie flota włoska pokonała naszą w r. 1866 roku, flotę austryacką, przy okrzykach Tegetthoffa — policya wiedeńska musiała tłum napierający z zastępów go wyrzucać „bitwa morska". Co na to Włochy? Włochy? Obchodziły uroczyście rocznicę wyzwolenia Rzymu spod panowania papieża, oblegano przez tydzień ambasadę austryacką w Rzymie, na ulicach palono wizerunki cesarza austryackiego, w Wenecyi odsłonięto pomnik Oberdanka w Wenecyi, tego co zamierzał zabić austryackiego cesarza zamachem bombowym!

O tej wojnie wojnie o Trypolis — konieczny Włochom do swojej ~~ekspansywnej~~ misyi gospodarczej budowy kolei ze względów politycznych, gdzie nie mogę dopuścić, by tam francya lub anglia się usadowiły. Ale lekceważono przeciwnika. „Spacerowy jak mówiono przelotnie, zamierzona wielka, wojna kolonialna, nie do dzielnej armii tureckiej, odsłaniały się przed nią perspektywy bogactw arabskiej, wreszcie klimat, wreszcie sposób walczenia i teren na którym walczyć trzeba przeciw nadprzyrodzonych to zarazem stanowczy, dla czego po kilku tygodniowej wojnie, nie zdobyto przez dwa lata z trzech pagorków za obrębie kilku kilometrów za nadbrzeżu, a potem tylko [illegible] z tych flotylli wojennej — nie postąpiono dalej? Nawet zastępca konsula Austryi Markowicki dwa miesiące przebył.

Widzisz, że wojna ta przeciągała się, że cywilizacyjne budowle [illegible] przez nią zniszczone, kosztują dziesiątki tysięcy ofiar, więc, sądzę że konieczne przypuszczenie, że ta na aneksyę, przyłączenie całej prowincyi, nie zawsze do państwa włoskiego. Turcya powtarzała że przyjęcie zniszczenia tylko to, co do Rzymu już należy, a ponieważ Trypolis i Cyrenaika nie zdobyte, więc przyłączenie nie mogą — chyba na papierze, a to niczego nie obowiązuje. Zadośćuczynienie zapalczywości i nienawiści. Takie więc zagłuszenie dekretu królewskiego konsyl! Cała prasa niemiecka wyraźnie wymówiła, że chcących pośredniczyć między wojującymi stronami, by doprowadzić do zawarcia pokoju. Włochy konsulom — chociaż progu zakończenia wojny — dążyły, nawet stawiały za warunek, że rozpoczęcia układów, te będą prowadzone na zasadzie aneksyi całej prowincyi — Turcya zaś — która nawet cierpi z trwającego stanu, bo wojna prowadzona w dalszej prowincyi jej tylko pośrednio szkodzi, przeciw — mówi że rozpoczęcia układów, ale nie zmieni się z wielkim chuczelem nad prowincyami, które do niej należą! A więc błędne koło, z którego [illegible] nie zdołało wyjść. Cóż więc z tego? Ale należy przestrzegać Europę, że przeciągnienie się pola walki do Turcyi Europejskiej! To środek mocarstwowy — bo walka przeniesiona na Bałkany, wywoła powstania wszystkich tamtejszych ludów, co może grozić konfliktem pomiędzy mocarstwami, chociaż jest to zbyt ciężka kwestia, aby ją [illegible] do tego bym jeden więcej wziął odpowiedzialność.

Widzisz całe konsulowanie Włochy bezbronne, t.z. otwarte miasto Benjamin na zagładę Anglików! Dodajmy, że rzeczywistym celem zajęcia [illegible], bo francya, która w tym

miejsce na najwięcej konkurencyjnie terenie, jak leży się słynie, że należy pamiętać między najważniejsze strony angielskiej i prawie porównanie wszystkich mocarstw w tym celu. Włochy winy dopiąć czego pragną, swoją sprawę narzucą mocarstwom jako cel wojny. W wszystkie Turcja całkiem leżnie zmuszona, bo ze wszystkimi wojny prowadzi nie może – ale czy to całkowicie obawiają się tego Arabowie tej polityki? By oni nie powiedzą: zawrócą lub nie, pokaż, nam to obojętnie, my „giaurów" jemy nie wierzących nie chcemy innej wiary wiedzieć – i wojnę, może już tylko podjarzoną, zatem jednakże akceptujący, dalej prowadzić będą. Również może być i inne mahometańskie w Afryce spowodują ludzie wrzenie tam silne, jaczajem wielki pogarda niewiary różnie się chyba tylko pogardzie i nienawiści do wszystkiego co nie wierzy w Mahomeda.

Zawarcie więc pokoju z Turcją, nie znaczy uspokojenia wojny w Tripolitanii.

× × ×

Pismo robotnicze angielskie „Labour Leader", napisało: „Jeżeli sytuacja nie polepszy się nagle, rok nowy, przyniesie najstraszniejszą, najwięcej krwawą walkę przemysłową, jaka w Anglii kiedykolwiek się odbyła" – zaś pismo nieszczęśliwie „Spectator" powiada: „Strejk górników, który wybuchnie, będzie walką na noże. Ofiary, pod nie wiele istnień ludzkich, zmarnowanie ulegnie olbrzymi kapitał ... Przestań jak bardzo ucierpimy" .....

Co stało się powodem ruchu, który dotąd wadził trocie tylko górników do postanowienia bezrobocia, jakiego świecie nie tylko Anglia, ale świat cały nie widział? Rozchodzi się o zasadę minimum zapłaty. Przez to dość skomplikowana. Podczas strejku się jak można najbardziej.

Praca górnika, nawet w lepszej kopalni, nie jest zawsze jednakowo wdzięczną, i trudną, zależy to od niejsca w jakim się pracuje. Zapłata więc, by była słuszną, równą być nie może. W niektórych kopalniach przyjęli za zasadę, że pracujący w wyjątkowo trudnych, odrębnych, nie może być wynagradzani mniej jak pewne minimum płacy. Czy miejsce jak takiem wyjątkowem, trudnem i t.p. ocenia komisja mieszana, złożona z przedstawicieli przedsiębiorstwa i z delegatów robotniczych, – i ona oznacza miejsca w kopalni, mające być uznane za rejon tego minimum, za miejsce „trudne".

Robotnicy jednak zażądali ustanowienia minimum płacy dla wszystkich w ogóle pracujących w kopalniach robotników pełno letnich. Przedsiębiorcy na zasadzie tej żądania się sprzeciwili powiedzieli wreszcie: że temu minimum z ich strony, ma odpowiedzi minimum przedtem z strony robotnika; żądali, – aby robotnik, który nie wypełnia przez dzień pewnego minimum węgla, tracił pewną część płacy, jaką pobierają jego koledzy, pracujący normalnie. Z robotnicy, tylko w zasadzie, na tę proporcję zgodzili, ale nie można było dojść do porozumienia, ile ma być strącone, tytułem „kary" za nie dość lecznej pracy przedtem. Dziennej. Przedsiębiorcy żądali wyliczenia za brakującą ilość – robotnicy przyznawali tylko niecałe trzy pensów. Kompromisu nie uzyskano.

Zdaje się należy, że robotnicy węglowi w Anglii pracują na akord, że płace wahały się dotychczas zależnie od zapotrzebowania lub podrożenie się czy węgla. Minimum płacy miało wtenczas być wahaniom zapobiec, gdyż miało być utrzymane bez względu na cenę produktu. Najwarzniejsza jednakże przyczyna strejku, walki, leży w pogorszeniu się położenia materyalnego robotnika w ostatniem dziesięcioleciu. Od 1901-go roku płace byli podnosili w tym przemyśle mniej więcej o 2 000 000 funtów sterlingów. Stągnąć nie można wytłomaczyć tak znaczny wzrost. Pewnem jest, że przy roku 1908 mimo podniesienia podniesienia przy zmniejszyło produkcyę niejwidocznie i że w roku ostatnim płace byli podnosiły o 5 000 000 £. a wzrost produkcyi obniżył się o 5% na głowę robotnika. Ten niedobór dochodu w budżecie robotnika dał się u niego tem bardziej odczuć, że równocześnie środki żywności wszelkiej drożeć nie wahały się każdego dnia.

Wybuchnęła więc walka o płacę.

Zapowiedziana walka, należeć będzie do najogólniejszych na świecie. W kopalniach pracuje 600 000 ludzi a 600 000 znajdzie pozatem zajęcie przy wydobywaniu węgla, dalej, niechby się nawet zarobku za-

wisłę od tego, czy węgiel wychodzi z podziemia i kraje po kraju jako artykuł zmieniony w towar, czy fabryki, kolej, kanał dostarczają złoto zgoła dowolnych kantorów. Węgiel w głębiny dołu długie we wszystkich jej kółkach organizmu ekonomicznego, kapitał zagarnia klęskę. A klęskę spotyka korporacja robotnicza, która dotychczas oddzielała od takich zmian tradycyę wiekowe, czysto religijna, wreszcie prawdziwy dobrobyt wdzięczy pracą.

Kto raz zwiedzał kolonie górnicze w Anglii, pamięta wrażenie, jakie pozostawia ze względu na, po prawnemu ich wewnętrzną ujęcia, koncentrującego wszystkie kapitały przy kuźnicy a terenem dogry wpiłkę nożną. Religijność robotnika jest zmyślona.

Ileż, zapewne ciężkiej górników, zostawia pobawionych chleba wraz miesięcy od trzech do czterech miliony ludzi! Rozpoczęcie grozi zdjęcie artykułów żywności, i to takich rozmiarów, że połowa ludności ulegnie śmierci głodowej i nagłej, jaką na razie. Wtedy ciężkie kapitały, w takiem podziemieniu o rozruchy bardzo łatwo.

Porozumienia rozpoczęto i zapewne, gdy kto wcześniej do pracy wszystkie zmieszczenia, będzie dawno postrzelał, ale „czy kto wróci matkom, co dzieciom chleba nie udały za co kupić?

Au

Gegen
Predm
Ogget

an
Gosp.
al

in
u }

Aufgabe-Schein. **Predatnica.**

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: — Nr. / Br. / No. 375

an Gosp. al: Redakt. „Gazeta Polska"

in u: Curitytba

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h
						65	

66

ABBAZIA 19.IV.12 XI– * 26 *

ABBAZIA
13.IV.32-XI
ZIP

Dzień 6. września.

Dzień dzisiejszy zapisze się w dziejach Anglii jako dzień wielkiej hańby. Oto dzisiaj to, co przez ostatnie dni wisiało w powietrzu, co wszyscy przeczuwali, stało się faktem dokonanym.

I tak jedną ze znanych kokotek, Sarę Bennet skazano na 3 miesiące roboty przymusowej a miss (!) Pitfield, która chciała podpalić główny urząd pocztowy, skazano na dożywotnie ciężkie roboty, zaś sędzia ogłaszając wyrok, podniósł, iż wyrok wypadłby jeszcze surowszy, gdyby nie względ, że oskarżona znajduje się obecnie chora w szpitalu.

Powtarzamy, że na ogół, są to kobiety ze sfery inteligencyjnej, a sporo wśród nich: nauczycielek! Przy badaniu, wszystkie odmawiały się czynić o wkroczyć funduszów, a znaczny procent z nich należał do stronnictwa rewolucyjnych. Zaś wyjątki tylko tłomaczyły się „zaślepieniem", wszystkie zaś odmawiały się w sądzie kategorycznie, twierdząc, że pełniły tylko swój obowiązek.

Że te wyprawy miss Pitchy szły w pałacu lorda Cromera, prezesa tej anti-zaprzysiężonej to jeszcze można zrozumieć, ale, że rozruchy polityczne wtargnęły w świat gmachów publicznych magazynów dla przyszłych, to jakby wyjątkowo nowe kulturalne jak angielskie, prawie nie do uwierzenia. Wreszcie, wrzucanie zapalonej chyłkiem czynią pogróżki bomby, pod adresem zarządu muzeów i galerji, mszczące się w dawnie aktów wandalizmu, do zaniedbania tych instytucyj zapewne czas.

Co się dzieje w Londynie w wrzeku XX. Czy, zapatrując się na sprawę emancypacji i równouprawnienia kobiet pod wrażeniem tego tylko co się dzieje na ulicach Londynu, nie mamy się bać do melancholia, że nie tylko wrzawa do równouprawnienia nie dojrzała, ale to rzeczy odebrać nam należy, o których dobrze powiedział Lycurgus?

./.

:/: Kwestja równouprawnienia kobiet, nie powinna wypływać z pytania: czy należy kobiecie w całkowitości udzielić wszystkich uprawnień, czy mężczyźnie całkowitego dostępu w dziedzinie — bez: Czy zniknie ich dobrowolność i przez nami, równo uprawnione kobiety, z wolnego, prokreatywnego macierzyństwa, dziedzictwa ojcowskiego wielkiego, wielkiej epopei wszystkich praw wielkich i nowego pola działalności, na którym męskiej połowy ludzkości? Czy nie stworzy ona sobie, korzystając z emancypacji, nowego sposobu pracy, odpowiedniego jej delikatności? A w takim razie, czy nie stąd właśnie wyjdzie w znacznym reformatorskim na życie pracy — moralnej i samo-kształcenia? — Bo tak pojęte równo-uprawnienie, mogłoby doprowadzić w konsekwencji do niedbania męskiej zawodowej pracy — gdy tymczasem wszystko inne, wraz ich nacisk tylko „w torze ruchu męskiego postępowania w dziedzinie Kobiecego świata“ —

Kobiety mogłyby przy spokojnej i bo we wszystkich kulturalnych państwach, — próbowały najprostszych rodzajów męskiej pracy. Rozczarowania w wielu, w najprostszych wypadkach, było widocznem, a spowodowane brakiem sił fizycznych. Następstwem: mogłoby mieć za sobą bardziej ich płci odpowiedzialnem. Tu zwrot — a przecież coraz widoczniej czyni — na prowadzą do następującej konkluzji:

Obecnie, przewaga cywilizacji pracy męskiej i wykształcenia, jest bez wątpienia, czyli pewnie wszystko to w człowieku, co w nim jest człowieczego i miłego, nie mogło tego człowieczeństwa odpowiednio duchowości rozwinąć. Wszędzie nasza technika, urzędowa manipulacja, wreszcie nasza praca wcale oddala prawdziwego człowieka od prawdziwego, ogólnego życia, jego praw rozmnożyła poszerzyła, oddala od ludzi nieczywistych, zbliżyła się i jego otacza. Bez wątpienia obecnie i praca nasza, pobudzona wszystkiego, co ją do tychczas odbrzemiała ludzkiego, tępiła, tępi mocno, tępić powinno. Zawsze praca nasza „na chwałę Bożą“ — w imię Boże a dziecięcą? co czyje imię pracę tę zaparzyła — ale lepiej nie pytać! Wszystko zatem uprawnia do twierdzenia, że pracą w zarobkowaniu, takim jak obecnie, dzieje się krzywda na duszy człowieczej.

A cóż dopiero, gdy wspomnę o tak zwanem „wyższem kształceniu“ kobiety wyższego? Bez odwiecznego ducha nowożytnej pracy i jej jest najniższym stopniem! To tylko przekształcenie zagranicznych uniwersytetów, bez różnicy treści i źródeł. Wykształcenie, z którego nie korzysta ani prawda, ani duch, ani umysł, ani wreszcie wola. Człowiek wracał jak kalekę kierunku, do którego wciąż dopiero świeżo urodzone kobiety dzieło — nie co zawiera dyplomowany papier ale nie odczuwa istotnej Prawdy. —

Dla czego jednakże, tyle młodych dziewcząt obecnie spuszcza wzrok w pracę, dzieło, by zginąć, by stracić wszystko z innego działania wstępu mechanicznego Robocie? To tylko nie tylko materyalna potrzeby za pracodawcy przyczyna, która nie powód, ale ogólnemu zjawisku, nie znajdą pola do innej pracy, które dla energicznych, czynnych pragnących natur, jest konieczną — nie, przedewszystkiem z tego powodu, że dzisiaj w tej dawnej, codziennej pracy brak duszy, brak zrozumienia i uświadomienia, że wreszcie czynności nasze z myślenia, pomimo tej współpracy, że niebędą zaufaniem wewnętrznej siły, przeprowadzona, przekształcenia pracy pięknego a nawet zajęcia nie tylko wpływ czynnie ale i talentu. Brucz się wszystko co kobiece, jej natura wstydliwe, przystojne, chwyta za ciężkie narzędzia męskich zawodów, — jednak za tak wiele nie dziwnego młodego lub kobiecego, nie podobno czynności, — a więc zniechęcenie, upadek moralny, wstępienie podrzędne zabawy ... do kogo i czego? Do życia! do domu pozornie smutny i nieszczery. Żal wszystkich, przede wszystkiem do siebie!

Ponieważ kobiecie, nikt nie zamierza przeszkadzać, a nawet co do kobiet przeciwnie, że one przeważnie wybierają zajęcie, mające bezpośrednią styczność z całą wewnętrznością - czyli wychowanie człowieka, gospodarstwo domowe, wychowawczość, opiekę moralną czy duchową - a więc wszystkie, które wymagają zamiłowania miłosierdzia a które z nóg tylko natury kobiecej, tak bardzo pod tym względem uprzywilejowanej umieją wymagać.

Te pola pracy kobiecej należy obadać i zrozumieć, im całą siłę umysłu i dobrej woli poświęcić. O jakie szczęście przekonanie, że do zawodów kobiecych, domowo-rodzinnych, codziennego gospodarczych, nie potrzeba talentu, bystrości umysłu, wirtuozji przewidywania, dalekich kombinacyjnych! A jakie błędne mamy całe koncepcje! Kto zajrzy bliżej, gdy domową pracę i zajęcia kobiety uważa za mniej wartościowe duchowo i moralnie, bo z nich powstają, gdy z których o niej mówi, przeciwstawiając umysłowej pracy mechanicznej, siłą rzeczy pary lub elektryki wtłaczającą!

Gdy pogaństwo poniżało pracę rąk i usługi niewolnych - Chrześcijaństwo podniosło ją do rzędu cnót! Dlaczego? Bo praca mechaniczna, dawny nie wykształca! W pracy rzemieślniczej, szczególnie domowej i rodzinnej, przemawiającej czy to przyzwyczajeniu dobrobytu, czy z drugiej strony całkowitemu tępowaniu do domowego, umysł kobiety wciąż umysłową, wiedzę i doświadczenie, mimo to wolę dobrą, przezorność i umysł o przyszłości, - bo wie, że bez tych czynników praca jej owocu nie wyda. Tu zaś więcej dobrej woli, odwagi i miłości do pracy właśnie, której owoc szybciej widzi konsystuje i zadowalniają.

Z codziennych przykładów zwykłego doświadczenia wiemy, że mężczyźni o wiele szybciej znajdą małe przykrości zawodu życiowe, jak kobiety - przekonali się tak, że mężczyźni pracują więcej ze względu na przyszłość, niedbając tak pod względem duchowym, nie pamiętając nad nią wiele, nie licząc się drobiazgowo z otoczeniem, mogąc pamiętać że myśl o przyszłości, czyli moralnej, czy duchowej duszy, które przede wszystkim, przeciwieństwo mimo wszystko przyszłości, wkłonie ku lepszej pracy, a tak ważnej, dla rodziny, społeczeństwa i przyszłości narodu.

Sprawa chłopa naszych wychodźców za morze i na ten wasz sposób sposobu robót polowych, wychodźcow do Francyi i Danii, do kół obecnie mięszają, nie odbiją interesuje nasze posolskie Koło polskie w Wiedniu. Sprawa tej obrony obrony porządzają bardzo wolno, bo stosunki parlamentarno-austryackie są ogłoszone godne, a mer zawiści partyjne tak biegą normalny pracy konstytucyjnej, że sprawy, jak to mówią, „nie cierpiące zwłoki" - cierpieć muszą, ze szkodą własną, społeczeństwa i sprawy państwa. Czy będzie kiedyś lepiej? Zapewne że nie - chyba, wymyślą jakiś polityczny Edison, coś w rodzaju parlamentu - tylko ci teraz istnieć trwać będzie, na lepsze nic się nie zmieni.

W Poprzednim liście donosiłem, czy nieprzystąpi do obrady parlamentu - dziś podam szczegóły stosunków do interpelacyi parlamentarnej i dalej tyczące się tego wychodźtwa. Moje czytelnika z mierzą cyfry, bo te nie chcą się ciągnąć, - może Długi wywód będzie wymagał z czytelnika strony wiele cierpliwości, i małowiu nie bardziej ciekawości się nie da, a kogo bardziej interesuje sprawa wiedzą, jak tylko co tam przebywają lub „swoich" ze starego siedliska, do siebie przyciągnąć mogą. Dlatego wolą się czytelnika zrazić tylko na krótki dane i dalej, a temu samemu nie przerywać i tak już ciężkiej materyi, powiedzmy, że pomocnemu nam były relacye z poufnej Koła polskiego w Wiedniu, oraz Rady kr. Lasockiego i adw. D-ra Caro, chyba najbardziej obeznanych ze sprawami polskiej emigracyi, również z pracy D-ra Bonisa z Rady Państwowej Krakowskiej, D-ra Ołołowicza i D-ra Stanisławskiego D-ra Pardo. - Pisma galicyjskie poruszają często obszernie sprawę tą się zajmując, na nich opartych się mieszczą.

W tej sesyi parlamentarnej, sprawę emigracyi zajął się poseł kr. Lasocki wskazując wielkie wytwarzającą się w majowniach, Belgii, na podstawie Koła z 19 grud. 1911 r. pomnożył sprawę apelli nad emigracyą i na jego wniosek wybrano Komisyę Komisyę. Ma Sekcyi wysłano do Lwowa audytora dla dalszego sprawy omówienia. Obecnie odbywa się w ministerstwie konferencya w przygotowania materyału do ustawy emigracyjnej, następnie min. audytora w ministerstwie handlu. Wstępnie do tej audytory już przygotowana przez posła kr. Lasockiego interpelacya do ministra pracy, handlu, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu.

Według urzędowych dat, wyemigrowało od r. 1901 do 1909 do Stanów Zjedn. Półn.: Ameryki z Austryi osób 532.416. zatem przeciętnie rocznie 106.483. Pomiędzy emigrantami było 21% 313. Polaków, 8% 764 Rusinów, 74.845 żydów, przeważnie pochodzących z Galicyi. Liczba wychodźców z Galicyi wynosiła mniej więcej około 350.000, czyli 70.000 rocznie, z tego około 43.000 Polaków.

Poważne czasopismo, poświęcone sprawom wychodźtwa: Der Auswanderer, podaje liczbę wychodźców austryackich w r. 1910. do Argentyny na 4.466, do Brazylii 2.235, Kanady 14.282, Stanów Zjednoczonych 119.071. Na podstawie tych dat, obliczyć można ogólną emigrację za rok na rocznie 150.000.

W Niemczech wydano według sprawozdania Deutsche Feldarbeiterzentrale w r. 1910/11. Karty legitymacyjnych 238.478 robotnikom z Austryi; z tego: 77.567 Polakom a 82.718 Rusinom. Ogół robotników sezonowych z Austryi, zatrudnionych w Niemczech, podają na 250.000. W Danii przebywało w r. 1910. robotników z Austryi 10.419, a to przeważnie Polaków. Uwzględniając emigrację sezonową do Francyi Szwecyi, Rumunii i innych państw europejskich, przyjąć można liczbę takich robotników na 35000.

Ogółem więc emiguje corocznie około 500000 obywateli austryackich, za chlebem zagranicę a większa ich część pochodzi z Galicyi.

Ujemne nasze polityki emigracyi są znane: ubytek znacznej liczby silnych, pracowitych i energicznych jednostek, z których wiele ginie lub się wynaradawia, a wiele wraca z nadwerężonem zdrowiem. Dalej, demoralizacya młodzieży i zaniedbanie gospodarstwa rolnego w kraju. Jedyną zaletą strony tej jest przypływ kapitału zarobionego na obczyźnie do kraju. Odrzeczność wychodźców austryackich

tylko ze Stanów Zjednoczonych obliczra D. Caro w r. 1902 na przeszło 7 miljonów koron, po potrąceniu wszystkich wydatków. Na ogół jednak można, ze zastrzeżeniem powyższem, do wodzi tego faktu, że emigracya włoscy, według obliczeń Zjednoczonego Banca d'Italia, nadesłali do ojczyzny 412 miljonów koron czeskich, a 15 miljonów polskich. Wpływie emigracyi na stosunki ekonomiczne w kraju, świadczy wymownie fakt, że gdy w r. 1908 emigracya z Galicyi zachodniej do Stan: Zjed. nie zmniejszyła - wyemigrowało o 26.423 a wróciło 28.048 - należy zauważyć ceny ziemi spadły, parcelacya ustała.

Mimo wielkiego znaczenia emigracyi dla setek tysięcy w całem państwie, władze centralne zajmują stanowisko obojętne, a emigranci nie mają ochrony prawnej ani faktycznej. W niektórych krajach, którzy sprawy emigracyjne przydzielono, nie było do niedawna żadnego Polaka, albo przynajmniej tego, który fachowo obznajomionego ze stosunkami kraju, którego rocznie przeszło 50.000 emigrantów wychodzi za morze a 100.000 robotników sezonowych wychodzi za granice monarchii. To też za załatwienie sprawy czeskiego nigdy żadnemi zastrzeżeniami całemi.

Dla robotników naszych, istnieją w Niemczech wyjątkowe, uciążliwe przepisy - wbrew traktatom i zasadzie wzajemności. Wielky protestowały, dla nich zniesiono obowiązujące przepisy - skutku nie uzyskała! Zapewne z powodu, że chodzi głównie o robotników narodowości polskiej! Nie uzyskano tu nic przy mania reszty od wypadków dla uszkodzonych robotników przy robotach. Na dworcach przygranicznych w Myslowicach i Raciborzu, emisarze władz pruskich wychodźców do kupowania biletów na Bremę lub Hamburg, a nie zaopatrzonych w karty kom: nawracają, odsyłają z powrotem do Austryi. D. Caro, uzyskanie takich wypadków w r. 1906 do 2.769.

Nie władze nasze nie tylko wobec Niemiec nic nie wskórały. Na głównej stacyi emigracyjnej amerykańskiej w Ellis Island, dopuszczano się od dawnego czasu bezczelnych nadużyć i gwałtów, wobec wychodźców austryackiego, a dopiero amerykańskie jednostki zabezpieczali i pomoc za nieznajomością urzędowania konsularnej, nie umiejący języka słowiańskiego, ani opieki ani rady, nie są im pomocni. W Parnawobrębie konsulatu w Nowym Yorku, żyje około 100000 Polaków - były stale dawni konsulowie Polacy - dziś zupełna zmiana... nie konsystuje.

Na podstawie naszej powyższej skargi, a wszystkich słusznych, uwzględnionych przeciw konsulom, - gdy i tak przekraczamy granicy naszego listu - jednakowoż by dać dowód pełne naszemu sprawa ochrony naszej emigracyi z rozmaitych stron jest rozpaczliwa, nadmieniamy, że odzywają się głosy o nabycie przez monarchię własnych kolonii. Pierwszy taki projekt ten nie zyskał. Popchnął by on państwo na awanturnicze drogi, rozdrobniłoby siły, gdy one wszystkie potrzebne do obrony naszej siedziby, przed wrogiem wewnętrznym i ... sojusznikami zewnętrznymi. Nadarzy nam się okazja, innym razem szerzej pomówić, - wracamy do sprawy.

Postawiono następujące życzenia:

1. wydanie ustawy o ochronie emigrantów; 2. powołanie samodzielnej komisyi do spraw emigracyjnych przy władzy centralnej; 3. założenie we wszystkich ważniejszych stacyach w kraju i za granicą schronisk dla emigrantów; 4. ustanowienie komisarzy czy inspektorów emigracyjnych, wydawanie i udzielanie informacyi o stosunkach emigracyjnych; 5. uwolnienie kom: handlowo-emerytury z pod wpływu Lloyda austryackiego; 6. wszelkie czynności dotyczące informacyi i pośrednictwa przy emigracyi, sprzedaży biletów między pokładowych i III klasy, pośrednictwo pracy, schronisk i t. d. - należy złożyć w ręku instytucyi oficyalnych, dających gwarancyę, - a wyłączyć wszelkie agentury prywatne; 7. w ścisłym związku z takowemi instytucyami, założyć zakłady inspekcyjne dla wewnętrznej kolonizacyi, parcelacyi, dla powracających emigrantów; 8. Konieczne przydzielenie do konsulatów, urzędników władających językiem wychodźców. -

Lat dziś. Emigracyjna (enquete) komisya zebrała wiele ciekawych urzędowych, objaśniających przyczyny i stan niedoli naszych emigrantów, powiedzieliśmy się wszystkie, iż nader ciekawe zbierają się zeznania te na podstawie [illegible] przez [illegible] lat bez broszurę wielkich rozmiarów, przyczem więc [illegible] ko w jaki sposób emigrant bywa wyzyskiwanym. Co zauważyć wyciągnięciem poniżej podaję, podobnie referat prof: Dr Berlolda Merwin'a, wreszcie komisyi wspomnianej komisyi, badawczej emigracyjnej.

Prof. Dr Merwin bawił przez cały rok 1910 w pol. Ameryce, co więc ze słów Dr J. Pol. Am. podaje, wydział [illegible] zdaniem nie podaje więc głosy osób trzecich, lecz swe osobiste spostrzeżenia. W sprawie swym ograniczę się zaś wyłącznie do sprawy, t.z. „emigracyi kapitału pieniężny." – czyli do tych pieniędzy, które emigranci krwawo zapracowawszy, nabierali je do Europy, rodzinom swym przesyłają.

Świadectwa świadków mówią – powiada pr. Merwin – że każdy kawałek ziemi, każdy metr kwadratowy, co przysposobiono pod uprawę, rolną lub budowlę, – zapłacony [illegible] wogóle dla cywilizacyi podłożu oddano w państwie. więc do tego ciężkiego europejskiego emigranta. Gros, który przez tych pracowników zagranicznych został pochodzi z pracy w głębi kopalni, od których pracy, [illegible] przez kamienie [illegible] na walcy w podziemiach, a w dzisiejszej zarobku chaty, on wreszcie karmuje was i swoją, was on ciągle bogaci. Po takich walkach wraca się wreszcie kupka dolarów, którą wolno nam wziąć jego wtenczas! Z temi pieniędzmi powraca pomału wreszcie do siebie, do „domu" i tam staje się gospodarzem na „własnem" kawałku ziemi.

To na papierze, to planuje, o tem marzy się ..... ale to leży tylko tam, marzeń pozostanie, on ujrzy krwawej jak ogląda ziemię! Nie wreszcie, nie zmarnieli ludzie porzucą go bowiem całego ciężko wypracowanego grosza! Dzieje się to wszystko wbrew jego.

Do farmy, dawny robotnicy w kopalni lub fabryki przychodzi „rodak". O takiego stara się zawsze skupiony się agentem wydawny jakiejś politycznej gazety rodzinnej lub bogatego, lub agentem [illegible] kupieckiego, domu handlowego, składu towarów i t. d. i t. p. Stawia kieliszek wódki, a tak, na wszystko chwili zawarły znajomości, ale przytem ów agent wypytuje się o stosunki przyszłej zawiązki, ofiary o rozrządzeniu, co z niemi zamierza z robić – zaufanie wzbudzone. Agent daje [illegible] emigrantowi schadzkę w mieście. Tam zamienia się dolary na pieniądze amerykańskie, by łatwiej przesłać je do „domu". Wreszcie, w parę dni później emigrant zjawia się w [illegible] domu bankowym znanego mu agenta. –

Pr. Merwin tak opisuje podobny bank w Nowym Jorku: na domu wielkiego rozmiaru widzi ogromnymi napisem wejściu niemieckim polskim i czeskim, a brzmi: „europejska kancelarya adwokacka, notaryat, wojskowy urząd wydziałowy, dom Bankowy, agentura biletów okrętowych." Wewnętrzne urządzenie również zwraca na siebie uwagę. Na podwyższeniu stoi stół przykryty niebieskim suknem, na ścianie wisi portret cesarza, na stole stoi kwiat i palą się dwie świece. Emigrant polski – powiada pr. Merwin – sądzi, że znajduje się w urzędzie, bo tak pod u niego w Galicyi, gdy przed sobą na składzie pieniędzy. Sądzi dalej, że wobec Boga i cesarza, on wszystko winien mu, ile na pieniędzy, a obawia się nie na darmo, bo to nie „amerykanin" żaden, lecz jego Bóg stoi, jego cesarz na ścianie wisi! Ten, to natrętny całuje go wreszcie, bowiem to adwokat, jemu opowiada czego przyszedł i co zamierza robić z pieniędzmi. Wprawdzie [illegible] sprawa załatwiona! Chłop, czy robotnik podał adres swych [illegible] rodziny, zaczyna pieniądze wyjmować na stół, policzywszy schował do kieszeni i ..... odchodzi by ... dalej pracować. Po miesiącach, z zeryna dowiaduje się, że mimo [illegible] nie potwierdzają odbioru przesłanych pieniędzy – i otrzymuje dwuznaczną odpowiedź, że pieniądze ich nie doszły, bo między wystawcą nie zostały, że [illegible] w kieszeniach [illegible] stoi – bank nie istnieje, notaryusz, adwokat bankier zniknęli, ani śladu po nich nie ma – – – –

Może kto powie, że to wyjątkowy wypadek, a niekiedy wypadki wobec milionów emigrujących? Otóż właśnie to mówię, że on nie wyjątkowy – ma się bowiem z zorganizowaną bandą do czynienia

Verkehrs- und Industrie-Zeitung.

Die Ausbeutung unserer Emigranten.

Von **Professor Dr. Bertold Merwin,**
Teilnehmer an der Emigrationsenquete.

Die Emigrationsenquete hat alle Seiten dieses für unsere Monarchie höchst wichtigen Problems durchleuchtet. In den Vordergrund aller Erwägungen rückte die folgenschwere Schattenseite der Auswandererfrage: die Ausbeutung unserer Emigranten.

Im Jahre 1910 hatte ich während meines Aufenthaltes in den Vereinigten Staaten Gelegenheit, mich mit dieser Frage eingehender zu befassen, und ohne meine Ausführungen mit Gelehrsamkeit zu befrachten, will ich das Gesehene und Erlebte erzählen. Dabei beschränke ich mich auf die sogenannten „amerikanischen Gelder", auf jene Gelder, die der Emigrant im schweren Kampfe und unsäglicher Mühewaltung jenseits des großen Teiches sammelte und die er „nach Hause" zu schicken gewillt ist.

Jedes Stück Land, jeder Quadratmeter Bau- oder Ackerboden, der in Nordamerika der Zivilisation erschlossen wurde, ist mit Schweiß und Blut zahlloser europäischer Arbeitskuli durchtränkt. In den Tiefen der Grubenwerke, auf fernabliegenden Farmen, hat der eingewanderte Bauer vom Zehrgroschen sich ein kleines Sümmchen erübrigt; er hat dynamitgesprengte Felsblöcke aus dem Gebirge geschleppt oder im Dickicht der Urwälder seine Axt schwingen lassen, um nach Jahren ein Häuflein länglicher Dollarscheine sein Eigen nennen zu können. Mit diesem Geld will er zurückkehren, will in dem Heimatsdorfe dann den „Großbauer" spielen, sich einige Joch Feld kaufen und den Nachkommen eine wohlbestallte Wirtschaft überlassen.

Doch.... Die Früchte der entbehrungsreichen Arbeit wird er nie einheimsen. Er wird nämlich um seine Habe gebracht, wird von gewissenlosen Leuten ausgebeutet; zu Ende der Marterjahre ist er ebenso arm wie im Moment, da er den amerikanischen Boden betreten.

Auf der Farm oder in den Arbeiterhäusern der Grubenwerke oder Fabriken erscheint ein „Landsmann". Er ist ein Tausendsassa: Agent des Herausgebers einer hochpatriotischen Zeitung, Vertreter eines Schiffskartenbureaus, Zwischenhändler großer Warenhäuser u. s. w. Beim Gläschen Whisky wird das Geschäft perfekt: der Bauer wird in die Stadt kommen und dort die Transaktion vornehmen. Er wird seinen Sparpfennig in österreichisches Geld umwechseln und es „nach Hause" befördern lassen. Nach einigen Tagen ist der Mann richtig in der Stadt und betritt die „Office" des Bankgeschäftes.

Ich war in Newyork in einer solchen Office. Vor dem Gebäude prangt in riesengroßen Lettern ein Schild in deutscher, polnischer und czechischer Sprache. Es ist da zu lesen: „Europäische Advokaturskanzlei, Notariat, Militärbefreiungsamt, Bankhaus und Schiffskartenagentur." Das Innere der Kanzlei ist sehr charakteristisch. Auf einer

s und bekömmliches
sselben bei Rachen-,
Blase, Nieren- und

r Dr. Ludwig, Wien, Vor-
isch-anatomischen Anstalt
gen gratis und portofrei.
s von Mineralwasser das

nk

(I. bis XXI. Bezirk) frei

er per Flasche)
er per Flasche).

g der leeren Flaschen rückerstattet werden.)

nerstrasse Nr. 2.

und Kolonialwarengeschäfte.

Podium steht ein Tisch, der mit grünem Tuch überzogen ist. An der Wand hängt das Kaiserbild. Auf dem Tische steht das Kruzifix und brennen zwei Kerzen. Nun denken wir uns in die Seele eines galizischen Bauern hinein, der das altgewohnte Bild einer heimatlichen Amtsstube hier täuschend nachgeahmt vorfindet. Hier, vor Gott dem Herrn zwischen den brennenden Kerzen muß er alles sagen, will er alles hergeben. Hier wird er ja nicht von „Amerikanern" betrogen werden! Hier sind es ja „seine Leute", lauter ehrbare, gute Konnationale! Ein Notar. . . . Er küßt ihm ehrfurchtsvoll die Hand. Ein Advokat. . . . Vor dem schüttet er sein Herz aus. Nach einigen Minuten ist alles erledigt. Der Bauer hat die Adresse seiner Angehörigen angegeben, das ersparte Geld auf den Tisch gelegt, eine Bestätigung in die Tasche gesteckt — und geht glücklich an die weitere Arbeit. . . . Nach Monaten erkundigt er sich, warum ihm die Angehörigen den Erhalt des Geldes nicht bestätigen, und erfährt die niederschmetternde Kunde: sein Geld wurde nicht abgesendet, es verschwand in den Taschen der Betrüger, von dem Bankhaus ist keine Spur mehr, der „Advokat, Notar und Bankier" ist verduftet. . . .

Nun könnte man sagen: das sind vereinzelte Fälle, die bei einer Riesenemigration wohl vorkommen können. So ist es aber leider nicht. Man hat es mit einem Massenbetrug zu tun, mit wohlorganisierten Banden, die das „Geschäft" berufsmäßig betreiben und — ich übertreibe nicht — die österreichischen Staatsangehörigen jährlich um Millionen Kronen schädigen. Ich habe eben in der Hand eine Broschüre, die von Frances A. Kellor verfaßt ist und den Titel „Notaries Public and Immigrants" führt. Auf der 41. Seite dieses kraß die Notariatsverhältnisse in Nordamerika illustrierenden Werkchens befindet sich eine grauenerregende Statistik. Es sind hier jene Emigranten-Bankhäuser aufgezählt, die im Laufe eines Jahres, vom 1. September 1907 bis zum 1. September 1908 falliert sind, Gelder veruntreut haben oder verschwunden sind. An der Spitze der Liste steht ein Kroate aus Dalmatien, der seinen Landsleuten ein Sümmchen von 600.000 Dollars, also etwa drei Millionen Kronen, herausgelockt hat, ohne einen Cent dem Bestimmungsorte zuzuführen. Zusammen wurden in einem Jahre 1,459.295 Dollars, also etwa acht Millionen Kronen, von jenen Bankiers, die Frances Kellor anführt, unwiderbringlich defraudiert.

Zwei Fälle, die sich während meines Aufenthaltes in Amerika abspielten, betrafen zwei „Bankiers", die es im Beraubungsfache zur Virtuosität gebracht haben. Ich hatte Gelegenheit, in die Untersuchungsakte dieser Businessmänner Einblick zu tun, und mit Entsetzen schauderte ich vor der Größe des Unglücks, das die beiden anrichteten, zurück. Ein junger Mann, der in Oesterreich wegen Diebstahls zu zwei Jahren Kerkers verurteilt wurde und von Beruf Sollizitator in einem galizischen Städtchen war — machte in Newyork spielend eine Metamorphose durch: er wurde . . . Notar. Das scheint bei uns ein ziemlich langwieriger Weg, ist aber in Amerika kurz und leicht. Um Notar zu werden, muß man . . . lesen und schreiben können. Eine Qualifikation, die der Mann allerdings hatte. Nun, da er einmal Notar wurde, war es ihm sehr leicht, andere Gentlemen an die „Firma" zu verpflichten und dieselben mit „Ehrenämtern" auszustatten. Ein flüchtiger Gerichtsadjunkt spielte zum Beispiel in der Firma die Rolle des „gnädigen Herrn Richters" und flößte den Bauern unbedingtes Vertrauen ein. Allmählich erweiterte sich der Wirkungskreis der Firma, aber auch die Geldtasche des Prinzipals. Dann kam der Krach. Der Mann war wie weggeblasen. . . .

Der zweite Fall spielte sich während meiner Anwesenheit in Amerika ab. Da ist, ohne Adieu zu sagen, ein Bankier, ehemaliger Unterförster in Galizien, verschwunden. Hat 50.000 Dollars mitgenommen. Der Mann war der eifrigste Katholik, gab große Spenden zu frommen Zwecken und verstand es, sich ins Vertrauen der polnischen Geistlichen einzuschleichen. Jeder Klient erhielt als Souvenir ein Gebetbuch. Ich hatte ein solches Büchlein in der Hand. Auf der Vorderseite stand in fetten Lettern ein Psalm, auf der anderen Seite eine Annonce des alleinseligmachenden Bankhauses. Im Sommer 1910 ist der Mann geflüchtet. Wenn die Quittungen und Checks des Bankiers keinen Wert mehr haben, so ist doch seinen Klienten ein Trost und ein „Gedenkzettel" geblieben: sie können die Annoncenseite des Büchleins umwenden und . . . beten.

Der Bankier muß aber nicht verschwinden, um die Auswanderer zu betrügen. Er kann jahrelang sein „Geschäft" ohne Anstoß und Kontrolle ausüben. Da ist zum Beispiel eine Musterfirma, die in der Washington-Street in Newyork ansässig ist. Ich habe vor mir eine Reihe von Drucksorten, die diese Firma in deutscher, polnischer, böhmischer und ruthenischer Sprache veröffentlicht. Die Spezialität des Hauses bildet die „telegraphische" Versendung von Emigrantengeldern nach Oesterreich. Dieser Bankier ist ein Völkerpsychologe. Für jede Nation hat er eine andere Taxe. Der deutsche Auswanderer muß 2 Dollars 75 Cents erlegen, um dafür 10 Kronen zu erhalten, der ruthenische Bauer aber volle 3 Dollars für 10 Kronen. Der Wert von 10 Kronen beträgt zwar nur 2 Dollars 3 Cents, aber der ehrenwerte Herr nimmt 3 Dollars, also 5 Kronen mehr.

Eine andere Variante der Ausbeutung stellt der Geldimport nach Amerika dar. Der Auswanderer hat in der Heimat eine Forderung, eine Parzelle, ein Erbe, das er in Amerika zu Geld machen möchte. Der „Advokat, Notar und Bankier" besorgt alles: Kauf- und Verkaufverträge, Vollmachten, Zessionen u. s. w. Den nichtsahnenden Bauern werden Grund und Boden in der Heimat verkauft, die erzielten Kaufschillinge aber veruntreut. Wenn in einem österreichischen Amtsblatte irgend ein Verlassenschaftsakt sich vorfindet und die Erben in Amerika sich befinden, beginnt der „Bankier", oft mit Hilfe seiner in Oesterreich wohnenden Aaenten, sein

amerikanischen Regierung. Das Kriminalverfahren der Vereinigten Staaten stützt sich auf den Grundsatz des Habeas corpus, auf die Erbringung des materiellen Wahrheitsbeweises. Wenn ein Ausbeuter angezeigt wird, dann lastet die ganze Beweisführung auf dem Ankläger. Dokumentarische Beweise aus Europa genügen da nicht. Die Verteidigung opponiert gegen jedes Dokument, selbst von unseren amtlichen Behörden, und verlangt Vorführung von Zeugen, Vorführung des Adressaten, dem das inkriminierte Geld nicht zugeflossen ist. Der Zeuge aber wohnt in Europa. Triumphierend verläßt der Angeklagte den Verhandlungssaal.

Das ist die erste Ursache, warum das Betrugsgeschäft immer intensiver sich ausbreitet. Die zweite Ursache ist: Ein Eingreifen der amerikanischen Regierung zur Regelung und Erleichterung der Geldsendungen ist sehr problematisch, da — wie mir ein Newyorker Würdenträger unumwunden bekannte — die Vereinigten Staaten ein Interesse daran haben, die Ausfuhr amerikanischen Geldes eher zu erschweren als zu erleichtern. Wird doch seitens der Kongreßmänner in Washington oft über den allzu bedeutenden Geldexport der Einwanderer Klage geführt.

Wenn somit wenig Hoffnung besteht, daß die amerikanische Regierung zur Sanierung dieser mißlichen Verhältnisse beiträgt, so obliegt uns eine desto größere Pflicht, helfend einzugreifen. Das Illustrationsmaterial, das ich beigesteuert habe, ist gewichtig genug, daß es ernst genommen werde.

Podium steht ein Tisch, der mit grünem Tuch überzogen ist. An der Wand hängt das Kaiserbild. Auf dem Tische steht das Kruzifix und brennen zwei Kerzen. Nun denken wir uns in die Seele eines galizischen Bauern hinein, der das altgewohnte Bild einer heimatlichen Amtsstube hier täuschend nachgeahmt vorfindet. Hier, vor Gott dem Herrn zwischen den brennenden Kerzen muß er alles sagen, will er alles hergeben. Hier wird er ja nicht von „Amerikanern" betrogen werden! Hier sind es ja „seine Leute", lauter ehrbare, gute Konnationale! Ein Notar. . . . Er küßt ihm ehrfurchtsvoll die Hand. Ein Advokat. . . . Vor dem schüttet er sein Herz aus. Nach einigen Minuten ist alles erledigt. Der Bauer hat die Adresse seiner Angehörigen angegeben, das ersparte Geld auf den Tisch gelegt, eine Bestätigung in die Tasche gesteckt — und geht glücklich an die weitere Arbeit. . . . Nach Monaten erkundigt er sich [illegible] Angehörigen den Erhalt des Geldes

wieriger Weg, ist aber in Amerika kurz und leicht. Um Notar zu werden, muß man . . . lesen und schreiben können. Eine Qualifikation, die der Mann allerdings hatte. Nun, da er einmal Notar wurde, war es ihm sehr leicht, andere Gentlemen an die „Firma" zu verpflichten und dieselben mit „Ehrenämtern" auszustatten. Ein flüchtiger Gerichtsadjunkt spielte zum Beispiel in der Firma die Rolle des „gnädigen Herrn Richters" und flößte den Bauern unbedingtes Vertrauen ein. Allmählich erweiterte sich der Wirkungskreis der Firma, aber auch die Geldtasche des [illegible]. Dann kam der Krach. Der Mann war wie

Auch zu beziehen durch d[illegible]

Mineralwasser-

(Einsatz per halbe Literflasche 5 Heller,

20 ganze Lite[illegible]

[illegible]ersand, Wien, I., Wall[illegible]

Telephon 19979.

[illegible]le Mineralwasserhandlungen, Apotheken, Drogen-

per ganze Literflasche 10 Heller, welche bei Rückstellun

Treiben. Fälschungen von Dokumenten spielen da die größte Rolle. Ist doch der Bankier gleichzeitig beglaubigter „Notar", dessen Unterschrift jeden Unfug deckt. Der Import österreichischen Geldes gleicht in den meisten Fällen einem Import in die Taschen des Betrugsbankiers. Der Auswanderer erhält in der Regel nichts — oder höchstens eine Kleinigkeit.

Ich will die Beispiele nicht mehren, obwohl sie sich — leider — ins Unendliche ziehen ließen. Nun wird man fragen: Wie ist dies alles möglich? Wie kann dies die amerikanische Regierung dulden?

Hiefür gibt es zwei Erklärungen. Erstens das amerikanische Gerichtsverfahren und zweitens die Tendenz der amerikanischen Regierung. Das Kriminalverfahren der Vereinigten Staaten stützt sich auf den Grundsatz des Habeas corpus, auf die Erbringung des materiellen Wahrheitsbeweises. Wenn ein Ausbeuter angezeigt wird, dann lastet die ganze Beweisführung auf dem Ankläger. Dokumentarische Beweise aus Europa genügen da nicht. Die Verteidigung opponiert gegen jedes Dokument, selbst von unseren amtlichen Behörden, und verlangt Vorführung von Zeugen, Vorführung des Adressaten, dem das inkriminierte Geld nicht zugeflossen ist. Der Zeuge aber wohnt in Europa. Triumphierend verläßt der Angeklagte den Verhandlungssaal.

Das ist die erste Ursache, warum das Betrugsgeschäft immer intensiver sich ausbreitet. Die zweite Ursache ist: Ein Eingreifen der amerikanischen Regierung zur Regelung und Erleichterung der Geldsendungen ist sehr problematisch, da — wie mir ein Newyorker Würdenträger unumwunden bekannte — die Vereinigten Staaten ein Interesse daran haben, die Ausfuhr amerikanischen Geldes eher zu erschweren als zu erleichtern. Wird doch seitens der Kongreßmänner in Washington oft über den allzu bedeutenden Gelderport der Einwanderer Klage geführt.

Wenn somit wenig Hoffnung besteht, daß die amerikanische Regierung zur Sanierung dieser mißlichen Verhältnisse beiträgt, so obliegt uns eine desto größere Pflicht, helfend einzugreifen. Das Illustrationsmaterial, das ich beigesteuert habe, ist gewichtig genug, daß es ernst genommen werde.

wypracowujące zawodowo przy bierne stanowisko, porównując rozmaite amerykańskie emigracyjne o miłości Ko. Autor, którego referatu rezultatem, przytacza broszurę p. Frances A. Keller p. t. „Notaries Public and Immigrants" [illegible] omawiającą notaryalne stosunki w Ameryce. Znajdują tam rozpoczęcie rozmaite zajęcia ciekawe rzeczy. Wyliczone są, [illegible] emigranckie domy bankierskiego, które w ciągu jednego roku od 1. Maja 1907 do 1 Maja 1908 r. bankom Europy, pieniądze z Ameryki wysyłały, lub wogóle z nikąd. Na całe kwoty, które Kro. al z Dalmacyi, który swoim Krajowcom [illegible] 60000 dol. więc koło trzech miljonów Koron wysłali bez wzrócenia jednego halera. Razem z pieniędzmi wciągu jednego roku 1.459.295 dollarów, więc koło dziesięć miljonów Koron, bez wielkiej pokrycia dwie w najdrobniejszej części pomiędzy [illegible] zarówno dla siebie.

Dwa wypadki podaleczy Kradzieży, wydarzyły się właśnie pod czas pobytu [illegible] w Ameryce. Referent przeglądał [illegible] akta sądowe i ze zgrozą [illegible] o wielkiej [illegible] jakie ci ludzie na wierzchu [illegible]. Młody człowiek, w duchu [illegible] Kradzieży skazany na 2 lata Kryminału, a zaraz po wolnej [illegible] w galicyjskiem miasteczku - [illegible] w N. Jorku w... notaryusza. Czas to drogo bo ciężko, w Ameryce zaś bardzo [illegible] do pracy - bo wszystko tylko... najświeższe pisma i czytanie. Z Talwojcią również [illegible] z werbunku do swej „Kancelaryi" [illegible] genealogicznych, aldaszy z [illegible] adjunkta tytułem i urzędem. Taki u. p. zbiegły jakiś adjunkt sądowy, grał tam rolę czynnego urzędnika [illegible] [illegible] nieograniczone zaufanie, a wraz z nim i depozyta klientów. W krótce po całej klice ślady się zatarły.

Inny wypadek. Bankier z prowincie podaleczy z Galicyjskich [illegible], zniknął wywiózł ze sobą 50000 dollarów. Ten sam, udając [illegible], zwiódł przykładnie zaufanie polskich Kapłanów, wszystkich klientów [illegible] zaczął książki do nabożeństwa. Na pierwszej stronie, tytułem [illegible] wydrukowany był jakiś Psalm, podpisany: ogłoszenie-reklamowe domu bankierskiego (jego) jako najpewniejsze i najtańsze [illegible] w N. Jorku. W r. 1910 człowiek ten zmarł. Klientami swymi pieniędzy nie wrócił... wielki [illegible] książkę jego!

Zdarza się że taki bankier nie znika, może tak całe [illegible] prowadzić bez przekroczenia [illegible]. N. p. pewna podobna firma na Washington-Street w N. Jor. Za kwotę się zamiana pieniędzy wchodzą do wielkie ogłoszenia w pismach Narodowości, i wysyłka „telegraficzne" emigrantów oczywiście - taksy na tysiąc rozmaite, - i tak: wschodni płaci 2 doll. 75 cents za 10 kor. zamiast tak zdarł 3 dollary za 10 K. - gdy drożej Koron przedstawia wartość tylko 2 dollary 5 cents! a więc o Kradzia 5 Koron klienta!

Szczególny jeden sposób wysyłki emigranta. Emigrant posiada w swej ojczyźnie kawałek gruntu, lub otrzymał spadek który pragnie zbywać. Pan Adwokat, Notaryusz, Bankier, podejmuje się wszystkiego. Przeprowadzając urzędownie sprzedaży jego rzeczy [illegible], pełnomocnictwa [illegible] pieniądze na swoje jego [illegible] - ale na pieniądze wysłane, nigdy już nie zdarzy! Gdy nie wiemy wiarygodności akta, podpisy, pełnomocnictwa [illegible] podrabia za pomocą agentów zdarzonych mieszkających w Galicyi, Austryi i w Czechach. Z zasady pieniądze wysyłane ze starego Kraju, nigdy nie dochodzą, bo zawiadomiony w czasie „bankier", przez swego agenta, wysłani wcześniej podrzędnicze przesyłki na poczcie lub Konsulacie i... sprawa załatwiona, jeżeli może nie ku ogólnemu, to w każdym razie ku zadowoleniu pana „bankiera"! —

Tak się to dzieje, że przed Sądem Przys. na coraz podobnego zerwaki. Ale zdrowiel powodzi: na pozew [illegible] wyrok, wysyłają wielkiego, wiadomości tego zdarzenia osób pokrzywdzonych z Świata, [illegible] na pieczęcie, chociaż akta urzędowe, nie zwracają - a bankierzy mieszkają w Europie, więc o [illegible] ich mowy być nie może - podrzędzie, że przed nim: niechce dopuszczać do wysłuchu pieniędzy emerytki do starego świata - Wtem więc całe trudności, poruszenia [illegible] stał wszyst emigrantów.

W tem niniejszym, nie wesołe sprawy poruszam: zwierzenie pojęć wszystkich ekonomistów angielskich; kierunek myśli amerykańskiego we wartości pracy naszej ekonomii narodowej – a oto: ubiór pasuje do dziewicy. Temu smutnej sławy wiarołomcy, że, jak wszystko, przyrzekał pewnie: wiarołomca nie kompletna, za ustalenia!

Który nas nie dziwi od dość smutnego objawu wrastającej drożyzny. Drożeje wszystko i wszędzie drożeje nawet uczciwość... bo jej coraz trudniej na półkach, wnet nabierze ona będzie do bicia!

Profesor angielski Ashley, wydał nie dawno brosurę rozbrajającą powody drożyzny. Choć autor pisze o stanie nauk angielskich, jednakowoż, mają jego wywody znaczenie powszechniejsze gdyż one ma zjawisko wszech światowe, a wypływa przeważnie z tych samych źródeł przyczyn. Prof. Ashley konstatuje przedewszystkiem nadzwyczajny wzrost ceny najważniejszych środków żywności i artykułów codziennego użytku. Wzrost ceny wynosił w Anglii w ostatnich 15 latach przeciętnie 24 procent. Czyli, że moneta straciła wskutek jakiegoś tajemniczego procesu, niemal czwartą część swej wartości. Jakaż tego zjawiska przyczyna?

Ponieważ ten zjawisko dotknięte są wszystkie cywilizowane kraje świata, dowodzi, że nie ma to na tle materyi gospodarczej poszczególnych krajów, lecz należy szukać przyczyny ogólnej, istniejącej wszędzie.

W wielkich krajach, uważają drożyznę za skutek systemu ceł ochronnych – jest to jednak zapatrywanie mylne, gdyż cła ochronne, mogą wywołać tylko podrożenie tych wielkich dotkniętych tym artykułów, nigdy jednak nie mogą spowodować powszechnej drożyzny, a ta wzrasta n.p. w Anglii w stawieniu, gdzie handel jest wolnym. – Prof. Ashley widzi istotną przyczynę w czem innem, ma nowicie w dwóch objawach: niedostatecznej dla światowego rynku produkcyi niektórych artykułów n.p. wełny, i co ma znaczenie bez porównania więcej, nadmierną produkcyą złota. Produkcya tego kruszcu na całym świecie wzrosła ogromnie wciągu ostatnich kilkunastu lat. Między rokiem 1890 a 1897 wzrosła się w dwójnasób, a od tego czasu (do 1911 r.) znowu się podwoiła. Cena lub wartość artykułu, wzięty wielkiej miary dostarczanego, zmienia się, jeśli popyt w odpowiedniem stopniu nie wzrasta. Tak samo jest i z złotem, pomimo że stanowi ono podstawę obrotu pieniężnego, a zatem i całego handlu. Złoto, a więc pieniądz, ma mniejsze znaczenie na rynku – więc, musi się oddać więcej złota za towar, czyli, wyrażając się in concreto, odwrotnie: towary podrożeją w cenie.

Jak się to dzieje, że wzięcie produkcyi złota, takie wywołuje skutki? Odpowiada Prof. Ashley mówi, że dzieje się to wskutek nagromadzenia rezerw złota w bankach. Obfitość złota, umożliwia udzielanie kredytu na warunkach łatwych, a to mówi podnieca przedsiębiorczość i w dalszych skutkach prowadzi do większego zapotrzebowania artykułów żywności i bogactwa i do powszechnego wzrostu cen. Tego jakby nie mówią, że w bilansach bankowych wszystkich nowo otwartych państw, czeki i papiery, zaczęły coraz bardziej przybierać golonkę w złocie. Bo wszystkie te rachunki i papiery, mają o tyle rzeczywistą wartość, o ile im istniejące rezerwy złota służą za podstawę, zabezpieczenie. Opóźnienie, jakie dzisiaj na drożyznę daje się tak dotkliwie odczuwać zapewne w latach ostatnich, podczas gdy wzmożona produkcya złota na skutek nowej metody wydobywania (rozpoczęła się już w r. 1890. – oraz, dlatego, jeśli ustanie głównie wzięcie, ponowi wzięcie produkcya złota, czemu niemy dopomogą wynalazki, nie podwyższy jeszcze znacznie więcej. Wątpliwości odpowiada autor broszury wskazując na fakt już w początkach tego wieku, gdy wzięcie popyt złota stał się widocznym na rynkach, niektóre państwa zamieniły walutę srebrną, a przyjęły złotą, mianowicie Stany Zjednoczone w r. 1892. Indye w r. 1893, Japonia w r. 1897, podczas, gdy równocześnie nadzwyczajnie zwiększyła się produkcya złota. Produkcya ta w r. 1890 – 97 zwiększyła się o 100 milionów rubli złota, które obecnie znajdują się w rozporządzeniu bankowem państwowem.

57 95

To okoliczności wywołały silny popyt na złoto, - ale złotem, wskutek obnyżonego rozwoju handlu i przemysłu ten popyt się kurcuje, lecz produkcya złota go przewyższa. Walutą pieniężną są u nas monety, ale bez do wolno. Prof. Ashley wskazuje także na inne czynniki, wadliwie wpływające na wzrost pieniężny. O to przez stosowanie złota w technice fotograficznej, ogromna masa kruszcu ginie do pieniężnego obrotu. Wreszcie pamiętać należy o rezerwach złota, które się w ostatnich latach nagromadziły w Indyach i w Egipcie. Zapasy te nie wchodzą w handel, a więc nie mogą reprezentująco wpływać na wzrost pieniędzy.

Skoro dwie są przyczyny wzrostu w pierwszym rzędzie ze wzięk kurowej od r. 1890 produkcyi złota, to pozostaje ekonomia z tem kwestyi w przyszłości jako z nieuchronną, koniecznością. Wzrost cen, sam wysokie, nie jest bynajmniej czemu złotem, jeśli idzie za pare dobrobytem narodowym. Wysokie ceny - zdaniem p. Ashley'a - są przyczyną, a zarazem i skutkiem wzrastającego dobrobytu. Kwestya społeczna tkwi w tem, aby w tym dobrobycie uczestniczyły jak najszersze warstwy. -

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: } Nr. Br. No. 212

an Gosp. al } Gorske Polskava

in u } Lusatyka

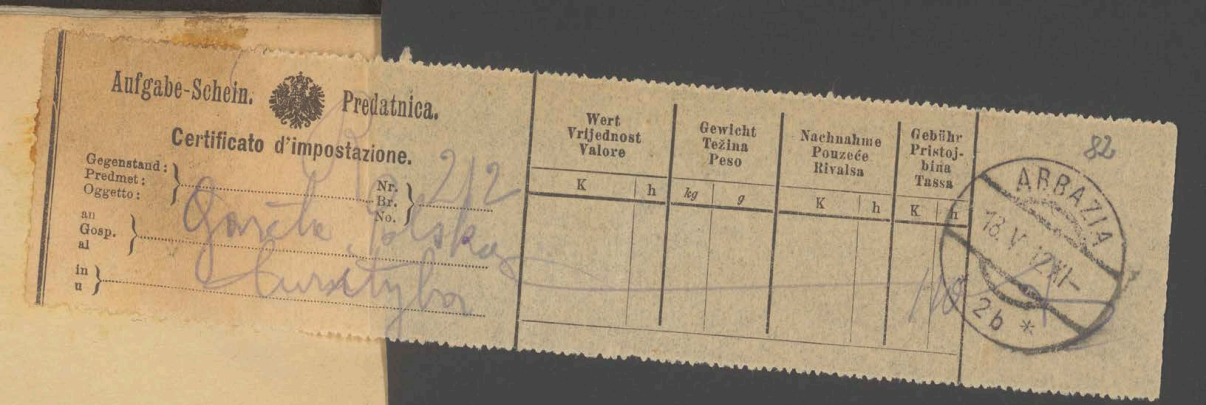

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. 212

an / Gosp. / al Gazeta Polska

in / u Lwów

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h
						1	10

82

ABBAZIA 18. V 12 N 2b *

Lot Azury. Stanowi to wielką trudność dla pierwszego gdy nie, że list jego dopiski dopiero po miesiącu do miejsca przeznaczenia. Wypadki dnia, czy palący, życia spotęgowanego, czy potęgującego, chwilky najbardziej dramatyczne i w przyszłości decydujące, chwile ciekawe, pouczające, wreszcie groźne przerażające - one wreszcie po niemu ręce od ewego zjawienia się, trzeba dla czytającego na wartości; jako jest przetrwałe dłuższy czas, jeszcze obecnie tak prędko, tak gwałtownie, że to co się wczoraj stało, dla nas jest dawnem, już za dzisiejszem ustępującym. Są przecie objawy, które nawet powinniśmy przypomnieć warto, szczególnie, że objaw stanowi nam najwznioślejszą naukę miłości bliźniego, miłości chrześcijańskiej, najwznioślejszy przykład z poręcia się swego ojca, przykład jakby zaczerpnięty z najpiękniejszej czytanki [illegible] [illegible] [illegible]

statku. Przeszła dalej wymagane objaśnienia i wreszcie rzucony zapisuje dokładnie w raportowej księdze. Panuje nad nerwami, zachowuje wszelki spokój duszy i umysłu. Z pomostu kapitańskiego nadchodzą wreszcie coraz to nowe wiadomości, a każda jej słabszy uderzeniem piątki na nią uchwytnicze przed oczami głoszą: „Statek tonie" „Omyłkowo wody morskiej już leży nie może." „Przygotowała się załoga do opuszczenia statku" „Boty ratunkowe już rozdano" Na nieszczęście jednak ani pasażerowie ani załoga do opuszczenia statku nie ma. Bo mimo poratowania przy aparacie, wołań o pomoc, jaśnie nie zabraknie nic nie było! O ratunku, o chwili uspokojenia nawet myśleć nie wolno; wprawdzie odległość trzystu kilometrów od najbliższego lądu, a przy tym ciągłe ciemności, a rozchodzi się przecież o życie pół tysiąca ludzi. Jest nasz obowiązek, nasz i położenie, bo rozbitka z najlepszego się omyłkowo wydobywać. Woda dostała trzeciego pomostu, zaczęła się dalej głębienie morskie, a najbliższy statek z ratunku przybycie może, oddalony prawie o sto mil morskich!, załoga nadzieja ratunku przybycia zapisuje. - Wiadomości te się zbliża. Już wiele rzeźb do oficera godzin za nim ratunek

ludzie, wobec tak wielkiego poświęcenia, można mieć do przemówienia dalszymi (również) myśli wśród grania hymnu. Bliżej Boże Ciebie słowy, czyniło swój rachunek sumienia, żony, wyrażające żal za zgasłym, wonej chwili przemówienia żałę się w niej kordiej uroczystej, rzewnej a uczerę modlitwie przebłagalnej Bogę za obraze tego Przykazań. Jeżeli więc, pojęcie obowiązku, miłości bliźniego, odwagi, a nie wypływającej lęku wobec zbliżającej się śmierci, takie, jakiego dowiedli ci ludzie, ten telegrafista, nie jest herosizmem, to prawdę wtedy nie takiemu, co heroicznemu nazwać należy.

Muzykanci grający, podwinęli wstęgi balonowe lub wieńce ronowe zeszli do morskiego grobu. Pasażerowie wszyscy na sobie, pasażerowie frak i białe krawaty. Przyszły wszystkie promienie świetlne, muzyka wydawała z siebie tony. To wszystko prawie symbolicznie. To takie życie w pięknem. Nie rozwodzę się nad poszczególnemi momentami które rozgrywały się wśród tych dobrze wychowanych ludzi. Skiffander dyrektor mówi trochę niemiecką mową żonę do tańca z sobą, prezydent płaszczy fabryczny, kwalifikuje się koniaku i idzie obok niej. Gdy zaś oficer powiada, że mężczyznom wstęp do łodzi nie wolno dopóki kobiety wszystkie i dzieci na nich nie umieszczono - wtedy, całuje żonę w czoło, oficerowi się kłania i powraca na statek - by z nim razem ulonąć. Pani Strauss, nie mogąc wraz z mężem statek opuścić, postanawia by przy nim śmierć ponieść i woła: „przed dwoma laty życiem z tobą szczęśliwie, śmierć nie może nas rozłączyć“ Wyszli obaj. Kapitan statku, Kapitan Smith, opuszcza swój pomost dopiero, gdy morskie bałwany sięgają mu za kolana, a ostatni czyn jego, to uratowanie dziecka w łodzi, do której jemu się nie chroni, bo obawia się ciężenia wełnę lampy. Cóż to za wzniosłe lampy! Prawie, że wbudowują zazdrości ewa, wzruszyć wspaniałością, zazdrość, bo się nie jest wielkie jednym, jakim by się było w podobnem położeniu!

Kurtyna piękności tej strasznej tragedji, to cała skromność jakaś, olacra. Niema rozmowy deklamacyj i wymownych ruchów. Na wybrzeżu pokoju i okrzyków. Ale do opuszczenia statku, panuje rozkład, nadzieja chwili. Brytyk rozpaczy lub bluźnierczi. Nie daremy rozkaz mężczyznom, by z dziecka od łodzi, czyniąc to, mówiąc: All right. Odbywały się formalne wyścigi, których celem: uczynić poświęcenia. Lecz cóż, tyle było wyższych, że zabrakło dla wszystkich nagrody, to jest wspomnienia!

Kiedy, według ich świadectwa, był kataklizmu - poruszali jego życie, mogę powiedzieć, że świadkami byli tryumfu dobrego, obowiązku, braterstwa. A pomiędzy aktorami, tego nie pomiędzy człowieka napisanego dramatu, byli ludzie tak zwani „codzienni“ „ludzie konni“ nieznaczący pobierający tysiąc funtów pensyi rocznej, mający kamienice, kupcy, prawnicy najwyższych zawodów, aż „bezrobotne“ jakich setki i tysiące spotykamy na ulicach naszej stolicy. Gdy nie katastrofa statku „Titanic“ pomyśli by mężczyźnie, bez wątpienia na nich uwagi. Dopiero w godzinie ostatniej życia, zrozumieli z nich bezwiednie incognito i dali nam obraz prawdziwie boskiego stworzenia.

Z niebezpieczeństwa w tych dniach katastrofy byli równiarów, można jednak dodać, z drugiej strony, zastanawiają się ze względu na ocenę ludzkości: Z wielkiej tragedji, według wymagań prawa, wypływa pouczenia i wzywała jasne powinność: cześć przed człowiekiem, nawet przed tym, co najskromniejsze zajmuje stanowisko - w Rosji tym bez wątpienia moje cnotą i uszanowanie legionisty z pod Pompei lub telegrafisty z „Titanida“

x

List siódmy.

W roku 1881 wypadł socyalno-demokraci / socyaliści / do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, 12 członków, zaś w ostatnich wyborach z r. 1911 roku, 110 przedstawicieli, a tylko podczas rządów Kanclerza Bülowa w r. 1907 z 81 spadła ich liczba do 43. To zaliczenie tego ministra, przypisać trzeba w prawdzie, że zaciął się też w mowie, ale nie rzadko by się do tego skłonił.

Nie dziwić się, że socyaliści byłemu panu nasza, ciągle kurkliwie swój bijunek, - przynajmniej wrzaskliwie mniej a dawali się rzadziej. Jeden z nich, jako dziennikarz niemiecki z zakresu politycznej, odważał się nawet: bezboleśnie dla sprawy konstytucyjnej by wybranie tylko sześćdziesięciu obecnie byłoby ilością, że bez tych trzydziestu nie jest odpowiedniej. Jeden takowy mętlonaczyć. Socyalna demokracja stanowi wolnie nie wtenczas, gdy typy czysto Krauze i burżuazyjne; liczy ona jich wtedy a nawet tysiące członków, a członkowie ci stanowią jądro znacznie bardzo pewne. Odbywa się mię w socyalistów ten zwany proces, mianowicie, o którym jeden z ich socyalistów, Monsen, powiedział, że on przynosi z mieszczaństwa z czasem wielkiej demokracji. Może ten ich polityczka, nie wcześniej się na słuszność, wkrótce wtenczas, pozostają stanowią na partyi bardzo poważne nie bezpieczeństwo, które wymagać się będzie tam szybciej, niż przedtym rozwój w tych kierunku członków partyi za sobą, pociągnie, im mniej charakteru przywódców na chwilowy tryumf. Powrzeczne będą odporne, zacharłowane, wystąpienie sprawie oddane, bez oczekiwania tych konsekwencji na myśli.

Również pojęć fałszywe przedstawiał, jakie wtedy na podstawie wyborów 110 członków socyalistycznej partyi w parlamencie się pojawiających, szczególnie jeżeli pomiędzy nimi na radzie pod politycznego podobno mają budzić. Czy jednak czyste to dowody? Ich liczba nie dowodzi, by partya socyalistyczna od r. 1907 do Niemiec tak się umocniła, lecz tylko, że mamy skłonności do tego, czego wymaga gospodarstwo narodowe nie zadowalające, to był objaw niezadowolenia, liczba ta nie dowodzi, by zasady socyalistyczne, adresy nie liczne i nie liczne głosujących przekonały, ku swym przekonaniom zwróciły. Więc pomimo się ten przedstawiciele socyalizmu się w parlamencie się nie mylił, chociaż nawet i w przyszłości pewne liczba ich wzrosła, to i tak z tych 13 do 14 milionów uprawnionych wyb do głosowania, to i tak z tych 11 do 12 milionów oddanych głosów, w przyszłości i najlepiej zorganizowana partya socyalistyczna, ponad 1'5 do 2 milionów dla siebie z tych zajść z jednością nie dotrze i o wystąpienie socyalistycznej się kwestii w obradach parlamentu nie ma państwa mieć się może, mianowicie, nie jest wcale wykluczone, by przy mianowicie nowych odpowiednich taktach wyborczych, przy nadzwyczajnych wyborach, liczba posłów socyalistycznych znowu spadła do poprzedniej cyfry.

Socyalna demokracya, jako partya polityczna jak bez sprzeczności wielką Związek Rzeszy, Kraj owa, i Państwowy siły organizacyjne z organizowaną siłą przewyższa nie mianowicie organizacyą partyjną - ale pomimo tego mimo nie ma ideał ich bytowym państwowym, tak sprzyjętym w Niemczech, jak organizacya urzędnicza, wojskowa, marynarki i w pojęciu mianowicie konieczności obrony ich żywotnych gospodarstwa narodowego. Wobec tych czynników, przedstawia partya tylko względną siłę destrukcyjną. Jakiejś kwestii, ma ona wielkie ziarno wątpliwe, które kiełkuje i rozwija się wtedy przeciwie z nią stanowiąc jej siły. Zarodkiem tym zasadniczym ideały socyalistycznego gmachu, to radykalizm, który do pewnie i rozumnie ich wiecznie, konieczności ustroju kraju-burżuazyjnej, nie pojmuje konieczności modernictwa myślowych podstawek, nie pojmuje lub pojąć nie chciał, jak dawniej nie pojmował tego i liberalizm państwowy - że tylko w wiązku w pracy z pokrewnemi wolnie w do pojęć politycznych i gospodarczych państwowych, partyami, a nie w idiotach kwalifikowanego się wstanie. Od czasu czy wiadomo taki rozumienia się przepaść pomiędzy partyą polityczną a różnymi kwestiami wolnościowymi i gwarancyjnymi. Dopiero zaś kłody, które na przód się tutaj rzucą - jak n.p. odmówienie prezydyum parlamentu przedstawicielowi cesarzowi, jak to w innym razie przy kwestii - drugie wtenczas jak rozporządzenie strejku węglowego w zachodnim węglowym Rewir, bez porozumienia się z gwarancyami wolnościowych chwilowych - potrzebnych, przez co strejk upaść musiał.

Że więc, z naszego punktu zapatrywania, tych błędów partyjnych uczynić, nie opłakujemy – chyba zapomnieć nie potrzeba.

Obecnie więc naszem o powrocie w państwie niemieckiem, na konwencji socjalistów, tak w dyskusyach jak uchwałach partyjnych, żądań nie mamy, nawet co najwięcej prawidłowi można, iż niemowlęcia, że wszelka akcja przeciwko silnie zajętym burżuazyjnem państwowym i społecznym w duchu socjalistycznego przewrotu i krańcowych jego wymagań, że spotkałaby się ze wrogim oporem wszystkich stronnictw parlamentu, wszelkich warstwowych, a nawet mogłaby zagrozić jak pewnego reformowania i prowadzić do reakcji, czyli powrotu chociażby do dawnego ustroju. Dostrzedzenie socjalistycznej przeszłości, zapewne za pożądanego działania, głosić go jednak nie mogę.

Również nie uważam za sprawdzenie się przepowiedni, by mowa „rzekomej" pięści zdołała usunąć, czy zapomnieć z umysłu ludu, czy pracowniczej uczynić klasowej, czy gwałtem i znawcą, wszystkie zwolenniki socjalistyczne tak w teorii, jak już i szczególnie w najbliższe i odległe. Przekonanie, że coś podobnego byłaby uważana, odpowiednio konsekwencji ludzkiemu umysłowi, może pewnie być tylko jednostka zapomnienia stanu obecnej polityczny, sposób myślenia i kierunek ruchu społecznego tak w Niemczech, francji i innych europejskich krajach. Zamiast należy, iż socjalna demokracja, to przede wszystko, oddanie umysłowego i materyalnego przekonania naszego społecznego ustroju i stosunków, a zamiast myśli i ulepszenia zawodu, niedociągnione nadzieje, które w prawdzie uznania należy, lecz które z czasem same ustąpić, stracić, unicestwione procesem historycznym. Inwektywy więc to już w zapały wzniosły do dzisiejszych pozwolonych Marxa, Liebknechta, Bebla po wielkiej sobie. Zamiast dopuszczenia dobrowolnie czy wywalczone, to nieprzystępna, socjalistów w radzie dumnej trzeciej państwowej, a więc krajowe nie z roku na rok, – umysłowe wiele radykalnemu z celi teorii i rewolucyjnych zapisów tak dalece, że nie przejednanie chwilowe nie przednanie nowe celu „przedzimbecyi i nowemu kierunku". Powstają inwektywy i prawa, które, gdyby mogły mieć zastosowanie do lub dzisiejszych stanu, stany kwitły by zostały za rewolucyjne, radykalne – nie powstały, nie nachodziło ich potrzeba, bo słowniki tego nie wymagały, przyczyna nie ich treści, np. zapis terytorialny kolei, a nekrologa na starość, aby przeciwnie od wypadków, t.p. bo kolej żelaznych nie było, bo skrzanki spiekowate nie albo gumice albo ci a kloży do nie życia w pracy zapadli nie mieszkania, nie jacy zarobkowania, bo wypadki przy pracy były nie liczne, gdy praca była ręczna a motory elektryczne i nie garowar pary znacznie była. Podobnie jak dzisiaj uważanemu inwektywę „kary chorych", „zabezpieczenia od wypadków przy pracy" za nocne zapalenie wściekliwe, chwilowe, jakby stary, od wielkości istniejącego tak konieczne – tak będzie i „zabezpieczenie" „renty na starość" „renty dla niezdolnych do pracy", i za lat dziesiątek, wówczas nie będzie się chciało, że to nocne stosunkowo nowe.

Nie, pracownicy socjalistom nie ufamia. Socjalna demokracja zasługuje się mimo do naszego ustroju a nie nasz ustrój do niej; mimo się tylko stosunkowo, a cała energia pracuje działać przeciw [illegible] fałszywym ideałom, – gdyż nie podobna nie uznawać partyi, która ma 80 lub 110 reprezentantów w parlamencie, przyjąć nadzieję, jak się to mówi: do pomyślnego, – nie podobna mówić w naszej partyi, wypytującej tysiące swych wyznawców za urzędowe dziennikarstwo. Powinien i to zaznaczyć należy, że wielu z nich pracowników, dorzeczy do odpowiedniego stanowiska, traci swe nie przejednane a krańcowe zapatrywanie, wstawiając w to miejsce ujemne doświadczenie pozytywne w trzeźwej sferze pracy. Dali tego np. dowód niektórzy mówcy francuscy podczas strejku kolejowego w swym kraju, – strejk skończyli, że mimo nie wszystkie żądania, wszystkie na to zasługują francuskiego parlamentu, gdzie anarchiści ze zdaniem swego przewagi, a tym samym rozchodziło się o swe mandaty na przyszłość.

Jak nie można mieć pięć z przyszłością socjalizmu wytłomaczyć, tak znów, dziecko tylko twierdzić może,

tnia 19

Prenum
numerat
Hoppana
S. Sotaiew

Ceny og
laryczny.
od miejsca
po kronice
Ogłoszer
St. Sokoło
myślu A.
aki i Sp.;
p. W. Racz
kich filiac
numeratę
skiej Fr.
muje Adm

fakultety: history
czno - przyrodniczy,
dynie o fakultecie
dziś mówić".

Zakoń

Temu lat z górą
mąż stanu i powag
cznych, niemal że
możliwemi ewentu
węglowego. W owe
ffle, członek gabi
niemałe wrażenie,
socyalizmu" twierd
węgla może się sta
jednocześnie Schae
czą, że upaństwowi
cyrkulacyi musi po
nie prawa strajkow
łęziach pracy naro
czyny, które skłoni
do „unarodowienia"
lub owej gałęzi pr
„upaństwowioną", t
w zmonopolizowane
łalności. Ten sam
państwo w przejęte
ny narodowej, musi
dej gałęzi pracy, za
rej ogłosi się odpo
przedstawić sobie,
życiową jest przym
strajkowania w ga
nych".

Tak rozumował S
nie przewidując jes
botniczy znajdzie n
spornej kwestyi, z
stwowienia kopalń
bistej górnika, a z
żność takiej interwe
robotnikowi zapewn
dukcyi górniczej W
kiej Brytanii robotn
„upaństwowieniem"
ktyce jednak jest o
wywania teoryj ko
bardzo o to, by mie
wcale nie przeszkad
zyskania siły państw
dział w rządzie, ch
uprawnienie wykorz
przymusu państwow
cofa się jednak, gdy
państwa gwarancyę
micznych, a w dobi
robkowego, jakie ch

Należy bowiem o
we, jakiego domaga
ski, od tak zwanej
czającej do życia p
stawa angielska z
niektórych gałęzi pr

tnia 1912. Rocznik LXV.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księg. S. A. Krzyżanowskiego, handle: St. Kartińskiego, trafika w Sukiennicach, Biuro dzien. Hopcsza i Salomonowej, *Gł. Trafika*. We Lwowie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzien. A. Olszewskiego, S. Sokołowskiego, K. Buchstaba, na stacyach kolejowych w Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu na peronie w księgarni kolejowej, tudzież na innych główniejszych stacyach u portyerów kolejowych.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal.: **układ tabelaryczny**, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal. **Nadesłane i Nekrologia** od miejsca wiersza drukiem petit. 60 hal. za każdy raz. **Głosy publiczności** po 2 kor.; **komunikaty handlowe** po kronice i po dziale ekonomicznym; **komunikaty** prywatne, śluby, zaręczyny itp. po 1 kor. od miejsca wiersza.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we **Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego, St. Sokołowskiego, K. Buchstaba; w **Jarosławiu** Biuro dzienników; w **Podgórzu** Poturalski; w **Przemyślu** A. Juszyński księgarnia *I* E. Billet; w **Rzeszowie** M. Weintraub; w **Stanisławowie** Jasielski i Sp.; w **Tarnowie** M. Rockach, O. Haut; w **Tarnopolu** Komaniewski; w **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, R. Mosse (także we wszystkich filiach): H. Schalek, M. Dukes, E. Braun, J. Danneberg, Bock & Herzfeld, H. Friedl (tylko prenumeratę H. Goldschmidt & Comp.); w **Frankfurcie** n. M. G. L. Daube & Comp., w **Pradze czeskiej** Fr. Hoverka. **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje **Administracya *Czasu*** w Krakowie. *Reklamacye nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się. *Rękopisów* nadsyłanych nie zwraca się.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

ADRES REDAKCYI: ul. św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr. 50.

fakultety: historyczno-filozoficzny, matematyczno-przyrodniczy, prawniczy i teologiczny; jedynie o fakultecie medycznym nie można już dziś mówić“.

Zakończenie strajku.

Temu lat z górą trzydzieści zmarły Schaeffle, mąż stanu i powaga nielada w naukach społecznych, niemal że proroczo zastanawiał się nad możliwemi ewentualnościami wielkiego strajku węglowego. W owe czasy konserwatywny Schaeffle, członek gabinetu Hohenwartha, wywołał niemałe wrażenie, gdy w swej „Kwintesencyi socyalizmu“ twierdził, że upaństwowienie kopalń węgla może się stać koniecznością społeczną. A jednocześnie Schaeffle ostrzegał ludność robotniczą, że upaństwowienie środków produkcyi lub cyrkulacyi musi pociągnąć za sobą i ograniczenie prawa strajkowania w „unarodowionych“ gałęziach pracy narodowej. Wszak te same przyczyny, które skłonić mogą państwo współczesne do „unarodowienia“ tej lub owej własności, tej lub owej gałęzi przemysłu, muszą sprowadzić i „upaństwowioną“, t. j. przymusową, formę pracy w zmonopolizowanej przez państwo sferze działalności. Ten sam przymus, który wprowadza państwo w przejętej na siebie organizacyi obrony narodowej, musi ono wprowadzić i do każdej gałęzi pracy, za sprawne prowadzenie, której ogłosi się odpowiedzialnem. Trudno zaiste przedstawić sobie, by państwo, którego treścią życiową jest przymus, mogło pozostawić prawo strajkowania w gałęziach pracy „unarodowionych“.

Tak rozumował Schaeffle temu z górą lat 30, nie przewidując jeszcze, że angielski ruch robotniczy znajdzie nową formułę do rozwiązania spornej kwestyi, z jednej strony unikając upaństwowienia kopalń i ograniczenia wolności osobistej górnika, a z drugiej dając państwu możność takiej interwencyi organizacyjnej, któraby robotnikowi zapewniła wzrastający udział w produkcyi górniczej. Wprawdzie i na wyspach Wielkiej Brytanii robotnik lubi grozić kapitalistom „upaństwowieniem“ środków produkcyi; w praktyce jednak jest on dalekim od chęci zastosowywania teoryj kolektywistycznych. Idzie mu bardzo o to, by mieć „łokcie swobodne“, co mu wcale nie przeszkadza trzymać się polityki wyzyskania siły państwowej dla siebie. Mając udział w rządzie, chce on swe polityczne równouprawnienie wykorzystać. Unikając absolutnego przymusu państwowego, robotnik angielski nie cofa się jednak, gdy ma nadzieję otrzymać od państwa gwarancyę dla swych zdobyczy ekonomicznych, a w dobie obecnej dla minimum zarobkowego, jakie chce sobie zapewnić.

Należy bowiem odróżniać minimum zarobkowe, jakiego domagał się tylko co górnik angielski, od tak zwanej — *living wage* — wystarczającej do życia płacy roboczej, którą już ustawa angielska z 1910 r. urzeczywistnia dla niektórych gałęzi przemysłu. Wspomniana przez nas ustawa, wprowadza w życie okręgowe „rady przemysłowe“, upoważnione do ustanowienia obowiązującej, minimalnej płacy roboczej w kilku gałęziach przemysłu, a mianowicie w t. zw. przemyśle *swented*, w którym robotnik bywa „wypocony“ przez nadmierny wyzysk. Ustawa z 1910 roku usiłuje przeciwdziałać złym przejawom konkurencyi w specyficznych wypadkach, jest raczej charakteru wyjątkowego (dla poszczególnych gałęzi przemysłu). Nadto ma tendencye humanitarne, bo wkracza tam, gdzie robotnik i organizacyjnie i zawodowo jest słabym. Ustawy z 1910 r. domagali się także przemysłowcy, by uniknąć nielojalnej konkurencyi, oraz jednocześnie uśmierzyć „gorzki płacz“ (*bitter cry*) nieszczęśliwych w poszukiwaniu chleba codziennego, ściganych przez własną niemoc i obcą chciwość.

Zupełnie inna myśl tkwi w dzisiejszej interwencyi państwa na rzecz górników. Tu idzie o zasadę organizacyjną, którą państwo ma wnieść do życia gospodarczego kraju. Przedewszystkiem idzie tu o ludność, w górnictwie pracującą, dobrze płatną wogóle, silnie zorganizowaną, zdolną dać sobie radę za pomocą umów zbiorowych, jakie związki robotnicze narzucają silnym kompaniom, posiadającym kopalnie. Tu idzie o kapitał, który rocznie podczas ostatnich 11 lat, dawał od 5 do 150, a w przecięciu 28 proc. dywidendy, gdyż ma monopol na podziemne bogactwo kraju, — o kapitał zorganizowany, nie mający do zwalczania nielojalnej konkurencyi. Tu idzie nie o podrzędną gałąź przemysłu, ale o jedno z podstawowych źródeł bogactwa narodowego Anglii — o t. zw. *stapple industry*. I nie idzie tu również o zaspokojenie sumienia lub uczuć humanitarnych, ale o zasadę, że państwo może, oraz powinno organizacyjnie wkraczać w życie gospodarcze kraju.

Jeżeli można szukać analogii dla tylko co uchwalonego prawa o minimum zarobkowem dla górników angielskich, trzeba się cofnąć do średniowiecza, kiedy słabe jeszcze państwo, w obawie o dobrobyt krajowy, gdy *adscriptio glebae* poczęło zanikać, chciało zmusić robotników do przyjęcia pracy za z góry określoną płacę. Dziś państwo nie potrzebuje szukać rąk roboczych dla kapitału lub ziemi, jak to miało miejsce w średnich wiekach, ale ze względów politycznych i społecznych musi raczej wkraczać w życie gospodarcze, by zapewnić robotnikom większy udział w bogactwie narodowem. Anglo-saksońskie gromady, mając tradycyę swych *statutes of labourers* (ustaw o robotnikach), przeprowadzenie których było powierzane samorządowi obywatelskiemu w osobie sędziów pokoju, z niezmierną łatwością tworzą dziś czy to w Australii lub w Kanadzie, czy też w Wielkiej Brytanii wybieralne „rady okręgowe“, a zatem samorządne ciała obywatelskie, do ustanowienia minimum zarobkowego.

W porównaniu ze średniowieczem nowoczesne instytucye dla ustanowienia płacy zarobkowej nie posiadają dawnego charakteru przymusu policyjnego, a są raczej ciałami rozjemczemi. Wynika to z wielkiej zmiany, jaka nastąpiła w stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych. Następnie prawodawca dzisiejszy nie sili się narzucać krajowi całemu jednej normy dla minimum, jeno ustanawia maszyneryę, która w sposób rozjemczy i lokalny ma to minimum cyfrowo formułować. Inaczej dziś być nie może i ciało prawodawcze nie jest w stanie zajmować się administracyą, którą powierza raczej samorządnym ciałom obywatelskim, w danym wypadku „radom okręgowym“, złożonym w połowie z delegatów towarzystw kopalnianych.

Tej pięknej i koniecznej myśli samorządu administracyjnego strajkujący górnicy angielscy nie mogli zrozumieć. Dopiąwszy tego, że rząd liberalny, któremu szło o zatrzymanie ludności górniczej w swym obozie, przeprowadził całą ustawę o minimum zarobkowem w górnictwie galopem — dopiąwszy, powtarzamy, tego, górnik angielski zażądał, by jednocześnie ustawa wymieniła cyfry 5 szylingów dla dorosłych, a 2 szylingi dla nieletnich robotników, jako takie minimum zarobku dziennego, poniżej których Rady okręgowe zejść nie mają prawa. Żądanie górników było niedorzeczne, sprzeciwiało się elementarnym pojęciom samorządnej administracyi obywatelskiej. Górnicy angielscy, zaniepokojeni przez skrajną agitacyę, chcieli wywrzeć na parlament nacisk „z dołu“. Trzeba przytem zwrócić uwagę i na ten fakt, że liczby konkretne mają swój urok. Robotnicy zapomnieli o istocie minimum zarobkowego, zapatrzeni w liczbę 5 szylingów dziennego zarobku.

Ludność robotnicza tak mało zrozumiała wielkość zwycięstwa odniesionego, że uporem naiwnym rozmiary własnego tryumfu moralnie skurczyła. Nawet przewódcy robotników stracili głowy i powagą swą nie śmieli powstrzymać gór-

ników od szalonej taktyki opozycyjnej. Przewódcy oficyalni rzesz robotniczych nie śmieli sami zażądać od mas, by one przyjęły ustawę przez parlament uchwaloną. Z obawy przed agitatorami o tendencyach skrajnych, przedstawiciele robotników w związkach i w parlamencie zrzucili z siebie wszelką odpowiedzialność i oddali sprawę zakończenia strajku „głosowaniu powszechnemu".

W demokracyi umiarkowanie jest zawsze tchórzliwe. To też w głosowaniu przyjęła udział niecała połowa zainteresowanej ludności górniczej. Rezultat głosowania musiał być opłakanym. Wobec 200.000 głosów pokojowych 240 tysięcy oświadczyło się za dalszem prowadzeniem strajku.

Wtedy zarząd zrzeszenia (federacyi) trediunionów górniczych wydał gorące wezwanie do zaniechania strajku, ale ostatnie słowo pozostawił znowu przy „ludzie wszechwładnym". Zwołano na 6 kwietnia konferencyę delegatów, z których każdy miał reprezentować 1000 górników. Wybory delegatów wypadły bardzo źle: 444 otrzymało mandat głosowania ze strajkiem, a tylko 190 wybrano z różdżką oliwną pokoju.

I oto zaczyna się farsa. Zebrani delegaci, jak gdyby w rokoszu przeciw „woli ludu" głosowali wbrew nakazom, nadanym im przez wyborców. Konferencya postanowiła 440 głosami przeciw 125 ogłosić koniec strajku.

Ta farsa na końcu strajku nie powinna jednak zasłonić nam całości obrazu. Podczas kilku tygodni Anglia była widownią olbrzymiego strajku, niezakłóconego żadnymi poważniejszymi wybrykami. W tej samej chwili, kiedy „burżuazyjne" sufrażystki „rewolucyjnie" wybijały szyby w sklepach i dopuszczały się gwałtów ulicznych, milionowe rzesze robotnicze ściskały pasa... w milczeniu i powadze, gdzieniegdzie tylko występując nie przeciw „kapitalistom", ale przeciw swym własnym „braciom" za łamanie solidarności klasowej. Dowód to wielkiego politycznego i obywatelskiego postępu angielskich mas robotniczych — dowód to ich uzdolnienia politycznego. To też i wyniki strajku są doniosłe.

Może w formie zbyt pośpiesznej parlament stworzył dla górników samorządną organizacyę w celu zagwarantowania minimum zarobkowego robotnikom w kopalniach węgla. Złożone z delegatów, wybieranych w równej liczbie przez związki robotnicze, oraz przedsiębiorstwa kopalniane — rozjemcze sądy okręgowe ustanawiać mają minimum taryfy płacy zarobkowej. Minima te — jak to z dyskusyi wynika — nie mają być minimum, potrzebnem do życia (*living wage*); ustawodawcy idzie raczej o to, by to były wyższe normy, mianowicie minimalne udziały w produkcyi. To też starcy i słabi robotnicy, którzy muszą wszak mieć *living wage*, mogą jednak pracować po taryfach niższych, aniżeli minima przez rady okręgowe ustanawiane.

Taką jest główna osnowa prawa nowego. Szkoda więc wielka, że zakończenie strajku nie licowało z powagą walki przebytej. Szkoda, bo niesmak, jaki zakończenie strajku wywołuje, odbić się może na organizacyi zrzeszenia węglarzy, a osłabienie organizacyi grozi krajowi nowemi przesileniami w przemyśle górniczym.

Jedną jeszcze naukę górnicy angielscy muszą wynieść z ostatniego strajku. Pomimo sensacyjnych wiadomości, jakie prasa codziennie podawała o „stratach" w przemyśle, normalne życie gospodarcze nie zatrzymało się ani na chwilę. Nawet kompanie dróg żelaznych, które najwięcej zostały dotknięte przez strajk, nauczyły się metod oszczędności tak znacznej, że akcyonaryusze są dziś spokojni o swe dywidendy tegoroczne.

Ludzkość, która ma zawsze na swe usługi Prometeuszów w walce z naturą, tem łatwiej znajduje organizatorów i doradców w przesileniach, wywołanych przez walki domowe.

Esem.

KRONIKA.

— **Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni** przybył dzisiaj rano ze Lwowa do Krakowa i był na ślubie p. Ksawerego Skrzyńskiego z panną Wandą Dolańską. Wieczorem odjeżdża p. marszałek z powrotem do Lwowa.

— **W Kole art.-lit. i w klubie prawników** odbył się wczoraj wieczór muzyczno-deklamacyjny, z bardzo zajmującym programem. Szczególną uwagę zwrócił kwartet inst. muzycznego, niezwykłą precyzyą i smakiem, śpiew p. Stiasny, i gra na wiolonczeli p. Pryskowskiego. Część deklamacyjną wypełnili z wielkiem powodzeniem uczniowie szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego, między którymi p. Prochoński wykazał interesujący talent.

— **Z teatru miejskiego.** Z powodu występów p. Siemaszkowej, wznowionym zostanie na scenie krakowskiej po sześciu latach przerwy *Rosmersholm* H. Ibsena, w sobotę d. 20 b. m. Znakomita artystka odtworzy rolę Rebeki, jedną z swych najlepszych kreacyj. Rola Jana Rosmera pozostaje przy p. Koski przedstawił sekcyom wynik obrad i wnioski tego subkomitetu, zaznaczając, że subkomitet skreślił z pierwotnego projektu budowy dwa pawilony, a natomiast przyjął do projektu i kosztorysu budowę kanalizacyi dla zakładu, tudzież dróg i dostępów do tegoż; wskutek tego pierwotna suma kosztorysowa około miliona koron zmniejszy się do 850.000 kor. Subkomitet uznał miejsce obrane za zupełnie na ten cel odpowiednie. Wśród dyskusyi, jaka się nad tą sprawą wywiązała, uznano jednomyślnie potrzebę budowy tych zakładów w interesie zdrowotności wielkiego Krakowa; zaznaczono jednak, że procenta od wydatku na budowę, tudzież koszta utrzymania i prowadzenia zakładu obciążą przyszły budżet miejski, należy więc zastanowić się nad środkami pokrycia. Po długiej i ożywionej dyskusyi uchwaliły połączone sekcye przedłożyć Radzie miasta wnioski zbudowania i wprowadzenia w życie projektowanych zakładów sanitarnych na obranym gruncie możliwie niezwłocznie z tem, aby sekcya skarbowa otrzymała od Rady miasta polecenie zastanowienia się i obmyślenia środków zdążających do powiększenia dochodów gminy.

— **Ruskie gimnazyum w Przemyślu.** Nowe wpisy do zamkniętego z powodu strajku uczniów ruskiego gimnazyum w Przemyślu rozpoczynają się dzisiaj i trwać będą do poniedziałku 22 bm.

— **Organ Ukraińców po polsku.** *Diło*, które jest mistrzem w przekręcaniu faktów i tendencyjnem informowaniu, skarzy się, że prasa polska tendencyjnie informuje swoich czytelników o sprawach „ukraińskich" i pisze: „Czy nie ma sposobu, aby szersze koła polskiego społeczeństwa otrzymywały bezpośrednie i wierne wiadomości o naszem życiu i naszych dążeniach? Jeżeli znalazły się sposoby udzielania wiernych informacyj wiedeńskim sferom politycznym, jeżeli już nawet zachodnia Europa może dowiedzieć się prawdy o nas z naszego niemieckiego organu, to musimy postarać się o to, aby i nasi najbliżsi sąsiedzi wyemancypowali się z pod wpływu swoich publicystów i mogli patrzeć na ukraińskie sprawy własnemi oczyma. Ze względu na to, że szerokie koła Polaków nie znają ukraińskiej mowy, ani „słowiańskiej azbuki" i długo jej jeszcze znać nie będą, jest tylko jeden sposób: założenie ukraińskiego organu w polskim języku. Taki organ stał się już piekąco potrzebnym".

— **Syoniści.** W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd Rady naczelnej galicyjskich syonistów. Dyskutowano nad stanowiskiem syonistów do partyj politycznych i postanowiono zbliżyć się do tych partyj, które w sprawie sejmowej reformy wyborczej podzielają jednakie z syonistami przekonania, a mianowicie stoją na stanowisku czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Nadto uchwalili syoniści protest nie tylko przeciw petryfikacyi reformy i przeciw pluralności, ale także przeciw instytucyi wirylistów, a natomiast postawili żądanie odrębnych okręgów żydowskich w procentowym stosunku do całej ludności żydowskiej w kraju i katastru żydowskiego. W tych kierunkach też zalecono rozpoczęcie gorącej agitacyi wśród całej ludności żydowskiej w Galicyi.

— **Sprawa Ronikiera.** Pismo rosyjskie *Warszawskoje Słowo* wystąpiło z następującemi rewelacyami o sprawie Ronikiera: Niejaki Domański, który znajdował się w więzieniu razem z Zawadzkim i Siemińskim, opowiadał, że kiedyś, podczas przechadzki w więzieniu, Siemińskiemu rozwiązał się język i oświadczył, że Zawadzki w dzień zabójstwa wysłał jego, Siemińskiego, umyślnie na wieś, aby pozbyć się niepotrzebnego świadka. „Gdy wróciłem następnego dnia — opowiadał Siemiński Domańskiemu — widziałem, jak żona Zawadzkiego prała okrwawioną bieliznę swego męża i brata, zajmującego się sutenerstwem. Z wielu rozmów z Zawadzką — twierdził dalej Siemiński — przyszedłem do przekonania, że to jej mąż łącznie z jej bratem zabili Chrzanowskiego. Dalej Siemiński mówił: „Opowiem wszystko tylko w tym wypadku, jeżeli mnie skażą. Gdybym wszystko to opowiedział, a potem został uwolniony, to... zabiją mnie". Przy opowiadaniu Siemińskiego obecni byli: niejaki Masłowski i znajdujący się wtedy w więzieniu śledczem z powodu sprawy intendentów, podpułkownik A. M. Zyskandt. Na pytanie zwrócone przez redakcyę *War. Słowa* do podp. Zyskandta, ostatni potwierdził w zupełności, iż obecny był przy rozmowie Siemińskiego z Domańskim i że wydrukowane w *Warsz. Słowie* opowiadanie Siemińskiego jest zupełnie ścisłe. Dodać należy, że Siemiński wezwany został przez Izbę sądową do powtórnego badania.

Wielkie zainteresowanie wywołała w Warszawie wieść o wyniku zarządzonej niedawno przez Izbę sądową ekspertyzy fotograficznej przekazu pocztowego. Wynik ekspertyzy nie jest pomyślny dla hr. Ronikiera, wobec czego stara się on o wezwanie do dokonania ponownej ekspertyzy fotograficznej jednego z wybitnych ekspertów fotografów paryskich.

— **Konfiskata powieści.** Z polecenia władz petersburskich zarządzono przyaresztowanie na jednej z komor granicznych w Rosyi dalszego ciągu rękopisu powieści Dymitra Mereżkowskiego *Aleksander I*, drukowanej obecnie w przekładzie polskim w fejletonie *Czasu*. W sprawie tej konfiskaty zamieszcza wychodzące w Petersburgu pismo *Wieczernieje Wremia* wyjaśnienie, że „nakaz aresztowania rękopisu opiera się na przepisie, który nakazuje wszys

że zawieranie t.z. kompromisów, układów w debatach i głosowaniach parlamentu z partyą socyalistyczną, to uznanie, albo przynajmniej wstęp do uznania republiki socyalistycznej, pociągałby za sobą. Taka obawa, bynajmniej nie istnieje, szczególnie gdy rozchodzi się o sprawy gospodarstwa społecznego państwa. Przyjęcie mianowicie małej płacy dziennej w kopalniach, kopalniach lub fabrykach, uregulowanie czasu pracy w kopalniach, wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia pracujących i t. d. i t. d. może i mogłoby przyjść do skutku za pomocą „kompromisu" różnych partyj reprezentowanych w parlamencie, a takie współdziałanie w przeprowadzeniu jednej sprawy, nie czyni solidarności w innych, gdzie rozchodzi się o sprawy zasadnicze, n. p. sprawę szkolną, uregulowania sprawy wojny, n. p. rozwodów, świątecznej nauki religii, uwolnienia sprawy języka narodowego. W tych sprawach „kompromisu" żadnego być nie może, bo rozchodzi się o zasadę, o tę bowiem nie można,

Wynik wizyty posłów do parlamentu angielskiego dowiódł nie mniej niż dowiódł wszystkim kołom angielskiego państwa, bez wyjątku niezadowolenia z gospodarstwa finansowego kraju i ostrzegania do rządu, by odpowiednich reformy co prędzej przeprowadził. –

x

Chociaż już dawno po generalnym strejku w Anglii, jednakowoż, chciałem tu o nim wspomnieć jeszcze. Czytałem się z niem dowiedzieć jeden więcej, jak robotnicy się dwoją i troją, by ich praca była praktyczna. Ten, co najwięcej obawiał się skutków bezrobocia angielskiego, Londyn, ucierpiał na nim najmniej! W prawdzie nie zjechał do kilkuset odwiedzających, w prawdzie pociągów kolei lokalnych i podziemnych było w tych dniach mniej w ruchu, ale mimo to londyński ruch wielkiej nie poniósł. Materyały spożywcze odwiezione, ale były w wielkiej części po składach do rabowania. Tymczasem na prowincyi widzi skutki, w postaci rzeszy wracających. Około 2 mil. ludzi było bez pracy, a to znaczy, że około 8 mil. ludności straciło jedyne swe źródło dochodu. Niestety, nie gorsza, bo szczególniej rabunkowa się rzeczy i znowu tak pracować będzie trzeba, by powrócić do tego co posiadało, bo zarobek obecny nie wystarcza na obstarowanie i spłatę tego co wzięto na kredyt. Jak trzeba wiele ucierpieli ludzie robotniczy „kosztem" pracujący ewidencyi „kosztem". Również przekonano się, że wszelki Gorna Leonga o dobrowolności strejku generalnego jest urojeniem. Bezsprzecznie, że wiele czasu minęło, zanim przeszli, bez nadziei, na ten rodzaj walki, wskazanie zanim chwycili, ale dziś niewątpliwie nam wiadomo, że strejk krwawy przeszłości, nie uniemożliwił tego, bo nadziei, jakich inicyatorowie jego po nim się spodziewali. Gdy bowiem ten długi krwawy ogólny strejk górników Anglii, posiadającego najwięcej przemysłu i najwięcej kopalń, nie zatrzymał wcale ruchu nie tylko w całym przemyśle ale nawet i większości jego, a tym czasem robotnicy rozpoczęli strejk w nadziei, że cel ten osiągną i to dużo wcześniej za mniejszej ilości zawdanych wyrzeczeń we środki, we pieniężne zapasy. Ewolucyjny strejk tłomaczę jego małą skutecznością, że nie wybuchnął on nagle. Ale to argumentowanie jest błędne, gdyż okoliczności angielskie wykluczają wręcz, aby 840,000 robotników mogło nagle zaniechać pokojowego bezrobocia. Pieniężne wyrzeczenia nie tylko górnicy ale i robotnicy kolejowi, ci ostatni jeszcze wyraźniej do wszystkich swe fundusze, a przez długi wielu członków wykreślono ze związku. Projektowanego był w nim strejk ich, ale z tych właśnie powodów, braku funduszów, nie doszedł do skutku. Wszystkich strat, jakie Anglia poniosła, jeszcze obecnie zdać się nie można, wreszcie mich bliżej czasy na jaw wyjdą.

Według pierwszych wieści z godni marca, około kolejom angielskim 15 mil. funtów dochodu, strata ta będzie jeszcze większa. Pomimo, że wzięto okręty na służbę, więc i przewozy dochodu nie przynoszą. Ucierpiał i handel, bo wiele okrętów nie mogło opuścić portów z powodu niedostatecznej ilości węgla – odmówiono mu to dość na targu zbożowym, bo okręty idące do handlu zbożowego i drogi, prócz tego zmuszały w angielskich portach. Zarobek w przemyśle roku górniczym utracony robotnikom, wynosi 6 mil. funt. a wiemy ile przemysłu, do których pomocnie robotnicy stracili 5 mil. funt. Według więc najogólniejszego obliczenia, strata poniesiona przez Anglię wynosi jednego dnia

jak dwa razy tak wielką linię kolei wojsku południowo-afrykańskiej wojnie miesięcy. W stosunku do Rosyjsko-Japońskiej nie był przynajmniej strejk, jest to strata ogromna. Pamiętać należy, że walka strajkowa nie toczy się o powrócenie pod wypisanie płacy, lecz tylko o utrzymanie płacy niższej, która w najlepszym razie tylko pewnej części robotników węglowych przynosi lub już przyniosła zwiększenie dochodu. — #

Co do samej produkcji węgla, nadmienić należy, że długie stanie na pierwszem miejscu, jako surowca dobrego węgla. Pod względem innych gałęziach przemysłu, jak n.p. metalurgii i chemii ustępuje miejsca Niemcom Zjedn. Pół. Am. i Niemcom, na rynku węglowym ma ona stanowczą przewagę. Wartość takiej produkcji angielskiej wynosi 7 40 mil: ton w r. 1850 wzrosła do 184 mil. w 1890, a do 267 mil. w 1909. Angielskie kolej węglowe, kursują bez przestanku nocach świata, składają go serwisowo w Austrakii jak i w Chinach, a statki węglowe angielskie, latające we wszystkich portach, stanowią główną podstawę potęgi morskiej Anglii. (w drugim miejscu / gdzie dostawia n.p. 2.400.000 ton rocznie /. —

/ Wojna niemiecko bitwa o niższą płacę robotników węglowych, nadzwyczajnie wzmocniła niebezpieczeństwo; chociaż nasz całkowity tylko potwierdzenie, to słowa te sporo nowego zawierają, które w obecnej chwili robotniczej przyszłości gatunkowej. Robotnicy sami nie są zadowoleni, bo nad nie dnia wynagrodzenia płacy niższej stałej, lecz tylko od wypadku do wypadku. Wynik głosowania zawarł w sobie, że walka o niższe zadowolenie zmian bronią będzie dalej, a zwycięstwo, gdy kary niższe robotnicze, dnia wypróżnione, mowy się zapełnią. Wszystkie, gdyby zasada płacy niższej była stałą taką i wprowadzona, jak jest w Anglii, niższe być wynagrodzenia niższe, ocenia obecnie niższe było. Pamiętajmy, że stan ten w kilku w jednym z poprzednich naszych listów, do sprawy tej powracać nie chcemy. —

---

tylko w myśl niższe zrównowagi neutralności. Stan ich polityka, a zawsze na skalę na: porozumienie dwóch lub trzech a na chwalebny sposób! Tymczasem zapewne Anglia. Europa przekona się w krótce, że obłuda neutralności nimi nie swój Konie.

Wojna Włoch przeciw Turcji, rozpoczęta właśnie w chwili, gdy państwo Ottomańskie przystąpiło do pracy nad wewnętrznem odrodzeniem, nie jest wojną, której oddziaływanie i skutki państwowe niestety jeszcze stosunki nie wynoszą. Wojna ta zaczepiła o interesa wszystkich państw i tak n.p. z jednej strony Mahometanie w nienawiści względem Europy - jak się o tem przekonywa akcja francuska w Tunisie i Marokko - i bardo dalekie wpływ przyniosła handlowi światowemu bawełnianemu.

Warunek jest, że, że Włochy uczynił ten desperacki krok właśnie w chwili, gdy pokojowe usiłowania mocarstw okiełznały się bezowocnie. Włochy chciały więc widocznie akcją swą, zmusić „Koncert europejski" do czynnego działania, do wywarcia nacisku na Turcję, by skłonić ją skorzystać do przyjęcia Włoskich upokarzających warunków pokojowych.

Plan chytry. Albo ukłodzi interesom wszystkich mocarstw, albo zmusi cesarza do zawarcia tam samem cudzemi obcęgami „Kasztanów z ognia wydobyć" —

Wiele przemawia zatem, że Włochy działają w porozumieniu z Rosją, z którą potęgi się świeżo przyjaźnią a wiadomo jak Rosji zależy aby Dardanelle, czyli przejazd wolny morze, pozostał dawniej na zawsze. A cóż Austrya na to? Ha, nic! Ej jednak nakierowały się aferowi, by mówi-jak zawsze spóźnić się a stanowczo na straży swych interesów. Przecież Turcya jest dla Austr. węgierskiego najważniejszym rynkiem zbytu. Wielkie nie przewidziane a groźne zmiany na Turcji, mogą pociągnąć za sobą nie powetowane szkody dla Austrii. Zachowanie neutralności musi ustać chwilę gdy wchodzą wojny na jednio ile jasne niebezpieczeństwo —

A Grecy wspomnijmy coś kalwiel z dziejów swych sławnych Dardanelli.

Dardanelli 21

wego wciągnięto Dardanele pokojem w Kuczuk-

Z dziejów Dardaneli.

Cieśnina ta pomiędzy europejskim półwyspem Gallipoli (starożytny Chersones tracki), a północno-zachodniem wybrzeżem Azyi mniejszej, łączy morze Marmara z morzem Egejskiem.

Punktami krańcowymi od strony cieśniny są: w Europie Sed-el-Bahr i Kun-Kaleh (Kalessi) w Azyi. Największą szerokość (16—18 klm.) mają Dardanele w obu kończynach, zwłaszcza w południowej, która właśnie wczoraj była przedmiotem ataku włoskiego. W miejscu najciaśniejszem, mianowicie w skręcie północnym oddalenie przeciwległych brzegów nie wynosi więcej nad 3 do 4 klm., pod Tabin Nagara (starożytne Abydos) zwężenie to jest tak znaczne, że nie przekracza 1.350 m.

Ogólną długość cieśniny podają na mniej więcej 70 klm. Głębokość wody w cieśninie wynosi około 6 m. u brzegów, w środku prawie stale około 50 m., miejscami tylko dochodzi aż do 90 m. Skutkiem energicznej wymiany wód morza Marmara i Egejskiego, panują w cieśninie dwa przeciwne prądy, górny i spodni, co nie uszło już uwadze nawet starożytnych. Prąd górny prze z morza Marmara ku Egejskiemu.

Na wybrzeżach Dardaneli wznoszą się liczne osady, z których najważniejsza jest Czanak-Kalessi, zwana także Kaleh-Sultanieh, z portem o gniskującym w sobie cały handel miejscowy.

Dardanele są silnie obwarowane. Turcya, zawładnąwszy cesarstwem Wschodniem w r. 1453, zrozumiała dobrze ważność tej cieśniny. Już w 10 lat później Mahomet II. w punktach największego zwężenia, pomiędzy Destos i Abydos założył warownię Kilid Bahr (Rygiel morza) w Europie i Czanak Kaleh (grecka Dardanelia), późniejsza Kaleh Sultanieh (Zamek sułtana) w Azyi — zwane zamkami wewnętrznymi. Kraniec południowy obwarował w latach 1658—60 Mahomet IV. wznosząc dla jego obrony warownie Sed-el-Bahr i Kum-Kalessi. W r. 1770 powstał fort wprost ruin starożytnego Dardanu (dziś Kepor-Burun), a w r. 1830 w górze i w dole obu zamków wewnętrznych rozciągnięto łańcuchy bateryj Degirmen Burun, Namasiglia i Boghalü na eupopejskiem, a Nagara-Burun na azyatyckiem wybrzeżu. Od roku 1864—1881 przebudowano wszystkie stare warownie, by je przystosować do wymagań nowoczesnych, a nadto dodano szereg nowych fortykacyj. Także w ostatnich latach wiele uczyniono dla zabezpieczenia cieśniny. Dardanele, starożytny Helespont, niejednokrotnie już odegrały w historyi ważną rolę. Xerxes, wyprawiając się w r. 480 przed Chr. przeciwko Grecyi, przeprawił swą armię z Azyi do Europy na moście, ułożonym w najwęższym miejscu cieśniny z 700 swych okrętów.

Turcy zjawili się w Dardanelach po raz pierwszy w r. 1356, a w r. 1453 zawładnęli niemi zupełnie. Kilkakrotnie wdzierała się w cieśninę flota wenecka. W r. 1499 odniosła tu ona świetne zwycięstwo nad flotą turecką. Dnia 20 lipca 1657 sprawili Wenecyanie straszliwe zniszczenie wśród nagromadzonej w cieśninie ogromnej liczby statków tureckich, ale, gdy w r. 1694 spróbowali ponownie podobnego zamachu, już im się nie udało, przeciwnie, flota wenecka została tu w puch rozbita.

Dnia 26 lipca 1770 przeforsował Dardanele aż do „zamków wewnętrznych“ lord Elphinstone, jako naczelny dowódca floty rosyjskiej. Tu jednak zabrakło mu już odwagi i powrócił na morze Egejskie. Dnia 17 lutego angielska flota pod wodzą Duckwortha przebiła się przez Dardanele, dotarła aż do Bosforu, by odjąć Turcyi chętkę do zsolidaryzowania się z Napoleonem. Anglia straciła była w tej demonstracyi 763 zabitych i rannych.

W obręb urządzeń prawa międzynarodo-

posiadanej ziemi.

WITOŁD CZARTORYSKI.

Bombardowanie Dardanelli.

Dwadzieścia siedm włoskich okrętów zjawiło się przed Dardanellami i usiłowało gwałtowną akcyą, nagłym atakiem, przypuszczonym do zewnętrznych warowni, zdobyć wjazd do cieśniny. Atak nie udał się jednak; jeden z bombardujących okrętów, trafiony pociskiem broniących się warowni, doznał ciężkiego uszkodzenia, czy też nawet utonął, i flota włoska musiała się czemprędzej cofnąć.

Włochy wykonały zatem groźbę kilkakrotnie ponawianą. Rozpoczyna się obecnie walka przeciwko Turcyi europejskiej, rozpoczyna się akcya, wymierzona w samo serce państwa ottomańskiego. Ale każdy krok na tej drodze jest zarazem akcyą przeciwko Europie. Gwałtownem swem przedsięwzięciem Włochy szarpnęły zniencka cały zawiły splot drażliwości, związanych z kwestyą cieśniny dardanelskiej — a to wskazuje na dążność wytrącenia mocarstw ze stanowiska neutralności, zachowywanego wobec wojny włosko tureckiej. Włochy chciały widocznie każdemu z uczestników opieszałego koncertu europejskiego energicznym czynem dowieść, że „et tua res agitur". Cel ten został w zupełności osiągnięty. Europa musi wreszcie uznać, że nie ma już możności prowadzenia nadal gry obłudnej, zachowwyania pozorów obojętności i neutralności. Wojna Włoch przeciwko Turcyi, rozpoczęta właśnie w chwili, gdy państwo ottomańskie przystąpiło do pracy nad regeneracyą wewnętrzną, nie jest wojną, której oddziaływanie i skutki państwa zdołałyby jeszcze dłużej zbagatelizować lub odsunąć od siebie zapomocą ostrożnych oświadczeń dyplomatycznych. Wojna ta zaczepiła o interesy wszystkich państw i tak np. zjednoczyła mahometan w nieprzyjaźni względem Europy — jak się o tem teraz Francya przekonywa w Tunisie — i bardzo dotkliwe szkody przyniosła ogólno-światowemu handlowi lewantyńskiemu. A oto teraz nagle i w sposób gwałtowny zaogniła się jeszcze sprawa ogromnnej drażliwości, którą przez lat trzydzieści cztery omijano trwożliwie. Flota włoska znajduje się przed Dardanellami.

Na razie wiadomo tylko, że walka o wejście do cieśniny rozpoczęta: okręty włoskie bombardowały warownię Kum-Kale, trzymającej straż po stronie azyatyckiej i wyspę Samos. Czyżby oszczędzanie wybrzeży europejskich miało być tłumaczone jako chytry sofizmat Włoch? Na atak włoski zagrzmiała odpowiedź dział tureckich. O tem wszystkiem nadeszły wiadomości z Konstantynopola, przerażonego tym niespodzianym

zy
LWÓW,
ulica Kościuszki 14.

wego wciągnięto Dardanele pokojem w Kuczuk-Kanardży w roku 1774, w którym Rosya zastrzegła dla swych statków handlowych prawo swobodnego przejazdu przez cieśninę. To samo uprawnienie uzyskała w r. 1784 Austrya, w r. 1802 Francya, w r. 1803 Anglia, w r. 1806 Prusy.

Turcya uważała się już wówczas za wyłączną panią i właścicielkę polityczną Dardaneli. Prawo to utwierdził pokój Dardanelski z Anglią w r. 1809, w ktorym to pokoju ustalono po raz pierwszy zasadę nietykalności cieśnin Turcyi.

W r. 1841 stanęła w Londynie t. z. „Convention des detroits", podpisana przez Austryę, Rosyę, Anglię, Francyę, Prusy i Turcyę. Zamknęła ona przejazd w czasie pokoju przez Dardanele i Bosfor okrętom wojennym. Traktat paryski z r. 1856 zatwierdził tę zasadę, zastrzegając tylko sułtanowi prawo wprowadzania lekkich statków wojennych na użytek posłów w Konstantynopolu do przejazdu przez cieśninę. W r. 1868 rozszerzono objęte tą licencyą także okręty wojenne, wiozące na swym pokładzie panującego monarchę, lub prezydenta. Konwencya londyńska z r. 1876 utrzymała zasadę zamknięcia cieśnin (la choture des détroits). Traktat berliński z r. 1878 zniósł fikcyjną blokadę Dardaneli i Bosforu, otwierając obie cieśniny nawet na czas wojny statkom handlowym państw neutralnych do Rosyi i z Rosyi płynącym. W r. 1989 wynikły wątpliwości, które rozstrzygnęła nota Turcyi z 16 września t. r. orzekająca, że prawo flagi handlowej pozostaje nietknięte, statki zaś z żołnierzami i skazańcami przepuszczane być mogą tylko na podstawie osobnego irade sułtańskiego. Powracające ze Wschodu mają wstęp wolny do cieśnin. Taki jest stan rzeczy i obecnie, a próba dokonania w nim zmiany, podjęta przez ambasadora, spełzła na niczem i skończyła się usunięciem go przez cara z posterunku ambasadora w Konstantynopplu.

...zorem.

...kiś, ...zez ...ań- ...ako ...no- ...ud- ...de- ...ma ...za- ...naj- ...żeli ...dąc ...lzie ...wić, ...się, ...co, ...my ...ość ...do- ...te-

ona musi być służbą, bo tylko wtedy daje czucie odpowiedzialności za swoje czyny. szedłszy z doświadczenia do przekonania, praktykant służbę odbywając, znacznie się cej wyrabia pod każdym względem, wypraco liśmy regulamin dla praktykantów, który o wiązuje wszystkich członków Kółek ziemian, jących u siebie praktykantów. Przez 4 miesi praktykant za swe utrzymanie płaci, pocz jest on już płatnym, a jeżeli na to nie zas guje, musi być z praktyki usunięty. Dla uję tej sprawy w rękę, zrobiliśmy listę gospodar nadający się do przyjmowania praktykant Ponieważ się pokazało, że gospodarstwa prawie wszystkie są w rękach człowków Kó ziemian, przeto uchwalono, że nie wolno czł kom brać praktykantów inaczej, jak tylko pr komisyę naszą i tylko na podstawie nasze regulaminu. Przez to wszystkim skończonym s chaczom akademii dublańskiej i studyum rol czego przy uniw. Jagiellońskim została od zamknięta droga otrzymania praktyk w na

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

enstand: } Nr.
met: } Br.
etto: } No.

n. }

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristójbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

94

ALBANIA

94a 1-

8 Mieniące kolwiek dzieje wieków narody cały świat nie przedstawiające pod względem politycznym, zaułkarstwa, ostatnie dziesięciolecie w dziejach ludzkości, nazwane „ogólnem kowcem" tego rodzaju przemieszczeń tych bardzo, i skupiło w wydarzeniach bardzo donosne, lub też dały początek zawikłaniom, które kogoś czy rozwiązać ich dadzą cierpliwości rękami dyplomatów, a nie rzadziej wprost politycznymi rozwiązaniem ostatecznem i kulminacyjnem na każdem polu. –

Gdy więc narody cały świat, w tych mieniących, najpoważniejsze dziedziny polityczne, zapełniają swe stosunki powieściami, korespondencyami z najrozmaitszych kapiel nadsyłanemi, wreszcie opisami ulubionej mniej lub więcej znanych osobistości lub wydarzeniu się opisu do opisanego momentu – tym razem, oprócz wojny turecko-włoskiej, która wreszcie o ile Europy nie do tyczy, jest nadzieją zarzewia, tylko dla dziennikarzy wiele do pisania (Trzeba bowiem przyznać, że ostatnia bałkańskie, powstanie powtórne w Albanii wzbudzenie się Anglii bardzo gwałtowne, ostatecznie podróż prezydenta francuskiego do Petersburga. – to sprawy nowe, a stare nie załatwione, co raz się przypominają. Kuchnia wszystkich polityczna nie przestaje „wrzeć piwa" nawet wodzie zarzuty i wtedy, gdy mężowie polityczni sprzeczni ze sobą, gdy wszystkie wzajemnie się nienawidzą, gdy by trzęsieniem ziemi oznajmili się nie nadawała ludzi i ich działalności – co raz dyplomacji nie sprzyja, natura ujarzmiony nature nie zmierzy, to temu poradzą ludzie złej woli, tych poręczy lub umysłowo upośledzeni, by zawrzeć czy spokój, czy zerwanie, czy przymierze swoje i swoich.

Przegląd nam, numizmaty rozpocząć od spraw najbliższych sercu naszemu, a więc o stosunkach Król. Pol. Nie jest nikt się nie łudzi, że w „Konstytucyę" rosyjską nikt nie wierzy, nadziei się rozwiały. Dawniej było się, że wrogiem tego co polskie, były tylko urzędnicy rosyjscy – dzisiaj przekonaliśmy się, że wrogiem naszym to cały naród rosyjski. Dawniej wypytał gubernator „administracyjnym sposobem" na Sybir lub do Kaluży, dziś potwierdza to „Duma" rosyjska ich porzekadła, – dawniej ucieczka nasze prawa, i życie nasze duchowo-narodowe mieniec przebrany w numer rosyjskiego gubernatora lub policmajstra, – dziś gwałcące nasze prawa uchwała „Duma", czyli naród rosyjski. Tak Prawo rybnej Krzyż w więzach, i najmiarkowańsi, najbardziej ludzie, te nasze nadzieje nad rolę czynić musiały i zapanował nad nerwami wzburzonemi, zapanował nad uczuciem, zapanował nad ciężkim a tak niezłomnym bólem narodowym. Do tego musi chodzić jasne jedno wrażenie, które zawsze nie u = bitwia zwycięstwo w tej walce z samym sobą, ale przeświadczenie, że drogą legalną, prawną, jaw na, niczego się nie dokaże, słomianki opłakanych że się nie udało poprawić. Przecież do tego dość i bardzo poważna część społeczeństwa zastanawia się, czy w ogóle warto Polakom brać udział w „pracy" parlamentarnej Dumy rosyjskiej!

Gdy społeczeństwo w ten sposób się zaczyna zastanawiać nad swem położeniem, jest tylko krok jeden oddziela go od pytania: a czy tajna działalność nie ciągnęła lepszych skutków? Niebezpieczna to droga! wiedzie ona bowiem wprost do zguby, tajnych rządów i tych wypadków wynikania, a więc do rewolucyi. A przecież tego tylko pragną nasi zaborcy i ich sojusznicy Niemcy. Tajna wal ka, to najniebezpieczniejszy wróg konsumpcyjny społeczeństwa, jego całości, jego przyszłości. Ona, to wkładka, chociaż pragnęła tej unii narodowej, taką tej nie wie, bo oparta na kilku jednostkach, bo żadna nie da się przeprowadzić, bo przywłaszcza wiarę lub zaufanie zakrada się pod płaszcz dobra narodowego i sprawia sobie za sprawę ogólną nie mających żadnej wspólności. Zamyślmy się więc się, kto ta wkładka powstała, skąd pochodzi, kto ją sprawuje, kto upoważnił do decydowania nad sprawami na rodowemi. Często są to nikczemnicy, którzy przed wrzeniem opuścili tamy szkołę, często indywidua których ręce tylko brudem otrzywają wstrząsnąć ajczyzny, gdy go dotkną. Dziś i tego przeszłość dnia obawa Dawniej tej obawy nie było, kto na wszystkich czasach powstała, że wśród wrogów nigdy tego najgroźniejszego agenta-prowokatora, jaki dziś przy wkładce często wchodzi, ale nikt nie dawniej drogo umysły

Wiadomem mocē społeczeństwie tak jak wrażeniu, nie poddaje się opinia publiczna „rozkazom" ziemi nie widomych. Nie wiadomo kto, gdzie, z czyjego mandatu, dość że wydał rozkaz, a większość mu się poddaje, choć przeciw swemu przekonaniu, choć często przewidzi że następstwa. Ten brak odwagi cywilnej u nas zaliczyć należy do licznych klęsk i złamowości, pod któremi cierpimy, tak w życiu publicznem jak i prywatnem.

Działa i gorzący, do rozmaitości zdarzenia i zdrady koalicji przylegną pełna przyczyna podziału Francyi. Zawiązka koalicyi stanęły w kolejności zabraniając wszelkich wrażeń czy to kulturalnych czy ekonomicznych kary lub kupów za poskromienie nałożone przez traktaty prawem Kanonicznem; odrywają część państwa by takowej z rozumu i sprawiedliwości; do miejsca zresztą pomerkłego pomerkłego zarówno chorób, by z nieistawić ogniska wiary i nadziei, by uporządkować wstęp policyi i żandarmerii, a gdy Francuz nie chce przyjąć kandydatów, jako ludzi nie dających pewności prawdziwego powołania do stanu duchownego, to wypędzają Karlsbad z Karlsbadu / O. Piusa Przeczcicielskiego / z nakazem opuszczenia państwa na zawsze.

Wszyscy zdwojoną pracę nad całą zaczęli i dobra ogólne, wszyscy z wiarą czytali wrzaski niemiecki mody, by przetrwać te ciężkie lata doświadczenia, przetrwać z godnością, a panowanie nad wybranowcami narodowcami niemieckimi tak kolosalnie obrażającemi.

*

Wojna turecko-włoska trwa w celu do uczyć dostarczeń wszelkiego rodzaju, czy węgla, drzewa, zboża, konserw mięsnych, obuwia, ubrań, bielizny i t. d. zarabiają ani centy bajeczne, to też szczególnie wtajemniczają przy każdej sposobności „e viva l'Italia" „e viva Libia italiana" – oczywiście, bogdy nie pokój zawarty tym zostanie, Włochy nieczuły powrócić do chaosu, czyli rozpocznie się znowu czas oczekiwania, by naprawić wielki mylom sprawiony Kasom państwowym włoskim. Opinia, co raz częściej słyszy, prowadzą się nawet podobno ciche przedwstępne układy w Szwajcaryi między włoskimi a tureckimi przedstawicielami rządowemi. Jednej i drugiej stronie na zakończeniu wojny zależy. Włochom ze względu na koszta i opinię w kraju, który wojna ciężyła – Turcyi, z powodu anarchii wewnętrznej, w jaką monarchia popadła.

Jak prywatni ludzie nie mszą się, nie konsultują z przykładu cudzego nieszczęścia lub popełnionego błędu – podobnie z państwami z dziejów historyi nie biorą dla siebie wskazówek ostrzegawczych. Turcya mająca tak dobitny przykład z upadku Polski, z którego nie wyciąga konsekwencji, lecz brnie dalej – jak nieszczęsna ofiara Rzeczpospolita – ani dojść nawet do przypuszczenia, w której rozpadnie się na kilka części. Gdy między jakiemi był u nas i pod wpływami stolicy, my zwarzyli się po między sobą, a Zawdzięczyć jeszcze odmawiali Królowi uchwalenia „pospolitego ruszenia" – Turcya prowadzi wojnę z obcym najeźdźcą, a Krajowcy państwa, a w dodatku odmawia słusznych reform Albańczyk Komu, przez co wywołuje zbrojne powstania, nie płaci wojsku sprawia nastroje wśród chrześcijan, przez Bułgarya tureckie obwarowania zbroi się gwałtownie, i wreszcie pytanie czy rządowi Królestwa uda się zaiskrzyć wypadki opinię i czy nie wkroczą bułgarskie wojska do Macedonii Tureckiej. Dalej niedołęstwo wobec buty Czarnogorców, którzy tylko czekają z pokolenia chwili by wojnę z nią i dalej z nową parą wzi i przystąpić do niej w wyraźnie sprzyjającego młodego nowego Królestwa – wreszcie rozpoczęcie wojny Kowanie z Serbowie, nieprzyjaźni się do rządów, z Serbii mimo trwa, trudny zadanie rozpoczęcia ich pokojowej, łamiąc z nim pewnego byłego sułtana i. t. d. i t. d. a to wszystko wobec niezmyślonej floty, stojącej stale wojennych włoskich, których torpedowce – łodzie wpłynęły na wyspy, do cieśniny Dardanelskiej o parę wiorst od Konstantynopola.

W cenie dyplomacji głoszą, że integralność Turcyi, dla spokoju europejskiego jest konieczną

więc nie dowolę za spokoi państwa Rom. Kat. Kościoła ich apetyta, rozbierania po miedzy sąsiedzkiego upadającego, tem bardziej, że podział byłby trudny, gdyż i inne, nie bałkańskie państwa, również do tej wiary chętnie by przystąpiły — to dzisiaj, - ale co jutro przynieść czy jutro nie nastąpi porozumienie a za mocą podział Turcyi? Podział Polski, owego czasu na krótko sprawdził, ale używanie wrażenie jak akt gwałtu między narodowego, jako morderstwo kulturalnego społeczeństwa, - obecnie czasy się zmieniły, o „rozbiorze" tego lub owego państwa, mówi się, sympatyzuje, jako rzeczy wpełnie naturalnej konsekwencyi w polityce moralnej: Rozbiera się Chiny, rozbiera Persyę, rozbiera prowincye z kolonie hiszpańskie i portugalskie, znajdą dobrzejący proletaryaty nad Sundem, Missisipi, nad republikami środkowej Ameryki i t.p. podział więc Turcyi nie natrafi na opór ze względów moralno-etycznych - rozchodzi się tylko, by dzielący się „sprzeczność pojmowania" między sobą się nie pozarli; - więc, jak obecnie w tem całe cisto tureckiego państwa. Podstawa byłby podział Lordo Rucha. W. Derchlold nie zmiłe austry. spraw zagranicz. czyni kroki ku zwołaniu konferencyi mocarstw w sprawie reformy najczęściej się zaprowadzić w Turcyi. Mocarstwa dojrzą, wezmą udział w naradach, ale wątpić należy czy cała państwa tureckiego dobrze na tych reformach wyjdzie, tem bardziej że one zawsze były postawione pod dozór obcych państw, bo Turcya by ich nigdy z własnej woli w czyn nie wprowadziła, a więc pierwszy kroki do rozbioru byłby czy nie czyn t.j. Kontrola obcych we wewnętrznościach państwa. Tak było i w Polsce.

*

Ścisła z pewnością sprawą, wiąże się i podróż pana Dion Carri prezydenta galicyjskiego parlamentu do Petersburga. Czego on właściwie do Petersburga pragnie, ogół publiczności jeszcze się nie dowiedział, i daje się wszystkie, że to była poczęści jakby informacyjna z powodowana wizytą cara u cesarza Wilhelma na wodach morza Bałtyckiego. Dyplomacya rosyjska, zawsze, jak to mówią tryumfalnie: dwie troski za ogon trzyma. Synowie domu carskiego i najwyższych urzędników i generałów (którzy powrócili z Azyi środkowej) pochodzą z tej tradycyi politycznej państwowej, wiodą Rosyę do Berlina, - z ci nie-[illegible], ciągnęcą w Azyi i na Bałkanie, wymagają zgody z Anglią i Francyą, z tą ostatnią tem bardziej, że ona dostarczyła dla pieniędzy. Na zawsze potrzebujących czynowników, i że jej pożyczenie miliardów frankow Rosya od Francyi wypożyczyła lub też ta ostatnia w przedpłacie rosyjskie papiery [illegible] i teraz zawsze wykonuje, że rozchodzi się o nową pożyczkę, czemu jednakże nad rosyjski i Kwapliwie zapewne.

Przy podobnych zjazdach, zawsze powtarzają się przyjęcia, widowiska galowe, tamten czy i przedstawienia teatralne, tym razem urozpaszczone były czemi nadzwyczajnemi, nadprogramowemi Ale nad Kronstadem (portem wojennym rosyjskim, nie jako kluczem do Petersburga stolicy państwa ze względu na zabezpieczenia stanowienia! Kronstad jest tak wielką i silną morską fortecą, że pędzi wojny Brytyjskiej, potężne floty Anglii i Francyi, nie odważyły się jej zaatakowania. Otaczają jednak potrójnemi fortami i bateryami najnowszego wynalezku armat, opasują czemi fortecę przed zewnętrznym nie przyjacielem, zwłaszcza się wewnątrz wróg stoi Rosyi niebezpieczniejszy, a mianowicie: anarchia, bunt. Sam wobec niejakiej, dużo Krzyżyno-czerwonej Francyi z. Poincaré bawi jeszcze w stolicy, a pod jego nie mal oknami, przy bicia bębna zadzwonić trzy proklamacyi się stanowienia! Niebezpieczeństwo zaiste mami tej groźne, gdy nie oczekiwano wypadku gościa, przed którym przed nim szczególnie powinno by się chronić ukryć zły stan wewnętrzny ustroju, za nadto dyscypliny, zalecało jeszcze by tem co zdaje się widzieć o sile Rosyi, i czy nie jeszcze więcej ze swych oszczędności powinni byłoby mówić, by nie widział rozkładu jakiemu Rosya podpada, ta Rosya prawdziwa, rdzenna narodowa, nie ta z salonu dyplomatycznego odlewna. Przecz niemałej tej grozna, widzi floty bałtyckiej dziać się musiało coś nadzwyczajnego. Z wystawienia dwóch pozwalały się to tu, to sam wiadomości w prawdzie nie jasne, ale zawsze bardzo dla-wróżbne. Mówiono przecie nie o czem innem, jak o zbiorowisku nieznanych spiskowców, którego celem miało być uwięzienie cara i jego rodziny, a tem samem przewrót

dzenie reform. Przeniosło nadzwyczaj faworyzowanie awansowanie, i trudno sprawiedliwszy, a jednak ogłoszono stan oblężenia i to wówczas, w którym najmniej chętnie dotknięcie się chyba chore owe członki, w chwili pobytu francuskiego gościa. Cóż to za straszny zbieg okoliczności, że właśnie gdy rozchodzi się o to, jaśnie wielki pomiędzy flotami francuską i rosyjską, w której ostatniej zresztą się kumt. Ogłoszono ile wczoraj krążowników, pancerników i innych wielkich okrętów rosyjskich potworów, a tu tymczasem jeden już gołoś jeden potwór parowy już otwiera, a nie się kumt, anarchia! Ładny sojusz i nie wiadomo kto kogo wda innym razie w śpiżarkiego, czy polski premier Waldeck-Rousseau, czy też francuskie pułki zapełnione rozpolitykowanemi marynarzami, bez subordynacji, o której oficerskim nie dokształconym dopomagać Rosyi nie wiadomo w czem. Warto by było widzieć twarze polityków francuskich, tryumfujących z dopiętego celu, tj. ze sojuszu flot, gdy się dowiedzieli co spowodowało ogłoszenie stanu oblężenia! Ładny sojusz, po jednej stronie wpuszczonej amunicyi wysadzającej sobie krążowniki w powietrze, po drugiej kumt oficerów i marynarzy przeciw swemu panującemu i obowiązkowi! Tu armaty chwilowi nie mogą, a tam artyleryści chwilowi nie chcą!

Z resztą nie jest to przypadkowym objawem, że duch rewolucyjny zakorzeniony od czasu wojny japońskiej wciąż jeszcze (to słowniej) wśród floty rosyjskiej. Wiadomo one, floty, głównie nadzieje wszystkich zawiodła. Ta, wraz historycznym bankructwem, że klęska Rosyi pod Cesarewną, to skutek niesłychanego gospodarstwa wśród tej marynarki. Zaponiectwo wielko-książęce i nieład panowały tu wprzechwalonej, jak wszelkiej innej dziedzinie. Przecież ta „Dama" nie odważająca się odmawiać niczego rządowi, przeciw Rosyi na ochronę floty paraklecie odmówiła, stawiając zgodnie bezwzględnie odmowę stanowczo i wstąp marynarki.

Z tego co się słyszy i widzi zdaje, wydaje się, że dotychczas reforma marynarki spoczywa na płaskich, pięknych przemówieniach, wczoraj, zdaje jeszcze zaprzeczyć się nie zamierzał. Przewidzieć zaś to, że ogłoszony stan oblężenia, nie nie zmieni do póki fundusze przeznaczone na budowę okrętów pozostaną w kieszeniach wielkich książąt, nie zaś za jego pomocą kosi, do póki marynarz uważał się będzie za biedne bydło, oficerowie czas trwonili w klubach przy kartach i szampanie niż nie. Nie Kaly i Sybir i Kolorgi naprawią położenie, bez zwrotu ręki z drogi reakcyi, przekupstwa, zgorszenia takich popów jak Eulogiusz i jemu podobnych – ale na to Niemcy czyli Prusy nie dowolą, bo gdzie panuje spokój, ład i dobrobyt, tam Prusak nie wpuści nawet, a on przecież na to by cudzemi rękoma pieczone kasztany z pieca wyciągał.

X W Belgii za miesiąc lub dwa, zapewne wybuchnie strejk zorganizowany przez liberałów i socyal-z pomocą socyalistów. Tym razem nie rozchodzi się o sprawę ilości godzin pracy, a kwestyę lub dziwną podwyższenie zarobkowej płacy, nie, rozchodzi się o przeprowadzenie ustawy o liberalnych czyli bez wyznaniowych szkołach, innemi słowy o wypuszczenie z wychowania dzieci i młodzieży wszystkiego co się odnosi do wiary i religii. Gdy liberali i masoni przy ostatnich wyborach, po niemo nie słychanych scenach strasznej i walki, przez partyę katolicką pokonani zostali, ci zaś przegrę, wiedzę szkoły wyznaniowe chcieli liberalizacyjne – wiedzę się poddali, i nie mogąc innym sposobem, chcą klęską ekonomiczną swe zgubne przeprowadzić plany, byle Boga i cesarza dziecka wyrozumieć, wiedzą, że takie dalszem bezdzietnej pracy przewrotnej, rewolucyjnej, anarchistycznej. Niemcy chcieli pieniędzy na to utrzymanie stref. Co partya nędzę, katolicka czyni, nie słychać, ponieważ liczy jednak w swoich szeregach wielkich książąt, niemiecka i jego pomocników, do póki marynarz uważał się będzie za biedne bydło, oficerowie czas trwonili w klubach przy kartach i szampanie niż nie. Nie Kaly i Sybir i Kolorgi naprawią położenie, bez zwrotu ręki z drogi reakcyi, przekupstwa, zgorszenia takich popów jak Eulogiusz i jemu podobnych – ale na to Niemcy czyli Prusy nie dowolą, bo gdzie panuje spokój, ład i dobrobyt, tam Prusak nie wpuści nawet, a on przecież na to by cudzemi rękoma pieczone kasztany z pieca wyciągał.

Wspomnieliśmy powyżej, że hr. Berchtold, austryacki minister spraw zagr: bada kwestyę i nazwy europejskie czy nie należałoby zwołać konferencyę w sprawie bałkańskiej, względnie w sprawie zaprowadzenia zmian w stosunkach tureckich. Kto sprawę takiej konferencyi, koniecznie nadmuchanej i długiej, niebo piekarnia, bo wynikłe obrady, uchwały, prawidłowi nieznane.

Zasadę hr. Berchtolda to utrzymanie państwa tureckiego, uważają je jako konieczne dla porządku Europy i państw i państewek. Turcya na porządku nie należącem państwowem, ale, - mimo tej przeprowadzonej reorganizacyi wewnętrzna. To że to, co ten przeprowadzenie reorganizacyi Turcy całe niebezpieczeństwo, co środków użytych do tej czynności należy, czy pożar na Bałkanie wybuchnie lub nie, czy tego pożaru siły wtrąc nie poniesiecie nad granicę Galicyjską i Król. Polskiego, może dalej nad granicę austryacko włoską? Do wojny przyjść bardzo łatwo może - powodów nie należy. Czy wschodnia kwestya o wolny przejazd przez Dardanele, czy wystąpienie Bułgaryi w obronie swych współrodowców, których obecnie prawie kilka zelek z otwartego tureckie w Macedonii przez bułgarskiej pod panowaniem tureckiem porozbijanej / wymordowało w najokrutniejszy sposób, czy Serbowie i Czarnogórcy pod pozorem ważnych nad granicznych żądających sprawiedliwości, czy nie załatwiony spór z nie dotrzymanie warunków przez nas narzuconych Albańczykom, wywoła nie powstanie już ale formalną wojnę, czy wreszcie sprawa wyspy na morzu Egejskiem, zajętych obecnie przez wojska włoskie a pragnących nawet w danym razie lub legi w zaprowadzić do Królestwa greckiego - to wszystko należy jest nad wyraz jasny. Hr. Berchtold sądzi, że za pomocą Europy, uda nam się wszystkich zapakować, a wojny europejskiej uniknąć - Nazwano się to nasze przysłowie: gdzie wiele kucharek, tam jedzenie chore - gdyby jeden był ustawicznie sprawcą te zapisywał, nigdyby przeprowadził uzdrowienie i uspokojenie, - gdy jednak tylu głów pracować będzie, a zawsze z nieufnością do współpracujących, wątpić należy, by osiągnięto zamierzonego celu. Hr. B. pragnie przemówić Turcyę na wniosek autonomicznie nadanych krajów, to jest wyjść przewodnia. -

Powracając znowu a zarazem bardzo ważnemu, jak się zachowuje opinia publiczna (czyli prasa) rozmaitych krajów europejskich wobec powyższej inicyatywy austryackiego ministra. Oczywiście, że wszyscy witają ją w wyrazach mniej lub więcej słodkich, z przekonaniem, jako zaprzątnięcie akcyi mającej do zarządzenia na czas dłuższy jakichś niemiłych nie spodzianek na Wschodzie europejskim. Lecz w każdym kraju inaczej tłomaczą owe pokojowe zamiary hr. Berchtolda.

W Berlinie n.p. zapewniają, że Niemcy pójdą z Austro-Węgrami w tej między narodowej akcyi. Oraz zapewniają, że z powodu spotkania się hr. Berchtolda z Aleksandrem nieśmiertelnie, sprawa ta już rozstrzygnięta będzie w innych szczegółach.

To nie pokoi z nowin Francyę ta prasę, - w prawdzie nie szczerą ona hr. B. komplementów, ale równocześnie wypowiada obawy, czy pod firmą hr. B. nie ma się do czynienia głównie z Niemcami, czy propozycya ta nie jest ale powtórzeniem na podróż pana Poincaré do Petersburga, zatem zniewczeniem planów francusko-rosyjskich.

Prasa angielska również chwali projekt hr. Berchtolda - ale zarazem stwierdza, że sam fakt pojawienia się projektu, który całą Europę do czynu chce pobudzić, dowodu nie wątpliwie, że stan rzeczy na Wschodzie jest bardzo groźny.

Włochy zaś, te zachwycone powyższym projektem. Prasa włoska zapewnia, że ten wniosek spotka się w Europie z wielką życzliwością i musi dać pomyślny rezultat. Oczywiście rozumieją to Włosi w ten sposób, że przy tej sposobności Europa odda im Trypolis i Cyrenaikę bez zastrzeżeń.

Wreszcie prasa rosyjska traktuje rzecz w prawdzie grzecznie ale chłodno i z widocznem niedowierzaniem, czy akcya ta nie ma na celu uszczęśliwienia jej wpływów na Bałkanach.

Ale co mówi Europa. Lecz równocześnie wre i burzy się co raz więcej na półwyspie Bałkańskim. W

całej Bułgaryi odbywają się zgromadzenia ludowe, które uchwalają jednobrzmiące rezolucye, domagające się wojny z Turcyą, o oderwania jej Macedonii. Z miasta Warny wysłano do Króla bułgarskiego telegram z żądaniem abdykacyi natychmiast wypowiedzenia wojny Turcyi. Na telegramie tym najduje się tuż obok nazwiska K. Rudz zajednorodnem politycznem wszystkich stronnictw ludności Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry, stoi nazwisko jeszcze Turcyi europejskiej — ci wszyscy z niezwłoczną siłą grają do wojny, a i Grecy uważają, że to najdogodniejsza chwila do uroczystego wystąpienia na rzecz wyzwolenia wszystkich Greków z pod jarzma tureckiego barbarzyństwa.

Że cały świat mahometański skupi się niewątpliwie w obronie swej wiary, z zapałem przy chorągwi swego Kalifa, to więcej jak pewne. Lecz obecnie przechodzi Turcya bardzo ciężki proces wewnętrznego przeobrażenia z państwa teokratycznego absolutycznego, w państwo konstytucyjne, w którem „przy niewierne" mają porządek teokratyczne równo uprawnienie z synami proroka. Prawda, że w Turcyi panuje już dawno tolerancya religijna i swoboda indywidualna może większa niżeli w niejednem chrześciańskiem państwie, lecz to nie zmienia zasadniczej, głębokiej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy tolerancyą turecką wobec chrześciaństwa, a prawną i faktyczną równością wszystkich ludzi, bez względu na ich wyznanie.

Zaledwie zaprowadzi w Turcyi konstytucyą, równość praw chrześcian z mahometanami, zaczęły przeobrażenie to państwo chrześciańskie, zobaczymy czy Turcya do głębi duszy dla fundamentalnych zasad Koranu. Taka przemiana zasadnicza państwa, nie może być dokonaną ani łatwo, ani prędko. To wszystko co w ostatnich wiadomościach z nad Bosforu czytamy o walkach z postępowemi młodoturkami, o pojawieniu się prób przywrócenia władzy zwolennikom starego ładu w Turcyi t. j. — to są wszystko oznaki wewnętrznego przeobrażenia się społeczeństwa mahometańskiego pod wpływem kultury europejskiej. A które zgadnie do jakich czasu może przyjdą jeszcze przewroty krwawych?

Ileż to przeróżnych przeciwieństw politycznych, narodowych, społecznych i religijnych wkłada się na to pełne grozy pojęcie, które obejmuje ostatni w potocznej mowie wyraz: Kwestya wschodnia?

Projekt hr. Berchtolda chce zaprowadzić w późne rozstrząsanie kwestyi wschodniej w duchu pokojowym przez całą Europę. Że za pokojowemi jego zamiarami, niktolwiek nie wątpi, ale kto zgadnie do jakich zawikłań te pokojowe rozstrząsania mogą w Europie doprowadzić?

×

W sprawie powstania Albańczyków, szczególny objaw chrześcijańskiej daje, na który warto zwrócić uwagę. Jakaś nie znana siła wyprzęga tych niepiśmiennych górali z pośród swych gór i skał w Albanii i Epirze, na których nie wyszli byli do tych czasu walczyć. Historya wspomina o licznych ich powstaniach, jak również, że między spokojnemi i dogodnemi poddanemi Sułtana oni nie byli. Pieśni ich narodowe opiewają bohaterskie czyny junaków, bez ono działy się zawsze wzgórach ojczystych. Dzisiaj zmienia się ich system i cofnęli się o nowej pozycye lub zajęciu wioski czy miasteczka również w kierunku portowego miasta Saloniki.

W sprawie tej, że żądania Albańczyków przez rząd turecki zostały przyjęte i uznane za słuszne. Jeszcze wymagali, by partya t. z. Młodo-turków została od władzy w państwie usunięta — to się stało. Żądali zmiany formy wyborczej, by ich wpływ zapewnić mieli możność dostania się do parlamentu państwowego — i to przymus. Skargi na pobór podatków — uwzględniono. Wymagali szkół własnych i uznania swobodnego używania ich wiary i języka w szkole — obiecano reformy w tym względzie. Przyrzeczono dopuszczenie Albańczyków do urzędów państwowych, wreszcie dozwolono częściowo noszenie broni i nie powoływania w czasie pokoju, rekrutów albańskich do pełnienia służby wojskowej poza granicami ich ojczystej ojczyzny. Gdy więc wszystkie kwestye załatwiono, dla czego znowuż powstanie na którego czele stoją najstarsze i znaczniejsze rody, dla czego z wojny odpornej, jaką zazwyczaj prowadzą, przeszli do wojny zaczepnej z okrzykiem w dolinie? Podobno już dawniej się o jej wybuchu Albańczyków zajęło niejakie Uczytelb, który przyjechał nad morze do Saloniki. Zapytani po co tam jedzą, dają tylko nie jasne odpowiedzi, że chodzi o powitanie Młodo-turków, którzy wszystkiemu winni.

Turecka rada ministeryalna wzięła na obecnie zadanie do rozwiązania, mianowicie co w tym chaosie wewnętrznym począć, odzrego zacząć. Niestety Najaśniejsza i w tej tak krytycznej chwili nie na jedności wśród ministrów. Walczą ze sobą bowiem dwa prądy: jeden obstający za najdalej idącą pobłażliwością i ustępliwością w obec Albańczyków; drugi, wręcz przeciwny, chcący gwałt gwałtem, siłą zwalczyć. Tymczasem postanowiono wysłać Korpus armii w obronie zagrożonej Saloniki, co mir Albańczyków tak bardzo nie przeraża, bo rachują na sympatye jakie pozostają w armii tureckiej, jak również na brak dyscypliny wśród rozpolitykowanych nie do-tureckich oficerów. Gdyby mocarstwa albańskiemu powiedziały, moje państwo nie tylko w paradach uczyć się zatrzyma, ale nawet i runąć, gdyż ościenne prowincye i państewka tylko czekają jakiejś katastrofy decydującej.

Dług wobec Kięgo pracodawcy podobieństwa, że żyd będzie postępował z nakazu Warszawy. Obliczenie
prezydenta miasta Warszawy wyraźnej cyfry, na której wzrost ziści zakaz nowej karde rzeczpospolitej aru-
mu[illegible] 101
[illegible] okręgi obliczeń.
[illegible] wyborcze liczy wyborców obejmuje 46.487 osób. Ci głosowali będą w innych okręgach na wyborców
wa[illegible]cie 80, ci zaś dopiero ze swego grona obiorą posła. Przy restauracji listy wyborców zmieniano się
[illegible]ów, okazuje się, że w Warszawie mają decydującą przewagę liczebną rycki, czyli że dysponują 50 głosami na liczbę 80 głosów.
Oto się stało, co wpłynęło na tak opłakaną sytuację: pogłębienie udającej się do Dreznicy kół warszawskich.

w ostatnich la-
blicznie. To też,
a wyruszyć konno
nie, tłumy cieka-
rzed wjazdem do
iej uda się zoba-
nadzonej rodziny
eresowanie budzi
nuczka monarchy,

rankiem na sta-
ujrzeć wysiada-
gwardzistę, który
celaryi gabineto-
każdym kroku
zydencyą cesarską.
oficerów wyższych
dny po parku, a
ostacie hr. Becka
dworski rośnie z
w dniu urodzin

do 7 wieczorem
rodzinne cesarza
rodzina arcyks.
Waleryi, nadto
książęta Leopold,
zenia rozpoczęła
viga, wygłaszając
stępnie deklamo-
leryi, Matylda i
O godz. 7 skoń-
pna uroczystość,
wczoraj. Przy-
ieta i Otto Win-
niast hołd cesa-

ło się uroczyste
częte pięknym i
d kwiatów". Je-
ch za rozmaite
grupowaniu na-
tórego wychylał
boków ustawio-
cia dziewczątek
. Każdy z kwia-
etyczną przemo-
e wrażenie spra
. Po tym pro-
erz". Wychodzą-
eśliczny widok:
okoliczne wzgó-

ną. Najpiękniej
wybrzeże Trauny
sztucznych i ra-
ące różnobarw-
, padając przed
onarcha stał w
wał z zajęciem
nie muzycznym
iedeńska „Ton
świątecznie na-
i za szybami
iono biusty i
mpionów i cho-

wyst. 23/8 912

Organ narodowej demokracyi „Gaz. warszawska“ tak to pytanie rozwiązuje:

„Przedewszystkiem wskazać należy na nowe przepisy, co do formowania list wyborczych, wskutek których na listy prawyborców wciągane są tylko te osoby, które opłacają podatek mieszkaniowy lub handlowo-przemysłowy. Przepisy te, obliczone na utrudnienie dostępu do urn wyborczych, żywiołom demokratycznym w całem państwie, w celu osłabienia szans partyi opozycyjnych w kraju naszym wywołały ten przedewszystkiem efekt, że wzmocniły znacznie szanse ludności żydowskiej, z pośród której najdrobniejszy kramarz, wykupujący patent handlowy, „eo ipso“ wpisywany jest na listę prawyborców, gdy chrześcijanin rzemieślnik, lub pracownik biurowy, rozporządzający sporym nawet budżetem rocznym, lecz nieopłacający podatku mieszkaniowego, zmuszony jest podejmować długą i skomplikowaną procedurę, by sobie prawo wyborcze zabezpieczyć“.

Po tak smutnem stwierdzeniu faktu „Gazeta“ daje ujście słusznym swoim refleksyom: „Rzecz prosta, że najważniejszym czynnikiem, który sukces żydom ułatwił i umożliwił, jest nasza własna apatya, bierność i obojętność. Zniechęcenie do wyborów notują wprawdzie pisma rosyjskie na całym obszarze państwa; nigdzie jednak chyba nie jest ono tak głębokie i powszechne, jak u nas. Zapomniano o tem, że nawet bez względu na rezultat praktyczny wyborów i pracy w Dumie, pozostaje jedno jeszcze: upokorzenie. Od tego upokarzającego poczucia, że o wyborach ze stolicy kraju pozwoliliśmy decydować innym, że mandat z Warszawy, posiadający bądź co bądź duże znaczenie moralne, z rąk wypuściliśmy wskutek własnej apatyi i braku poczucia obowiązku, od tego upokorzenia nikt i nic uratować nas nie zdoła. Niech to upokorzenie narodowe na poczet zasług swoich zapiszą ci wszyscy, którzy „muzyką chocholską“ uspili czujność społeczeństwa naszego, którzy długo i jak się okazuje, skutecznie dowodzili, że ani wybory ani praca w izbie nie posiadają żadnego znaczenia dla społeczeństwa naszego, którzy, jak „Goniec“ i „Kuryer Poranny“, uprawiali „cichą obstrukcyę“ wobec akcyi wyborczej, nie podając o niej żadnych prawie informacyj i nie nawołując wcale ludności polskiej do korzystania z przysługujących jej praw. Ich to tryumf jest dzisiaj i ich zasługa“.

P. Stefan Górski w „Dniu“ jeszcze szczerzej, zupełnie bez rękawiczek a nawet z pewnem, zrozumiałem zresztą rozgoryczeniem rzecz ocenia, pisząc:

„Tak więc żydzi są panami sytuacyi wyborczej w Warszawie. Mogą sobie powinszować nie lada sukcesu. Mieć możność reprezentowania stolicy polskiej i mając sposobność oświadczyć w Dumie: Warszawa, to my żydzi! — okazya do samoreklamy litwackiej nie lada. Trzeba było na nią długo czekać, trzeba było na nią zapracować, ogłupiając Warszawę stale i wytrwale cukierkami asymilatorskiemi, ogołacać miasto z polskości, wykupując domy i wyzyskując ludność przez zagarnięcie w swoje ręce handlu warszawskiego. Ten tryumf sam nie przyszedł; Warszawa jakby się sprzysięgła, aby dopomagać dziełu żydowskiemu na każdym kroku. Wyrzuty robią u nas Targowiczanom. Ale tam sprzedało kraj kilkunastu ludzi, Warszawę sprzedawała i sprzedaje żydom cała ludność miejscowa. Warszawę sprzedaje się ciągle żydom i sprzedaje się na każdym kroku, nietylko wyprzedawaniem domów i placów, ale dla grosza taniej nabywając stale tandetę wszelką u żydów, sprzedaje się Warszawę, ustępując żydom ogrody miejskie, letniska podmiejskie. Polacy grzebią Warszawę swoją bezmyślnością, swoją dezorganizacyą, brakiem planu działania, przy wyzuciu się z wszelkiej solidarności i wytrwałych postanowień.

„Warszawa — pisze dalej „Dzień“ — ciężko grzeszy przed narodem. Warszawa — to dziwnie płoche miasto musi być odpowiedzialne przed narodem, za lekkomyślne zaprzepaszczenie polskości naszej stolicy. Ale Warszawa nie lubi myśleć. Żadne poważne polskie pismo nie mogłoby liczyć na egzystencyę, gdyby nie oparło się na poważniejszej od Warszawy prowincyi. Warszawa dzienników o treści głębszej, nie przemijającej, nie senzacyjnej, nie szkalującej i nie plotkującej, nie lubi i nie bierze ich do ręki. To są objawy smutne. Temu jednak żydzi zawdzięczają swoje zwycięstwo! Dziś pozostaje nam dołożyć jeszcze wszelkich sił, aby ani jeden głos polski przy wyborach nie zginął. Może przy rozbiciu się partyjnem żydów, szanse nasze będą miały jakiekolwiek bądź widoki. Dołożymy wszyscy gorliwych wysiłków, aby honor Warszawy ratować. Z góry jednak przewidywać należy, że nadzieje są małe. Zresztą może żydzi okażą się jeszcze lepszymi politykami, za jakich ich mamy, może nie chcąc zbudzić czujności polskiej, zapragną dopuścić posła polskiego z Warszawy, z góry wiedząc, że ich jeden, czy dwóch posłów (bo Łódź jest zagrożona!), sytuacyi w Dumie nie zmienią.

„Byłoby to wielkie upokorzenie dla uczuć całej Polski — kończy p. Górski swoje wywody, gdyby Warszawę reprezentować miał jakiś poseł litwacki. Ale z drugiej strony wyznaję szczerze, że przewidywałbym w takim fakcie znaczny rezultat dla sprawy polskiej. Warszawa wciąż jeszcze drzemie, mówi się jej o niebezpieczeństwie zalewu litwacko-żydowskiego, ale ona bezmyślnie nad tem przechodzi do porządku dziennego, jakby nie wierząc stanowi rzeczy, jakby się nie oryentując w strasznej pladze, która nas niweczy. Wieść o wyborze żyda-posła z Warszawy możeby zbudziła nareszcie śpiącą apatyczną ludność do akcyi szerszej, zmierzającej do samoobrony ekonomicznej kraju. Może Warszawie potrzebne jest to straszne upokorzenie, może ono ocknie naród“.

szek. To nie żarty, ani jakowe oszczerstwo, to są fakta, które mogą potwierdzić wszyscy goście szczawniccy, a była ich do połowy sierpnia wcale pokaźna liczba 4.200. Na całym świecie osadzanie i zaprowadzanie nowych maszyn odbywa się w czasie, gdy w zdroju nikogo nie ma, albo bardzo mało osób. Tu robią się próby w lipcu, gdy i bez nich za mało jest wody dla licznych rzesz kuracyuszów, zwłaszcza, że szafowanie jest wprost karygodne. Lekarze przepisują bowiem trzy lub cztery uncye wody, a więc n. p. pół szklaneczki, pijący proszą o taką ilość, a dostają stale dwa razy tyle, w następstwie czego, muszą połowę wylewać. Następstwa tedy są takie, iż zdrój się zamyka na dłuższy czas, bo wody brak, albo się dolewa z flaszek, a goście stale połowę otrzymanej wody marnują, boć jeśli się nie jest starozakonnym, trudno pić więcej, niż tego wymaga polecenie lekarskie. Nasuwa się tu zupełnie słuszne zapytanie: gdzie jest lekarz zdrojowy? co robi? Nie wiem, bom go przy źródle nigdy nie widział, natomiast dokładnie studyowałem manipulacye zamorusanych, a niegrzecznych dziewek, zajętych szafowaniem wody. Nie ulega wątpliwości, że gdyby lekarz zdrojowy pouczył szafarki wód, co to jest uncya (nota bene znaczona na szklance) i gdyby przypilnował czynności rozdawania wód, oba źródła wystarczyłyby dla wszystkich, a nawet możnaby i w sezonie nieco zabutelkować.

Dłużej się o tej kwestyi rozpisałem, bo to jedna z większych bolączek szczawnickich. Nie mniejszą są „zapachy“, przed któremi nawet w przepięknej alei Sienkiewicza nos trzeba okrywać chustką, a olbrzymia znowu wilgoć panująca w willach i domach zdrojowych. Jaka tego przyczyna i jakich środków zaradczych należałoby użyć, nie moja to sprawa, niestety jednak prawdą jest, że pościel staje się mokrą, toż samo odzież, a bucięta mają skłonność do kwitnięcia. Że to niehygienicznie na płuca działa, dowodzić nie trzeba. Co przez przebywanie w słońcu, w ogrodach lub na polance narządy oddechowe zyskały, to tracą po przybyciu do mieszkań. Pomijam rzępolenie orkiestry zdrojowej, szczęśliwy, że już Szczawnicę opuszczam i że uszy moje wypoczną po tych koncertach, pomijam z tego powodu, że do niemożebności ograne utwory, wykonywane ...pod azorkiem, wyrażając się delikatnie, mogą zatruć niewesoły żywot szczawnickiego kuracyusza. Nic się tu bowiem dla uprzyjemnienia pobytu gościom nie robi, a natomiast arcysumiennie ściąga się taksę zdrojową, w b. r. podwyższoną z dwunastu na piętnaście koron. W tym kierunku, jak mi opowiadano, zarząd wraz z swą policyą wielce niezdarną, ale w tym fachu niepospolicie uzdolnioną, doprowadził do doskonałości.

A goście, w czasie słotnym szczególnie, wprost szaleją z nudów, tęskniąc do jakowej godziwej rozrywki. Jest wprawdzie coś, co się bardzo samozwańczo zwie teatrem, w którym grało i śpiewało przy fortepianie kilku członków ope-

(Uroczys

Sta
cesarza
stolicy“
odrębne
wilię i
monarch
jest już
ści i sta
sobie lu
cia, ogl
sarza w
niu najbliższej rodziny. Cesarz w ostatnich latach rzadziej się pokazuje publicznie. To też, gdy się wieść rozejdzie, że ma wyruszyć konno na przejażdżkę, lub na polowanie, tłumy ciekawych wyczekują godzinami przed wjazdem do pałacu na Götz-Strasse. Częściej uda się zobaczyć kogoś z licznie tu zgromadzonej rodziny cesarskiej, a szczególne zainteresowanie budzi zwykle ostatnia niezamężna wnuczka monarchy, ponoś jego ulubienica.

Kto zawędruje wczesnym rankiem na stacyę kolejową, może codziennie ujrzeć wysiadającego z pośpiesznego pociągu gwardzistę, który przywozi cesarzowi akta z kancelaryi gabinetowej do podpisu. Wszędzie, na każdym kroku można poznać, że Ischl jest rezydencyą cesarską. Mnóstwo dostojników dworu i oficerów wyższych stopni snuje się w dzień pogodny po parku, a wśród nich najpopularniejsze postacie hr. Becka i Uexküll-Gyllenbanda. Nastrój dworski rośnie z dnia na dzień i dosięga szczytu w dniu urodzin cesarskich.

Już w sobotę, o godz. pół do 7 wieczorem zebrało się najściślejsze kółko rodzinne cesarza w jadalni pałacu. Przybyła cała rodzina arcyks. Fr. Salwatora i arcyks. Maryi Waleryi, nadto ks. Gizela i Izabella Marya, książęta Leopold, Jerzy i Konrad bawarski. Życzenia rozpoczęła córka M. Waleryi, arcyks. Jadwiga, wygłaszając wiersz w języku niemieckim, następnie deklamowały najmłodsze dzieci M Waleryi, Matylda i Klemens w języku francuskim. O godz. 7 skończyła się ta rodzinna przedwstępna uroczystość, gdyż oficyalne życzenia składano wczoraj. Przybyli z Monachum księstwo Elżbieta i Otto Windisch-Graetz i złożyli natychmiast hołd cesarzowi.

W sobotę wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze, rozpoczęte pięknym i oryginalnym obrazem p. t. „Hołd kwiatów“. Jedenaście aktorek, poprzebieranych za rozmaite kwiaty, stało w malowniczem ugrupowaniu naokoło olbrzymiego bukietu, z którego wychylał się biust monarchy. Z tyłu i z boków ustawiono na podwyższeniu dwadzieścia dziewczątek i chłopców w strojach góralskich. Każdy z kwiatów występował z uroczystą, poetyczną przemową przed biust cesarza; najmilsze wrażenie spra wiła ostatnia, bielutka „szarotka“. Po tym pro- grano operetkę „Nietoperz“. Wychodzą- atru przedstawił się prześliczny widok: teczko, wszystkie wille, okoliczne wzgó- czały dokoła.

minacya była powszechną. Najpiękniej korowane lampionami wybrzeże Trauny sty. Pióropusze ogni sztucznych i ra- zpryskające się w tysiące różnobarw- azd, ulatywały ku niebu, padając przed cesarskim. Sędziwy monarcha stał w wej sypialni i obserwował z zajęciem e zjawisko. W pawilonie muzycznym adzie grała orkiestra wiedeńska „Ton- w“, otoczona tłumem świątecznie na- słuchaczy. W oknach i za szybami emi sklepów wystawiono biusty i nty cesarza wśród lampionów i cho-

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

nd: Nr.
: Br.
No. 357

Gerete Pelcka
Lussinpiccolo

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h
						1	40

103

ABBAZIA

Nasz stolicę papieską Leon X, Habsburgów rezydencję Wiedeń, którego murów Turków zaledwie tydzień
lat temu odparła załoga z pokonanym tureckim pułkownikiem Kara Mustafą, Sobieskiego, potępieniu
i padaniu złych dowódców – odbywa się Sam Kościół Święty z Tronu Piotrowego. Gmachy i ludzie przywdziali
odświętne szaty a sztandar cesarski otaczają chorągwie z herbami papieskimi. Ludy wzdłuż tej monarchii wchodzą
ze dwóch kultur wiarą, prawdziwą i liberalno-racjonalistyczną, grają się, cieszą się, weselą się
Kościoła Rzymskiego i tutejsi poddani, bądź co bądź." Tak więc Wiedeń uczynił nowe, że poraz drugi stawia
czoło wrogom chrześcijaństwa. Od wieków 16 lat społeczeństwo austryjackie, pod berłem
Habsburgów, katolickiego, panującego Wiedeń i Austrię z niemal wszystkich, nie mających
wpływu, zawsze silny chrześcijański ruch religijny, uczucia chrześcijańskie
ujmujące i nie mające wpływu, były poruszone przez świeckie i przeciwne wpływy, które
drogą do wprowadzenia obcych ich prowadzi do wprowadzenia cywilizacji i niedochowania przywiązania obcej na
sztandar wojskowy wróżenia. Państwo nie może istnieć, jeżeli nie ma religijnej podstawy, niema ludzkiej
sprawiedliwości, cały ustrój społeczny zaginie, jeżeli idea Boga nie jest nicią, prowadzącą. Socrezja doprowadzi
do Rewolucyi francuskiej swoje społeczeństwo, stawiając na ołtarzach w niej jako Bożyszcza Boskiego w Kapitolinie
Romanum ?. Wiara w Boga była zawsze głównym podstawą ludzkiej kultury. Grecy, Rzymianie, Persowie, Germanie
Poganie, Żydzi, budowali swój ustrój państwowy, swe prawa, swą siłę zbrojną, na pojęciu o życiu przyszłem duszy
na nadnaturalnej pokrewieństwie władzy. Państwo się dowodnie na nas kład, nigdy tak potężnem nie było, jak za czasów na wiarze
religijnego panowania Jego; wreszcie i oni mieli bohaterów. Z jego śmiercią, potęga państwowa chwiała się poczęła
a wreszcie poczęła się wraz z nieszczęściami, których połomstwo ani prawowierni nie byli tylko dani
wierzeniu pogaństwu; wiara a nauka i życie rodzinne w tych środowiskach ustało, temu samemu zabrakło
i siły odporne. Skąd nie ma wiary, gdzie nie ma wewnętrznej duszy do Boga, tam nie ma zwycięstwa nad złą i nie
bezpieczeństwem [redacted] Władysław Jagiełło pod Grunwaldem, Jan Sobieski
na Kahlenbergu, wszyscy wzywali Boga do pomocy walcząc za świętą sprawę, a kufer ich księgowy ku
niebu wyjącemu, wołali: Jezus, Maryja, Józef! ✠

Tak było przed wiekami, tak dawniej, tak i w ostatnich czasach. O tamtym ataku wodza Radetzky
powiadają, że przy głównym ołtarzu, gdzie modlący się rozpoczęli, a on t.z. „bezpieczeństwo, nabożeństwo!
Żyjący oficerowie pułku ułanów austryackich, którzy brali udział w heroicznym ataku w wojnie włoskiej pod
Villafranca, wspominają do dziś dnia o wrażeniu jakie na nich i na cały pułk wywarło błogosławieństwo dane Bożym
sługą przed frontem przez pułkowego ich kapelana w chwili tej morderczej walki.

Bez dyscypliny wobec władzy, bez poddaństwa, nowy nie ma o stanie istnienia i rozkwicie nie tylko państwa
ale i najmniejszej gminy, nie może istnieć i armia; to poddaństwo potrzebuje jednak oczekuje podstawy, ugruntowania, które samo sobą, jako rzecz chwiejna i oczekiwana, nie wystarcza. Podstawą musi być Bóg. W kierunku wiecznej duszy tłum zbliżył się do Boga, tego ziarna żadne ludzkie rozumowanie wykorzenić nie potrafi na zawsze, i gdy nadejdą godziny smutku i zgryzoty, powraca dusza ludzka do tego ziarna, do tej myśli o Bogu, uczuć
bo wiedzie, bez niczyjej nauczy – a dobrych tej pociechy, żadne niedbałe swoim rozumem nie pozbawi duszy, za
tej nie umrze. ✝

Wzmocnienie wiary, spokojnie skazania przywiązania do niej, na zewnątrz śmiałe i otwarcie, opanowanie wiekie
wobec Krzyża Bożego – oto cel wiedeńskiego zjazdu dla celów tych wierzących ludzi. –

#

Idziesz przypomnieć się w Wiedniu w dzięcznie wspomnieniu na walnem Kongresie Eucharystycznym obchodzonem Wiedniu od Turków, jako w dniu walnej bitwy 12 Września 1683 r. Kapucyn O. D'Arrano odprawiał Mszę, uwięziony na Kahlenbergu przed pochodem wojsk na turecką pomoc, i jak do Mszy św. służył mu Król Jan Sobieski D.

+

O co pacierz jeszcze mówię, powtarzają „Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj" ale nie pamiętają, o słowach Chrystusowych: „Nie samym tylko chlebem człowiek żyje lecz i słowem Bożem." Byłem wielkim głodzie lecz, trzeba przyjmuje myśl o wdowie Kromki chleba dla wątłych dzieci - bez brzeka o chleb dla duszy wzrosła dziecinna bardziej lecz potrzeba tego pokarmu większą niż tych, a dusza pracujących w ucieczce drogi z braku przyjęcia tego pokarmu Ojca Niebieskiego tego chleba nie da, przeciwnie on wzmaga głód, bo chleb jego zamienia się w Kamienie, owocnością ziemi ziemskiej w górę! Na tego też ludzie dzisiaj nie rozumieją, nie ich niezgody, dlatego powstała walka klasowa, walka narodów, walka zawodów, bo nie ma u nich wiary, nie ma zgody, która dać może tylko Kościół.

Ks. J. A. Mauricki T. J. przytoczone wyżej w Gaz. Narod. z powodu Kongresu eucharystycznego w Wiedniu. Przytaczamy niektóre z nich.

Bóg Chrystus pokłonę swego Boskiego geniuszu stworzył dzieło przedziwne dla świata, a tem dziełem jest Eucharystya. Zbawiciel nie obrał za naturę tych lub innych dla swego pomnikowego dzieła, lecz odrobinę chleba i winogrona tych rzeczy = tów domagających się celu, jakie w ustanowieniu Eucharystyi sobie nasunął.

Cóż jaśniej mówi słowa Syna Bożego? Kto chciał On być obecnym w naszej jako pokarm duchowy. Obecność rzeczywista Kościół z kapłanem chciał uwiecznić Ofiarę Golgotską ofiarę - bez której nie ma religii, - wreszcie chciał nas przekonać o swego Boskiego rysia i najściślej zjednoczyć się z nami w Komunii świętej.

Bez tej rzeczywistej eucharystycznej Chrystusa w nas obecności, wszystkie wołanie o Boga w kościele, ofiara religijna jest to, które obniża Bogu, a im wyższej stoi tem przestaje, tem jest religijniejsza. Więc jest nie religijnym, nie moralnym tem, który zdala żyje od Boga.

Gdyby Bóg w kościele nie był nie przestawał z nami, nie ciągłość jego obecności na ziemi, w duszach naszych pokarmu przemienienie. Uwielbiamy, wynajemy i miłujemy Boga dla tego tylko, że nie niż. Do nas, że przez Do nas, że wreszcie z nami słowniki.

Przed przyjściem Chrystusa Pana, mówiło o ciągłej obecności Boga i wiara w rzeczywistą jego obecność na ziemi, w pojęciu ludzkości rosła, pogłębiała się przez wieki. Ludzkość wyznawała ją, a do pewnej, z której wyłaniały się obłędy i bałwochwalstwa. Bałwochwalstwo nadało swój główny punkt oparcia na rzeczywistej obecnej Boga. Nie zadziwimy, że ludzie orali różnorodne bóstwa z tego tylko powodu, że nie zbliżały i pokrzepiały ich nadziei. Bez wątpienia, bałwochwalstwo dlatego miało błędem, było w nim coś prawdziwego, coś pewnego, co pewnie czyniło jego groźnie ludzkie - ale było błędem pełna wyższości wielkości, - bo co się z naszej ziemi rodzi, nie jest drugiego smaku, a ono ma podobieństwo. W bałwochwalstwie, była na dnie zasadnicza prawda obecności Boga, i to złamany jego powszechnie rozpowszechnienie wśród ludzi. Pogaństwo wierzyło, że Bóg udziela się ludziom i nimi obcował, mieszkał wśród nich, że dobrze ich poratował pod opiekę Boga, który ich pracy i płonnej tej pracy błogosławił.

Ta potrzeba obecnego Boga, jest tak potrzebnym ludzkości ciągłym, tak nie pogasła wiara w Konieczność, że gdyby się udało naszym wrogom religijnym, zbuntyć ziemię, w który dzień Bóg prawdziwy nie żyje, ludzie ciągłym w błędzie nie zadowolniliby, to święcie - ale za wiarą Boga prawdziwego nie mieszkało by bóstw fałszywych, jak podobnego widzimy zadanie w naszych w masonerii, który umarłych Boga chrześcijan zmywają, bo ciągłe zabobonki.

Tak i taka szczęśliwości wiecznej zajęcia przestawania z Bogiem, tak i szczęśliwości nie nie ma bez obcowania

z Bogiem, z Nim. Jedyne rzeczywista obecność Boga na zewnątrz Hostii i mszy.

Co to jest rzeczywista obecność? Jest to przeciwstawienie osoby rzeczy, Boga z człowiekiem. By Bóg był obecnym ludzkości, na to nie wystarczał świat, udział Boży, bo wszechświat nie jest Bogiem osobistością. Do tego kto chce żyć i przestawać z Bogiem za pośrednictwem Jego dzieł, musi Boga nie poznać ale pokochać całkowicie. Na wiele sobie przedmiotów obraz, dzieło artysty, jest to widzieć chwałę, odblask jego geniuszu, ale nie jest to jeszcze przestawanie z nim rzeczywiste. Rzeczywiste więc obecność Boga w ludzkości, polega na osobistym obcowaniu jej z Bogiem.

Powiedziano, że są dowody tej rzeczywistej obecności - a więc pierwszym dowodem jest mowa. Przypuśćmy że jesteśmy oddaleni od siebie, lub istnieje przeszkoda która uniemożliwia nam wzajemnie, moralnie się widzieć na siebie oczami ciała. W mowie słowie jest moja osoba; choć nie jestem widziany, poznać mię można po głosie; słowo dalszej bowiem większej oddalenia, ani bycia do poznania obecnie, bo mowa jest moja "ja"; słowo oddalenia duszy, uczucia jej, jest osobistą, szczerą obecnością.

Mowa zatem pierwszym dowodem obecności. Oto w tym pierwszym dowodzie Bóg był obecnym ludzkości od jej zarania. Bóg mówił do ludzi; powiedział im kim jest, co myśli, czego chce - objawił swe serce. Bóg mówił do Adama, do Abla do Kaina. Tam człowiek za i słuchał tej wewnętrznej, tam Bóg czuł większą potrzebę, dlatego mówienia do ludzkości. Mówił przez aniołów, przez sny, przez proroków, aż przyszedł Syn, który był Słowem Ojca, mową osobistą, osobistą i najdoskonalszą, który przyszedł obcować z ludźmi.

Drugim, wyższym dowodem rzeczywistego obcowania, jest widzenie. Jeżeli mowa wymaga dwóch czynności, by nam je ukazać - widzenie czynności więcej, bo ukazuje czynny osoby i jej przyzwolenie. Niedyskretny artysta drogiej osoby, pragnąc mu widzieć jej rysy, jej twarz - pochwyci jej mowę w jej źródła, widzi jej usta, oczy, spojrzenie. To też Bóg w tym drugim sposobie był nam obecnym. Bóg się wcielił, uczynił się widomym.

Nie dosyć na tem. Nam potrzeba Boga dotknąć, uścisnąć tego, którego miłujemy. Nie wystarczało ludzkości że Boga słyszała, że widziała Boga, potrzeba jej było dotknąć Boga i by ją Bóg za rękę uchwycił. Tak czynił Chrystus.

U ludzi uścisk poczytuje się za akcent za miłowanie, chyba, że słomiany ktoś jest fałszywy, zmyślony. Pocałowanie stanowi przegrodę pomiędzy nami a obcą, nam osobą. Widzimy jak najczęściej wielkie zgromadzenia tłoczą, zrobiły jego włos, zlały z marszczki, mimowolnie tłoczą się na siebie a tylko dziecię ośmiela się igrać na jego kolanach.

Wiecznie tę zasadę pozostawienia pomiędzy Bóg w słomianych ludzkości; Ewangelia zamazała, że wszystko nerwa ciągnęła się do Boga Wcielonego, pragnęła go dotknąć: albowiem moc (Boża) wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich.

Tak ludzkość słyszała, widziała, dotykała Boga. Tam św. Chrześcijanin w liście swoim do swych obcowania Boga, powiada: „Co my słyszeli, co my widzieli oczyma naszemi, co my oglądali i co ręce nasze dotknęły.... wam opowiadamy".

Ojciec Bóg, chociaż wciąż jest do nieba, jest jednak wpośród nas. Bóg bowiem nie odkrył tego cały świata, słowniku do swych obcowania. Nie jest teraz obecny, jak za życia ewangelicznego, mniej bowiem dni jego ponurych. Zbawiciel nie jest nam obecnym w blaskach swej chwały, bo widok jego wielkiej już Boskości nie przeraziłby serca ludzkie, jak na Taborze, i nie byłoby już na nas walki, pokuszenia, zatem wolności. Jego na drzewie wywyższone ciało, którego miłości Jego uczyła, ciało, który mówiło do głębszego wyniszczenia aniżeli we Wcieleniu. Jest obecnym pod najprostszemi postaciami chleba i wina. Jak niegdyś ukrywał swój Bóstwo Majestat pod tajemnicą swego człowieczeństwa, swego ubóstwa, swej słabości i swego Boga - tak teraz ukrywa go pod postaciami najpr. Sakramentu. To stałe ciągłe wyniszczenie, najwyższy cud miłości!

Miłość Jezusa nie Konieczna jak On sam nie Konieczny, wolny, dzieli, nosząc maski, nie konieczności -

My wreszcie wyznajemy to tak wielkiej miłości naszego Boga zbawiciela, który powołanie na zawsze wzięliśmy do pogańskiego rzymu, a zrozumieliśmy tylko dla wierzącego w miłość Boga

W najśw. Eucharystyjnie czcimy już jedynie tajemnicę tego wcielenia i życia, śmierć całego Betalu, zbawienie wszystkich tajemnic - samego Boga - Człowieka, uwielbienie tego Boskiego-ludzkiego życia.

Czcimy Jezusa tylko z życia tego ewangelicznego, tam pełni i więcej piszemy dla nas o tym życiu eucharystycznym.

Kiedy mocy piekielne gromadzą swe legiony i gotują wypadki, które by mogły zniweczyć nie jeden z planów Boży gromadzimy wtedy wierne pułki do tego Boga, który w głębi katakumbowej do naszych: „Ale bójcie się, Ja mu wyciągnę ucinał.... bramy piekielne nie przemogą." Dla tego Jezusa kongres eucharystyczny, jako dla tego wiernych całych w Wiedniu obrazy, dzieci eucharystycznego Króla-Boga Chrystusa i składają, mu należne hołdy wiary i miłości.

x

Gdy prezydent gabinetu francuskiego p. Poincaré opuścił Petersburg, cesarz Mikołaj w ogłoszonej audiencji ambasadora niemieckiego hr. Pourtalès'a do wielkiej, by go zapewnić, że bytność francuskiego dygnitarza nie miała na celu nic przyjaznych zamiarów względem państwa niemieckiego. Pan Poincaré zaś, wyjeżdżając z Rosji, wygłosił przy najbliższej sposobności mowę, w której zaznaczył, że „przymierze francusko-rosyjskie, nie ma zamiaru zaczepnego i chce utrzymania pokoju, błędnem byłoby więc mniemanie, że bliższe porozumienie Francyi-Anglii i Rosyi, skierowane jest przeciw pewnemu mocarstwu". Tym razem można owym słowom dać wiarę, bo nie podobna, by byty francuski mógł dzisiaj stanąć wyraźnie po stronie Rosya się znajduje, a reszta rozmaitej podróżniczej francuszyzny, która niedawno Rosyę zwiedzała, może nawet umyślnie wpływem niegodziwych rady, mutacyi zdarzeń uległa odmienionych. Są one nadzwyczaj ponure. Podajemy poniżej kilka miar.

Rosya popadła w marazm, w duchowe i moralne zwyrodnienie, społeczeństwo ogarnęła obojętność, obniżenie, jeżeli już nie zupełne wygaśnięcie dawnego patryotyzmu. Wzamian tego chwalebnego a zaniknionego uczucia, wyłoniło się nacyonalizm - walka ze wszystkiem co nie rosyjskie rodzenie - ta gorączka nie tylko nic nie buzuje, ale przeciwnie wszystkie zadatki do wybuchu. Powstał w Rosyi tylko jeden gwałtowny nurt, a o który się wszystko rozbija, to jest biurokratyzm, stan urzędniczy. Wiele wskazuje, wiele się chyli do upadku, nie nie zbudowano nowego, ale czynowniki siły jak dawniej, za pomocą cywilizacyi, lokalizacyi, moralności, uczciwości i porządku, stanu urzędniczy nadzie państwem bez urzędzenie. Rewolucya nie tylko, że go nie obaliła, ale on nawet nie drgnął pod jej ciosami. Pokłon istnieje takim jakim jest obecnie, o jakiej kolwiek zmianie słuchać nie chce. We wszystkiem zacofanie i barbarzyństwo. Bogactwa w ziemi ogromne, odłogiem, chłopstwo ciemne, nie chciwe i nie zdecydowane potrzeby używały, masa ospała, porzucona pathyotyzmu, wolna porzucona się obecnie i religii. Duchowieństwo poniżone wszędzie więc nie ma już poszanowania i powagi, przeto wchłopstwie wzrastają zajadle antyspołeczne i dzikie instynkta. Robotnicy, pochodzący z tego środowiska pomimo nauk i wszelkich tymczasowych organizacyi, nie myślą się dźwignąć z upadku kultury, przeciwnie, rozbestwieni, chcą przepijają, brutalnie wskazują obecnie i wśród swoich - przeważnie nie mniejszy cynizm i brud.

Umysłowy poziom obniżony, a w Moskwie nieco wyższy niż w Petersburgu. Z powieściopisarzy późniejszych Tołstoja, przeczytałem tylko Mereżkowskiego a i tego nad przeciętność. Nietact, niepoczątek, kradzież, łapownictwo w bibliotekach, mordach, zakładach, więzieniach i domach poprawy. Policya przekorna, zarażona szpiclowaniem a szpiclowie zarażone policyjnictwem. Nauka na uniwersytetach zamarła, zbiurokratyzowana ruchami studenckimi i represyą policyi, co znowu odbija się w wychowaniu nowych pokoleń. Towarzystwo t.z. wyższe polskie nie istnieje. Parlamentaryzm zawiódł tak mocno na całej linii, że byli tacy naiwni co w niego wierzyli, podobnie jak wierzono w parlamentaryzm turecki. Jedynie chińskie nie mają Rosyi dotychczas wiary - a potrafiły tylko zapożyczyć zgubnej, mylnej a nie nawet lubej polityki. Wśród nadawnych politykierów, zamknięci, jeden stały fin był ponieważ wyjątkiem i wiedział nieco więcej, choć nie słuchanego wtedy całym parlamentaryzmu, niby wszystko wśród Rosyi biurokracyi bardzo uczciwy - jak się to mówi kłaniający - ponadto, dalej uniżony, finansista biegły, ale to administrator, nie mąż stanu, nie polityk. - Cesarz Mikołaj II, ani zły, ani głupi, bez nie wywierania wpływu z braku woli. Obawy o życie swoje i swojej rodziny, obawy wywołane często rozmyślnie przez otoczenie podkopywanie, czynią go niezdolnym do sprawowania rządów według swego przekonania. Cesarzowa zrychorowana, nie wchodzi wcale w rachubę. Nadworne carskie panuje zabobon i gwałtownictwo, które sprawdza i które ją zgubiło wielka Księżna Elżbieta. W takich czasach n.p. nadział tam mistyki syberyjski chłop Grzegorz Rasputin, gastan wróżbita! -

Żydzi w Rosyi stanowią istną plagę. Bardzo maleni wyjątkami są oni do niczego bez inteligencyi, bez znaczenia. a duża korzyść, dają złym kłamstwem niemoralnem i wywrotowem zajęciem, zaś w ludzie budzą skrupuły niechęci. Tak więc wrok tłumaczony, dynastya zdaje się nie na powstania.

8 F1 [illegible]

armia liczna z wyśmienitym materyałem, pomimo wprowadzone reformy w korpusie oficerskim. Brak jednak ducha wojennego, pozostaje pod względem wykształcenia o wiele w tyle za innemi armiami. Co do marynarki – to wszyscy przekonani są o znacznej miłard na jej budowę i uzupełnienie, które w kilkoletnich w. Księstwach z administracyi marynarki Trzeba tej techniczne siły czyto rosyjskie nie są w stanie podołać zadaniu, pieniądze więc i tu, które poczynione na budowę nowych okrętów będą, wielka pójdą na marne. #

Wobec takiego stanu, z ludzkiem jest na dziś, że Rosya podniosłaby oręż by francyi dopomódz do odwetu nad Niemcami, do odebrania Alzacyi i Lotaryngii, wypłaconych miliardów wojennego odszkodowania. Celem więc prowadzenia pomyślnego, to tylko kamuszki na niemieckę zachłanność i chciwość.

Projekt hr. Berchtolda, ministra austryackiego spraw zagranicznych, by wspólnie z konferencyą mocarstw, dla spraw bałkańskich kilku hodowli i reform wewnętrznych w państwach tureckiego, celem zaprzestania nieustających wojen i zaprowadzenia w nich porządku prowadzące wprost do ogólnej na tym półwyspie wojny i bardzo niebezpiecznemu echem na granicach Galicyi i Tyrolu – projekt, choć bardzo mało wielu mieniał ręką, musiał tej przyczynie, bo odmowienie go, znaczyło by tyle co przymuszenie się do chęci zaboru tego państwa, które do konferencyi udziału by brać nie chciało. Dla tego też odmownej odpowiedzi nie było, bo porozumienie się pomiędzy Rosya i Francyą w tej myśl kładą.

W Bułgaryi uwydatnia się coraz bardziej chęć do wojaczki, i nikt się tym wojennym turecko, układy, ale dojść one do skutku nie mogą, bo nie ufność jest po obu stronach zgłęboko zakorzeniona. Obecnie zaś, gdy panowy to słowa, dochodzą coraz groźniejsze wieści z granicy turecko-czarnogórskiej, o mobilizacyi serbii, o demonstracyach na rzecz wypowiedzenia wojny w Bułgaryi wojny z Bułgaryi z Grecyą.

Słowiańskie rosyjsko austryackie, które ze przyjaźnienia Bismarcka i Szeregowicy do Austryi, nie były już szczególnie, teraz wiele pogorszyło się do tego stanu, pomimo że hr. Berchtold wszystko to swej stronie czyni, by je przywrócić do porządku.

Podróż austryackiego ministra do Rumunii i uderzenie przyjęcie jakiego zdaniu od Królowej Elżbiety nad, dały powód do przypuszczenia do nowego uregulowania zadzierzgnięcia rosyjskiego; wprost Rosya uważała to Rumunię, za podstawę swego działania na półwyspie Bałkańskim – dziwnie, pod wpływem elementu, tamtej polityka stanowisko Rumunii gruntownie zmieniła. To też nie dziwi nię, że rozgoryczenie w Petersburgu wielkie, a firma: to bardzo pomaga, wprost za klaszcza do wojny z Austryą, by „odebrać to co należy od dawna do naszego plemienia, to jest Galicyę.“ – Pisze oni: „tam pod jarzmem austro-polskiem cierpi rosyjski prawosławny (?!), którego liczebność dorówna 4 milionom. Jeżeli nie jesteśmy dość silni by bronić naszych braci, którym na dzień jeszcze Wiedeńczyk grozi, to bronić jakichś Albańczyków lub Macedończyków, jest rzeczą niewinną.“

Jaki stan panujący w marynarce rosyjskiej (mówiliśmy o tem w poprzednim naszym liście), pozwala na przedsięwzięcie tego rodzaju zamierzenia w Kronstadzie i świecie w Sebastopolu. W świecie politycznym zagranicznym, wywołało to rozpoczęcie, olbrzymie wrażenie, przykre wrażenie ujęcie to za pomocą siły morskiej Rosyi. Ogłoszenie takiego zamiaru wywołało wrzenie na francuskich giełdach politycznych wrzenia złamania rzuciło wodę. Bo cóż to za dopuszczenie, który z mieszczy w czasie pokoju, sprowadzi się do dobrowolnie wśród żołnierzy, marynarzy i korpusie oficerskim morskiem.

Lecz wojsk flotowej francyi i Rosyi, na jesienie i zimę, czyto przemysłowe z nacisku. Przemysł marynarki francuskiej kiery, że z miliarda przeznaczonego na plany odbudowy rosyjskiej floty, a miliarda pożyczonego przez Francyę, większa część przemysłowi, która nie ulokowała w księstwach admiralicyi rosyjskiej powróci do Francyi, gdy przemysłowcom w formie obligacyi pokrył flotowych. Zatem stosunki panujące we flocie rosyjskiej muszą interesować jednowojnie francuskich politykom.

Aby zaś z rozmaitej, dla czego nazbyt często uciekają się do zaprzepaszczenia stanu oblężenia w głównych portach wojennych – pisze emerytowany konkadmirał Kakaš von Hope, w dzienniku „Zeit“ – należy zdobie uznać stosunki i charakter ludności, która wnich przebywa. Kronstad jest siedliskiem wrzenia rewolucyjnego, w którem stoją załogę w nadmiernej liczbie nagromadzone wojska lądowe, jak i marynarki. Nie tylko nie rozległe forty fortyfikacye, wystarczyć do obsługi załogi składającej się z kilku pułków. Tu są stacyonowane wszystkie załogi floty bałtyckiej w czasie, gdy nie wyjdą się na morze. Ludność cywilna składa się z rodzin oficerów, urzędników, fabrykantów, właścicieli

restauracyi i wreszcie sklepikach, drobnych handlarzy, niemieszkańców, a wreszcie z pracowników w zakładach państwowych, najczęściej tłoczeni znajduje się wiele nieradowolonych żywiołów, powiększonych bardzo pobieraniu pokątnemu cyrkulacyjnych. Cała ta ludność odgraniczona, jest odrestu życia i nuci się pewnego podniecenia, życia, które wciąż. Zadowolenia nuda jest matką wszelkich zakłóceń.

Myli się kto sądzi, że chłop rosyjski z głębokiej Rosyi, wiecznie od pługa i przyzwyczajony do ciężkiej pracy, jest owym uległym niewolnikiem, jakim się być wydaje na pierwszy, nie badający jego nieco bliżej patrzeniu, - bez przesady, prawie głęboko dziecinnej natury, bardzo skłonnemu do wszelkich buntów i tylko pod ciężkim przymusem podaje się on, nie wymuszałym przez, rozkazom. Pomimo tej skłonności do buntu, nie posiada on najmniejszej skłonności, do samodzielnego myślenia, tembardziej do działania. Ulega jednak łatwo namowom i podżeganiom i łatwo zakłada, który nam tak obficie góry. Powtóre okoliczności jest nam niepełnie obecnie, tak samo jak i dawniej niż. Pomimo tego, jest ordon niedostępnym, ale się pomaga na małej wartości innych jego przełożonych. Taka krytyka, to najpodatniejszy grunt dla nie umiejętności, pierwszy ostatni krok ku buntowi.

Brak wolnego prawa życia publicznego, prowadzi tajnych zgromadzeń, do tworzenia tajemnych związków i organizacyi. Polskim czynnikiem przewrotnym, to nieradowolenie całej niższych nieżyjących uniżonych klas nieżyjących policyi. Bo przyznać należy, że oprócz dygnitarzy i biurokracyi tych uniżonych, reszta jest bardzo niedostępna, przeciwna, więc do akcydencja państwa, do tak powszechnego wobec publicznej.

Stosunki ilościowe, a także jakościowe, wielce przemawiają ideologicznych, rewolucyjnych do całej rosyjskich klasach wojennych. Personal marynarki służba się ustawicznie robotniczemi cywilnymi pracy. Zadaniem oficerowie porównaniu personalu marynarki i kwestionowego, wykształceni techniczne, wchodzą, wtłoczonych w służbie ludności cywilnych i ostatnich, coraz pokrewne sprawy, a przeciwnie tłoczeniu dają się kasty koncepcji, jednym i drugim nie należy wtedy przełożonej.

Wiele pozycje załogi na okręcie, na takie zło do niego, że marynarze patrzą z obawą na wyższych przełożonych, mogą groźnie pomagać prawdziwą wartość tak w służbie jak po za służbą - a tu nakazy doświadczenie, tymczasem nie przyczynia się do powiększenia nakładu. Przekonywuje się, konieczne, że oficerowie pod względem zachowanych i ostatnich, powstawiają wiele do życzenia, widzę ich oficerów a tam w służbie, niedbałość w pojęciu wyższych operacyach i rozrządzeń ich życia prywatnego.

Znów pewne kategoryczne oficerów, które wychodzą z szeregów podoficerskich, a tych jest w Rosyi bardzo wiele, nie czują się dobrze w kole oficerskim, otrzymują z kolumnki biurokratyczne z podoficerami. Ogromne poszkodowanie techniczne, ogromnie skomplikowana budowa nowoczesnych okrętów wojennych, stawiają oficerom marynarki wymagania, którym wskutek niedostatecznego wykształcenia zachowego nie mogą sprostać. Wynikiem tego więc, iż oficerowie w służbie stają się co raz bardziej zależnymi od wykwalifikowanych wróżnych specyalnych działach podoficerów, którzy ostatnich bukmai w nakładzie, czyli się często z poszkodowanymi niższych sprawiedliwych. Przez naturalną, że taki stan, który nie zadowolenie wśród podwładnych, to zaś za zarzut i marynarz. W takich warunkach, o spokojnej służbie, nowszych nie może i wzięć groźnie niebezpieczeństwo, iż łatwo chwytka wymknie się oficerom z rąk wskutek nadzwyczajnego.

Ciężkie mowy nastały czasy dla kościoła katolickiego w państwie rosyjskim, szczególnie w Król. Polskiem. Zdenacjonalizowanie opinii publicznej rosyjskiej, w każdem wystąpieniu kościoła, a chwilę odnoszącego się ściśle do sprawy duchownych lub wewnętrznej administracyi - widzi napaść na całość i bezpieczeństwo państwa, w nauczaniu, w nauce i wiernie tłumaczy, że państwo stoi wobec wolności i postępu, a zaprzeczenie o tem, lub stara się przeprowadzić, że wtajemnicze byłby kościół przestępuje prawo, zarzut, że to jego obowiązkiem i celem piecza duszy duchowna i moralna jego, że tej państwo dać nie może, że do tego nie jest powołanem, a również, że bez udziału i moralności pojęcia się podjęć i spełnić wszelkich zadań społecznych.

Państwo ma celem swym, Racjoł swym, których dopilnuje, ku którym prowadzi nakłonności moce i wpływ jest powszechnym. Tylko ci tego zrozumieć nie mogą, którzy twierdzą, jakoby religia i wyznanie były dla ojca rzymskiego wierzchołkiem ogniw, o które człowiek wyższej kształconej konfesyi nie może zahaczyć. Tymczasem przeciwnie rzymskie czynności i potrzeba uczuć religijnych dziwnie znamionuje ich, jest głęboko zakorzenione w ludzie, jest silniejsze rzymskiego katolicyzmu.

Między nami brak tego zrozumienia zadań Kościoła, nie uwidocznia się [jaskrawiej] antycznie w Cerkwi i wyjście nawet luźnej polityce względem Kościoła.

Wyższe sfery w Rosyi, za powszechnej cześci religijnie obojętne, zwykle uprzywilejowane. Cerkiew zaś uważają jako instytucyę rządową, powołaną do spełniania zadań i rozporządzeń państwa. Że duchowieństwo cieszy się zapatrzeniem, dowodem ciągle wzrastająca liczba cerkwi prawosławnych, które tylko z powodu niedostatecznej ilości duchownych, powstawać mogą.

Przeciw wyznawcom innowierstwa, musi być każdy człowiek odpowiedzialnym nie za zbrodnię, ale za przestępstwo, które zawsze ściągnie na siebie karę. Obowiązek cerkwi i prawowiernego państwa jest uporządkowanie prawnego położenia tych innowierców, ustawodawstwo ich organizacyi kościelnych w sprawach religijnych, uregulowanie zasad tych organizacyi, nauki religii, instytucyi kościelnych służących do zaspokojenia potrzeb religijnych, ustanowienia duchowieństwa – słowem innowierstwo.

Państwo, które takie nadużycia popełnia, niemoże sprawy być zaliczonem wpośród państw cywilizowanych, ponieważ ono leży jednem z najdalszych szczebli cywilizacyi i kultury, nie mającej z wolnością sumienia nic wspólnego. Kościół Katolicki w Rosyi, z najdalej idącą wstrzemięźliwością nie wywarł żadnego wpływu. Przeciwnie w sprzeczności z tolerancyjnym manifestem warszawskiego Kleru Kapituła sufraganowi Kl. Ruszkiewiczowi (w lutym 1912 r.) czyni zarzut, że urzędy duchowne katolickie zajęci Kleru rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. To zapatrywanie świadczy nie tylko o nieznajomości zadań Kościoła katolickiego w państwie, ale i o wydawaniu wrogiego zdania powszechnej zasadzie, panującej pomiędzy Kościołem katolickim a państwem. Z tego powodu, nad rosyjski uważa i należy za wroga Kościoła Katol.

Ukaz t. z. tolerancyjny z r. 1905 nie zmienił wcale położenia.

Każde uregulowanie państwowe przyjmuje walkę Kościoła z nadużyciami, które z tamtych spraw kanonicznych. W Rosyi zaś jest inaczej. Przeciwko ukazowi państwowemu, a więcej jeszcze rozporządzeniu władz administracyjnych, odzywa się Kościół oraz biskupi oddzielnie i zbiorowo. Nauka religii, duszpasterstwo, wstępowanie do stanu duchownego, obsadzanie prokuratur, nie mówiąc już o stolicach biskupich, stolicach arcybiskupich między sobą, czy pisemny czy ustny rozkaz papieża, stolicy tychże do Głowy Kościoła – wszystko to należy do rządu.

Nie dosyć na tem. Nauki katechizmu w domach prywatnych zabronione rządowi, jako nauki tajnej, nauka o Kościele jest jeszcze nie rozstrzygniętą sprawą. Mianowicie wolno wstępić do seminaryum duchownego za pośrednictwem zezwolenia gubernatora danej gubernii (Ukaz carski z r. 1910). Zezwolenia te należy się do pierwszych, gdy władza nie ma dokładnych informacyi o zachowaniu się kandydata podczas ostatnich pięciu lat życia. Gubernator często odmawia pozwolenia, bez podania powodu. Tym sposobem zamienia się podania, że seminarya stoją pustki, z biednymi duchownej opieki co raz gwałtowniejszy.

Biskupom wzbrania się przedkładanie protokołów lub wskazywania, albo składania ich na piśmie. Jeżeli zaś duchowny odwoła się do prawa kanonicznego, to tedy poleca się biskupowi, aby go zawiesił w urzędzie za odwoływanie się na wskazówki zagraniczne! Tu, wedle władzy w podziale biskupa katolickiego zawarte jest prawo kościelnego i stanowienie do uwydatnienia władzy kościelnej: duchowieństwo więc za gorliwe spełnianie obowiązków otrzymuje karę, za zaniedbanie nagrodę.

Biskupowi niewolno, bez zezwolenia władzy, przekroczyć granicy swojej dyecezyi, ani odwiedzać biskupa zagranicznej dyecezyi (rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 2 września 1911 r.). Stosunki listowne pomiędzy biskupami a Stolicą Apostolską, wolno utrzymywać tylko za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych; zaden

cała bulla papiezka, zadecydował, nie przedstaje więc do wiadomości biskupom herezyi innych kościołów, zezwolenia czyli go. Duchowni zakonni, muszą w każdym wypadku mieć pozwolenie władzy na wyjazd do klasztorów, których zreguły nie odstępują, jeżeli nie zrodzi się uzyskanie obawia, skąd dla parobków kleli. Jeżeli duchowny odjawi mszę św. powinien karanie uszłacha spowiedzi - bez pozwolenia władzy, podlega go surowa kara.

Prawo kanoniczne przeczy, dwóch prawach wewnętrznych Kościoła, nie jest uznaniem - ponad wieczyste prawo państwowe. Wogóle przeciwko ingerencji Kościoła Katolickiego za wrogą państwa, pomiędzy nie chce on tolerować, jakiekolwiek prawodawstwa, nie wolno kościołowi nadu.

W r. 1904 ukaz carski przyniósł tolerancyę, przepisów ograniczających wolność Kościoła w duchu tolerancyi - dziś po ośmiu latach przepisy zaostrzone ograniczające zaostrzone. Kierunek wierzeniowi ludności wrogie biorzyło wiedzę!

x

Wybory do nowej „Dumy" przedstawiają. Tworzą się najrozmaitsze przymierzenia i kombinacye, zią umiejscowienie, że wszystkie zależne od decyzyi żydów, - niezawodnie czy porozumienie, głosowanie na kandydata który z polskich stronnictw, czy też własnego będą starali się przeprowadzić - co im tylko dać udzielenie może, gdy pozwalają, wszystkie z powodu kary godnej opieszałości polskiej ludności miasta Warszawy.

Ciekawe są uwagi pisane w Kur. warsz. przez p. Bolesława Kockowskiego, co do pracy jaka czeka przedstawicieli polskich w przyszłej Dumie.

P. Kockowski powiada, że przyszła Duma, podobnie jak poprzednie, będzie wrogo zrażonych powołaną, nie wi, będzie nacyonalistyczną, t. j. wrogą wszystkim narodowościom. Otóż, żeby w Dumie można stawiać kwestyę polską, nie ma mowy. Duma z nekcyą z opinowaniem z prawami wcześniej, co jej kolejej, to dla niej ważniejsze. Duma, nie pragnie być działem reformatorskiem, jakiem pragną być i wczesne całe ciała, parlamenta zachodnio europejskie. Wreszcie przecież nekt by się do jej uchwał nie stosował, nekt nie brał na serio. W Dumie, zatalentują się „kawalki", którzy chcą pilnować i do nich się stosować.

Duma też nie potrzebuje - jak każdy inny, prawodawczy parlament - ludzi o programach politycznych. Pokłon interesować winna sprawa niejakiego zamówienia, do którego projektu, komisya Rady państwa wprowadziła wiele zmian zasadniczych. Dalej sprawa Chełmska może będzie na porządku dziennym z powodu rozmaitych praw wyjątkowych dla niej przeznaczonych.

Choć doświadczenie nauczyło, że wiele ustaw ustrojowych projektów prawodawczych przejmują Rzeł. Polskie, że dla tego kraju istnieje odrębne prawodawstwo, to jednak nie należy tak się dziwić. Warunki nowe odpowiednie niedzielnym, przepisy fabryczne i t. p. dotyczą i Królestwa. Pod tym względem uwaga polskich delegatów mu się być czynną.

Dalej powiada p. Kockowski: „u nas ludzie, którzy uważają, że wszystkie tego rodzaju sprawy za tak drobnego znaczenia, iż nie powinny mieć głównej linii naszego w Dumie stanowiska. Trzeba więc jednak zapytać ludności na miejscu, czy ona tak samo sądzi, czy jej wszystko jedno jak będzie urządzony odpoczynek niedzielny, jakie będą uboczne zmiany robotnicze, jak się zabezpieczy sprawę sanitarno-przemysłową, czy nie potrzeba reform w prawodawstwie przemysłowem i handlowem, czy nie potrzeba ułatwienia na drodze do postępu ekonomicznego i kulturalnego. Myślą się tak ci, którzy sądzą, że reformy o których mowa, przejdą i bez nas, bez naszej interwencyi. To jest mniemanie wielce błędne. W prawdzie przeciwko prawodawcze nie przejdzie nic, co nie uzyska aprobaty rządu, ale wszystko tak, można projekt bądź poprawić, bądź pogorszyć. Jest więc czego pilnować i pracować.

x

Pokojowania o pokoju zawarcie pomiędzy Turcyą a Włochami, choć nie urzędownie prowadzone, - toczą się nam i wieści nadchodzące donoszą o prawdopodobnym dojściu do celu, bo jest to walce w rzucie końcowe zastanie.

Jak już pisaliśmy, mimo zawarcia pokoju między stronami wojującemi, nad wszystko musi być przygotowanym na wielkie trudności i jasne kierowniczy ofiary, z powodu trudności Arabskiej, które walczyły i walczy

bah Sfielnie o niepodległości swojej istnieją, a teraz z murowanej były turnaiskiego panowania.

Warunki pokoju mają być podobno następujące: 1. Rząd turecki mianuje do wiadomości zajęcie przez Trypolitanii i Cyrenaiki. Turcya nie uznaje formalnie zwierzchności włoskiej, ale nie przeszkadza Włochom w zajmowaniu się wgłąb kraju i ustawianiu swoje wojska, 2. Włochy uznają religijne zwierzchnictwo kalifa we wszystkich tych miastach, 3. Włochy wypłacają Turcyi pożyczkę 300 milionów lirów, pożyczka ta zamazana jednak jest bez wymiaru, a nie oprocentowana, 4. Jako bezpieczeństwo na oprocentowanie tej pożyczki, Turcyi mają Włochom zajęte tymczasowo na mocy Egejskiem. —

Czekają rezultatu na sprawdzenie tych wieści — oblicze obustronna cisza jednak wroży.

Olaw i awen.

114

Dla podniecenia ducha, zmysłowienia wiary, upamiętnienia ideałów, które przyświecały dotychczasowej pracy, do których realizowania nasze życie i czyny – uczyniono w obecnym miesiącu Maju bardzo wiele. Kongres Eucharystyczny wreszcie zaledwie przeminął, gdy obchód Straży i Sztandaru Czynu Katolickiego w Krakowie znowu zgromadził nowe zastępy, chcące oddania hołdu najczystszemu tynowi naszej ojczyzny, chcące ulżyć ciężkiej dolegliwości ran poniosłych. Pomnie się zapewne, że w Krakowie zebrała się najstarsza ~~synowie~~ Córka polskiej ziemi, spotkanie Lwa.

Tygodnik K. Straży, czem był dla Polski ten stolec wielkiej Karnodrzeja – pisałem już Jan. Polska obecnie, powstania nie będziemy, pod żadnym pragnieniu [illegible] momentu obecnego, mamy głęboką, radykalne.

Obecnie ~~w~~ otaczanie przynosi nas nasi mistrzowie, więcej pracy wymaga gdy jej podjęcie się wolno było, bo ten nasz pośredniczył Straży a czemu uczynili? Wiadkie przepowiadał nam, że przeli nie nastanie poprawa, że „będziecie nie tylko bez pana Rzeczywistej, ale też bez ojczyzny i Królestwa swego, wygnańcy wszędzie wzgardzeni, nędzni, ubodzy włóczęgownie – wtrącą jarzmo na szyje wasze, będziecie nieprzyjaciołmi waszymi ciężkim głodzie w przymierzu". Przestrzegał ale i radził, wskazywał drogi ratunku. My wiadkie przestrogom nie dawali wiary, środków wskazanych nie brali. Jakiem srodze wypełniło się, spełniło! Lecz, skoro się spełniło, cóż nas powinno? Przynajmniej, że się nie spełniły słowne słowa Jego, ale poskłopotajmy, tak jak by ciężkie [illegible] między nie na pośredniczył i bodaj, czy kiś odradzania dawnej naszej Rzeczypospolitej, miałby rozważnie jeszcze słowom swego lotu! W tej pieśni nie zamarło polskie serce, kto pragnie odrodzenia ojczyzny, a szyje szyję wiarę, ten nasi wspomnie te słowa Straży, nami wskaże na drogę obowiązków, wskazane przez Straż.

Obchodzimy 200 letnią rocznicę zgonu ks. Straży, a on nasz czujny strzegący i obchodzący serca, wciąż oraków zamienia.

Sejmowe Kazania Straży poruszają najwięcej serca a czytelnicy uczynnej karnodrzejskiej nie pale gleby Polski. Takie mu się miłowały! „Miłujcie ją moją i Jeruzalem moje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą a nowie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnę ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę, prawicę ręki ~~mojej~~ dwojej. Niech język mój przylgnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele uczynię moich nie położę. –

Lecz Straży nie tylko wyjście swem, przymiot jest orężem i herbem dla Kapłanów i nadziei miłych, dla tłumów ludu i ludu – jest on pomnikiem pracy, przykładem organizacji i wytrwałej, celowej pracy dla chwały i dobra społecznego jego działalności wypływa z natchnienia Boga i ludu. Wiedział on i czuł, że wszystkie pokolenia obowiązek. Kto [illegible] nie wystawia prawdziwemu Kapłanowi, który pragnie mieć posłuch i powab Kościołem. Takiej dał zawody miłości bliźniego zdawnego poczęcia swej pracy kapłańskiej. Odwiedzał ~~potrzebnych~~, leczył, pielęgnował chorych, bywał w więzieniu, skazańców odprowadzał na miejsce stracenia. Zakładał instytucje humanitarne, prawie cowe nieszczęściu ulgi wzajemnej; on to założył do dziś dnia istniejące Towarzystwo Miłości Dzieci i Bank pożyczy w Krakowie.

Ksiądz Straży po wielkiej społecznej pracy, ciężkiej, dowodzącego miłości ojczyzny, bliźniego, pracy – a słowem Kapłańskim wyjaśniały na ile rozumianej wolności. Niestety, dzisiejszego ekwatu rozpatrzyć się z gubne zamienie i przetrwało w roli naszej aż po dziś dzień.

Wspomnieliśmy, że ~~że~~ jubileuszu Straży, potężnego obrady Katolickiego zjazdu. Obradom odbywającym się w pięknie odnowionych Krużgankach Klasztoru OO. Dominikanów, przewodniczył Książę Biskup a oraz najwybitniejsi obywatele wzięli w nich udział. Omawiano sprawę pracy katolickiej, „domowe ludowe na wsi i miasteczkach, prasę pornografii t.j. szpetnej czytającej publiczności, zapomnę złotnych książek i illustracji, sprawę wychodźtwa.

Sprawa pierwsza, pracy katolickiej, tak ważna dla nas, trudna jest do załatwienia, a to z powodu braku ludzi,

ludzi u
najwięk
dobre o
piśmo
dzie mi
niezale
dopisał
się alk
zaś, jes
takich
Ro
wydru
Jezus
pozos
z dołeg
ce, bo
uczyn
Do
wspó
w wy
zawie
powro
a abcc
domcy
i zwią
Każdy
sine
oczyn
póty
dostan
To
go fa
ustaw
praw
wkład
each
rasa
ekecke
synon
Duch
Re, p
i ciało
ech
czyn

ludzi u nas odpowiednich i środków pieniężnych. Gdzie zaś piękne pismo było poczytnem musi być mierzącem, zawierać najświeższe a pewne wiadomości, musi omawiać sprawy najpierwszego znaczenia przez ludzi pracowników dobrze obeznanych z przedmiotem o którym piszą, którzy omawiają tę, chwalą lub ganią. By taki pracownik pismo uzyskało, musi płacić dobrze, by zaś nie płacić, musi brać prenumeratę, a gdy ta będzie mała — nie będzie miało płatnych czytelników — zatem się nie utrzyma, lub będzie przedmiotem ubocznym, zbierającym nie zależności, a więc przelanie być katolickiem w dobrem znaczeniu słowa. Społeczeństwo nasze jeszcze nie dojrzało pod tym względem, na wzór niemieckiego i francuskiego, gdzie pisma czysto katolickie utrzymują się albo wyłącznie z prenumeraty lub też z ofiar kilkunastu jednostek dla dobra ogółu. Pismo katolickie zaś, jest koniecznem, chociby jak tylko dla przeciwstawienia fałszu, intrygi i kalumnii w innych pismach, a takich nie tylko w najbliższej w Ameryce i w polskim nie chodzącym języku.

Równie ważną jest sprawa domów katolickich po miastach i miasteczkach. Są one konieczne dla jednoczenia braci katolickich, gdy tej często w najbliższej miejscowości nie znajdują się w niedzielę zebrane, czyli to kółek Dobrego Pasterza dzieci wspólnego domu takiego nie mieszczą pracę, która skądinąd niedziela w innych kierunkach, przez powszechne rozumienie pojęta na odmienny sposób, prowadzą wprost do tego celu zamierzonego, mianowicie do dolegania ulgi należytej dla ubogich członków a podniesienia ich ducha na wyższy moralny, — a także pracę, bo nie jedno tylko wspólnemu ciału ma się przeciwstawić, co broni jest obronę przed napaścią liberałów i wszelkich, na obcym polu walkę ochronnym przed wynarodowieniem, przed zabraniem ducha wiary.

Domy katolickie, ale odpowiadały swemu celowi, powinny o przez gromadzenia wszystkich członków w celach jak teatra amatorskiego, koncertu, śpiewu
wspólnej zabawy, być także środowiskiem pomocy prawnej, udzielania porady lekarskiej, akademickiej
w wynalezieniu pracy zarobkowej, powinny być zaopatrzone dobrych czytelni, i kredytowemi, wreszcie zawierać sklepy spożywcze, z herbatami tanie i zdrowe tańcowne i galeryjki obrazów, biblioteki, piekarnie, tańsze. powinna znajdować się izba jedna lub dwie, dla doraźnego zamieszkania przybyłego dla znalezienia pracy a obcego czy mieszczenie czytelni, bezpłatnej, nieznającego języka a radzącego słowiańskich. W Poznańskiem domy katolickie olbrzymie oddały usługi w obu kierunkach t.j. w wyszukaniu zamożnych obywateli, kandydatów i urzędach wyższych, oraz w kierunku pokojowym, miłości ojczyzny, względem niej obowiązków każdej jednostki. W Król. Polskiem, zakładanie domów katolickich natrafiane prawie nie zamierzone trudności — tam mianowicie gorzały chrześciańskie poczęci z początku przeszkody zamierzenia, ale ostatnie w nadzwyczajnych rozmiarach. W Galicji, powiadają, Polacy rolnicze sprawę tę uważają bardziej na względzie interesu należytego swych członków, duchowe udoskonalenie, wyższe stanowienie życiowe porównywając innym czynnikom — szkoda!

Trzecią sprawę omawiamy na zjeździe Katol. było akcyza zamiejscowa. Wobec wszechwładnego fałszywego liberalizmu, wobec walki Kasso, Wolno-myślny na śmierć i życie z wszystkiem co ma wiarę naszej uważa do tyry, co, choć najdalszą, mieć może z nią styczność — akcyza Katolickie było do tychdas prawie że bezczynną — do tak myślicieli lub członków wrogich — Wolno myślicieli (na wrogich podstawach duchowych) zbyt rozumiana, czyli że wkładkę intencyę głównie a zatem (z Konsekwencyą) zamierzone w wkładach, teatrach, pismach służących do zabawy, rycinach i zabawkach dziecinnych, dozwolić z rozmysłem zbrodniczym na przedstawianie rzeczy zbrodniczych rażących uczucia przyzwoitości, obrażających moralność zachowanie, niszczących z drzewa i ducha młodzieży. Wreszcie chcieli się ludzie z gnuśnego uśpienia, spostrzegli jak marnie giną na zdrowiu, moralności (jak zapada) ich młodzi synowie i córki. Wzięto się do zawarowy przed tem się zarazą. Francya po minionego upadku duchowego, wyszła pierwsza z ustawami przeciw pornografii nowej, za nią poszła Anglia a Ameryka, potem Anglia i dla poprzednich nie jest poważnym rezultatem w tej walce o zdrowie duszy i ciała. Wostatnich miesiącach w Wiedniu wydano bardzo doniosłe ukaz tępienia dotyczące sprzedaży książek na przekładzie Kolejowych, obrazków i kartek korespondencyjnych sprzedawanych po wkładach cygar. Tymże, t.z. w Austryi „Trafikach", w których głównie było rozpowszechnione sprzedaż tych zakazy.

W Gal
i pod
by no
w wal
za jak

Sp
pold
i male
czwa

...

Barcz
nych
nowe
sku, g
za pla
że nie
w dwó
nych
skiew

Tu
brak
sen
i kied
za i d
by o
pozio
równ
stały
Kiego
wiąc
nej cz
a dwo
godz
punk
równ
płac

Bu
długi
organ
konty
przy
Kraj
do K
N

W Galicyi rozporządzi i wśród kierunku akcyę ratunkową, idącą na wsi akcyę jeszcze wolno-moralnie. W Król. P. i pod tym względem nieco nie lepiej, bo zakaz płynie z Rusi, więc uciemiężonych handlu, a nędzni zakżnaleźli by moralnie nizszy od tłoku polską, nie tylko w niemieckiej pańszczyźnie, tj. bez stałej nawet obrony w walce o kościół i ojczyste, narodowe prawa, - ale takie by ją zrównali moralnie, czyli poniżyli ją do poziomu na jakim stoi mieszkaniec wtórnej, rosyjskiej. -

Sprawę cwaniaków na nas wezmą, którzy na Syberii omawiano, to sprawa niegodziwe. Reprezentuje ją Dr Leopold Caro, znanicieli z nawet lewicy, czytujący się nie długie lata na podstawie gruntownych studyów i materyałów statystycznych, nie raz dla ogółu swoich prac, mogły nie tajęć prawdy, chociaż ona za zawsze wrzetkim miłą i przyjemną bywa.

„Lud nasz w nie powszechnym znaczeniu jakoś płynie ku zachodowi - jednocześnie nasi mają jak narodowej ucieczki. Nazwano się pytanie, czy nie ma sposobu powstrzymania tej emigracyjnej armii dla przyjścia wtórnych tamtejszych interesów. Gdyby istniał w Gal. i Król. Polskim lepszy rozwój warunków bytu i zadowolniejsza powstały nowe drogi wodne i kolejowe, gdyby zakwitł przemysł rolniczy, gdyby perekacya odbywała się uczciwie i bez wysiłku, gdyby udało się obwarować chrześcijańskich większe zarobki rozpowszechnienie, gdyby zrozumiano wreszcie, że wyższa płaca podnosi intensywność pracy i jest jak najtaniejszym czynnikiem oszczędnościowym, pokazałoby się odrazu że niema u nas zgoła nadmiaru ludności. I Włochy mają dziś ogromną emigrację, ale jakąż inną jest ona w stosunku do naszej. Ogromna moc tamtejszych kulturalnych, religijnych, wpływowych instytucyj, akcya Włoch za morzem opiekę na każdym kroku. One chronią emigranta od tylu złego przedwyjściem i wynarodowieniem, pozostają więc nawet na obcej ziemi w żywym stosunku ze swoim narodem. -

Tu wtrącić jednak należy dwie uwagi. Najpierw: głównym powodem emigracyi nie tyle zapewne brak kąta lecz wrzenie ducha, gorączka wędrówki w całe kraje, nie sad zadowolenie z tego, jakim jest, filloksera nie czegoś nie wiadomego. Gorączka to ogólna, panująca we wszystkich krajach, podlegająca jej wreszcie i bardziej i średnio zamożni, i potrzebujący zarobku i pragnący posiadać więcej. Tych nawet płaca wyższa i dobre utrzymanie wśród pracy w kraju rodzinnym na zachowanie, nie nuci, zwierzyna pędzi choć by o piędzi swą zagrodę, chałupę lub wieś rodzinną, by pójść gdzieś very (często żydowskiego ajenta) poniosła, choćby na głód, nędzę, złe obejście, rany i córki upadek moralny zarazić. Druga uwaga równie ważna. Zawada: podwyższenie płacy, to oszczędność bo sprowadza dwojoną pracę - nie stety u nas zastosować się nie da, bierne tego mowy przykład. Robotnik u nas - wszystko jedno jakiego fachu i stanu by on nie był, czy on co kamienie przy drodze tłucze, ulice zamiata, przy warsztacie między, w kopalni czołem się zapuszcza, czy pracuje na biurze, lub w kolei - ani, po wielkiej części nie dokształcenia na tyle moralnie, by odebrać zarobiony obowiązek, przy odwojonej płacy a dwojoną dać pracę - dowodem stroiki pracy a kordowej robocie, dowodem owoce ośmio godzinnego dnia pracy przy dawnej zapłacie. Przypuszczam wszystko płacącego, jeśli on bezwarunkowo kary godzien, że on nie sumiennej i popełniany przez tego wobec głodnego - ale równie jak i wszystko pracującego, przez nie danie tych ciężkich fizycznych i moralnych, akcji płacący na prawo jazdy, po zawarciu dobrowolnej z nim umowy. -

Omawiał dalej Dr Caro sprawę wychodźtwa z Królestwa z Galicyi, porównując ją z Włoch, Niemiec, Anglii, Szwajcaryi, gdzie wreszcie cenna religijny zapał, patryotyczny zapał, gorliwość, wspaniała organizacya (u Anglików mianowicie). Porównanie do zwanych na wyraźne oczywiście bardzo nie korzystnie. Zapał Dr Caro wyszczególnia w tym względzie polaków w Sumie, należy zwalczać ajentów przywabiających, zakładać publiczne biura pośrednictwa pracy, utrzymywać ścisłą kontrolę przez władze: krajowe, przygraniczne zagranicznie w Austryi i państwowego urzędu emigracyjnego. Wreszcie, zbadanie dokładne krajów, do których emigracya idzie.

Następnie referent omówił przedstawił położenie Polaków już dłuższych w Ameryce, nawołując

do zajęcia się arkanami polskiemi w Kanadzie, Sarenie, Argentynie i t.d. jeżeli nie chcemy stracić tych pięciu milionów rodaków tam pracujących. Niełatwe pieniężny tu potrzeba ile rady moralnej i praktycznej. — Oklaskiwano przemówienie Dr. Caro, oddając całkowitą hołd pracy, zmysłu, rzetelności wszystkim wiadomej — ale czy to oby się nie skończyło na tych oklaskach, tak jak często u nas bywa! —

Najpiękniejsze zakończenie Jubileuszu Stanisława Gjardu Katolickiego, jakie tylko można było obmyśleć było powzięcie kamienia węgielnego pod budowę domu dla młodzieży rzemieślniczej w Krakowie. Ze składek wielu pochodzących od wszystkich stanów i zawodów całego społeczeństwa chrześcijańskiego w Krakowie dom dla młodzieży rzemieślniczej, w którym obok zawodowej nauki fachowej, znajdą wraz z pomieszkaniem opiekę moralną i materyalną. Oto cel ten katolicka młodzież ma wejść z tego domu opatrzona wszystkie zasoby wykształcenia fachowego, ma wynieść podstawy moralne, które nie dadzą jej upaść w walce w ciężkich chwilach życia, nie pozwolą zapomnieć o Bogu, Ojczyźnie i swoim społeczeństwie. Uradował niewątpliwie serce wielkiego naszego Rzemieślnika i pracownika w winnicy Pańskiej, gdy patrząc z wyżyn nieba na tę uroczystość tak w jego duchu i myśli przeszłą. Obchodziły wiele uroczystości zawodowych, odbywają się zjazdy najrozmaitsze i często — jadą pełnymi obchód, zjazd jadą tak pracownicy, tak wielkalbach wszyscy na prymasowski nie miał znaczenia, jak Jubileusz Stanisława Gjardu Katolickiego Rzemieślniczego, jmen. zaś obecnie w wymienionym Domu dla młodzieży rzemieślniczej w Krakowie. —

x

||Contradmirał [illegible] W. L. Fox, marynarki niemieckiej:||

Jakie jest położenie przewagi na morzu śródziemnem, z powodu koncentracyi tamtejszej floty francuskiej? Aby zrozumieć cel koncentracyi francuz. floty na m. śród., które takie wywarło wrażenie nie tylko w kołach dyplomatyczno-wojskowych, ale i publicznych, kędyś zdaje się padało, — należy nucić pamięć wstecz na położenie polityczne, jakie się w ostatnich paru latach ukształciło, szczególnie zaś zwrócić uwagę na politykę angielską.

Krótkiem dojściu jak najspieszniej i jak najmniejszym kosztem do celu i niebezpieczeństwu celu [illegible] było zawsze dla polityki angielskiej rzeczą [illegible]

Jest to zasadą polityki angielskiej, podług której [illegible] przymierzem, które dziś nie jest nie bezpiecznem, w dopięciu swych celów, [illegible] a [illegible] samodzielnem, by nastąpiło mogło jak najspieszniej, najmniejszym kosztem, i niebezpieczeństwu [illegible] dla siebie samej. Jeżeli zaś nie można dopiąć by to upatrzone przymierze, w ramiach Anglii [illegible] wojnę prowadziło, to przynajmniej urzeczywistnienie jego w współpracownictwie. Wrodzony spryt, [illegible] zarazem przewrotność rządu mojego stanu, zdało sprawę już nie raz, że dopięły się do angielskiego rydwanu takie przymierza, przymierza ludy, które jeszcze przed niedawnym czasem, przez nich [illegible] [illegible]. Tak w przeciągu Anglia Francyę, to na wojnie, to [illegible] klęsce odniesionej w sprawie Tonkinu a Rosyę zaś po krótkiej po przegranej wojnie z Japonią. Przystępujący do związku politycznego z Anglią, powinien mieć wpamięci [illegible] [illegible] [illegible] przekonania, przypomnieć się dumnej historyi, przypomnieć się dumnej historyi, że Anglia w losy tamtego ponurej, wtedy przymierza nie dochowuje, a dzisiaj wprost [illegible] i chwilę tylko przymierza nie więcej jej nie potrzebuje, które przez oddane usługi nawet nie poczytuje w dalszych kombinacyach. Większego lekceważenia politycznego jak angielskie nie [illegible] nie ma.

Nie podobna wyliczać, przytaczać sposobów, jakich w tym celu posługuje się dyplomacya i mężowie polityczni angielscy — nadmienić o tem tylko należy, że jednym z pierwszych to obrobienie opinii publicznej tego państwa, które się wyzyskać pragnie. Znał się na tem Bismarck, gdy egzekucya angielska [illegible] [illegible] z Rosyą Niemcami, czy powiedział w parlamencie te znamienne słowa: „Nienawiści [illegible] ku Rosyi, nie oddał usługę Anglii, bo gdy Niemcy [illegible] wojnę z Rosyą to Anglia od tego ciężaru będzie uwolnioną. I ma Anglia słusznie. Jeżeli bym [illegible] [illegible] i silnego [illegible] a głupiego), który by chciał kłócić się ze mnie moim wrogiem, to bezwarunkowo nie odwiódłbym go od jego zamiaru, a więc podobnie tego postępowania [illegible] angielskim mężem stanu. Przeciwnie byłbym wiernym sojuszem, pokrzepiając na duchu." — Gdy więc Anglia dosyć [illegible] do przekonania, że Niemcy nie chcą odegrać roli tego „silnego, wielkiego a głupiego człowieka", co by chciała nakłonić to [illegible] [illegible], które się wzmagało równo rozdrażnienie o wzrastającą potęgę morską i handlową Niemiec. Wówczas

We Francyi [illegible] [illegible] [illegible] odwetu za klęskę pod Sadową; Rosya skłócała [illegible] [illegible] koncentracyę wojsk ku granicom angielskim w Indyach i Azyi środkowej, zaś Francyę [illegible] [illegible] [illegible]

niekorzystnie było rozpoczynać kampanię polityczną.

W prawdzie w ostatnich czasach, opinia francuska przywykła do niejasności, że wojna z Niemcami, ~~jej wojska lądowe pokonają Anglia~~ ~~tak liczną armię~~ z nią walczy ubezpieczenie wojny lądowej - jednakowoż, z należytą uwagą, co powiadają: wojnami myjskie z lecą za kontynent, gdy Anglia pokona handel niemiecki morski a uzmysłowi sobie swój własny handel import- i exportowy, który obecnie znacznie na siłę utracił - jeśli my na lądzie polecimy będziemy? W odpowiedzi na to - jak to niedawno wyraźnie wyjaśnił Anglia zobowiązała się wystawić tak liczną armię, lądową a z czasem ją podwoić i wysłać Francji na pomoc. Być jednak to nie czas wojny, t.j. przed skończoną bitwą niemiecko-francuską, musi nieść Anglia możności przewiezienia armii pomocniczej przez kanał i wylądowania w Francji - może być ten manewr do skutku szczęśliwie dopro-wadzić, musi być flota angielska w dostatecznej sile w Kanale na gromadzoną. Gdy więc flota pełna na angielskie waleczności będzie z flotą niemiecką na morzu niemieckim walczyć musi, musi myśleć być do kanału flota porzucająca na morze środziemne. Interesu Anglii nie pozwalają pozostawić Egipt, i drogi wschodniej bez opieki zbrojnej - być opieki więc na nie padzie flota francuska i w tym celu nastąpić być flot koncentracja na południowym wybrzeżu Francji na morze środziemne.

Niemcy obchodzić tego manewr floty francuskiej tylko o tyle, o ile wpuszczą wchodzą floty jej wojennej, t.j.: Włochy i Austrii - gdyż na tak czy tak będzie musiała flotę angielską w celu do walczenia centralnie z flotą rosyjską, o ile ta utnicie już będzie.

A więc: koncentracja floty francuskiej na morzu środziemnym na celu ubezpieczenie wylądowanie pomocniczej armii angielskiej na brzegi Francji, oraz pozostawienie swobodne działanie większej ilości morskiej angielskiej wobec siły niemieckiej.

Stosunek o siłach morskich Austrii, Włoch i Francji.

Czy Włochy, wraz z wojny, dotrzymają przymierza, czy zajmą pozostaną neutralne lub zwrócą się przeciw dawnym sprzymierzeńcom - a więc w przeciwnym razie przeciw Austrii - zależy bardzo Że zajść to przykre a Włochom uwłaczające pytanie się nie zmaga, zezwala to wyłącznie zachowaniem się w rozlicznych wypadkach. Tych kwestyj więc rozstrzygnąć będziemy, chodzi tylko o siłę jaką każde z państw rozporządza.

Gdy Włochy rozpoczęły w r. 1911 wojnę z Turcją, posiadały 3 okręty linijowe, obecnie zajęty Trypolitanię, można mniemać, że postanowiły armowanie we stanowiącą na morzu środziemnym, a w Karibach za-cie stój w zasadzie o Anglię i Francję, w podziale władzy morskiej i afrykańskich brzegów.

Włochy mają do wyboru, albo oddać się na taką i nie taką z państwom zachodnim i starać się przy ich ogólnej przewadze upaść - lub też działać samodzielnie, mają za zadanie być przymierze, przeciwnie Austrię, jej flotę do pomocy. We Włoszech odzywają się głosy, nawołujące do współnej z Austrią wojny. Oczywiście, że w pierwszym wypadku, flota austryacka nie podałaby z podwojonym flotom angielskiej-francuskiej i włoskiej. W wypadku drugim floty Włoska z austryacką złączone, łatwiej mniej to i zapewne skutecznie będą mogły stawić czoło.

Francja posiada 22 okręty linijowe, zbrojnych w 14 ciężkich i 14 średnich armatach, 21 pancerników - jednak nie równej wojennej wartości - 76 torpedowców, 18 torpedow wielkich kurierów, wreszcie 6 łodzi podwodnych, z tych mało tylko część w czasie wojny do użycia.

Włochy: 1. Dreadnought o 12 ciężkich a 20 średnich armatach, 9 okręty linijowe, ~~6 arm.~~ 9 6 ciężkich i 136 średn. arm., 10 pancerników, 5 opancerzonych krążowników o małej wartości ~~23~~ 21 kontr-torpedow: 31. łodzi torpedowych, koło 15 łodzi podwodnych a koło 13 w budowie będących.

Austro-Węgry: 1. Dreadnought o 12 ciężkich a 12 średn. arm. 13 linijowych okręt. z 8 ciężkich i 162 średnich armatach, 4 małe pancer: krążowniki 4 nowe 2 małe krążowniki 13 kontr. Torp. 24 łodzi Turec Torp.

7 łodzi podw. a 8 łodzi w budowie. — uprzemysł się dodatkowo

Zatem, nie mówiąc o specyalnych właściwościach jednej lub drugiej z stron, - wobec 22 fran. okręt. linio wych stanęły by 9 włoskich i 13 austryackich, - a 149 ciężkim i 143 średnim armatom, postawiono 177 ciężkich a 298 średn. armat włosko - austryackich. - Wypływa z tego zestawienia, że flotę włosko austr. powinnie flotę francuską przewyższać, nie wspominając o według innych prochu strzelniczym marynarki francuskiej, który w wojnie nie dałby nam w praxie manewrów zaś przynajmniej o tak wielkiej stronę flotę francuz. w ludziach i okrętach wojennych. Tylko pod jednym względem maryn. francuska chwilowo, jest w korzystniejszem położeniu, a to w tem, że wszystkie jej statki stoją gotowe do wypłynięcia na pełnem morze, tak co do ludzi jak i uzbrojenia (o prochu wspomnianego strzelniczego) - gdy tego o marynarce austr. powiedzieć nie można - na to finansowe czyli budżet marynarki nie pozwalają. - Brest to bardzo ważna, bo obecnie tak jest skomplikowaną marynarza budowa i uzbrojenie wojennego okrętu, iż tutejszego arsenału potrzeba, by załogę okrętową do tego z bojowa wyćwiczyć, by umiała się w tym takiemu obracać, bronią obchodzić i nie popełniała, by z niej, z załogi jakaś kolwiek korzyść być mogła.

Flota marynarka włoska, z powodu obecnej wojny jest w stanie, załogi wyszkolone.

Co do siły morskiej austryackiej, zachodzi jeszcze jeden ważny czynnik, który po niektórej mierze wpływ jej akcyę na szerszą rozmiary - mianowicie, że bitwy i walki odbywałyby się pomiędzy Włochami a włoskim wybrzeżem, zatem z daleka od brzegów austryackich, czy więc byłoby rozważnie odsłonić całą Dalmacyę, Polę i Fiume i oddać na łup możliwemu najściu części angielskiej floty przeciwnej, na straży pod Aleksandryą w Egipcie, być o tyle drogi morskiej?

Kiedy jest wreszcie mowa na temat wojennej, powszechnej słomiance o awiatyce, przy zastosowaniu do celów austryackiego
wojny. O wpływie awiatyki na przebieg wojny, takie jest zdanie tutejszego ministra wojny v. Schönaich á

Ostatnie dwa lata, awiatyka ogromnie technicznie rozwinęła się, tak dalece, że i tych sobie to nowe broni, z jednej, który do tychczas tylko z pobłażaniem o wielkich wyjątkach czyniony ich mały galeji nadziei
technicznej. Obecnie się bierzmo nią patrzy, są i idealiści - lecz oba obozy uznają, że nowe pole pracy dla twór czości umysłu ludzkiego powstało.

Idealiści sądzą, że udoskonalona awiatyka spowoduje zapomnienia wojen krwawych. Zapominają jednakże, że wojny powstają nie z powodu zbrojenia, lecz wybuchu namiętności, lub pokusy pokonania samo obrony. Zapały powód nie ustanie, dopóty skutku obawiać się należy. Dla tego więc o zapomnienie zbrojenia się, mowy być nie może. Generał v. Schönaich powiada, że awiatyka należy uważać za pomocniczą, nie zaś za decydującą czynnik. Aeroplan jest tylko powietrznym wywiadowcą - podobnie jak dotychczas, patrol konny lub pieszy, z tą tylko różnicą, że szybszy, więc dla komendującego ważniejszy, bo wszystko zasadza się na prędkości otrzymywania się, a ono nie możliwem, gdy wiadomości o ruchach nieprzyjacielskiej armii, a nawet wiadomości o położeniu swych własnych kolumn lub oddziałów oddalonych, przez nadchodzące późno nie, lub w przerwach, podczas których nieprzyjaciel już może zdążył pozycyę swą zmienić - zatem otrzymany wywiad błędne się nie do kładnym, przez co nawet może być się błędnych powodem.

Przedtem zdobycie aparatów do latania ciężkich, mowy być dzisiaj jeszcze nie może, i zgoła nie będzie, - bowiem tak ścisłe w ludziach koło opory. Pomimo tego, usługi już oddają
o nacznie, a wzrastać się one nieprzerwanie, gdy zwiększą się zastosowania. Dwie silne przeciwko
ko jest wrażą i mogły powstające, Obecnie i ciężkie nowe zmuszają awiatorów do eksperymentowania mowy być nie może bez armii a nieustannie na ich stanowisku wywiadowczej pozostawania może
patrole więc i rekonesanse jazdy o konnej dalej powstaną mowy w użyciu
Są tacy, co obawiają się na szczęście awiatyki do rzucania bomb na nieprzyjaciela - zdaje się
wrażkie, że dość to obojętnym, czy zabitym się zostanie z bawełnę, wypuconą z armatniej czeluści
z widzenia, czy też spadnie ona z górnego nadpowietrznego bloku - może nawet łatwiej ostatnie
się będzie można bez drugiej.

Czarnogóra wypowiedziała wojnę Turcji. Król czarnogórski Mikołaj, oświadczył przed powstaniem, że nie wyda pruć nuncjuszy i pochwały bez porozumienia Rosji. Ambasador rosyjski Hartwig, austryackich, na mocy uporozumienia wszystkich mocarstw europejskich, wystąpili z odradzaniem stanowczym w Atenach, Belgradzie i Cetynii, że mocarstwa wymagają respektowania neutralności, przed wojną zaś wyraźnie powstrzymują. Czarnogóra wypowiedziała wojnę. Z Rosji więc król Mikołaj czarnogórski był? czy z mocarstw czy ze siebie? Ale może nie on był, tylko Rosja? i to z Austrii? Ten brak starego Nikoły przeraził mocarstwa i skompromitował całą dyplomację europejską.

Nie będziemy się zastanawiać w przyszłości, nie będziemy powstawać konkluzyj, jakie tworzą głowy dziennikarzy, jedy godzinach polityki Rosji - gdzie położenia i niemcy się z dnia na dzień, nie będzie godziny na gorsze przemyślanie ich więc w niemiecko-prawie trwającej drogę do redakcji Gazety Polskiej, pod bez celowości - ograniczymy się więc tylko do podania wiadomości o Czarnogórze, jako pierwszej, która drognie wystąpiła, Znaczenie Czarnogóry w wojnie bałkańskiej jest tu przeciw Turcji, jest wielkie przeciwnikiem. Bohaterstwo bowiem tego ludu, którego ich członkowie tak się szczycą, należy już do historii z powodu z gruntu zmienionych stosunków.

Dawne walki tych dzielnych ich gór ali, miały cel nie realizowany - oswobodzenia braci z pod jarzma tureckiego, była to walka nie tylko o byt materialny jak owszem. Poświęcenie dla którego byli zdolni, zachwycało kulturalne ludy zachodniej Europy a swoim pieśniarzom dawało sposobność do tworzenia pieśni i legend, które się wśród pracy Rajdy, przy uroczystości, matki nucili dzieciom do snu kołysały. Były to powstania ludowe, nosiły tego ducha najwznioślejszego słowa znaczeniu.

Turecka zaś armia owszem na tym miejscu czarnogórskiej nie dorównywała. Zwycięstwo było o prawdę podobne, - ale sposób walki nie taki sam. Czarnogórzec walczy tylko z pola nigdy nie cofnie się, lecz zasłaniając się osłonami skał, chroniąc się za nimi, strzela tylko, gdy ma pewny cel. Turcy zaś, jak wiadomo i z naszej historii groźnymi byli tylko w otwartym polu. Podczas walki, nie bezpieczeństwo tych inne, wymagają wtedy ucieczki, ale ruch nieprzyjaciela zatrzymują skałami, nie tylko z nagłości tego zaczęcia w pół radości, lecz i przy tym z zachodu, takiego ich ukrycia przed wielkie pasy lewe czarnogórzec, a ludności radniej mniej leo i tutaj gorzka emigracja do Ameryki takie w ostatnich czasach przybrała rozmiary, że nad 2 miesięcy ostatnie czynione z tego ludności, by nie uwydatnić, że ludność pasy lewa spadła poniżej 250000 dusz.

Król ogłasi: mamy 50000 bezkaloriów pod bronią! ale skąd ich wziąć? Organizacja siły zbrojnej czarnogórskiej jest następująca: całe Czarnogóra podzielone na 11 brygad, te na 56 batalionów piechoty. Każda brygada posiada górską baterię, oprócz posiada Czarnogóra trzy baterie polowe i cztery ciężkie armaty morskie. Batalion liczy przeciętnie 600 ludzi (na papierze), bo gdy ludność obowiązuje od 18 do 62 roku życia, każdego Czarnogórca, należy odjąć procent na chorych i emigrujących, tak że po nad 500 ludzi batalion liczyć nie może, co czyni 28000 ludzi, a z lekkimi rezerwami oddziałami do 30000. W razie pospolitego ruszenia, dadzą [illegible] około 60000 ludzi.

Oto wszystko co dać może Czarnogóra. Uzbrojenie jest [illegible] nowsze niż [illegible] uzbrojenia armii tureckiej. Nie ma [illegible] artylerii wcale. Zwierząt juczne, a mało, spichrzów żadnych nie ma, gdyż Krajina akcyjna by je może zapchnięć mogła zbożem. Należycie zaopatrzony jest prawie wszystko cronem, gdyż Kredyt nad wszystko handlowy nie dalej niż i gotówkę trzy miesięczny ma pociąga, bo juwane nie ustalone a nietchnie powstanie wiele do życzenia. / Słyszy się o pieniężne, które sobie ostatnie Rosja kazała jmer zaopatrzenie [illegible] Tryestu, na które wszystkie pasy Rezie nie było, i pisane było na rachunek pewnej austryackiej „dopiero jeszcze zobaczymy abrachunku" [illegible] gdy suma przekroczyła pół miliona koron, a pokrycia nie otrzymano - powstała austryacka zaprzestała przekazywania a nad czarnogórski to pół miliona pozostał wrócić'. /.

Umundurowanie jest tylko wzorowane [illegible] Rosji, zbrojenie przed trzema laty, Karolem cara Mikołaja I. Co do armii samej, co do ilości, to ci się wydają mało nie znanej u nas, zadawalnia przecie była gdzie, ale duch wojowniczy już nie ten sam, co przed wojną, czyli z ruch nieprzyjaciela [illegible] dla zabawki. Nasz nastrój wytłomaczyć. Ludność opuszcza [illegible] radzenie stronę i dąży albo do Ameryki, albo do Tryestu i na austryackie południe i tam przy pracy słyszy się z innymi, bardziej kosmopolitycznymi pojęciami, nie radko obejmuje z nocy ale tam i wreszcie rodzaju anarchistami, którzy ani Boga ani wiary, ani ojczyzny nie uznają. Stąd nie podobna do nie kultur obcych, nadmienia się bezpieczna, oni też pacyfikacja do siebie o wiele chłodniej zapatrują się na przywódcy tureckie radzą pobratymcom, niżeli zapatrywali się dawniej.

Co do Korpusu oficerskiego zaś, wielkie porównanie stanowi z klasy zarmii zachodnich państw europejskich jest wprost niedopuszczalne. Ani nauka wielkopiątkowa, ani płaca, ani położenie towarzyskie, ani wreszcie ogólnie panujące stosunki, wymogom naszym, jakie nasz krajowy teren stawia oficerowi stawiać, nie odpowiadają. Oficerowie tutejszych pułków można na dwa rodzaje podzielić, tych, co właśnie pracę dobrze rozpoczęli, pracujących nad sobą, z mórz era, myślących i tych z inteligencji, którzy z chęcią stawianym zadaniom się przyswoili sobie naukę fachową, naszą krajową, krajów zachodnich, jednakowoż nie mają pola do jej zastosowania w praktyce i zastosowania umiejętności do odrębnych stosunków kraju i ludności. Każdy, najmniejszy nawet podporucznik, "zjuszący się chlebem i owsem zeran, posiadł swoje dzieło, które ciągle postępuje. Pomimo to w Czarnogórze całej, wraz z jej stolicą Cetynii, nie ma kluczów i pomocy, rozpoczęty, zatem nie ma i okazji do zastosowania wojskowej do excesów, czas wolny więc pochłania nauka, a w kraju zarówno literatura pożyteczna, czy upowszechnienie natury jest poważne. Chociaż chwilowy codzienne bezwarunkowo, to jednak ze mogą nie konyczności oddziałać w razie wojny, bo nauka nowej taktyki wojskowej, bo kilkoletnia zwłoka na polu bojowisku, jest wręcz znaczną stratą, czego n. p. w ojnie obecnej odnieść ojczyzna wymagać będzie.

Jak Czarnogórca w rzędzie kat, jego prawie walecznej nie można, chyba tylko ogłodzić, z dawnej wielkiej i silnej armii, tak w otwartym polu, na równinach, wobec dzisiejszego uzbrojenia i rozmiarów walki, jaka wcale groźnym nie jest i Turcja da sobie radę, raz z Bułgarią się uporawszy —

Dzie moralne

W chwilach wojny narodowej, politycznych nawet kanclerzy Europy zostają, lub bez myślenia nie moralne, nie uczciwe, kombinacje, podejrzenia, że trudno przypuścić, by dobry obłudnik tak wstał, podstępnie przed prawem, jakie przecie mogły pół obecnie dostać. Politykę państwową dzisiaj, to nie obrona jego nazwiskiem interesów, jego kwestyj żywotnej, lecz wprost nikczemna spekulacja na krwi, cudzej, to grabież, stylem wiary pewnej, że tchórzliwa, i uprzedzona bardzo ideałów najzwyklejszych. Politykę dzisiaj to gra giełdowa, w której miliardery nierzadko finansowo stabilizują, by panować na rynku samowolnie, dyktować bezwzględnie sobie tylko korzystne prawa, wyzyskać nie mogących się bronić.

Króle, Królików i książęta bałkańscy, wiedzą że dzisiaj cios władcy jak w ciężkich obrazach, pewnej wojny i rozterek wewnętrznych, trzeba partyj polskich, radziły co taniec kontuzji zawiści. Serbia przegnie zabrać prowincje, Sandżak Nowopazarski i dostać się drogę do morza Adriatyckiego, Bułgarya chce przywłaszczyć sobie Macedonię, Grecya rozpycha na morza Egejskiem i Krety, nareszcie Czarnogóra pragnie wydrzeć Albanii z jego skrzydłem i brzegami morskimi, oraz pieniędzmi na zapomogi, i kilka strzelb okrętowych.

„Burza na Bałkanie", wielkie przesilenie bałkańskie", „Kwestya wschodnia i Zatoka" - a właściwie o co chodzi? Czy rzeczywiście wschodnie o sprawiedliwość dla ludów chrześciańskich czy na odwrót, o obronę Turcyi przed drapieżnemi Królikami i Książętami?

Ci francuzi, bezwiednie na rękę [illegible] cesarzowi Wilhelmowi, chcą [illegible] ostrzegają akcyą w Niemczech wypadkowi wszystkich, dla uchylenia groźnego wielkiego przesilenia „Europa" nie chce [illegible] reformę prowincyi tureckich. Za zabawne bowiem pół półwiecza.

Przeciw takiej interwencyi zamierzonej przez [illegible] mocarstwa europejskie, nie można oczywiście ile zarzucić wiarę i uczciwość postępowania [illegible] - ale może dziwnem by było przypomnieć Europie, że takiej w Europie zachodniej jeszcze drugi raz nie, drugi „Kongres" o wielkiej wadze bałkańskiej, w prawdzie nie w Turcyi on się nie odbył, więc od niego wszystkiego [illegible] w Rosyi, nie wzorach [illegible] bałkańskich, ale na placówce nie od Bałtyku aż po morze Czarne. Na tej ulubionej przestrzeni niedarmo nie kilka [illegible] bijący Macedończyków, domagających się reform, ale 26 milionów Polaków, którzy posiadali państwo, silne rozumowanie „Europą" wiele pokoje, bałkańskie, niwiecie a reforma Konstytucyjna („Konstytucya 3 Maja") przeprowadzona bez krwi rozlewu, mordów, pożogi, bratobójczej walki, bez „gołębiego". Państwo to zachwiało Europę od Turków, i to wtedy, gdy ich ołomańskie ulegało [illegible] orężowi polskiemu, uwrak pół chrześcijańskiego, wstrzymał pochód turecki przez Wiedeń w serce Europy, Wtrak zaraz [illegible] dawał królów Węgrom, Czechom, Moskwie, Koronował w wielkie cary Habsburgów, a Francya za zaczepnictwo uważała, gdy mogła porządzać na tron polski swą Krew Królewską.

Gdy Francya wyginie za chwałę Napoleona, Polacy w jego szeregach walcz[illegible] nie tylko by walczyć za wolność swego narodu, lecz i dla chwały francyi, kładli się głowy pod Moskwą, [illegible] pod Samosierą, San Domingo.

Dziś ten naród, co walczył Francyę jak krzyż z przymusu swoją, pełen [illegible] męczeńskiej, odwagi za cnoty wielkie, spokoju, zgody, a to przez nowych przyjaciół Francyi przez Rosyę - wrzucili nam swój ryk, swą wódkę, jady, wreszcie przekupnej, prasy, dziś, bolszewickiej, swoje kraczące wrony. Nie nie przeszkodzili ci nowi przyjaciele Francyi, Rosyanie, jak duchawielkiego, hołdzą z pieniędzy. Dnia nie wstali. Obrońcy uciśnionych dziś Macedończyków, Rosyanie, zdeptali nogami nasze prawa, opluli przez płatnych publicystów, naszą historyę, przeszłość, [illegible] - tak samo jak z rozwiązali Polskę.

Ci obrońcy Macedończyków, rozerwali przepaścią Chiny, Perzyę, [illegible] stworzyli [illegible] zaczęli „Kozaki" wypełniony krwią i łzami niewinnej części wielkiego narodu - Stąd zgodnie od wrócą uwagę, ku innym stronom. Na bezdnie pokoju w Europie, polskie wielką przepaścią nad którą nie będzie naprawioną.

Jeżeli Francya zjada reformy dla Macedonii, które nazwali nowożytnego życia Europy w nieładzie zawarte, które francya broni tylko jak zawsze w kowiedzy pewnie [illegible] w imię praw człowieka - niechaj te same zadania porządku dla innego narodu, który [illegible] wspólnej rodzinie europejskiej, wielką odgrywał rolę.

Porzuć podzielony podzielony Polskę - czy olbrzymiego, stałoby się mocarstwem europejskiem i zaczęło

na arenie politycznej europejskiej, ale w sobie właściwy sposób, mianowicie w sposób chyży, barbarzyński, wpływający na demoralizację całej europejskiej polityki. Ona to wprawdzie miliardem a zarazem i ruiną finansową państw, ona rozpuściła politykę pruskich u siebie i w Niemczech, ona demoralizowała rządy i państwa.

Francya dopomaga Rosyi do uzyskania wolnego przejścia przez Dardanele, dopomaga do stworzenia rosyjskiej floty na morzu śródziemnem - a więc nie świadoma jest dopomagania samemu do zakłócenia siebie samej. Francya obawia się silnych sąsiadów wszechstronnie a popiera politycznie i finansowo najgroźniejszego wroga tychże sąsiadów. Niechaj uciemiężone ludy cierpią pod tureckiem jarzmem - ale i te niechaj będą uciemiężone, co pod innem również jarzmem cierpią. Niechaj kasą im będzie wolność nie zależnie polityczna i religijna uzyskanie, ale i tam te ostatnie niech będą przeprowadzone, gdzie klopsy ich są zagrożone - stają w jej obronie, a siebie na uciemiężenie wydają.

Idzie moralność?

Październik — 1912.

Aufgabe-Schein. **Predatnica.**

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. .....

an / Gosp. / al .....

in / u .....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

125

ABBAZIA
-8. V. 12 XI-
2a

Reforma wyborcza do Sejmu Galicyi Wschodniego.

Projektem reformy wyborczej zajął się cały Kraj, cała opinia publiczna. Zajął się nawet, bo doniosłości ona nadzwyczajnej, gdyż zadecydować ma o całej przyszłości w tym kraju; zasadnicza różnica polega, że Rusinom ona zawsze będzie korzystną, bo do czego oni nigdy nic nie zdobywają, mają zawsze pewnie dać nie mniej, lecz tylko mniejszą lub większą pomnożą ilość.

Więc dla czego przeprowadzać reformę? Bo miała być pomostem do zgody braci narodów; zaś dała uprawnienia polityczne tym warstwom społecznym, które ich przed nie posiadały. Nie stały, projekt większości stał się zupełnie czemś innem, zamiast układu, przedstawia on teraz nie prawie że zupełne pokłonienie się Polaków wobec Rusinów, zjawisko tem smutniejsze wobec naporu najradykalniejszych elementów.

Gdyby reforma ta przeszła taką jaką uchwaliła większość Komisyi, byłaby to jedna z najwięcej klęsk narodowych. Pozycji klęsk już dzisiaj nawet istnieje, bo podkopano pewnego stanu politycznego, bo przyjęcie najzawziętsze żądania ruskie, pogłębiono znacznie polityczne ukraińców w kraju i względem. Szkoda więc narodowa już jest bardzo wielka, lecz byłaby nie przewidzianą, gdyby obecny projekt stał się ustawą obowiązującą.

Chodzi tu przedewszystkiem o przepisy przyznające polskim ruskim prawo samodzielnego wykonywania członków wydziału krajowego, Komisyi szkolnych i wydziałów Krajowych, wreszcie o ilość mandatów ruskich. Przeciwko wyborowi samodzielnego, narzucano kurye narodowe. Taka kurya powstaje bowiem nie wskutek przyznania jej większej lub mniejszej ilości uprawnień, lecz z chwilą, gdy posłowie jednej narodowości, stanowią prawno-polityczną jedność, chociażby o najbardziej ciasnym zakresie działania. Taki to prawo stanowi zasadę oddzielności ruskiej narodowej, nie jednolitej krajowej – a to przeciw podstawę naszą polityczną. Zatem idzie podział Kraju na polski i ruski, za tem rozdarcie całej naszej historyi.

Inną, nie mniej ważną, to sprawa przyznania liczby mandatów polskich Rusinom. Do Rady państwa okręgi ruskie stanowią 26 4 procent. chociaż mamy do czynienia z wyborami na zasadzie powszechnego głosowania, przy którem liczba ludności ma zazwyczaj znaczenie znacznie większe niż posiadanie kwalifikowanych. Projekt reformy daje zaś Rusinom 27 2. proc. Tu rozchodzi się o mniej poronnie mało występstwo paru mandatów, lecz o złamanie zasady, które się pomoże przy pierwszej sposobności.

Tu są dwa główne punkta, ale jest wiele innych, pomniejszych, lecz takie nie do lekceważenia. Tak n. p. walkę zaciekłą między wschodnią z powszechnymi w Galicyi wschodniej, jeden mandat ruski przypada według projektu na około 14600 Rusinów, a jeden mandat polski na 17 220 mieszkańców. W okręgach wiejskich 68.309 Rusinów będzie miało jednego posła, podczas gdy Polakom przyznaje się dopiero na 73.066 jednego posła. Polego przykładu jaskrawiej jeszcze kurya średniej własności równo rozdzielona pomiędzy obie narodowości pomimo, że polska ludność przewyższa ruską o 1½ miliona.

Zaś zbawcza między radykalizowaniami Sejmu, była wszędzie bardzo ożywa i ogromowana. Po wszech miastach przyznano 21 mandatów o których decyduje absolutna większość, a tylko 3½ posła ze względów narodowych, na zasadzie zastępstwa mniejszości. Zatem: z okręgów ruskich wypada co najmniej w miastach, po wsiach sami ukraińcy, a więc skrajnie ruskie, tak społecznie jak i religijnie, które przyrzeka dla przynajmniej 57 posłów, okręgi wiejskie w Galicyi zachodniej 33 mają zamiar wybrać ludowców, z dodaniem mandatów powszechnych polskich większość dostanie się zwolennikom – zatem więc grupy radykalne, miałyby w ten sposób najmniej 96 mandatów.

W okręgach wiejskich przeznaczonych dla Polaków, żyje skarbowa, ogromny procent ludności. Dziesięć mandatów zupełnie równych leży (na 97.532 mieszkańców z wyłączeniem Rusinów, a 116. 701 żydów) przy siedmiu mandatach, które mieli żydzi w płyn bardzo pewnym (to w okręg 84.487 mieszk: na 62.300 żydów) z mandatów lwowskich 8 a krakowskich 7 takie część im się dostanie. Wreszcie cyfry handlowe. Przy najskromniejszym rachunku, przy przerzucie nawet że wszystkie okręgi polskie wiejskie z wschod. Gal. wyłączy polskich miejscowości, że wejście tylko 6 zwolenników, otrzymamy około 120 posłów, którzy i społecznie i religijnie będą stanowczo żydowskim zaś na każdym razie nie pewny, nie przychylny.

Wreszcie, jeżeli się uwzględni, że wszystkie stronnictwa skrajniejsze, zwłaszcza w przerwach walki wewnętrznego panowania, nawet i burzą niszczą i tworzą nowe, nie czas i dążą w kierunku rozwoju i racyonalnego postępu, że starają się dorównać takim radykalnym wzorom, to nie można nie mieć

bardzo poważnych obaw, że taka reforma wyborcza, popchnęła by kraj na pole eksperymentów ustawodawczych, bardzo niepewnych, wątpliwych.

Gdy takie groziło niebezpieczeństwo, obradująca raz więc Korona albo klęski wprowadzenie uskutecznienia reformy nie wydrążą, lub też nie tylko z nich widocznej jej wprost nie chcieli, z myślą interesu osobistego – wtedy myśl prałatów biskupi rozwiązaliby, że na taką reformę głosować nie będą, bo zmienienie im na to nie pozwala ze względu na interesu Kościoła i zbawienia społeczeństwa całego. Oczywiście zdumienie było wielkie w kołach więzkich, wśród ludu polskiej partyi.

W pierwszej chwili, o pozycie reformy wyborczej, którą o istnieniu wogóle polskich biskupów, zapomnieli, nie chcieli wprost mówić że ci nie tylko są, istnieją, ale że coś znaczą, że mieniają, że to mieniające coś mówią. Najpierw bekcewazyli to oderwanie się, teraz wkrótce przekonali się, że nie trzeba się bać, że ono z dniem każdym coraz bardziej ucichło na umysłach, przekonali się, że ta reforma w pełnym sejmie nie przejdzie.

Ci, którym zależało by owa reforma nie upadła, zależało z czysto osobistych a częściowo z partyjnych powodów, – ci, rozpoczęli nagonkę na Rzym, że biskupi nie mają prawa mięszać się do polityki: Kościół zgoła zupełnie nie obcy. Bo na czele biskupi zasiadają w sejmie? Chyba nie dla swej przyjemności. A przecież w dawnych sejmach naszej Rzeczy pospolitej zasiadali biskupi jako senatorowie. Przecież ci biskupi są, kierownikami obrzędowej organizacyi społecznej, jaką jest Kościół u nas, czasami życia duchowego mieszkańców, dla których religia jest ważną dźwignią w życiu. A wskutek ołtarz dzieli życia duchowego, ołtarz organizacyę społeczną codziennego pożycia ustawodawstwo sejmu. Ci panowie rozumieją, dlaczego w sejmie na zasadzie np. przedstawicieli ciby handlowej żyd, ale nie rozumieją, żeby przedstawiciela Kościoła. –

Takie pobudki kierowały biskupami do tego wystąpienia. Wprawdzie nie wszystkich, oczywiście, by tylko najmiarodajniej nie mówmy się nie narażali na trudy i napaści. Teraz im nie o ich samych chodziło, i dlatego biskupach, gdyby było mówienie? Jednak my mamy dzisiaj, jak niemal żadny wiek przed poprzednich, w Polsce, za konieczne parlamenty i z parlamenty, wielkiego zdania i za konieczne uznały. Ścierają się tego wrogowie miłujący kraj ponad wszystko. Szczęście dla narodu, jeżeli takie mniej więcej przeważy.

Znaczenie wystąpienia Ks. biskupów jest ogromnie doniosłe już w zakresie wewnętrznem życiu narodowem.

Dziwne kowicem ze kapłanem, rozpanoszyły się u nas pojęcia. Inteligencyi stronnicy, a często osobisty, zaczyna górować ponad wszystkiem. Inteligencyi jedyny właściwy, narodowy, ten, zakuty pancerny na dalszy plan, lub zupełnie nie uwzględniony – zaś kto o niem wspomniał zostawał wyśmianym jako nudny karnowniejący. Nastał terror. Nie oglądano się już wcale na kudi broniących prawo ogólnych, – i to tak dalece, że sami owi wierzący ludzie, zapomnieli się koncu dziwować. A tu, co najgorzej chwili, wystąpił przeciw biskupi, wystąpili właśnie w obronie tego zapomnianego dobra ogólnego i ludzie, którzy na wrzelki inny głos byliby już nie czuli, przekonali się, zamilkli, rozeszły, wszyscy poszły pracować. Co wczoraj drgnęło.

Takiego doniosłego znaczenie to wystąpienie odnosi do Wiednia. Kierownicy państwa wiedzą, oglądają się na każde podniesienie głowy na każdą pogróżkę Rzeczy, bacz, z czem podkreślane warunki istnienia państwa. Taka burzna sprawa, stała się sprawa ruska. Ludność ruska, nie ma prawa do zalet i skarg które głosi, bo ma nie wolno się już bardzo wiele i robi wszystko jeszcze. Mimo, że nie słuszne, czynią wrażenie, bo dzisiejsi politycy wrogami, którzy do nie stoją na jednej i wśród siebie, wtórnego narodowego obozu. Wszystkie pomoc wielki biskupi. Stosunek dotarł wreszcie i przekonał, że mocarstwa wiedeńskie zastanowiono się, że nowi byli w naszej wszystkiej stronie nie tak przedstawiano, Zrozumiano tam poza pierwszy od dawnego czasu, że są, istnieją te zapomniane, żywotne interesy narodowe polskie, i wskutek tego w ustępstwach muszą być pewne granice.

Ks. biskupi jasno i wyraźnie stwierdzają w swem piśmie, że pomoc większości ponowny projekt reformy wyborczej przeciwnie się zasadzie katolickiej, ponieważ wszystko co nadwerężą ślepej publicznej w takiej lub czy w innych, tem samem nadwerężą wobec wielkie religijny, który tylko na zdrowej moralności publicznej wspierać się może. Im kto gorętszym jest wrogiem demokratyzacyi społeczeństwa tem bardziej walczyć winien jego wrogi kolerowanie, gdyż wrogiem zatrwa i niszczy zdrowe krew narodu.

Dalej stwierdzili Ks. biskupi, że projekt większości nadwerężą prawa państwowego porządku chrześcijańskiej, co pomocne za zadaniem podstawianie sprawiedliwości społecznej.

Wreszcie, że projekt wynikający z parlamentem narodowym, jest pomocny charakterowi, natury wzajemnego współżycia, wnosi zwrócić to wszystko, co stosunki z życia zatruły i rozpaliły.

Oto trzy głębokie, zasadnicze punkta z powodu których projektowana przez większość reforma pomocna jest dla każdego katolickiego. Polaka nie możliwy do przyjęcia

Aufgabe-Schin. **Predatnica.**

Certifcato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. .....

an / Gosp. / al .....

in / u .....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Ponzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

128

ABBAZIA
13. VII. 14
7
25

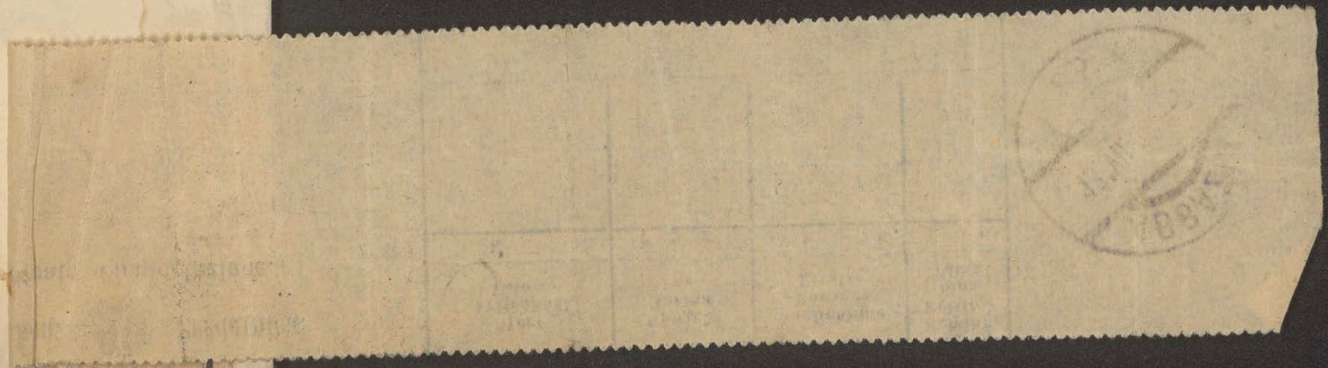

„Najwięcej chwały i hańby i pożałowania godnym
„ludźmi tu, którzy z mocarzy pytać drugiego, w co
ma wierzyć." Voltaire.

Medycyna i Teologia posiadają najwięcej [nieprawdziwych] proroctwi i reformatorów. Prawda, że i [pijaków] podejmują się dzieła bez odpowiedniej nauki. Że za pomocą mocy dyletanckiej medycyny, stosowanych przez siebie środków leczniczych, wyprawiają się jednego na „tamten świat" – to mniejsza o to, zabijają, bowiem tylko ciało – bez ich drudy, reformatorzy wtórzy, to marne sprawki i nie upoważnieni [burzowcy pap. chwytali] dogmatów, ci czynią ich Rzeczy wiele większą szkodę, bo demoralizują, [psują] młode pojęcia, bo zabijają duszę.

Artykuły gorszące pisane [niecnie] z Kościołem sprawach, skazują ich autorów na tachowanie [sumienia], - nawet za nie właściwą cechę, mianowicie: nasycone pracami umysłu bronionymi, obyte głowami o tle bez krzywdzenia, nie popartemi jednemi dowodami, wprowadzonemi, nakłonnemi cytatami. Ale kto ich pisarzy podobne artykuły czyta dostrzeże, gdy sam nie nieczyta, nie uczyta, najczęściej napisanych wyrzeczeń nie rozumie. Autorki zaślepieją [takie np.] zdania, wszystkim wiadomo, „nazwa bezwzględna, „nie ma nic najmniejszej wątpliwości" i p. - artykuł ten pisze na [ach] wierzy ale [dla] przekonania takowej drukuje potrzeba. Pisarzem często obojętnem, czy głoszona przez niego nie nauce, - stwierdza odmienną skalę, czy zasady przez niego [Kościół] czyjeś lub nie - bo jemu nie o idee o zasady nie, o rozsądki, lecz o [dopiero] gry od wiersza, - wreszcie on gotów wszystko przeciwnie pisać... nieraz, pisma nierzetelne, niemoralne i wszelkie nie mogą.

Między innemi, ulubionym przedmiotem pism, które artykuły zmieszania uważają również, to Masonerya. Głoszą jej cele dobre, jej walkę o dobro ludzkości, radzenie podwójnie bezkarne: najpierw wszelkie mamy bowiem rzeczy o jakiejś tajemniczości, a więc przyjęcia bujających nowinek pisma, które [nazywa] się [wtajemniczeniu]. O naszej Masonerji, o jej genezie, historyi, przyczynie zawiązku, działalności dawnej i dzisiejszej - nie mówi się nic, bo na to należy mieć pojęcie o przedmiocie, które należy mieć tylko po odbytych studyach Stuletnich i moralnych.

O Masonerji, na [pisarzy] jest [ale bibliotek] książkowe, setki tomów gazetowych. Strony gazetowe rzecz przedstawi, nie starczy jeden lub dwa artykuły - gdy jednak w Paryżu wychodzą periodyka, a drukowane w polskim języku [bo nie polskie] pisma [poruszające] rzeczy z dziejów Masonerji [mówią], trzeba by tu słów kilka. Na czytelników [gazety polskiej], nie należy [wyjaśnienia] zarzucania się wdawania się w polemikę z nowemi pismami lecz tylko objaśnienia złego przedmiotu. -

Mamy [mało] o Masonerji [rzetelnych] narodowej - Masonerji polskiej, czyli nas dotyczącej.

Przewodnią myślą Masonerji, jest wyzwolenie jednostki ludzkiej ze wszystkich tradycyjnych jej więzów. Człowiek winien sam sobie być celem najwyższym, jedynym, sam sobie być Bogiem, ojczyzną, prawem. Więc Wolnomularstwo walczy [przeciw] wszelkiej [tradycji] z [organizacyą] społecznego życia. Przedewszystkiem Kościół, zespolenie narodowe, wreszcie [wszystkie] wszelkie organizacye [państwowe]

Taktykę, wszystkie jej działania, jest zawsze niezmiennie walczące przez nią organizacye albo przez wyzwolenie w nich walk wewnętrznych, zrobiły najpierw najsilniejsze, najzdrowsze ich przeciwniczki wyniszczyć, a dopiero ostatecznie, do czasu przez się wspomagane gorsze i słabsze mniej odporne elementy zniszczyć.

Masonerya przyjęła doskonale, że walkę rozpoczętą wystarczy [tylko] przeniesienie [natrzeć] społecznego [przeciwnika] do [zwarcia] do celu, tj. do zagłady jego chrześcijańskich. Należy podkopywać [wewnętrznie], wzniecić [walkę] na [nie]. Zawsze zaś skuteczniej podkopać można tylko korupcyą nie tylko myśli ale [całego] życia. Tą drogą postępuje

Ale to złego narobiło równo zrozumienie nie świadomości, lekkomyślności w szerzeniu nieprawdziwych pogłosek, ile złego wreszcie świadoma nikczemność. Barbara Ubryk dostała się do Klasztoru N.

w Krakowie, na podstawie uwiadczeń lekarza, że zdrowy, za cele i umysłu, mimo że wydalony, został z klasztoru księży Norbertanek z powodu choroby. Poza tym stała histerya zaniechała się biegiem lat w chorobę umysłową, co raz gwałtowniejszą, wreszcie groźną dla otoczenia. Przełożona klasztoru udała się do ówczesnego zdaje się administratora dyecezyi Krakowskiej Ks. bpa Kapsa Jałeckiego z prośbą o zezwolenie oddania chorej do zakładu obłąkanych. Ks. Jałecki zezwolenia na to odmówił, twierdząc, że „na to zostały inne Boży Kroje, by go krzywdy". Zachowanie biednej Ubryk stawało się wręcz dla klasztoru skandalicznem — musiano okno do połowy zamurować, by nikt z ogrodu nie mógł zaglądać w celi, bo było niebezpieczeństwo życia dla rewolty wtrąconej zgromadzenia.

Trwała ta ciężka dola obłąkanej tak, aż wreszcie, pijany ogrodnik czy kto inny opowiadał w lokalu publicznym, że „w klasztorze pastwią się nad zakonnicą," podsłuchujący rozmowę dał znać na policyę i tak wreszcie, po mętnem odzwierciedleniu uwolniła Klasztor od tego „Kryzysu", oddając Barbarę Ubryk do domu obłąkanych, zaś sąd po mętnej głośnej rozprawie uwolnił klasztor, wszystkie pomówione od urzędowej winy. Pisząc te słowa, odwiedziłem Barbarę Ubryk gdy była w domu obłąkanych w Krakowie, widziałem jak nie istniejącym szpitalu S^te Ducha. Było to w r. 1873 czy 1874. Była już spokojna, zrobiła się do niepoznania co do rysów i wskroś zmarła nałogowa, oczywiście śmiercią, a nie wyjść Córka Klasztoru Klawiszyi i jej podziemiach!

Taki mętny rozgłos wywołała zwykłej sprawy, chociaż bardzo mocnej sprawy. Lecz zadziwia z pisanych pogłosek oszczerstwa, nikczemność, powieści i wątki teatralne, nie poparte sprawdzeniem rzeczywistego stanu rzeczy, nie pomówienie, że Barbara Ubryk nie jest chora, jest na umyśle, że chorą już przysłano do Krakowa i t.d. Na co sprzedaż? Odjęto by to „mętnej" odjęło jakiej takiej podstawy do pomówienia i zagadnienia przeciw dachowcom szczerym i skrzywdzonym.

132

kościoły, co wykuwają tzw. wokół, naukę wypalają dziewczęt. i chłopców, co wykluczają naukę, religię z przedmiotów obowiązkowych. Masonerya postępuje więc: 1. walczy ze wiarą, w umysłach; 2. usuwa z dziedziny przemocy i zaponuca, zbrodni obrońców wiary; 3 rozpowszechnia pisma, broszury ulotne wiadomości bardzo rozbieżnego i więcej lżącego niż rzetelnego, - krzewi zabobon i kłamstwo względem wszystkiego co czcigodnem, tradycyi, przemilczania; wreszcie 4. aby urobić zaufanie w pracującej ludności: udaje się przyjaciół biednych, opuszczonych, przybiera postać ekonomistów - politycznych, reformatorów rozdziału pracy i zarobku.

Masonerya z zasady wroga wszelkiemu Kościołowi, wraca swe ataki szczególniej przeciwko Kościołowi katolickiemu, a popiera nawet Kościoły protestanckie tam, gdzie walczą one z katolicyzmem - mimo to w Kościół protestancki gdzie indziej, wnosi momenty rozkładowe. Zajęta dokończenia wszelkich historycznych organizacyi narodowych i państwowych, - masonerya dąży do zrujnowania przedewszystkiem monarchii, szczególniej monarchii katolickich. Na szczęście państw katolickich, nie opada się ona przed żadnym środkiem. Tak np. też samo ~~robi~~ masonerya, która nie waha się we Francyi, gdzie już na władzę, skarżywszy na różnicę w zarobku, porwała cały świat do obrony przeciw barcelońskiej rewolucyi anarchistycznej: Ferrera. Bo ta rewolucya barcelońska, choć pod znakiem anarchii wszczęta, zwracała się nie przeciwko wszelkiemu kapitałowi jak ogółowi, bankom i t.p. instytucyom, ale zburzyła i spaliła przede wszystkiem dziewięćdziesiąt Kościołów, kaplic, ochronek i szkół katolickich. Tak samo, masonerya, która zasadniczo jest wroga wszelkiemu nacyonalizmowi, popiera na zarzut ruchy narodowe mniejszych grup, godzące w narody historyczne, wszczęte narody katolickie. W podobny też sposób, postępuje aż masonerya do swych celów, niekiedy wspólnie z anarchizmem.

Cały szereg przywódców wspólnych tych ludzi bogaci, którzy nie nienawidzą wyłącznie Korporacyi posiadających mszą się z zacnych, niższych wielkich kapłanów, i którym na prawdę nic nie łączy z wszelką katolicyzmem. Ale wszelki oni do partyi wspólnych, aby skierować je do walki nie tylko przeciwko społecznemu niedomaganiom wszelkiej katolickiej, co przeciwko religii i narodowości.

Widocznym dowodzie tego ruchu i sposobu postępowania w Belgii. Ruch wspólnej walczy tam nie z kapitalizmem ale z katolicyzmem. Mój walce idzie z różnymi zanarchizmem z jednej strony a wolnomyślicielami z drugiej strony. Jedna ręka kieruje tym nie naturalnym zespoleniu, na którego jednym krańcu stoją terroryści anarchistyczni, a na drugim bogate mieszczaństwo, której ciągną wspólnej korzyści.

Aby pochopić tę zbrodniczą niemoralność, masonerya ostatnimi czasy rozwinęła nową robotę wszczepiania w lud odrazę nienawiści i pogardy do wszelkich ustalonych obowiązków cywilnych. Liczna prasa masonów kierowana przez wspólnych, systematycznie zdobyła wszystkich mas ludowych dzieci, ojca, rodzinę. W jednocześnie zakładają masoni wszelkiego rodzaju na kładem wszędzie po miastach i gminach ochronki, żłobki, szkoły „nowego typu", w których uczą dzieci akcieniu i wzrastają w nienawiści sceptycyzmem, odrzucającym wszelkie przekazane tradycyą prawdy.

Działalność masonerii jest tak tem więcej niebezpieczniejszą, że tajną, i że organizacya jej opiera się na wielu stopniowości, tak iż niższe stopnie nigdy nie orientują się należycie, ku czemu ostatecznych konsekwencyach prowadzi ona i do spełnienia roboty. Toteż w szeregach masonerii najwięcej na niższych stopniach wiele ludzi, którzy nigdyby się na całość jej zasad nie zgodzili. Przed chwilą im się cele, które same w sobie nieszkodliwe, są nawet piękne. Tłudzi się przeświadczeni, że wskazane im do wypełnienia zadania wyczerpują cały program masonerii, że więc np. zadaniem masonerii jest opieka nad dziećmi robotnic, które cały dzień spędzają poza domem w fabrykach, postęp wychowania i wykształcenia, oparcie moralności na filozofii a nie tylko na religii i t.d. Kto jednak wejdzie do tych kół - ten niezawodnie ulega sugestyi otoczenia masońskiego, i postępowy humanitaryzm stają się dla niego identyczne z bezwyznaniowością, z obojętnością narodową.

Wiele stopniowości i tajności organizacyi, pozwala też masonerii ogromne stopniowe do wszystkich celów antichrystycznych, żydowskich zupełnej korzyści dochodzi. Okazuje się je na samym początku tajemnicą, opieką, protekcyą, reklamą. W jednej zaś chwili, daje się im do zrozumienia, iż dalsze ukrycie to poparcie, którem nawzajem się otaczają, ma tak

symbol, Korycerę, albo też przynajmniej do masonerycy. W prawdzie zaciągnięci w ten sposób członkowie, którzy masonerycy oddają tylko o ile tego wymaga ich osobisty interes. Loże masońskie skarżą się stale na to, że „bracia" „w wielebni" którzy dostali do korytarzy swej Korycery politycznej czy majątkowej, nie chodzą na zebrania. Ale nikt z tych sobie z tych ale tych nie wzbrania jednak jawnie masonerycy – bo się bowiem zemszczą, a masonerya najlepiej wie jakimi środkami wolno od tak niespodziewanie symbol i wielką Korycerę.

O czym świadczy, że ogólne zbadanie działania masonerycy jest tem łatwiej, że, gdy dotyczy ono spraw nie odległych. Łatwiej bowiem zebrać materyały o przeszłości niż współczesności, – zaś bez zrozumienia formacyi masonerycy, całe życie polityczne narodów europejskich od półtora wieku staje się nie zrozumiałym splotem jakichś konwulsyjnych wysiłków i polityk, których się nie chciał masonerya nachować, chociaż będzie ciągle wobec niespodzianek, bieżących tych wielkie jego przewidywania na daleby. Aby jednakże nie jakie pojęcie ogólne co chce do tego dzisiejszej masonerycy, dowiedzieć będzie, gdy zwróciemy uwagę na następujące punkta zasadnicze.

1. Religia. Celem lóż masońskich wolnomularskich religii, nawet wielkiego pojęcia religijnego. Różnie przynajmniej to oświadczenie, co prawda z murowanej do tego, gdzie Krecia jej praca od kilku wieków tak wrzucie. Do tych czasów głosiła masonerya, że dowolna religii, bo prawa osobista, która zatarcie wcześnie w swojem sumieniu, czem swego Boga jak mu się podoba. To zdanie pozostaje w ciągu przeczy do wolnej świecie wobec wiary, do przedmiotu której ma wiarę wolno jest rzeczą obojętną. Wiele razy, nie zatem zawiązanych się głębiej uważa, i to prawdziwie, postęp.

2. Państwo. Również błędnie przedstawia masonerya pojęcie o państwie, mianowicie: państwo jest panem, wszystkiego, panem absolutnym. W takie samem rzeczy stanowi swojej siły, całkowity. Nie potrzebuje uznania i wielkiego, podtrzymania jej państwa jego własnego prawa, które samo dla siebie, do rzeczy, dla własności i obrony. To co większości uznaną za dobre, jest bezwzględnie dobrem, co uznaną za prawdę, jest bezwzględną prawdą.

3. Rodzina. Masonerya uznaje nie tylko ślubu cywilnego, tj. nadaje prawo państwa tworzenia i rozbrajania małżeństwa z wszystkimi skutkami stąd wypływającymi (jak rozwodu) i zupełnie obojętnie się do sakramentu małżeństwa.

4. Władza rodzicielska – według masonerycy istnieje o tyle tylko, o ile określa ją prawo cywilne, od którego zależnie rozszerzenie jej lub ograniczenie. Państwo przyznaje prawo wychowania i środków zapobiegawczego.

5. Wychowanie. Masonerya wychodzi z założenia że natura mierzi do pewno-stanu udoskonalonego. W tym jej pojęciu dziecko z natury jest dobrem skłonnem ku dobremu i należy pozostawić mu wolność postępowania we wszystkich wypadkach a będzie dobrem i cnotliwem. Również należy tutaj uwagę, że tego zdania nie może podzielać, przeciwnie dziwi zdaniem sprawdzono, że to tkwi w dziecku mniej lub więcej, i że na tem właśnie zasadza się właściwie pojęte wychowanie tej to w sposób pedagogiczny, odpowiedni do wykonania od małego.

Masonerycy potrzebuje zaś postawienie przeciwne zasadę, by uprzedzać zbędność religijnego wychowania które ustępuje wiedzy nauce, wyrobieniu jej umiejętności. Uczy wreszcie się masonerya nie dopuszcza by nauka wiedza podstawą kierowanie tego dogmatowi, prawda przypuszczalna i eksperymentalna prawdzie bezwzględnej i absolutnej. Nie dopuszcza by ta prawda była podstawą badania tamtej prawdy. Masonerya postanawia by nauka, wychowanie podlegało wyłącznie państwu, by ono, państwo miało ingerencyę wyłącznie w celu kształcenia i uczenia. Naukę religii zaś uważa za urządzenie uczyniło dopuszczone wzgardzenie przeciwnie jej pojęcia o wolności.

6. Własność. Masonerya zgadza państwu nieograniczone prawo posiadania, jeżeli ono odnosi się do Kościoła lub innych mu podległych.

7. Miłosierdzie. Masonerya uznaje tylko miłosierdzie, gdy ma na celu ulgę cielesną a nie duchową. Z tego też powodu tak niebezpieczną jest bezwarunkowa szpitali i wielkich ochron ludzkiej niedoli.

8. Sztuka – i ona nie jest wolną od szkodliwej opieki masonerycy. Sztuka ma być jednem narzędziem więcej w rękach masonerycy, – nie ona więc zmysłowości, oddala z tamtąd od myśli wyższych, od boskiej natury człowieka. To samo odnosi się do poezyi literatury jak wtedy plastycznych. W dziale wielkich dramatycznych, masonerya od niejakiego czasu, wyprawia prawdziwe orgie.

Niezrozumieniem nas Polaków, że zawsze za pałkę jemy się za drugich, co oni robią, nie robiemy, nie badamy sprawy bez względu, czy to co proponują dla nas z zagranicy z naszym pożytkiem czy szkodą będzie, byleby było obce. Tak było za czasów Rzeczypospolitej gdy gospodarowali obcy, tak jest i dzisiaj, gdy nie długami obcych. Bezpieczeństwo byt polityczny naszego upadku politycznego. Niestety choroba naśladownictwa i zaufanie bezwarunkowe obcych, zdaje się, jest u nas dziedziczny. Wrak od 150 lat, od czasu utraty niepodległości nie zrozumiał w zupełności naszego położenia wewnętrznego ani zewnętrznego.

Z powodu skomplikowania się stosunków politycznych, podziału naszego kraju pomiędzy trzech zaborców, w pływ, ingerencja obca wzrosła oczywiście olbrzymio, bo obce rządy kraju nasze – to jednak jest widoczne, czy to czują czy nie czują obcy i wszystko jest naszych prawie działaniu, – nie tej ingerencji jest tu na to miejsce mowa. Wobec tej siły namacalnie odrębnej, świadomej, wrodzony instynkt zachowawczy, które nam broniło podstawy bytu narodowego, a mając wiedzę i cel przeciwnika, odnaszej odporności i dynamizmu akcji politycznej, akcji obcej ów niezawodnie, o prostu ciążącym, tego bytu na nas zadaniom.

Inaczej wygląda rzecz się ma z ingerencją, z działalnością wroga, akcyą, z jakiego kolwiek źródła by ona pochodziła. Rozpisywanie się jej działania mierzi, drażni, a gdy na jaw wychodzą ich nader często, społeczeństwo otwarcie stoi wobec nich bezradnie, przypisując je błędnie należytemu biegowi rzeczy, przyczynom normalnym, – tem zamem zatracając dobre i trzeźwe orjentowanie się w położeniu, w przyczynach i skutkach. Znana jest rzecz, że lekarz trzeźwy widzi niebezpieczeństwo zdrowiu i trudniejszym do zapobieżenia odciem wprost wymienionego.

Co my w ostatnich czasach mieliśmy? Po prostu najniebezpieczniejszego konspolitycznego, zagrażającego bytu rodzinnej, radykalne rozpitki, socyalizm niemiecko-żydowski, otwarte obietnice do Rusinów; nie mówię tu o Rusinach, wyjątki z r. 1905/6, który w prost były orgją wpływów obcych, akcya żydowska wyzyskująca z niezmierną dotąd siłą, bezczelnością i zaciekłością nie tylko na polu ekonomicznem ale i narodowem, – wreszcie agitacyę powstańczą z r. 1912-13 nawołującą już jawnie do otwartej walki z prawicą. Jakiej akcji świadomie lub bez wiedzie na rękę tej a takiej zewnętrznej. Dziwna a straszna, że nie ma akcji tak dla narodu szkodliwej, wpływu tak nam wrogich, którego nie znalazły popleczników wśród nas samych!

Jeszcze jedno tu niebezpieczeństwo i to wielkie, mianowicie, że podczas gdy jawna ingerencja obca lub wrogie prądy obcych nam żywiołów, nie ostawiają nic bezwarunkowi obcą, niechęcią, nawet brutalnością budzą jej czujność – różne grupy, stronnictwa i koterye polskie, będące rzecznikami wpływów obcych zupełnie jak za czasów Rzeczypospolitej, – przykrywają się akcyą hasłami politycznemi.

Od wieków hasło „niepodległości" pokrywa wszystko grzeszenie przeciwko narodowi i całości hasło „polskie, racje stanu" – bronie za opiekę wielkich żywiołów obcych naszej rzeczy nie walce przeciw narodowi polskiemu, hasło „nie przejednania" – wielkie akcyę popierające na terenie żydowskim, jakie jedynie z gardzą z naszemi tradycyami narodowemi. Ogłoszonych tych haseł, przedstawiających wnętrze zdrowego rozsądku pojmowanie interesu narodowego, niszczące, naciągane frazesy patryotyczne. Znowu można tu powiedzieć: „Od wrogów sam się uchronię, od przyjaciół broń mnie Boże".

Cieszy fakt, że wszystkie te wrogie nam czynniki, przy jednakowym sposobie postępowania, wrogością i solidarnością pomiędzy sobą. Czyż ich nienawiść do tego jedynego rzeczywistego wroga narodowego, dla wszystkich i pocieszy nasza, zarazem rozumie fakt, że wielka akcyą gospodarcza obca na naszej ziemi, dokładnie już do świadomości ogółu, nie da się akcyi przeciwnemu duchowi, można więc przeciw działać na naszej czas i sił. Wtem jedyna nasza nadzieja.

Życie publiczne w Polsce, bardzo się ostatniemi czasy skomplikowało, a to wskutek ciągłych starć między czynnikami przedstawiającemi prądy narodowe a między polski burżuazyą, wyzyskującą na zyskach, a jednak planowo kierowaną. Obóz ten zasilany jest ze wszystkich stron, zarówno z partyi konserwatywnych jak liberalnych, radykalnych i postępowych, socyalistycznych a przedewszystkiem żydowskich. Ostatniemi czasy wzrósł ten obóz wydatnie i nabrał wielkiej sprawności bojowej.-

Panujący poprzednio chaos walce i sposobie walki i broni, od niejakiego czasu przybiera wyraźniejszy kształt a to wielce jakiejś wyraźnie poza narodowej idei. Wrogie narodowi stronnictwa poręczą tajemniczością i niezdolnością ludzi, wodzą nazwyk zarysowało się na arenie publicznej nowe, dziwne postacie: nie konserwatyści, nie demokraci, nie socjaliści — ktoś bez znamion polskości — mason.

Bez znamion polskości, to bardzo ważne, gdyż dawniej nieliczny masoneryz, np. w 1830. Ale jakaż to różnica, oświecony narodowcy lokatorzy a dzisiejsi bez narodowościowych ateistów!

Podniesienie Ruskości idzie za wolą mularstwa, to nie sprawa partyjna, to nie walka, zarzut, oszczerstwo stronnictwu wyłącznie stronnictwu wrogich agitacyjnych politycznych czy wyborczych. Ruskość masońską traktować winniśmy jako niebezpieczeństwo narodowe, a to: jako niebezpieczeństwo rozstroju duszy narodowej, oraz: jako niebezpieczeństwo polityczne, polegające na uzależnieniu naszego życia od wpływów obcych. Wszelkie wystąpienie przeciw masonerii, niby walczącej z jednostkami lub całością, bez wskazywania politycznie niebezpiecznej działalności, dzisiejszą masonerię znajdzie u nas poparcie. Sądzi jeszcze należy, że często u nas — a to potwierdza słuszność powyższego założenia — masonami są ludzie najlepszej wiary.

Masoneryz jest wrogiem narodowości, a przecież to musiałoby zasmucić przykrzaniem.

Kto nie jest w stanie zrozumieć osobowości narodu, zdolności jego ducha, niechaj się zastanowi jak rozwinęła się nasza rzeczywistość jakkolwiek ujemnie, uprzytomniając sobie polskiemu realnie osobowość jako naród. Bije, gnębi nas więc jesteśmy — boli nas, więc polskiemy — oto w jaki sposób uświadamiamy sobie osobowość naszą się określa.

Do poczucia osobowości narodowej dochodzi się rozmaitemi drogami. Uczyły kulturalne wreszcie osobie jako narodzie (który ma swoje własne prawo rozwoju) z pomocą historycznego, z uczuć i wszystkich potrzeb duchowych, przepojonych wiarą narodowem. Nawet płytka naukowa socjologiczna uznaje w całej pełni prawo rozwoju narodowego, kto zaś uczuciem patrzy, tego jakby pewną wymownością jak wreszcie kroku. Życie bowiem wszystkich społeczeństw odbywa się w znakach narodowych i co raz wyraźniejszym napięciem nacjonalnem.

Polakowi to prawo chyba najbardziej uprzytomnić — wrosły uczuciowo na każdym kroku kolosalna praktyka, wyklucza jego zaborczych zapędów a dzisiaj zdradzi. Walczymy o byt, który one nam chcą wydrzeć, zniszczyć, gorzej bo pokrzywdzić: wiadomo więcej wiemy o swym bycie narodowym z bólu i cierpienia, jak z miękkich uczuć radości, jakie daje napięcie w walce o byt wolna.

Niestety, wola naszej zbywa przedewszystkiem na jasnej myśli — a tędzie naród tę jasną myśl powszechnie, gdy ludzie oświeceni między sobą a oświeceniem cierpkie miedzy środowisk, zniszczyć narodowi nasz ten wrogich.

Uczyły rozwijają się przy pomocy nauki wtedy, ale rozsądnie nauka, by były prawdziwe, zgodne z wynikami ścisłych, gdy tylko za powszechnie uprzywilejowane nauki, odrywają się od tej ziemi, między którą wtydzę się rodowego rozwoju, gdy chodzi o stosunek do swego narodu, wtydzę się ciasnoty poglądu. Nie narodowość rozwija ale ludzkość. To jest najskarbszy punkt widzenia dla zdrowej logiki. Logika przy braku intuicji — ale wiąże się z instynktami — nabiera manier szalonych. Ludzkość jest większa od narodu: kocha wszystkich, jest doprawdzie szczerszej, niż tylko swoich i t.d. Logik ubóstwiania myślenie życiem i nie spostrzega, że o ludzkości można łatwo myśleć abstrakcyjnie, ale żyć można tylko konkretnie. Ludzie ówczesnych o środowisk ludzi potrafią sobie sposób myśleć bezbarwnie, — nie przepuszczą się robić uwagi poglądowej jak najwspanialszych kształtów życia narodowego, tylko dla tego, że im tak leży do twarzy, do ogólno-ludzkiej bezimiennej twarzy.

W sprawach życia, trzeba mieć oblicze swoje indywidualne, z rysami realnemi i tylko jedno oblicze, w którem całowiek cały ortowiek z wszystkich. Przedstawicielem ludzkości jest ten, który stwarza wartości niedywidualne, twórczy tak ten, który na sposobie tej osobowości narodowej.

Głównym rysem masonerii jest, że wrogiem ludzi, którym inspiracje narodowe nie wystarczają. Czerpią dochodzą gdzieś po za krajem i tam te dorzeczy należności. Ten objaw jest dla nas najważniejszy. Cywilizacja narodowa wszystkie odmiany myśli uważnie dochodzi się w wszystkich do tych dojrzeć, oprócz tej jednej myśli, która narodu swego wrodzonej nie liczy, które jest akcja, która w swym progresie postępowaniu, naród traktuje jako środek do jakichś dalszych celów. Od tej myśli

(nimo wszystko) tj nie jednoznie myśli masońskiej, jej tajemnic cech i spiskowość – czynniki, które wprowadzają zamęt do życia publicznego, to działalności, jakiś nie wielkości ani jakiejkolwiek, które wymienić nigdy są nie znane, za co innego podawane.

Ponieważ masonerya, jak nigdy wszędzie obca, nie wyrosła na naszym gruncie, jest nam nadzwyczaj niebezpieczną; a to z dwóch głównych powodów: że wszystkie siedziska masonerji są zagranicznych centrach (ponieważ) akcji, silnemi ogniskami życia i one wtłaczają masonerye, która stąd (na swój wzgląd) tak dobrze już przetrawiły, mają, więc w niej silne narzędzie swojej eksploatacji; oraz, że nasi masoni nie zapomnieli najmniejszego połączenia do ojczyzny, ocenili jak z tego samego, że się dają pozwolić organizować, widać, że niedorastają wrogim, wymagań moralności. Tymczasem Polacy winni być ostrożni. Polska, jako kraj politycznie nie zorganizowany jest terenem działalności obcej – a zagadnienie to należy na tem należy, abyśmy się umysłowo nie organizowali w jeden naród i unikając wtajemniczenia masonerji na to abyśmy rozkwitali i nasza zamożność.

Jedynym dla Polaków zakonkiem powinien pozostać naród. Arabia się zaś unikł przeciwieństwa wewnętrznych ze sobą prądów, ale poglądy i przekonania muszą być otwarte i jawne. Organizacye tajne z konkretnym celem działania bywają nieraz konieczności w życiu politycznym – ale nie jako wkodowanie bytowe, gdy jej tajności spowodowała potrzeba obejścia przeszkód zewnętrznych, gdy każdej chwili. Na narodzie pozostałej, mogłyby ujawnioną jako czynnik prawowicie narodowy. Organizacye zaś zakonspirowane bezwzględnie przed wiele takich instancyach, które pozbawione tracą racyę bytu, a nawet bezpieczeństwo źle widziane przeszkodą, przeciwnych tych sił nalekiu ze zewnątrz, wynaradawiają społeczeństwu wielką trwogę, przekładają nam bowiem organizować się wedle natury środowiska i jego zadań dziejowych.

Większa część nieporozumień i starć wewnętrznych w naszem społeczeństwie, nieraz głębokich rozłamów, pochodziła, że całe obozy podlegają wskazówkom zewnętrznym, nie naszym ogólnym. Stanowisko dzisiejszej masonerji do społeczeństwa polskiego, najdalej szego się wpływ odmiennych, lat szczególnych warunkach życia wewnętrznego, jest w zasadzie niemoralny i niehonorowy. Ale mianowicie nam i nie pokojem z tego względu, że istnieje obawa, czy wpływy polityczne obce nie czynią z niej niewiadomego narzędzia ku robieniu nawet bytu.

Charakterystycznem a dającem wiele do myślenia, że gdy zderzenie się głosów ostrzegawczych przed masonerye – w tych kwestii najdalej uczciwe zajmuje się robotę mniej płonnych, artykuły dowodzące, że masonów w Polsce nie ma.

W ciągu dwóch ubiegłych wieków organizacye masońskie istniały w Polsce i zajmowały się całem życiem w kraju. Ze rzeczy tych źródeł drukowanych polskich dowiadujemy się, że w r. 1742 powstały w Polsce loża, które zakładają Mnich, Jabłonowski i Mokronowski. Por. 1794 działalność masonerji przynajmniej pozornie ustaje, aby odżyć na nowo r. 1804. zaś r. 1821. rozpoczęcia rządu arcyksięcia „bo" że zostały zamknięte i od tej masonerya polska nowe istnienie tylko jako organizacya tajna.

We wszystkich wypadkach (obcych i naszych) prolitycznych końca 18. i pierwszej połowy 19 wieku masonerya powinna odgrywać rolę. Dzisiaj spiskuje u nas przeciwko Kościołowi, pocznie narodowemu, rodzinie. X. I. Gralowski w swym Przeglądzie Katolickim pisze „Społeczeństwo nasze bowiem nie wiary, różno rodne błędy wypaczają pojęcia i cnoty, zarówno religijności, jak miar ludzkiego życia. Moralnemu i kulturalnemu zagraża wszystkim, sami ludzie narodu nucą się, na kartę konspiracyjną, wrogowie wrogowie nowatorów, zdrajców, rodzącej się emancypacji odzierżców, stoją na drodze do kanonicznych. . . .

Wolno myślicielstwo istnieje na całym świecie i wszędzie, nawet tam gdzie istnieje otwarcie i uprawnione, na podwojnie obliczeniu swojej działalności swojej Bryje stronnictwo przed okiem ogółu. Społeczeństwo polskie zawdzięcza niewątpliwie masonerji wiele oziębienie uczuć religijnych, które uwidocznia się w pogrzebach zmarłego wieku, a dziś nowa napaw wychodzi.

Kto na choć co kolwiek rozwagi rozsądku i uczuć zastanowienia, czyż może przypuścić, by sekta pozująca na nawrócenia do wszystkiego co Boskie Bezpośrednio katolickie stanowisko na nacisku się wpływa, która wyparła wojnę naśmiewiska życie religii, moralności i rodzinie, by ta sekta wszystkich, jedynie Polaki? Dla czego? Ale Bezrozumnem Głupiem więc, jeżeli nie nikczemnem, nazywa nacisku głosów ostrzegawczych strachaniem dzieci nie istniejącem widmem. Głupiem, ale częściej nikczemnym zdrajcą narodu, kto twierdzi, że masonerya u nas nie narzędzie, nie na wszystkich akcyjnych działacy,

Powtarza X. Gralowski: „. . . nie zdaje nam się rozumiej, aby można twierdzić, że masonerya istnieje jedynie w środowiskach rady Polskich. Sądzimy zresztą, że gniazdo się ona bardzo szeroko i ukrycie w środowiskach zachowawczych, z góry nie wyzyskuje wspólnego z radą Polskim ... przecież niestety, masonerya rozwinęła się w Polsce w obóz wrogi, pośród zachowawczych. Ale nie w naszych czasach wszystkich konflikt w Brazylii z księżmi Olindy i Para dla tego, że chcieli unowocześnić z Kościołem Boże na wiosnę, które stanęły się z braciami kościelnemi, cenzy oskarżały się po za Brytyjach.

Masonerya związana jest ściśle z żydostwem. Wszystko co żydowskie, zwłaszcza jest dla wolnomularstwa – i to zasadniczo mocno za naszych [po ~~Polsce~~] Rokitnie i w Galicji [obrania ich rewolucyjnych, wywrotowych lub radykalno liberalnych, na którzy wynajdzie się na wszystkie sposoby, ale ponieważ najgorsze typowe typy społeczne tj. bezwierzący żydzi, kapitaliści żydzi, uczniowie i klepiący rydwanki.

„Dość po kierownictwie tych sferach masońskich – pisze X. Gmalowski – nikt już nie mówi o wolności dla wszystkich, ani o równouprawnieniu wyznań. Nikt już nie twierdzi, że religia, nauka prywatną – bo masonerya dąży do władzy i opanowania nią – odnosi wielkie względy i wielkie udawanie. Żydowska nienawiść do chrystyaństwa wszystkich tych mistrzów bezogródek. Uchwały ostatnich zjazdów wolnomularskich są znamienne. Nie idą już we wszystkiem wobec polityki. Uchwalają linie i drogi postępowania dla rządów, zapowiadają projekty dla ustaw i t.p.“

Ruch masoniki za lewicowe polskim tak ostro postępował najmów w latach ostatnich, tak dalece pewnym ciekie, że coraz mniej mowy ostrzegania słowa z pisków. Pod tym względem oddał mistrzowie społeczeństwa polskiemu. Żywioły radykalne pociągnęły swym nieokiełznanym temperamentem i sposobem walki, za sobą na widok publiczny ostrzegły dotychczas wolnomularstwo.

Wolnomularstwo jest organizacyą międzynarodową. Organizacya, pomimo niejakiej autonomii swych lóż, działa solidarnie i karnie w pewnym kierunku i wielką jest zależność jej organów w danym kraju od władz zagranicznych. Obie na polityczny kierunek działania mają przedewszystkiem wpływ narody liczne i silne i z uwzględnieniem to działanie w swoich interesach, – zaś narody mniej liczne i słabsze używane są za narzędzia, często z wielką ich krzywdą. Tak było z nami w dziejach naszych porozbiorowych, tak dzieje się z Turcyą, Portugalczykami. Na tego też, gdyby te wpływy wolnomularskie opanowały dzisiejszą Polskę, skierowałyby wszelki na organizowanie w sile politycznie zależnej prowadzącej do obrony naszych interesów narodowych. Na nikogo dziś już nie jest kapitalniejszą, ze najwpływowszym czynnikiem w organizacyi wolnomularskiej są żydzi, a wtajemniczeni żydzi kryci. A kto z nas przedstawia wrogsko nie bezpieczeństwo, jak żydzi? Nie mogliśmy więc uzależnić nasze postępowanie od mistrzów narodowych żydów.

Wreszcie, masonerya jest czynnikiem rozkładowym. Społeczeństwo jest organizmem całości, której spójnia, solidarność jest warunkiem życia, wynikiem wielkich wspólnych ideałów. W miejsce ~~wolnomularstwo~~ najrozmaitszych uczuć i usiłowań ludzkich, organizacya wolnomularska podstawia solidarność zbiorową, opartą na tajemniczych związkach, solidarność większej lub mniejszej grupy ludzi przeciw reszcie społeczeństwa. Grupa ta jest w walce ze społeczeństwem, jest tajną, wprowadza świadomie rozkład, obrzydzenie, oskarżenie na wszelkie instytucye społeczeństwa celów, dobra. W krajach katolickich, gdzie wolnomularstwo radykalne czy mniej zakonspirowane, przeciwstawia wielkie organizacyi religijnej narodu, gdzie nie może mieć widoków skuteczności organizacya powszechna, gdy musi konspirować a więc kłamać, jeżeli nie wyklucza jej do otwartej walki z Kościołem – rola jego jest z gruntu niemoralna, rozkładowa, robota Szatana.

Masoni wysuwają często na wpływowe stanowiska ludzi mierności umysłowo o licznym charakterze – bo mniej mieć narzędzia posłuszne niż rozumne. Kto wie czy zasadniczy rozwój wolnomularstwa w dzisiejszych czasach, nie jest przyczyną zjednoczenia tych ludzi. Wielkim zbliżeniem mogłyby tylko zbawienie dla Kościoła zmartwienia. Organizacye wolnomularskie ludzi nie zależnych walczących, w uwagę z widowni publicznej. Wreszcie wolnomularstwo dąży do wywołania pogorszenia politycznego, przeczącego wolności sumienia.

Wiele dałoby się i należałoby powiedzieć w sprawie wolnomularstwa, ale już nie jest na nie czas, zakończymy więc tylko słowami mistrzyni, że kto kocha swoją ojczyznę, szczerym uznawcą wiary, prawdziwym synem naszego Kościoła Chrystusowego, ten nie będzie do wolnomularstwa nie przystępuje się ale wszelkimi siłami z nią walczyć będzie, swoich ostrzegać a działalność wolnomularską piętnując odkąd i będzie. –

Lbb. 11/7 914.

Aufgabe-Schein. **Predatnica.**

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. .....

an / Gosp. / al .....

in / u .....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

138

Karadeiordiewicze

5/8 140

Karadziordziewicze.

Przodek rodu Karadziordziewiczów /Karagjorgjevic/, Jerzy Petrović, później Czarny Jerzy /Crni-gjorgji/ zwany, urodził się pomiędzy 1760 a 1770 rokiem, we wsi Vicevi, koło Kragujevacu, jako syn chłopa Petroni. Wówczas ziemia była Serbów należała do Turcji, a wiadomo, że ich panowanie łagodnem nie było, szczególnie wobec chrześcijan. Życie było ciężkie, bo spahi (t.j. właściciele ziemscy, zamiast mianu /bey/ wymagają tego i trudno należyte dogodzić. Widać bey, czując, że niezadowolenie z jego lub innego powodu swego pana się urmaga, porzucało wsi, oddalonych i uciekało w niedostępne góry, chroniąc głowę od pałasza, ciało od kuli. Tosamo uczynił i Petroni udał się do wsi rodzinnej Topola, gdzie władcy jego pana nie dosięgało, tam przebywali t.z. Hajducy /podobnie jak wśród nich cud/ w spokojnym. Hajdukow, zwano by dzisiej „niezadowolenie" – byli to ludzie, którzy albo przewinili przeciwko władzy, albo ci, o których było więcej, co obrabiali, a przynajmniej ciężkie krzywdy, mieli na sumieniu. Ponieważ ci tacy w przyszłości ich uczynieniu, nie mogli, więc zaprzysięgali się na zemstę nad wrogami wobec siebie, więc mordowali i rabowali Turków i podwładnych. Nasz Petroni jednak, mający serce tak skompromitowane i w wojnie z cudzą własnością, by nie mógł pokarać się, tam gdzie prawo panowało. Uważano go też ceniono jako pośrednika, lecz wiele nie ufając, mówiąc Turkom, przebywał więcej wśród swoich, wojsko będących. Tym czasem syn jego Jerzy dorastał na okazałego młodzieńca.

W r. 1787. w rachunku z dawniej powzięte nadzieje, uczyniła w serbskiej powstanie przeciw Turcji, w którem młody Jerzy czynny brał udział. Jednakowoż Turcya była jeszcze pomocną a pomoc i dawniej zawsze dla Serbów ciężka. Serbowie musiał uciekać z kraju. Żebrał więc co siędało pieniędzy, po cyganach swą trodę, i tułało i poniżającą w ciągu nekki Sawy b. granicy austryackiej. Stąd przejście bowiem nie wodne. Jedna kowoż nie blizej było granicy, lecz bardziej stały bractwa na rodzinnem stronach, tam nalazowywej nawiązywa dla pacierzów. Wreszcie gdy mieli nekkę przepłynąć na drugą stronę, ojciec zmęczył się pójść dalej. To postanowienie obudziło Jerzego, i uczynił: Co ja mam tym się dowiedzieć, by cię Turcy na śmierć umęczyli? Lepiej wtedy nie, lecz zawsze to zrobione życie całkowicie! Tak powiedział lat ten wrócił! Dobył z zapasu pistolet i wypalił go wprost ojcu swemu w głowę! Powiedział tak wielu tedy nie zrozumiało, ciało ojcowskie jeszcze drgało, potrafił ciągnąć, by ojca dokończył. W pieśniach serbskich ludowych [illegible] po dziś dzień opiewają, jako bohaterski! Następnie rozdał swe błyskotki wśród ludu, nie mogąc dostać nalezyć i sam przeprawił się przez Sawę do Serbii, i tam się zapisał do wojska.

Przyszłość do ochotniczego serbskiego legionu, następnie powrócił znów do Serbii, by brać udział w walce przeciw Turcji. Jednak w wojsku austryackim, nie było mu wesoło i przy pierwszej sposobności uciekł do dawnych swych towarzyszy do Hajduków. Niespokojny a ambitny i ile długo nie pogodzić przekonawszy się, że nie wiele zdołałby uczynić, powraca do Negotina i zajmuje się uprawą swych dóbr wodzca, Michalewiczem.

Gdy w r. 1791. pokój zawarty pokoju pod Sistowo, legion serbski został rozpuszczony, z mieszkańcy, mieszczanie „oraz na lenniczi" i oblegniczje posadę leśniczego w grecko-mochodzim Kladowie w Kreševdol. Gdzie wreszcie powraca do rodzinnej Topoli i zajmuje się handlem bydła.

Turckiego rządy Turcya wzrastają, stają się coraz więcej ciężkie, zrzeczenie po sprowadzeniu janczarów. Mordy i gwałty, zdzierstwo i rabunek grasowały odtąd bezkarnie. Musiało więc stanąć to, co wtedy w warunkach było nie uniknionem, mianowicie: co chłopcy było silne, zdrowe do broni i pracy zdolne, wszystko ruszyło w góry.

Jerzy nie podobał się janczarom, powtarzano go uwięzić. Pięknego dnia, gdy bohatera na zajęciu był zaprzątniony hodowaniem z orężu [illegible] zbierających się Turków. Że nie zrobił tak myślenia, wielce dziwić się niemowlę – uciekł, stał się Hajdukiem. Położenie jego jednak mieniło się korzystnie, gdyż jako zaprzedrzej przednie bieżący i najmajętniejszy, wpływ jego wzrastał i dniem każdym, że wkrótce stał na czele Hajduków całego rumadzijskiego okręgu. Starły okręg miał takiego dowódcę, przekonano się wkrótce, że bez walki była skuteczną, należy bez bojaźni podrzucić, a więc pod jednego władzę. Okrzyknięto starego Theodosy jego „Knezem" /gospodarzem/ obiegłego z prochem i kulami, on jednak godności nie przyjął, doradzając zamiast tego innego.

Jerej „Coni" Kara i wrócił w zawarcie i władzę. Radego arzorlu, murową twarz, ponurym wzrokiem, wzniecał zgrozę i bał strach i podziwienie. Dziadu całemu nie zmieniono i ława, tylko wino rozwiązywało mu język, na pierwszy raz brat nawet milczał w narodowym tańcu, zwanym „Kolo". Długich i chroje nie nęciły go i nawet za najświeższej jeych wynalazków, nie ponucił chłopiec stroju - niekieś kie spodnie, wyszarzały kaftan i serdak /Rumsek/ i czarną czapkę. Ostatkiem w Tapoli, ona zarówno i drugiemu chłopcu nie zazdrościł, karmował pole, obsługiwał młyn, w wolnych chwilach oddając się rybołóstwu. Podobnie życie prowadziła jego córka. Miło to, pieniędze lubiał i je zbierał. Czytać i pisać nie umiał. Żarliwej pracowity, gdy jednak papa Nowordzienie, nosiły nie mógł i gniew jego stawał się straszny. Bratu swego, który poszedł na młodą dziewczynę, karał pocwierdzowaci i całe do dnia jego chałupy, zaś Theodory jego, któremu swe stanowisko zawdzięczał, w gniewie własną ręką zastrzelił.

Wr. 1806 wybuchło na Bałkanie powszechne powstanie. Jerej odmaszerował wybitnie polskiej jego Turkom pod Pecelką, Emirat Belgrad zdobyło rówieśnicy / co prawda za pomocą zdrady /. Powodzeniu ostatniej warowni i kapitalnej komendanta Solimana Paszy, przyznano mu wolność, nie akt wejścia. Chociaż Solimana otaczało dziesięciu janczarów, Jerej dostał swych ludzi na pewność wzbudził pasy - jednak lat nie jakoś zdarzyło, że w końcu za straż wyjęła w pień i cesarkę Basry i jego samego zamordowała, powróciwszy do Belgradu zaś wzięła udział w rzezi Turków i załamała władzę, co trwało przez dwa dni.

Szczęście sprzyjało powstańczym sercom, niedaleko jedno po drugiem dostawało się w ich ręce. Znów obawiało się Konferencje, by jedno ognisko władzy i wspólnego porozumienia. Powstało więc Rada, Senat, zwany Savjet w siedzibą Belgradzie, Senat zdecydował, że i ten Senat musi posiadać prawodawcę. Obrano Kara - Giorgiewicza.

Wr. 1809 senat postanowił zdobycie Bośnii z pomocą Rosyi. Jednak wyprawa się nie powiodła. Zgnuszonemu Jerej zagarnął najwyższą wojskową i cywilną władzę. (r. 1811.) Rok Mostały znów ciężkie czasy dla Serbii, bo Rosya najechana przez Napoleona, nie mogła brać jej w opiekę wobec nacierającej zatą groźnej Potworzicą Turcyi. Niemogąc na zarzut się przyjaciołom podobał, uciekła Jerej wr. 1813 do ówczesnej wiadomo wpadła Turkom w ręce.

Wojewoda Milosz Obrenowicz, powstaje przeciwko Turcyi, pobija r. 1815 Turków i staje się władcą Serbii. Wr. 1817 powraca Jerej do Serbii i nacwali Turcy, lecz Milosz nie wcześnie biły, pozwawszy zawiści Jerego, każe go w Odzegna zamordować.

Syn Karadiordjewicza, Alexander, po zamordowaniu ojca (urodzony 1806 w Tapoli) uciekł do Rosyi, gdzie wstępuje do armii. Powstaje Turcy do powstania go do Serbii przez Księcia Michała Obrenowicza, który sobie go wrogim odjął sztabem. Wr. 1842 z nucają Michała z tronu a wyklinają Alexandra za Księcia i wypędzony znowu przez Rosyę i Turcyę, pali tak zwanego (1843) Skupczyna odwołuje go do tronu 1858 a on ucieka do Turcyi a 80 letni Milosz powraca do władzy a Alexander przebywa w Bośni i na swych dobrach, mieniąc się wciąż nad unicestwieniem Milosza i niezawodnie przez najemnych zabójców pozbawia go życia.

Oto pokrótce dynastyi Karadiordjewiczów - dalsze, czyli dzieje z naszych czasów zbyt blizkie, w pamięci by je zabierało przypomnieć. Alexander Petrovic morduje Milosza Obrenowicza, a Piotr Karadiordjewicz (syn, obecny król) przykłada rękę do zamordowania Alexandra Obrenowicza Króla i jego żony Draginy w pałacu Belgradzkim. Zastrzelono ich / strzelających kilka kroków do upadłych w kałuży krwi na pewnie, jak do wszystkich przed. Ciała obnażone wyniesiono przez okno pałacu. Sprawa rozd. Obrenowiczów za załatwione - bo cóż jej więcej. Wesoła na wieko gwiazda Karadiordjewiczów, świeci - ale krwawa po wstawia po sobie światło - - - - - -

Pierwsze słowa pod pierwszem wrażeniem wywołanem ogłoszeniem wojny pospolitego ruszenia i mobilizacyi Austryi: Niemcom.

To co zagraża Europie, wypadki ubiegłych dni kilku i to przed chwilą słyszę, jest tak wielkiem, że rozum ludzki nie zdoła objąć wzrokiem. Myśli najrozmaitsze tłoczą się do głowy głucho i niewyraźnie; doświadczenie przeszłe i życia, jak go przez bytność samej świadkami, przykłady brane z historyi, wszystko stoi przed nami a na poły bezwiednie, bo takiego ogromu nieświadomi i z grozy jeszcze niebędą, jakie spadnie nowe na ludy cywilizowane do bandy, opryszków i dzikiego motywu, wyjącego za pomocą Kuchla i obłudy. Miliony ludzi opuszcza dom, rodzinę, żonę i dzieci, majątek, pracę, chleb codzienny dochowujący - idą wdal, z pytaniem w umyśle: co będzie? z pytaniem w sercu: co się stanie z żoną, dziećmi? Dwadzieścia milionów ludzi będzie za dni kilka pod bronią w Europie przeciw sobie, od 19 do 60 lat, mocy prawa będą powołani, a wielu idzie dobrowolnie. Jednakże, świadkami jesteśmy jeszcze jednego obrazu. Oto cywilizacyi, powołani w Anglii i Niemczech idą dalej, dalej, ochoczo

objawiają karnoś i poświęcenie, poczucie obowiązku ujawniają się w sposób dumnie wzrastający. Wszystko biegnie ku granicy mocarstwa, by przeciąć mu zaciekle cywilizacyę, przed napadem dzikiej, azyatyckiej hordy, by obronić Kozaidy od profanacyi, Kobiety od hańby, majątek od zupełnego.

Pośrzmy pod przykrem wrażeniem a jednak nie w myśl nakazywania się najemnikowi, a jednak nie pod wpływem napięcia nerwów, bez wypowiedzenia, czego od tylu ludzi oczekujemy co opanowało domowe ognisko, do którego niejeden, byłoże dzieciątki tylnego nowe życie nie powróci: obrony ludzkości przed barbarzyństwem! Wrażie polowania dwudziestowiecznej, wiązą cywilizacyi, za panowałaby rozpitko azyatyckie dzicz i orgia wyuzdana. Wrażie pogranicznej panowałaby dzicz, której świat jeszcze nie doświadczał, dzicz gorsza od tej, która przed dwoma tysiącami lat, odbiła w Italii fale, jak werbrany górski potok, całała środkową i południową Europę, a nazwa narwę Hunów, Gotów i Wandalów. Rosyjska dzicz gorsza od tamtej, bo oświecona, a oświeconym nie tylko dzikie czyny, nie tylko oficer i generał, ale oświeconym zarówno cały, ale oświeconym lenicie, co na pewno. Od tej hańby nowej nas bronici ci, co opuszczają domowe ciepełko. Różnica nieb zpieczeństwa podobne losu, jakie zagrażało Chrześciaństwu od Turków w r. 1683 a od którego król bohater i hufce polskie je obroniły pod Kahlenbergiem. Misya Polski zpoczywa obecnie na duchu.

Jeszcze co prawda dzisiaj (2 Sierpnia 1914) ogólno europejska wojna nie wybuchła, a arzęd nadzieja z miesiąca na lepsze jeszcze nie zamarła.... ale co prawda, że dogorywa... ale Niemcy zarządzały od Rosyi oczekiwania wciągu 24 godzin, co za cel ma jej mobilizacya. Gdy dwa rządy takie zobowiązują się pytania, jeden cud uchronienia wojny, oddalić woła.

Różnie dzisiejsze i obszerne wywołane wojennę surmą. Zdarzają się fakta, których przepowiednie nikt by nie był ośmielił, a gdyby nawet przepowiednie, ogłoszonoby gorąco wątpiąc nie mającego obecnych rządów w sprzeczności. Tak np. Związek socyalno-demokratyczny w Budapeszcie zawiadomienia węgierskiego ministra Harbu, że ponieważ rządowi potrzeba obecnie pieniędzy z powodu wojny z Serbią, Związek pochłonął zakupi papierów państwowych prenty (za nich Koronami) tym sposobem przyszedł z pomocą Harbowi. Socyalistyczne pismo „Vorwärts“ (Naprzód) w Berlinie wychodzące pisze: „Zwalczaliśmy i zwalczać zawsze będziemy ideę monarchiczną, bo ona przeciwna naszym pojęciom. W tej walce wy stępowaliśmy wielokrotnie przeciw Francyi, co dawała koronę niemiecką (cesarzowi) jednakowoż dzisiaj przynależy i oddaje hołd walczymy z murowanej jesteśmy cesarzowi Wilhelmowi II, gdyż on od lat kilku a szczególnie w tygodniach minionych z całem poświęceniem swej osoby dbał o to, o zachowanie europejskiego pokoju!“ Entuzyazm wśród ludności, bez wyjątku na narodowości, jest ogólny, szczery i żywy. Bez różnicy stanu, zgłaszają się ochotnicy do czynnej wojskowej służby. Panowie, członkowie tej Rady państwa, członkowie najwierniejszych rodzin tak austryackich, jak czeskich i węgierskich wstępują dobrowolnie w szeregi armii jako prości żołnierze, np. hr. Sternbergowie, członkowie 64 letni zgłaszają się z prośbą do niniejszej wojny, by go przyjęto do armii na prostego żołnierza i to w tym pułku, w którym syn jego jest kadetem! Ofiary w pieniądzach płyną obficie na korzyść rodzin powołanych do armii. Obwarowanie pułkownika Weissa za serbski nad za popełnione morderstwo, za tylo-letnie nagromadzenie się wprost w Austryi, za te miliardy, które wydano na mobilizacye były krótkie i przepadły, powodu zostają w handlu, przemyśle — że zdaje się w wybuchającej rewolucyą, gdyby nie przyszło do ukarania tej bandy zbirów, trucicieli i morderców, którzy kroczą nad serbski. Wprost podobno sam następca tronu serbskiego Ks. Alexander, brat uciekł w narodzie, na której uchwalono zamordowanie arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki!

Niemcy, jako sojusznik Austryi, mobilizują i oświadczyły Rosyi, że wrogie wkroczenie tej do Austryi, oznacza całą siłą stanę przy sojuszniku. Wywarło to wielkie wrażenie. Francya w takim razie powinnaby wystąpić przeciw Niemcom ale tam nie uwierzono się zapał, pójścia na pole walki, by Rosyi dogodzić do wkroczenia swych granic. Anglia przebąkuje, że chce pokoju, że ił swoich na usługi francyi i Rosyi wyłącznie, oddać nie może, bo posiada prowincye i kolonie które czynności wymagają. Mobilizuje Holandya, Belgia, Norwegia i Szwecya! Cóż pozostanie w Europie nie zmobilizowanego? bo i Włochy nawet w razie ogólnej wojny, wyruszyć w pole za Austryą i Niemcami.

A biedna polskie ziemie? Tam się Niemcy i Rosyanie Brew pokoje, Brew najlepiej chcieliby na jak tyle razy krwią, ciężkiej ziemi. O Polsce obecnie mowy niema, ale przecież wybije godzina, gdy ona zawoła za siebie sama i za sobą przemówić będzie mogła.

Aufgabe-Schein. **Predatnica.**

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: ..... Nr. / Br. / No. .....

an / Gosp. / al .....

in / u .....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

143

ABBAZIA 17.XII.19 XII

20

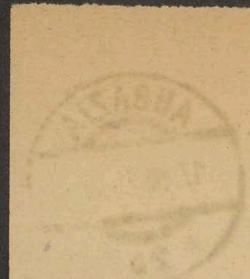

Jezuici.

Dnia 7 sierpnia 1814 r. papież Pius VII. przywrócił zakon Jezuitów na całym świecie, mocą bulli Sollicitudo omnium ecclesiarum.

Skoro tylko Jezuici przybyli, znowu zaczęli otaczać dobrodziejstwami młodzież. Chcieli więc koniecznie, by zawiązywało się nad ich działalnością obecną, zarazem przeszłych, choć poprzednich, dawną pracę ich na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, przypomnieć się co z działali, jak dzisiaj pracują, co im Polska zawdzięcza.

Chcieli napisać dzieje zakonu Jezuitów w Polsce, to praca całego życia. Ś.p. O. Załęski T.J., by napisał swe wielkoponure dzieło pt. Jezuici w Polsce, obejmował przez lat 26 do tego należytej, który dla zmóc opracowanie zajęło lat dziesięć; dzieło zaś obejmuje przeszło 6102 stronnicach. Wobec tego, jak Bóg sam scrupule wypadł mieć niemiłosierdzia artykuł, jak Bóg ubogim być nie mieć we fakta, by wściekle ograniczonych rozmiarach, może poruszyć, chciały tylko najbardziej jaskrawe. Mimo trudności wypływających z samego obrazu przeciwieństwa do omówienia przeznaczonego, jakto z wyszczególnienia tylko najważniejszych okoliczności z działalności tego zakonu na ziemiach polskich - gdy nie ma paka, nakłonionych obecnie a z konieczności nie pracowali - mimo to, iż by Polak mógł podjąć się zadania przedstawienia tego co wie o Jezuitach, według ich uważań dla zbadawania drugich, gdyż to dług wdzięczności, który spłacić ma ma ojczyzna. Zaś nie rozchodzi się tu o rozprawę z polemistę z przeciwnikami Jezuitów, - za to rada ważna - oni tego zresztą nie potrzebują, by kto stawał ich obrońcą, - wzrost w samej tak zaciekłej napaści jaką ich spotyka, urzędnie na każdej płaszczyźnie i od najrozmaitszych, mają zadowolnienie, bo one dowodzą ich dodatniej pracy, dowodzą, że oszczerstwa zwalczają nie przyjaciół Kościoła i Stolicy społecznego.

W tym krótkim zarysie, mówić będziemy o działalności Jezuitów, nie zajmując się na ziemiach polskich się ograniczając. Podstawą zaś tej pracy, źródłem głównym, będzie wspomniane powyżej dzieło O. Załęskiego, - fakta zaś z ostatniej doby są czerpane z broszur okolicznościowych, zapisków, wreszcie z opowiadań ustających jeszcze dwóch z trzech ostatnich pokoleń. -

Jaka praca czekała Jezuitów w Polsce.

Naród, bez jedności religijnej istnieć nie może. Walka religijna przeradza się walkę partyjną, ta znów w interesów, na których może poruszać się cały interes całości, społeczeństwa dyrygenty.

Jezuitów przywiązano do Polski nie dla zmiany formy rządu - ale dla obrony katolicyzmu, dla przywrócenia jedności religijnej. Misja Jezuitów w Polsce nie była polityczna, lecz religijna - i tę misję spełnili.

Polskę, jedność narodową, rozrywały w w. XVI „nowinki religijne" i „schizma" (wiara grecka wiara Cerkiewna tj. ruska) i grasowały jakby zarazy morowe, bo zakażały duszę i pozwalały obcowania z prawdziwego syna ojczyzny - przez lat 40, całe rzesze, magnatów, całe rody szlacheckie, miasta, kusiły się nawet o pozyskanie Króla. Jezuici powstrzymali pochód zarazy, zmusili do wewnętrznego, a potem zajęli się niepojednanie bronią, walcząc o katolicyzm, ancbone, dyspatę, pismami. Widzą drugich 40 lat, różnowierstwo zniszczone do roli bronią jego się, gdy w pierwszych było zaczepnem, coraz niedołężniej wymachuje, niezgoda jego mnożą się, zbłąkani powracają do swojej dawnej braci. Jezuitom przychodzą w pomoc inne zakony, gdy zaś trwający w błędzie udają się oponować do obcych, do wrogów Rzeczypospolitej - zupełnie bracia, gmin pod nogami.

Ze zgubną wiarą grecką "schizmą" walka była wtedy bratniejsza, bo ta od której wielkoruś zaczerpnęła się na Litwie i Rusi - była niegdyś u siebie i do 5 milionów liczyła wyznawców. Nigdy Skarga rozpoczął się walkę za pomocą Unii brzeskiej. Zygmunt III sam jeden zrozumiał ważność tej walki i całą dowiódł tu polityczną. W tej pracy dopomagali Jezuitom Jagiellonowie.

Tej rzetelnej pracy i zasługi koło przywrócenia jedności religijnej zarzucono Jezuitom, jak Rzeczypospolitej poniekąd, nawet najbardziej sympatycy historyk odmówić nie mogą Jezuitom polskim. Własnej, innej polityki oni nie mieli. Zarzucają Rosjanie się, że oni zawsze mieszali w bieżące sprawy i wypadki polityczne, bo te od połowy XVI do XVIII (1500 - 1700) w całej Europie mieszały się ze sprawą religii, niemal nie są i tyle, do tego sprawa dobrodziejstwa wymagała.

Z upadkiem niezrównanego rodzaju Żebrzydowskiego (1608 r.) upadł różnowierstwo. Katolicyzm zwyciężył, prawowierni należało tylko nad jego zwycięstwem. Czynniki były te zakładnice przez Jezuitów kolegia (szkoły) domowe. Jedno zauważyć nie można, to, że Jezuici dali się zawsze zastanowić duchem korporacyjnym, nie dopuszczają innych do pracy tego samego kierunku, ten sam cel mającej na względzie. Stąd powstawały spory z Akademią

Za Nowską, za końcem Dyarów. Z tych sporów powstała oczywiście nienawiść jezuity anti-jezuickiego, która dokuczała mi bardzo do wata mię wezwali – a za Króla Stanisława Augusta bym prawie nawet.

Gdy W r. 1773 papież Klemens XIV wydał brewe rozwiązujące Zakon Jezuitów, stali oni w Polsce silni i liczni, pracując na wrogich polsce społeczeństwa. Byli to ciągle piorun z Walezjanisz Księdza, który w zakon wdarł, zachęcając cel uczenie nie przygotowuje rzeczy, – również i Kraj cały był zmeczony.

Wielki kawał ziemi polskiej dostał się w r. 1772 Rosyi. Tam kuna walczyła nie dużo, tam Jezuici wcale, cesarzowi zachowali cel, za ich papierami.

Opatrzność widocznie opiekowała się polskimi Jezuitami. W Białejstoku, jak w arce Noego ocalał zakon, zmeczony, zmiękczony bardzo, podtrzymał, zmeczył ojciec polski. Gdy Kongres wiedeński 1815 r. ociemniałej Europejskiej, zawrócił Napoleon kilka pokoleniami spaczonej, wyrwali Jezuici z arki i na ciemnych dziale ojczyzny naszej znajdują, pod dostatkiem pracy Nowicjat, do którego ich ziemiom zachodniej Europy cywilizowanych robotników

Rewolucye czerwonego wieku, zrywania się po parę lat dzisiaj Jezuitów – oni uspokajają wtedy, by w innym miejscu jedną rzeczą by znowu stanąć do walki z wrogiem porządku społecznego. Wygnanie, tułactwo, stało się ich chlebem powszednim. Mieli ciężkie potrzeby, cztery razy, chrystali za ich tułacze. Wygnani z Galicyi 1848 r. idą na Szląsk, Prus i Księstwa. Wypędzeni z tamtąd 1872 powracają do Galicyi – a później wreszcie „polskiej kiedy" w Niemczech, Francji, Szwecyi, Anglii, na Podolanie, a porto Rico wszędzie katolicką wiarę. Pracują wszędzie bo rozchodzą, wesoło, jakby bez troski o jutro

Skąd tyle żywotności u tych ludzi? Jaje są tacka powołania, duch zakonu, żywa wiara w Opatrzność Bożą – i dobrą sprawę, której służą –

T

Jezuici w Polsce.

1. Wprowadzenie Jezuitów do Polski ~~r. 1555~~ i ich działalność kulturalna. Wykonawcy.

Z zaprowadzeniem sekcyi Króla, tj. króla z wyboru, rozpoczęły się coraz większy nieład w Rzeczypospolitej Polskiej.

Brak wpływu natarczywe, że nie wiedziano kogo: urlopu na zagranicę, równy wojewodzie, musiało doprowadzić do przekupstwa głosów wyborczych, do targowania się opozycyi z kandydatem do tronu, — tenże, gdy go otrzymał, myślał, zaciemdet dawne a nadawał nowe prawa i statuta: dla tego tolerowanie pozwalało obcowaniu, postępowało tolerowanie inowierców do wiary, szukanie nowości, reformowanie nie wiedzieć czego wiary. Wiara była zdawać, tylko jej wyznawcy ulomni.

Nowatorstwo religijne stawało się coraz groźniejszem. Szło ono dwoma do Polski stronami: Lutrowcami z Prus i Inflant od z Lutrowego zakonu Krzyżackiego i zagarnęły nawet niektóre pomorskie, potem do Wielkopolski a do Poznania, — drugi raz wpadł z Wirtembergii, Szwajcarii, Genewy, jak mówiono „z cudzych krajów, do kąd „panięta polskie po naukę i na polowanie jeździły. Stosunki handlowe miedzy Polską nowatorskiego, a pochodzenia pewnej części ułatwiały rozpowszechnianie się herezyi, narażały się swem prawem były zamówkami wśród wielkich panów, które się jednoczyły z klasztorami katolickimi przeciw temu. Panującemu zaś, nowości się podobała, bo dowolała na nie jako, drogo poznawszy w wojnie ojców, dochodzić by nie mogli.

Gdzie kolwiek bądź księdzy ówcześni przeciwko wojnie zaciągnęli, myśleli do Polski lub heretyków herezyi wyganiano, wszyscy się udawali do Polski — przeto też Rzeczpospolitą nazwą „asylum haereticorum / myślitel heretyków / Bzovius w r. 1568. Dowodzi powszechnie się w połowie XVI w. 680 znacznej wyznawców w Koronie / wyjąwszy Mazowsze / a na Litwie rozciągnęło się do nowatorstwa, od r. 1548 zasiadało w radzie Koronnej z senatorów 222 innowierców, a w r. 1570 w senacie świeckim dwóch tylko było katolików, zejmiu za Zygmunta Augusta marszałkowało kilku innowierców.

Oto na te krytyczne czasy przypada przybycie pierwszych Jezuitów na ziemie polskie.

Na usilne prośby biskupa warmińskiego Hozyusza, „podpory i filara katolicyzmu", papież Paweł IV wysłał nuncyusza Mojżesza Lippomana, biskupa Werony, w październiku 1555 r. do Polski, a przybywał z nim jako „teolog", jeden z pierwszych towarzyszy, żyjącego podówczas św. Ignacego Lojoli — Jezuita Alfons Salmeron, który otrzymał rozkaz od generała Laynez rozpatrzeć się, czy nie byłaby pora wprowadzenia zakonu do Polski.—

Instytucya Jezuitów i plan ich nauczania.

Zakon Jezuitów / Societas Jesu /, zawiązał św. Ignacy Lojola 1540 r. jako oręż na wszystkie zwolenia jaja się herezye XVI wieku. Lutra i inni niepowiedzieli potrzebnej papieżowi, Kościołowi, dogmaty parady / katolickiej wiary obalali naukę, pismem św. w hebrajskim i greckim języku; nowinki swoje wyglądały za pomocą Koranu, Dyspul, a na dowcipie za pośrednictwem szkoły. Zjednani książęta i wpływowi panowie, potrzebujący protekcyi i potrzebujący zarobku pieniędzy, które wreszcie wzrastały konfiskatą: dóbr Kościoła i zakonów katolickich. Wobec katolickiej władzy stawali hardo, wymuszali bunty, i zakazania, wygnańcami klasztory, pełnili księży, mnichów i zakonnic, i t.

Św. Ignacy Lojola chciał też więc, by jego Jezuici, przeciwnie byli potrzebni Kościołowi katolickiemu św. i Na tego zobowiązał ich ślubem potrzebnej papieżowi, co do misyi i gdzie kolwiek ich ujrzy posłać. Chciał ich nade wszystko gruntownie wprowadzonymi w naukach klasycznych, filozofii i naukach przyrodniczych, a nadewszystko w teologii i piśmie św. biegłych. Nakazał wkładę świeckich szanować, z walczyć herezyę; szkoły zakładać, budować Kościoły a w nich zakładać bractwa religijne, odprawiać pobożne.

Lojola nadał zakonowi swemu rząd monarchiczno-konstytucyjny, a przełożony konstytucyę sam napisał, podał nazwę, Institutum Societatis Jesu, który później wedle wzrostu, potrzeb uzupełnioną została.

Władza prawodawcza zakonu, spoczywa więc w jeneralnych kongregacyach, — one też wybierają, tajnem głosowaniem większością głosów, jenerała zakonu, który aż dożywotnim przedstawicielem całego na zewnątrz i jego najwyższym / papieżu / rządcą, radniczo-kontrolującą tylko władzą, a wszystkiego winien „zgodnie z instytutem i konstytucyami zakonu. Przy jego boku stoi rada 4-5 asystentów, z głosem doradczym tylko i do pomocy w rządach zakonnych. Jenerał zależy od rady i jest za swe rządy przed kongregacyą jeneralną.

Zakon cały dzieli się na asystencye tj. grupy prowincji: włoską, niemiecką francuską, hiszpańską, angielską / dawniej od r. 1756-1773. zniesiona angielskiej, była polska /. asystencye dzielą się na prowincye, które erygują jenerał zakonu. Prowincye zaś składają się z domów professów, Kolegiów, rezydencyi, domów nieistnych, stacyi, czyli placówek misyjnych. Domy professów i kolegia erygują / potwierdza, lwowy / jenerał zakonu, inne domy prowincyał za jego zgodą.

Pod jenerałem stoją prowincyałowie tj. przełożeni prowincyi. Dzisiaj tych prowincyi jest 24. i wice prowincye nowo-jorska. Prowincyałów, rektorów mianuje jenerał, wszystkich innych przełożonych, wizytatorów, professorów, kaznodziei i t.d. mianuje prowincyał.

Oprócz wyboru jenerała, zakon Jezuitów nie zna żadnych wyborów, wszystko dzieje się mianowaniem przez prowincyała i jenerała, skąd karność i sprężystość w rządzie zakonu jak w wojsku. Prócz jenerała, który jest dożywotni, przełożeni wszyscy mianowani bywają, zwykle co trzy lata, czasem jednak rzadziej; składający przełożeństwo, nie ma żadnych pozytkow, bo przełożeństwo nie jest zaszczytem lub nagrodą, lecz ciężarem. –

Plan nauk „Ratio studiorum“ zakonu, nie był żadną nowością; św. Ignacy zapożyczył go z akademii w Paryżu, gdzie sam się uczył. Nauki dzielily się na trzy fakultety: języków, nauk wyzwolonych i teologia. Ten plan przywiózł zakon, po pół wiekowem doświadczeniu, zmieniwszy go w niektórych szczegółach w roku 1693 r. jako zasadę nauki Towarzystwo Jezusowego wszystkich krajów i prowincyi.

Za jednostajnością nauczania na całym świecie w 20 kilku akademiach i kilkaset kolegiach zakonu, nadawała mu niepospolitą siłę i wyższość po nad inne systemy i szkoły.

Wróćmy do nuncyusza i jego teologa Salmerona w Polsce.

Lipponani, mąż pobożny ale surowy, nie licujący się z niczem, nie z charakterem króla ani duchem konfederacyi i całej ówczesnej Polski. Domagał się surowych środków przeciwko innowiercom: banicyi, konfiskaty majątków. Król uniechęcił tłomaczył, że na wsze wprowadzenie ogromne trudności napotkałoby nuncyusz. Salmeron wyjechawszy do Niemiec, donosił św. Ignacemu, że wyprawa się nie udała (30 Listopada 1555. że Król widzi tylko dwie drogi zbawienia, sobór powszechny, albo Kościół narodowy, gdyż prawie cała szlachta zarażona nowinkami ... O wprowadzeniu Jezuitów w tych warunkach, nie można myśleć.

Chociaż Lipponani uważał swą misyą za chybioną, to jednak nie porzucił ona bez skutku.

W r. 1558 z rzadka znowu do Polski nuncyusz Kamil Monlovalo wraz z swoją radą Jezuitami O. Kanizyuszem, wikarym go kolegi i zausznego cesarza Ferdynanda, oraz OO. Gerarda i Menginiego. Ci 28 paźdz. przybywają do Krakowa. Kanizyusz pisze nam w notatkach swoich pisze ... nie wiele tu mamy roboty, siedzę w pełnie bezczynnie. Naukom jedynie oddajemy się gadomu. Każe się, że jesteśmy zniewidzeni przez Polaków ...

Potem dodaje ... „pod kanclerzy Koronny Przerębski, wezwał mnie nagle do siebie ... i po mszy zaczął bardzo prawie upominać że mnie się tak nie kwapić, jak o założenie kolegiów jezuickich w Polsce“ ... „Wszystko w tym kraju kończy się na pięknych słowach“ Kanizyusz dodaje w pewien czas.

Jednakże ów krótki niezbyt pobyt naszej misyi, owoc Króla i kilku kupców z myślą wprowadzenia Jezuitów do Polski. Wnet że, jeszcze lat pięć upłynęło od ich, na stałe mieszkania.

W r. 1565 J. S. Hozyusz, biskup Warmiński Hozyusz stawia w Heilsbergu / w Warmii / pierwsze jezuickie kolegium a 1569 r. zakłada konwikt polacki i oddaje go Jezuitom. Dzięki temu wypadło oswobodzenie Polski z pod wpływów Reformacyi.

Nie możemy przechodzić wszystkich kolegiów Jezuickich w Polsce, byłoby to dla czytających zbyt nużącem – ograniczymy się na nimi. Chodzi tu tylko o zarys działalności Jezuitów w Polsce. Więc do r. 1575 założono pięć kolegiów, które tworzyły wice-prowincyą polską.

Stefan Batory funduje Akademicą, w Wilnie r. w r. 1578 i oddaje ją w opiekę i ręce Jezuitów. Formalne, uroczyste otwarcie tej akademii nastąpiło r. 1580 z początkiem września, a Piotr Skarga, był pierwszym jego rektorem do 1583 r. Zanim zaś został Prolem polskim, jeszcze jako Ksiądz siedmiogrodzki, wprowadza Stefan Jezuitów do Siedmiogrodu (później do Inflant po pokoju zapolskim 1582 r.)

Za przykładem Króla, panowie i biskupi i poczęli zakładać kolegia i szkoły Jezuitom na wielu punktach Rzeczypospolitej, co równocześnie prawie.

Do Szwecyi dostali się polscy Jezuici w 1574 roku misyą otworzyli 1578 za staraniem O. Possevina z pod rozkazem O. Warszewickiego.

Za dziesięcio letnich rządów rozumnego Stefana Batorego, Jezuici pod jego opieką otworzyli akademię w Wilnie, kolegia w Połocku, Rydze, Dorpacie, Kolorwarze, Białogrodzie, Krakowie (przy domu), Kalizu, Lublinie, Mozyrzu, we Lwowie, Brzegu Pałuckim, Jarosławiu i Poznaniu. W akademii i gimnazyach szkołach nauczano przez tydzień. To musiało odnieść spodziewane szczęście.

Nigdy może zakon Jezuitów nie stał w Polsce na takiej wyżynie duchowej i świeckiej dostojności jaka za króla Stefana Warszawskim zasług wychowawczych zakonu, również i jego następca, król Zygmunt III był mu podobnym, chociaż wielka była różnica umysłu i charakteru pomiędzy nimi, gdyż Zygmunt nie posiadał ani tej bystrości ani świetności co jego poprzednik. Urodzony bowiem w więzieniu, wychowany w Szwedzkim ciemnym otoczeniu stał Królewskiego dworu zamknięty był wobec i małomówny. Jezuita Possevin o nim pisze: „Zdrowia i usposobienia nieco cierpiałego i nie bardzo pogodnego" raz po raz popełniał te błędy, które ciężko odbiły na długim jego panowaniu.—

Dnia 9 grudnia 1587. Zygmunt jako 22 miodzienic wjechał uroczyście do Krakowa z posłem Holenderskim i kapelanem Fonsecewiczem, którego wkrótce zastąpił X. Piotr Skarga jako Kaznodzieja. Skarga zamieszkał u sióstr Barbary a tylko przez lat 10 (1592-1602) zajmował dwa pokoje na Zamku Królewskim. Olbrzymi (Holenderski) Skarga towarzyszył Królowi do Rewla, na zaręczyny jego z ojcem Janem III szwedzkim (1589) Wtedy to postanowiono, że Zygmunt powróci do Szwecyi a tron polski obejmie arcyksiążę austryacki Ernest. Co na to Jezuici? Podobno odradzali, i głos powszechny twierdzi, że Skarga odradzał przekonaniu Zygmunta, by do Polski powrócił.

Obchodziliśmy niedawno jubileusz Skargowski. Obchodzono obszernie i dokładnie, żywo! tego nie wygłoszonego Kapłana Kaznodziei. Niekoniecznie więc powtarzać, co tak świetnie wówczas o mówiono. Przypomnijmy tylko, gdy mowa o ogóle o działalności Jezuitów w Polsce, że Skarga przez lat 23 w kazaniach swych stawał zawsze w obronie powagi tronu i władzy Królewskiej, nie zważając czy to się podoba szlachcie lub innowiercom. Karcił bezwzględnie zwady i swobody i srogo. Piętnował niesprawiedliwe prawa, nazywając je „przeklęte". W Rzeczypospolitej niezgoda „a ta niezgoda, niewolę nam przyniesie. Bronił ładu nędzy i sumienia publicznego.

To samo co Skarga, czynili i inni Jezuici, byli bowiem wyznawcami zasad powagi Kościoła, tronu, zwolennikami prawowitej władzy, potępiali anarchię, swywolę i kazali niesprawiedliwości pod jakąkolwiek postacią się objawiała. Że Zygmunta wysyłają też Jezuici do Szwecyi i kultury, działalności szkół Jezuickich. Rody magnackie pozostają Reformacyi nauki i powracają na łono Kościoła Katolickiego - a za nimi idzie szlachta. Dzieje się to wszystko bez „inkwizycyi" bez „stosów" bez „katów"

Plan walki z innowiercami i sektami obmyślał sam X. Skarga. Najpierwszy ogień wystał Biskupom, oni niech reformują niższe duchowieństwo, oni niech zakładają seminarya, kolegia szkoły, do których powinni pójść Księża, pójść Jezuici, do nich też wołał: „miłujcie dusze ludzkie i krew Chrystusową dla nich rozlaną, a niedługo herezyki pokonamy prawdą, pismem, kazaniem, przykładem, miłością, ku nim i ludzkością."

Wtem był Skarga Król Zygmunt pomocnym szczególnie zwracał Król uwagę nominując Biskupów, wybierając Jedni najgodniejszych i najświatlejszych, to też w długim szeregu Biskupów z jego nominacyi, niezmazanem jednego który by był „liche Kreatury". Tu Skargi rady i wskazówki oddawały nie ocenione zasługi. Stanął Kościołowi i Ojczyźnie zarazem. Rzecz jasna, że Skarga miał nieprzyjaciół - ale przewyższa, że ma ich dzisiaj jeszcze wokół nas!

W r. 1608 istniało 21 Kolegiów i domów, podzielonych na dwie prowincye: polską i litewską. Wydały one znakomitych mężów. Na wzór szkoły, nie wiemy wszystkich, wspomnijmy jednak, tych popularnych, tak znanych ogółowi naszemu jak X. Wujka.

Gdy polityczna anarchia, po rokoszu Zebrzydowskiego, o czem będzie później, coraz bardziej w kraju wzrastała - wzięła duchowieństwo następował upadek, mianowicie, zupełny upadek zwierzchnictwa. Nawet ówczesny magnat lub szlachcic zamożny, niebyło że wyganiał „niższych" duchownych i na zbór zamienionym kościół poczciwy dawnemu właścicielowi

Pale Litone, ale pnidawał nowe klasztory rozmaitej reguły.

Król Władysław IV był bardzo Jezuitom oddany i dopiero sprawa wkłęsienia do zakonu Królewicza Jana Kazimierza, po wielu urajeniu uczynił bardzo naprężonym jmer pewien czas. W mojnych „Królikach" i zawsze jednak uczuł się Jezuita powaźanie wielkie, zpowodu, że wielu mieli im zawdzięczało nawrócenie, oraz że wielu Jezuitów pochodziło z dawnych i zasłużonych rodzin, były więc z Rolizaceni z potężnymi w owym wieku (XVII i XVIII) rządzono bardzo, — wreszcie że imponowało im nauka Jezuitów, przykładne życie i wytężona praca uczniów, liczne kasy i majątki. Również przekazywali Jezuici po dworach przyjaciół i jako kapelani przydzielani kazali do pierwszych bitew obozów wojskowych. Wówczas pod Smoleńskiem też ks. Kapelanował z Jezuitów; w wyprawie Królewicza Władysława na Moskwę (1616-1617 r.) widzimy z Jezuitów Lelewela a z Koronnych Hetmani Żółkiewski i Chodkiewicz mieli również tylko Jezuitów jako kapelanów wojska. Pod Cecorą r. 1619 dwóch Jezuitów zabrali Tatarzy do niewoli. Pod Chocimiem, przy zaciężnem wojsku było 10 Jezuitów i ks. Skoła wiadomi, że wówczas, Kapelan naczelny obozowy, to pierwsze po hetmanie osobistów. W marszach jechał Konno lub wiózł Rokicie obok niego, więc nikt bardziej dzielił przykład do niego.

Dla miast polskich, które za Władysława IV, z powodu pewnego zyrobu wtedy kwitnącego, dźwignęły się do rozkwitu, kolegia Jezuickie z liczną młodzieżą szkolną, były prawdziwem dobrodziejstwem, bo nie tylko podnosiły ich poziom umysłowy i dobrobyt ekonomiczny, ale otaczały ich murami, gmachami i pałacykami z ogrodami, przyczyniały się do ich ozdoby. W Jezuickim kolegium skupiało się naukowe i towarzyskie życie okolicy, powstała nawet województwo całego. Pomniejsze te korzyści magistraty miejskie też specjalny Jezuitom.

Do zbrojnej zabaw gier dawały powód tylko apteki, czyli składy ziół, leków i narzędzi leczniczych, które kupcy Kolonialni, obok innych towarów utrzymywali, a były tam i lekarzy i „nine Kordyały, mercypany, cukry, ciasta a nawet książki" Jezuici zaś, idąc za przykładem dawnych Benedyktynów, zakładali w swych kolegiach apteki (1773 r. mieli ich 36) pod zarządem brata zakonnego, który zwykle był infirmarzem, a nie rzadko słynął na całą okolicę, jako wyborny lekarz. Podczas zarazy r. 1591 Jezuici byli w Polsce mocą cudowną „figurki jezuickie" wynalazku brata Wilhelma Anglika, infirmarza zr. Barbary w Krakowie. Do tych aptek miano większe zaufanie jak do aptek kupieckich, wiedziano, że Jezuici od swoich misyonarzy zagranicznych, otrzymywali nie znane a nadzwyczajne leki, jak np. chinina, która przecz wr. 1643 nazywano w Rzymie pulvis jesuiticus. To zaufanie, zmusiło do otworzenia klienteli aptek miejskich, właściciele ich adresowali się więc z skargą do biskupów. Nie wskórali co wiele, bo i inne klasztory podobnie postępowały jak Jezuici.

Znaczenia i wpływu swego w miastach, wrógli Jezuici na wyrządzanie dygnitarzy rady i magistratu a pacyfikowali z miasta. Dla czego? bo protestanckie miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg, Ryga, Inflanty, regowały katolików z cechów nawet i odmawiały im wiele praw obywatelskich; bo w innych polskich miastach, gdzie dygnitarze, duchowieństwo, stali a wtedy upodobali polską katolicką ludność, wypierając ją ze środka miasta, odmawiało przywileje na pomnożenie handlu drobnego i t.d. Powszechnie w XVII, w całej Europie, zwłaszcza w strony protestanckiej, wyznaniowość panowała pojmowano w ten sposób i ludziom innej wiary odmawiano różnych praw obywatelskich. Obecnie zapomniano wiele historyków polskich, mierzą wyznaniowy wiek XVII bierny zmorzeniowością XIX i XX wieku, zarzuca Jezuitom jak najczęściej.

Na niedolę ludu wiejskiego powstawali ks. Skarga, wreszcie najbitniejszy kaznodzieja jezuicki, na ambonie i pismach. A jak się obchodzili z ludem u siebie? Poddaństwa ludu, które wchodziło ściśle w otoczenie ustroju ekonomicznego, nie znieśli, bo to nie było w ich mocy, ale je łagodzili. Już w r. 1591. wydrukował Ludwik Marselle wydał „instrukcyę w 14 punktach, jak się obchodzić z poddanymi. Jenerał Jezuitów Aquaviva 1596 r. upomina „melorionych „aby się z poddanymi polubownie obchodzono." Prowincyałowie kazali pilnować sposobu obchodzenia się z poddanymi; prowincyał litewski Kazimierski wydał r. 1633 bardzo surowy edykt, normujący obowiązki względem poddanych i klasy. Kniaź otrzymywał cłokę, rolę, łąkę, borowe, odrabiał 2-3 dni pańszczyzny, dostarczał podwód i żywności na wojska, płacił podatki uchwalone na sejmiku ruskim sejmie i pewne daniny do dworu. Ale gdy na czasy, na klęski elementarne lub wojenne, niebezpieczeństwo tym ciężarom podatki, zaskakiwało go kolegium, a często i żywiołu z całą rodziną i dobytkiem całemi nocami czuwali.

Podczas wojen Szwedzkich za króla Augusta Saskiego, Jezuici znacznie w Polsce ucierpieli, bo zarówno Szwedzi, jak i Sar-

Lesznowy Sasi, bali się wpływ ze upokorzenie swych współnowierców Dysydentów polskich. Z drugiej strony przeciwnej przeciwnej się fanatyzm religijny, a wiadomo że nie ma fanatyczniejszego wyznawcę jak odmieńca prawdziwej wiary. Król szwedzki Karol XII nie tylko że pozwolił na zabezpieczenie Kościołów i Klasztorów katolickich, ale jeszcze swe wojsko do odmieńca zachęcał. Kolegia jezuickie w Krakowie, Wilnie, Kalwarii, Mińsku i Nowogródku tylko, poniosły szkody na pewno 60000 złp. Innych to na owe czasy ogromna. To też lata całe nie stawiły na powiększanie poniesionej klęski. Gdy Sasi rabowali i rozdarcie szwedzkie rabowało, Król Karol nakładał kontrybucje wielkie Kontrybucye na miasta, Kościoły, Klasztory. Kontrybucye nie zawsze musiały być gotówką. Nie dbano na tem, musiano pewne składki Kontrybucyą w naturze w postaci wyżywienia dla ludzi koni wojska i pewnej ilości broni.

Ale gorsze zło czyhało na Jezuitów, mianowicie: wrodzone wady ludzkie charakteru, pijaństwo, nieczystość i pieniactwo. Od pierwszej chwili ich wejścia jenerałów, wikariuszów jenerałskich, wkradła cnota. Toteż związanym pamiętnikiem z XVIII w niedobrym tle się o pijanym Jezuicie. Jedynie zauważyć się daje wyjątek nauki, co prawda, bystrości ogólnej, wiedzy i wprowadzonej Europie, nawet w drugiej. Za obniżeniem się nauk, przynajmniej matematyki i wiedzy przyrodniczej. Tupmyślano i należy że pewnie w XX. Pijarzy się ożywili i wkrótce ich stały się wzorem innych zakładów. Jezuici porzucili się pieniactwa, to co nie tylko ich zaraziło, Ponijają, że z powodu wojen i nieładu wkrótce kłótni, nieraz i mienia byli przed sądem trybunałem broniąc swych praw własności - współzawodnictwo z Pijarami o wolność wyznawania wiary, oraz wzniecili walkę z innowiercami Tolerancyjnymi Sprzy bywały Jezuitów cały, i ocrywiście stronom obu tylko szkodzić mogły.

Jezuici wiele pracowali nad utwierdzeniem i rozszerzeniem wiary, podniesieniem kultury i oświaty, nakazie pomiędzy ludem - Przy Kościołach swych zakładali bractwa Ogólnej, Dobrej śmierci z ad r. 1718. Serca Jezusowego, gdzie się i były wkrótce kongregacye marjańskie dla studentów, uczniów i mieszczan. W wieku XVIII było w Polsce domów mniej więcej 200. Ta praca niecyjna Jezuitów, sięgała nawet poza granice Rzeczypospolitej, np. do Mołdawii, Wołoszy, Bessarabii, w Tessalii, wreszcie w Bizancie, gdzie przebywało do 44 Ojc: Polaków, jeńców, niewolników, sług i ludzi wolnych trudniących się handlem i zarobkiem i tam niosących pomoc duchowną. Jezuici, a wielu z nich dostało się tamże do niewoli tureckiej.

Kolegia jezuickie zakładano wtedy zwykle - a wszystkich przeważnie - Zaproszeni przez fundatorów, przybywali zazwyczaj dwaj Jezuici do miasta, jako misjonarze i pomocnicy proboszcza lub kanonika. Obejmowali w kościele katedralnym, kolegjackim lub farnym, jedną z kaplic bocznych do swego użytku, przy której odprawiali msze św. słuchali spowiedzi, wykładali pismo św. i katechizowali, kazania jednak mieli zakazane, mieszkali na probostwie z czasem zaczęli tam budować, rezydencyą, przy nim drewniany kościół i odbywali klasy gramatykalne, potem klasy wyższe. Zbiegiem lat i dochodów rozszerzano budowano nowe gmachy. Zakładano browary, apteki i drukarnie.

Szkoły mieściły się zazwyczaj w osobnym gmachu, tam też odbywały się tzw. „akademia" to jest wydanie nauczenia retoryki i rozdawanie nagród. Na te „akademie" układały się sztuki łacińskie, wygłaszano wierszem i mowy rozwijające najczęściej łacińskie razem raz polskie dramata na tle historyczno religijnej.

Przy każdej szkole istniała kongregacya marjańska, czasem dwie, trzy, złożone do której uczniów, każda miała własne przepisy; dalej istniała bursa ubogich studentów i bursa muzyków, której kapela przygrywała w kościele i przy uroczystościach szkolnych.

W kościołach swych zaprowadzali Jezuici od razu stały porządek mszy św. Kazań, nabożeństw wystawnych i dyp. Otoczyli się kapelanów uprzywilejowali i wiernym ich spowiadali bezpłatnie.

Do połowy XVII (1650 mniej więcej) główna akcya Jezuitów zwrócona, była przeciw Dysydentom, głównym „nowinkom wiary. Szkołę, ambonę, przywilej rozmowę sprowadzali magnatów i ziemianie szlachtę do wtórzyć ojców, a przynieli przez nich i przy ich pomocy nawracali miejscową szlachtę i mieszczan; ludu zaś wzięli za swymi wiedzieniami.

Później praca Jezuitów zwraca się głównie do ludu.

Tym sposobem dokonali Jezuici swego zadania dla którego sprowadzili Rozwoju: jedności religijnej Polski

Nabożeństwa ku ozdobie dali krzewicieli wszystkich Jezuickich misyj i domów w Polsce, podobne jedne drugim, zwrócił ciekawego zwracamy do szczegółowego dzieła O. Załęskiego „Jezuici w Polsce", z którego niniejsze notatki czerpiemy, pomimo tylko co i nie co o Domu św. Barbary w Krakowie, który nam wszystkim lat drogim.

Ołi pracą 4 lat pracowali Jezuici w Krakowie jako pomocnicy X. Mary, proboszcza św. Szczepana. Na prośby O. Powiewia

król Batory wejednał u biskupa Krakow. Piotr Myszkowskiego, przyolej z 1 Lutego 1583. oddający mu na „wieczny czasy wieczek i uryklowanie" kościoł ten emeritarzy św. Barbary, założony przez Królowę Jadwigę, lub obok Kollegiaty Panny Marzi 3 par. 1394 r. — przy którym, w klasztorze Ledwara O. Augustianów Gradiski obrzędy seredencyę św. Barbary - W Lecie roku 1584. O. Piotr Skarga z ofiar Księcia Tęczyńskiego i Hrabiny Zapickiej, kościoł odnowił.

Tutaj działał O. Skarga aż do r. 1608. tj. aż do przeniesienia stolicy państwa do Warszawy. Za jego staraniem całkowicie został /21 Cze. 1592 r./ Krzyż z relikwiami Miłosierdzia, bank pobożny 1586, bractwo św. Łazarza 1592, pacyfikę „Chrystus św. Mikołaja 1598 r.

Z Krakowa wyprowadzili się Jezuici na miejsce „podgórskie" do Bocia, starego i nowego szpitala, kościoła i O. Paulinów nowego pobudowanego, nawiedzającego Kraków - z małemi przerwami - od r. 1588 do 1625 Jezuici nawiedzali z pobliskiego. Miasto wtedy na zarobek 20 księży osób, między nimi 10 Jezuitów, 8 Księży, 4 braci i dom św. Barbary przez pewien czas tamtejszy, i mimo nowsze stało się pustelnią.

Z powodzeniem listopada 1773 ogłoszone wtedy 7 Księżom, 4 braciom domu profesów breve kasacyjne zakonu Jezuitów, a kościołów. Barbary oddał Ks. biskup Sołtyk 1 grudnia 1774 r. kongregacyi świeckiej. Za Benedyktynów objęli ten kościół XX. Misyonarze, aż w r. 1874 powrócono „prawowitym, bezpłatnie administracyi" kościół OO. Jezuitów.

Również za staraniem Skargi, król Zygmunt III fundacje Skargi kościół św. Piotra w Krakowie. Budowę rozpoczęto r. 1597 - ukończono 1616, również wreszcie stawiając gmach obok przeznaczony na kollegium jezuickie

Najstarszy zachowało się pogaństwo na Śmierdzie do roku 1610 prawie, tam też rozszerzył się kalwinizm i arjanizm. Tutaj X. Skarga zwracał swe uwagi, pozyskał Wilka miejscowego Jezuitów a w r. 1607 za kładzie rezydencyę jezuicką w Wrocławiu nad Odrą.

Kasata Jezuitów.

Papież Klemens XIV brevem z d. 21 Lipca 1773 r. zniósł zakon Jezuitów na całym świecie. Kasacyjne breve składa się z trzech części. Pierwsza skarży za wstęp i mówi, że Chrystus Pan, „dla jedności i zgody Kościoła całkowicie Stolicę św. „papieża i całą potrzebę swej władzy". Że korzystając z niej, papieże niektórzy pozwolili różne zakony, po należytej rozwadze, ale bez uszczerbienia im praw ich dawnego. Druga część przytacza przywileje papieży dane Jezuitom, ale też skargi i zarzuty przeciw nim przez Królów, biskupów, korporacyi podnoszone. Część trzecia breve powtarza, że Klemens XIV przychylił się do życzeń bourbońskich dworów Francyi, Hiszpanii, Portugalii i Obojga Sycylii, przekonany, że zakon nie przynosi już owoców, dla których był założony i pragnąc spokoju Kościoła, znosi i kasuje Jezuitów na całym świecie. -

W Sejmie polskim odezwały się głosy protestacyjne „na takie Rzymu układy, naszej i przodków naszych woli przeciwne." Mowa o tem do Rzymu, dodaje, „że wszyscy, nawet najprzedniejsi (Delegaci) powstali wołając za Jezuitami. Oczywiście że protestu ten, pochodzący z ust robiącej Polski, rozpadającego się państwa, nie odniósł żadnego skutku, nawet odmowne do Rzymu. Rozpoczęły się więc rozprawy, co zrobić z dobrami po Jezuickimi i ich przywilejami. Mianowicie żądał, czyli dobra, przeszłe jako duchowne, powinny zostały własnością Kościoła, pod opieką i zarządem biskupów, Król zaś i magnaci chcieli użyć na edukacyą narodową, mimo wszystko wolali, by dobra powróciły do fundatorów. Najbardziej podobał się projekt obrócenia majątku pozostałego na cele narodowe. Zamęt powstał ogromny, ścierały się zdania i koncepcye, aż pocet Sułkowskiego przeciw radę.... kogo? o wstydzie! poczęła rozpisywać Księgi. Stawiło na wniosku edukacyjnym. Zresztą co się działo na sejmach po ogłoszeniu kasaty, porzucać nie chcę, gdyż Jezuitów w porozbiorowej po pierwszym rozbiorze Polsce, było 1897 osób. biorą we francyi parę lat temu. Rabował Kler majętności. Jezuitów powszechnie z r. 1773 Dochód z dóbr ziemskich pojezuickich, oszacowanych według lustracji na 32 miljony złot. pol. wynosił 424.188 złp. a wartości był powinien 1.600000 zł.!

Opłakany, lecz ich dobry, z winy chciwości jednych, słabości drugich a ogólnej anarchii w Polsce. Kłócili się, dzielili się, z zamorskich rodzin ex-Jezuici, nie pokrzepiwszy ogłądać się na pomoc, myślą zgrzeszyli ci opatrzeniu zakonu obrzędzkie; Klerycy wrócili do stanu świeckiego albo przenieśli się do innych zakonów i tercyarzy dachowych. Uciemiężeni Jezuitami zaopiekował się Król Stanisław Augusty.

Kalenzyna II pochwaliła zachowali zakon Jezuitów w swym polskim zakonie. Niebyła to nabożność lub przywiązanie do Jezuitów, lecz próżność kobiecia, chęć uczynienia na złość Rzymowi.

Pod czas wojny r. 1812. uciekli Jezuici z mir od przechodu wojsk francuskich, ich ustawu oficerskiego, który się zawsze zachował co żywot w ich kolegiach, gdzie w nich niektórzy najmy godniejsze schronienie, za które grabieży i zwięzło Bractwo się odpłacali i uczcili dom w Połocku, Orszy, Witebsku, Mohylewie, Mińsku i t. d.

Przywrócenie za Rome Jezuitów

Gdy Napoleon po przegranej pod Lipskiem wyjechał na wolnoś od trzech lat uwięzionego papieża Piusa VII z 22 Stycznia 1814 r. Lwów, powracający z Savonny i Fontainebleau do Rzymu, ogłosił bullę przywracającą zakon Jezuitów na całym świecie.

Królowie i książęta, nawet burbońscy, mianowicie regenta portugalskiego, bullę przyjęli - zato wreszcie rządzący sekty, bo jak gdyby Klio ponurzył oprzód oczy w przyszłości, nucily się na obalenie dopiero co wskrzesionego zakonu, najmocniejszej tamy, wiekowej jedności zrobić zgorszenie. Pokarali też swego, gdzie w 1815 zagrzmiał mściciel cesarz Aleksander bancicyjny ukarzmiciel za koronami. Jako jedyny powód banicyi podano, iż Jezuici „przedtem wielu wstrząsnęli pamiętają, oddawano w pośród świata prawowierną, grecką religią, nakłaniając do swojej wiary". Wykonanie ukazu odnosiło się do stałej, do Petersburga, a Kaplicę w nocy z 20 na 21 grudnia, przed innym ludem, 14 Brytyjskich okrętów wywiozło 24 Jezuitów petersburskich do Polocka. -

Wtrysey wygnańcy zaczęli się wstępować Lwowa, napływ ich zaczął się 10 maja, skąd akademicy przedzielali się przez Austryę do Włoch, do Rzymu.

Jakiegoś jezuickiego udało się zwolna czynić wpływu w wychowanie jacyś biskupów cesarza Józefa, przeciwnika wszelkim skarbom i zakonom, ci wreszcie otworzyli w r. 1820 w Tarnopolu kolegium i gimnazyum niemieckie, zaprowadzając zamiast zmiany w książkach przeznaczonych do nauczania. Stąd wszystkie duchowieństwo odmuciło podejrzanych, gdzieniegdzie i polskich przeciwnych wpływ jezuitów. Potem r. 1823 uwolniło się od dotychczasowych egzaminów profesorskich, w 1827 porzuciło Jezuickie szkoły, i t. d.

We wrześniu w r. 1836 cesarz Ferdynand Imperator dekret pozwalający na nauczanie w kolegiach publicznych, a 1838 na założenie Kongregacyi nauczycielskich w tychże kolegiach wiedeńskiej.

R. 1846.

Nadszedł krwawy rok wojny galicyjskiej. Romans wymarły nasz ulubiony, głośne dzieje zapełniły ambicyi dzieci. Pod bowiem wiedzą o rewolucyjnych machinacyach emigracyi polskiej, a wiecznej do stłumienia ruchu wojny wszystkich, w mowie Jezuitów, w szachta chce przywrócić panowanie, li też, podwoda Jakóba Szeli nucili się do mordowania szlachty i rabunku dworów, będąc pewni bezkarności, bo nawet poparcia rządu przez panów starościów, gdy cisnęli ciężary.

Manifest cesarski, odczytany 16 marca 1846 z ambon, do zamieszkałych uczestników wojny. (Raport nadz. nam. D. Bronisławy

W tych więc powiatach, gdzie najbarwniejsza ze wszystkich zaraz, zaraza nienawiści i mordu panowała, Jezuici rozpoczęli swe misye. Wspaniałe, tych misyj porządek był mężny imieniu O. Karol Antoniewicz. Tam gdzie nie zdołało samo odezwanie misye, potem w Brzanie, w Bobowej, w Pleśnej, w Stanisławach, Bmernicy, Olesnicy, i t. d.

We wszystkich misyjach rozpalonych nienawiścią rozlanej krwi bratniej, lud z początku patrzał na nieznany, nieufnym okiem; milczeniem albo półgłosem odpowiadając na ich: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" a w kościele nie groził im nawet nożem, ale już w drugim, trzecim dniu, cisnął się do ambony i konfesyonału tłumnie. Nawrócenia były szczere, i liczne.

Gdy w Bochenskiem i Tarnowskiem lud mordował i grabił szlachtę, to Górale podhalańscy z Orawy i Kolbuszowskiej, łączyli się z nią w walce, prawda, że nierównej, - o wolność i niepodległość. Pięciuset Górali zabranych z Tarnowskiem w broń i proch, rzucyło na Wiedeńczyków, aby mieli drogę austryackiemu wojsku, uważając, gdyby nasze wojsko przeciw Polakom powstańcom. Ale już 25 lutego zrobił ich wpadł Sztyry Komisarz Karbacy Molitor. Strach Kuźnicy, organizacja, i 10 chłopów dostało się do niewoli: Więziono ich w Tarnowie w zamku Kazimierzowskim, potem we Lwowie w Karmelitów i skazano w lipcu 1847 na Stajnie lata więzienia w sławnym Spielbergu pod Brnem na Morawach, skąd ich dopiero rewolucya z 1848 wyzwoliła. Do Górali więc udało się również nasze na rozkaz gubernatora Galicyi arcy Księcia Lula. Tam w prawdzie OO. Jezuici nie trudnię mieli roboty, Górale bowiem krwią bratnią się nie splamili, nie dopuszczając się nawet żadnej grabieży.

R. 1848.

W polsko-włoskich Kotach, uwarzono Jezuitów za tzw. Polaków - zaś rząd austryacki lat nie Lwowie jak i w W. Xięstwie poznańskiem patrzał na ich usposobienie się pod prawo jezuickie, na ich prace misyjne, a po roku 1846 był nim wprost wrogim. Przy rewolucyjnej 1848 r. dążący z zachodu, opanowawszy wszystko, również przyczyniło się do wprowadzenia się niemców

Zaś pałacyści radykalno-demokratyczni nienawidzili ich, jako wrogów wolności, postępu, porządku i t.p.

Rewolucya wybuchła w Styczniu 1848 roku we Francyi w Królestwie Polskiem, w Poznańskiem, - w całym obwodzie b. Prowincyi X.X. Jezuitów w Polsce i obaliła tron Ludwika Filipa w Paryżu i ogłosiła rzeczpospolitą francuską, - zaś w marcu zagarnęła rolę elektryzującą, dwudziestą wtedy, Wiedeńską, gdzie zapanowała zupełną anarchią.

We Lwowie dowiedziano 18 Marca o wybuchnięciu rewolucyi. Jezuitom przy kościele św. Mikołaja urządzono kocią muzykę (17 Kwietnia) i wybito okna. Pałacyści wysłali petycyą do tronu o „wypędzenie Jezuitów". Petycyę podpisali liberałowie i radykałowie. W Wiedniu rozwścieczone koła akademickie wymagały odwołania wypędzenia Redemptorystów - ministrowie widząc opór na tej petycyi (abdykacyę cesarza Ferdynanda) „i całkowite Jezuitów". Cesarz podpisał dekret konstytucyjny 8 maja, wydalający Redemptorystów Redemptorystek i całkowite Jezuitów: bo dobry powód do zakłócenia spokoju publicznego, nie odpowiadający zamiarom rządu nie potrzebne".

Jezuici posiadali w owym czasie w Galicyi cztery Kolegia, Tarnopolu, Stanisławowie, Lwowie, Nowym Sączu i we Lwowie, - a niższych domów 8. To rozporządzenie Jezuitów dwudziestu 5. Prowincyi które w r. 48 liczyło 179 osób, wydało ich w r. 1853 tylko 123.

Pułku z rozpędzonych Jezuitów, znalazły gościnę w Piekarach (na Gór: Śląskich) rozpoczęli misyjną. Przy pomocy nie wzięli trudności, dzięki ówczesnemu [illegible] liberalnemu rządowi. Biskupem wrocławskim był: Leo ostatnie albertyni ruch katolicki wywołany misyami na Śląsku, jak również nad Renem, gdzie misyi opodatkowali Redemptoryści, przeszedł wyżej nad Kościołem (oczywiście protestanckim) w Berlinie, i tam wewnątrz parlamentu spowodowały podobne kroki i wprowadziły wreszcie ustawę.

Po roku 1855 wydany cesarz francuski Józef przywrócił zakon Jezuitów.

1852 - 1906.

Za panowania Ks. Arcybiskupa Gołuchowskiego Józefa b. ministra prawnego, brata jego marszałka dyecezji Jezuici odebrali dawne swe Kolegia Tarnopolu, Stanisławowie, rezydencyę w Sączu i Kościół św. Piotra we Lwowie i nim. Wszkoły publiczne teologiczne zakładu - lecz długo jeszcze bezowocnie, otwarto tylko przy szkole Konwikt duchowny w Tarnopolu.

Od r. 1854 do 71 uważać należy za dobę urządzenia i rozwoju prowincyi galicyjskiej Jezuitów, bo ciężko było na pracę jednoczone wrogi, i straty spowodowane rozporządzeniem, przedewszystkiem bocznem należało uczynić nowe pokolenie pracownikom nie mniej Paryskiej.

Najpomyślniejsza doba, idzie ta doba Jezuitów w Galicyi, przypada na prowincyalstwo ojca Henryka Jackowskiego (1887-1887.) Ten przeprowadził Koronacyę cudownego Obrazu Matki Boskiej Stanisławskiej nr. 1877. a wskrzesił na prowincyi cenie na Unii podlaskiej i dwukrotnie za niego więzieniem. Mianowanej prowincyałem, dwigną prowincyę pod względem apostolsko-misyonarskim, naukowym i wogalnym w opinii narodu zarówno jak nauk, latwyniko, jak nigdy przedtem nie stała. Założył pozwrotny zakład naukowy uzyskawszy stan prawo publiczności; założył pismo: Misye katolickie i miesięcznik ścisłe naukowy „Przegląd powszechny a rozszerzył „Wydawnictwo Tow. Jezuitowego. Podjął się nie łatwego zadania reformy Basylianów, a równocześnie wyprawił tajnych misyonarzy na Podlasie na szkodę prześladowanych Unitów, do Księstwa, Prus do Ameryki i wskrzesił dawną z XVII w. jezuicką misyę w Japonii.

Zakon Jezuitów: pod rządami O. Jackowskiego objął swą działalnością wszystkie wszystko; kler akademicki abrazdów i wasług wyższe konferencyami, uczonemi pismami i szkołą; ludu i klasy pracujące misyami, bractwami, słowanego oraz misyami społecznemi i wydawnictwem „Intencyi apostolskiej Modlitwy w 140000 exemplarzy miesięcznie, słowem obejął całą Polskę. Resztę wszystkich trzech zaborach. Nasłuchy jego, pokochowali tylko prowincyę na tej wyżynie utrzymać - i ją, ledwie utrzymali.

Ostatnie lat dziesięciu (od mniej więcej r. 1872) uległ Historyczny Zakon Jezuitów tylko na piśmie w dziedzinie religijno-narodowej, filozoficznej, historycznej społecznej i społeczeństwa. Wydawnictwo Zakonu się różnie, nadto obszerne, powszechne nie tylko treścią ale i gruntownej akcencie i środkach szerzenia. Wydawnictwa polskie (od 1773 r.) ograniczały się do podręczników pogromców, dramatów szkolnych, żywoty i kazania Skargi, wreszcie zakończone wydawnictwo nowo-polskiego „Mesyasza polskiego. W Galicyi Jezuici wydawali dwie religijne, ilustracje pieśni i t.p. oraz „Tygodnik katolicki (1849-1857 r.) W r. 1870 pod redakcyą X. Maryana Morawskiego, Tygodnik Laborowy. Później: Intencyę Apostol. Najtańsze Serca Jezus. Wszystkie wydawnictwa zorganizował (1882-1884) prowincyał Jackowski w ogólne Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego.

W to wchodzą znane „Miesz. Kalol. ” założone w r. 1882 przez OO. Holubowicza, Zahorskiego, Zdzitowieckiego – redagowane obecnie przez O. Marcina Czerminskiego. Zadaniem ich, rozbudzenie wśród Polaków na Śląsku Cieszyńskim zamiłowania do czytania i poparcia dobrych pism katolickich obejmujących się szczególnie wydawnictwem jego misyjnej. Każdy numer nie tylko pouczający ale i nader zajmujący, zawiera zarazem bardzo dużo ilustracyj.

Od r. 1884 nakładem tegoż wydawnictwa wychodzi „Przegląd powszechny” – pismo przez O. Pawelskiego redagowany. Jego misyjnik ma zadaniem: wprowadzenie pojęć wiary i zasad katolickich do życia na naukowego.

Więcej nie czytają się bezbożnej, gdyż nie podobnych nie czytają tylko artykuły albo jakie broszurki, piosenki, krzyżówki etc. – i tych to bez celowem.

Drukarni własnej OO Jezuici nie mają, niechcą odkorzystać zarobku dla katolickim, oraz dla braku czasu.

Z końcem r. 1905 było polaków Jezuitów 473 osób, z tych 215 księży, 119 kleryków, 139 braci.

Polityczne dzieje.

tanuciają Jezuitom, iż oni wpływem swoim i ze względów na „swoją interes" wstrzymali koligacji króla Stefana Batorego, które niebezpieczeństwa powstrzymało groźnym carem moskiewskim

Na tle politycznej działalności Jezuitów w Polsce, działalności do której byli zmuszeni, ze sprawy Kościoła, którego pieczęć w pierwszym rzędzie bronić musieli, bo jego byli sługami i sprawy ojczyste, żyjąc ich i sprawami publicznemi pacierza — rzetelnie wydają przygody historyi i ustawiczną pojęć dziejowych, nie mieszając się w owe drobne sprawy w których sprawy się nie grywały, nie badając przyczyn ani ludzi, wpływów i pozwadów. Wyrobiono tym sposobem pewną formułkę, układ zdania, które nie zastanawiając się, powtarzają bez myślnie, iż życie wierzą że tak jest, bo im to setki razy obiło się o uszy. „Jezuici zgubili Polskę" oto hasło wielej wiernie powtarzało, a bezmyślnie, często wbrew wierze powtarzane.

Nie podobna, ale jak wszystkie przeciwności przyczyn, rozbierać kroki i zamiary. Wzmiankuję tylko kilka, które najprędzej powstrzymały: 1° niekonsekwencyi pokoju Stefana Batorego z Iwanem Groźnym; 2° że Zygmunt III nadal tolerował panowanie Wład. Wazy na tronie moskiewskim 3. odmienne widzenia Jana III Sobieskiego.

Obi, sejm r. 1587. polecał Królowi Batoremu „koniecznie szczególniejsze wojnę" (o Inflanty i Połock), bo dla wielu przyczyn sprawy państwa, abowiem Połock był Koniecznie — radzi dalej, że pokój zawarty, tzw. Zapolski przywracający Polsce Inflanty. Połock, był tylko zawieszeniem broni na lat 10, że po śmierci Iwana Groź. (18 marca 1587) Król postanowił znowu orężem do Polski przyłączyć.

Zawarty pokój „nie był dla Polski „wielkiem nieszczęściem" i nie „wstrzymał orężu z rąk Batorego na pokonanie Moskwy, jak wielu ludzi opowiada, — ale owocznemi w warunkach, był dla króla Stefana „jego wojsk polskich pod Pskowem prawdziwem dobrodziejstwem", jak tego zawarte liczne dokumenta, akta i najnowsze opracowania historyczne. Dokuduje to wreszcie i walki oblężenia, przytaczając z okropności moskiewskiej zimy; mrozy tak silne, że: woda mieszana, w powietrzu się ścinała. Król Batoremu, zaczęty świadek, donosi np. marszałkowi wiel: Koronnemu, z pod Pskowa d. 1 stycznia: „Pisać Wmci o niedy, które tu cierpimy, nie trzeba — niejedno (nie tylko) ja cierpię, ale (za nawet) słyszeć groźno. Większa część wojska wymarła, trzecia część chora leży, tym co zostali, od mrozu nogi odpadają, z straży musza pochodzić na wozach na pół martwe do obozu zdrowi. Pan Bóg tedy wiedzieć to zostawiam, że dał taką perseweranszę, które zawsze na nieprzyjacielu wymusiła pokój." Jan Actio Lemovicensis, że zoldat skąpo dochodził, że ich mało Koronnych, a często i ciepłej strawy nie mieli, że zawsze skorzy woje Króla, że mu kilkuset z pocztu mieli sporo zwątpił, czy ustawy przy oblężeniu i stał gońców, by układy skończono.

Co do zarzutu drugiego, nie winien to Jezuici, lecz bała obawa i obawa o swą wolność stanowe, obawa zaniechania tronu elekcyjnego / Król z wyboru / na dynastyczny / dziedziczny /

Zygmunt III był nadzwyczaj niezrozumiejącym w swej polityce zagranicznej, tak co do Szwecji jak i co do Moskwy. Ojciec jednak Ojczyznę nasycał mu chwilę wspaniałe. Innego uczynił Król, niżeli go miał Zygmunt byłby z pewnością niezbędnie wrogo zajął, z Moskwy słuszne wojaźnie, jeśliby nie pozbawiony wasala Rzeczypospolitej polskiej. Zygmunt dwoko wodzą się pozbawić wpływu polskiego, jednak za chęty do przeprowadzenia zamachu, nie dowierza ojcu w obcowaniu ze szlachtą, ta zaś przeszła ponad Króla i jego władzę, przywiązała wszystkie, by tylko stać na straży swych przywilejów. Zygmunt więc pragnie na dowód syna swego Władysława na tronie moskiewskim, ale czyni to bez zezwolenia Sejmu. Szlachta wreszcie widzi w tem planu wzbogacenia Korony carskiej do domu Królewskiego, niżeli dla dobra Rzeczypospolitej — i odmawia żołnierza i potrzebnych funduszów. Że zaś Król nie zezwolił Władysławowi na zniszczenie wiary i przejęcia na schizmę, dowodzi się niemowlę, które z pod za wczesne pojęcia i całe życie Zygmunta — Jezuici, jako stróżowie Kościoła przecież dowodzi tego nie mogli

Wrodzone zamiłowanie i upór Króla a skąpstwo sejmów, stało się przyczyną wojny szwedzkiej i utraty Inflant.

Trzeci zarzut świadczy, że gdyby nie Jezuici, Król Jan III nie pozwoliłby z odsieczą pod Wiedeń, — należało raczej z Turcyą zejść się zawrzeć pokój podobnego niczego nie chciał nie znajdzie się w pełnie słomianych dowodów, pojęć i zamiarów politycznych Europy z Rońca XVII wieku. Wojna chrześciańskiego Króla z Turcyą wojowała, to pewny dowód, że się lepiej załatwić sprawę wobec pacierza papieskiego, przejście całego św. Kolegium Kardynalskiego na protestantyzm!

Jedynie Ludwik XIV Król francuski nie chciał stłumienia polityki tureckiej, bo się chciał wziąć w celach swoich, do zagarnięcia domu Habsburgskiego — bez całej winien chrześciański mający tylko o swym powiększeniu Turków i Europy. Przecież opanowaniu już

Całkowicie leży rzeczą spełnionego faktu historycznego - trudniej przewidzieć te lub owe skutki, które wywoła. Dobrych wróżbitów winien przewidzieć - prawda, lecz zazwyczaj i najlepszy politycznie ocenia położenie ze swego punktu widzenia. + - +

Wiek przetoczył się nowatorstwa zarzucając wśród ucieczki Polskę, że [illegible] wielki błąd polityczny, tak za nim o nim radzą i państwa zachodniej Europy - a jednak chciwości i błędna polityka doradziła czyn haniebny brodnią.

Wiek błędem było Prus, oderwanie od francuzi Alzacji. Lotaryngii, [illegible] wcielając do państwa [illegible] niższych, tworząc przyczynę marzenia „odwetu"

Wiek błędem było Napoleona I obalenia wszystkich tronów Europy, a nie wykorzystanie siły swego geniuszu; błędem pojście w roku 1812 na wodzy Rosyi a był [illegible] nowy potwarzyny.

Wiek błędem było Bismarka rozpoczynać walkę z Kościołem katolickim, - którego nie pokonał, skoro się, państwa wkrótce zmuszony wzmagają się wrogie socjalistycznie.

~~A jednak on wszystkich błędów te popełnił~~
jeden przewidział

Skarga w kazaniach swoich ostrzegał Króla i Sejm, że ojczyźnie grozi upadek, przepowiadał, że obcych panów na własnej ziemi długami będziecie" - a jednak nikt, słysząc głos jego, za nim nie poszedł.
uczy dowiódł, że
Więc wszystkie działalności odniesienie się zapatrywali, niżeli my się dziś zapatrujemy, na sprawy ludzi i [illegible] niebezpieczeństwa.

Źle, że tak przyszłości pojmowali - ale nas radzić się nie mogli.... a może i nas za wiek lub półtora wieku, nowi ludzie nasi surowo sądzić będą, że należało tak, a nie tak postąpić mimo dzisiejszej działalności. Rozum ludzki tylko bardzo krótką wiekę przewidzieć potrafiący, umysł kombinować może. Byleby działalność i kombinacje zawsze na podstawie sumienia swego i przykazań kościoła - porachowania się z wolą Opatrzności, bo jak wrogiem się unikniemy przepaści i winy, dopływając [illegible] do brzegu.

Mój zaś, wydając sąd o książce, co pracował, działał, poświęcał mienie, siły, życie swoje obrzydzenie dla ojczyzny - będzie ostrożny z wyrazem „zdrajca".

cały pół wieczór ballkanski aż po nocne adrjatyckie, całą Chorwacyę, Siedmiogród, całe Węgry i stanęli pod Wiedniem!

Prawda, że wyprawa wiedeńska, Palace Konojeci nieśmyniocki, odnowili pokoju, Wrak Stan III jednak nie mogli ~~zawrzeć~~, - zaś, wrazie opanowania Wiednia przez Turków, wielkie pytanie, czy ziemie polskie uchronione były od muzułmańskiego zalewu.

1587-1632.

Zygmunt III był gorliwym Katolikiem, i wyznawaniu a więc głęboko przekonaniem wiary, musiało wyjść ono pożytecznie na Jego Panowaniu jego panowaniu /1587-1632/ zarówno na politykę zewnętrzną jak wewnętrzną zapatrywał się ze stanowiska czysto Katolickiego. Wewnętrzne było to pogląd słuszny, bo bronił Polskę na zewnątrz od zamachnięcia, stawiał na jednej linii obronnej z Rzymem, cesarstwem i wówczas potężną Hiszpanią. Na wewnątrz było zajęcie się linii religijnej ogromnej przestrzeni Rusi. Miał więc Zygmunt III racyę. Polityka była tylko ... mieniu najzwyczajniejszą, najniepraktyczniejszą formę nadu ... a tego nie miał! Wina leży zarówno na nim, jak i na narodzie, czyli na Sejmie, którego jego rządów była pawolną.

Jezuici jako Misjonarze Wiary i Miłosierdzia.

Przechodzimy w wielkim pośpiechu historyę zakonu, Jezuitów w jakim celu przybyli, sprowadzenia Jezuitów do Polski - nie celujemy z tem na cel polityczny działalności, powstaje jeszcze pytanie czy prawa jest ich misyjna pole miłości bliźniego i dobra jego duszy.

Jezuici musimy ograniczać się w treści. Niepodobna wyliczać wszystko co się zamierzyło, a cóż dopiero przytaczać opowiadania tyle tylko, co sami dowiadywali moralnego podniesienia pociechy i ulgi w upadku, ubliżenia swej duszy do Boga i Jego miłosierdzia, ulgi w cierpieniu ciała, pomocy w cierpieniu, pociechy w nieuleczalnej chorobie.

Mówiliśmy o działalności Jezuitów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej - na zakończenie pewnej jeszcze słowo o ich pracy padnijmy; pracowali że na ziemi naszej obcej ale przez Jezuitę Polaka - A stoi przy Polaku Jezuicie postaci Jezuicie jasna aureola błyszczy ich drogowskaz święty! Drogowskaz to jednak drogowskaz, bo chociaż nie ma na nim napisu, zrozumie karby ruch jego ręki prawej, zrozumie położenie ręki lewej. Oto prawa wskazuje, leży patrz, krzyż, po ziemi, gdzie nędza moralna i cielesna, a lewa, spoczywająca na sercu dopowiada, leży wyżej od drogi, uczucie miłości i drogi, a celem tej drogi jest Miłosierdzie! Ten drogowskaz Miłosierdzia do Ojca nie ma Jezuita

~~O. Jan Beyzym~~ Jan Beyzym! Niema tak prawie ~~odmiany kapłana, którego nie~~ jak zmarł na dalekiego wyspie wschodzie oceanu na Madagaskarze Kapłan, którego nazwisko powinno być zapisane w sercach całej ludzkości Kapłan, który przynajmniej chlebem na tylko co Panu służy Zakonowi do którego był członkiem ale i narodowi do którego należał.

Niema człowieka, któregoby nie poruszył dogłębi czyn tego człowieka świątobliwego bohatera, dobrowolnie zamienionego Kapłana wśród biednych Malgaszów, na pogrzebie jednej, by pchnąć w czyn powinności niezgnuszenia, pielęgnującego - i co najważniejsze: brata! -

Wpełni się i zdrowia idzie dobrowolnie w więzienie, którem chleb codzienny udręczenie; idzie z całą świadomością, że przejdzie i później, zarazi tyfus dalekiej gromnicy. Idzie z dnia na dzień przez dziesięć lat tydzień na przemian cierpienia i śmierci, - a idzie nie tylko z niezłomnem postanowieniem obowiązku, ale z pragnieniem radości w obliczu. Takie on podobny do pierwszych Chrześcian męczenników.

O. Jan Beyzym T.J. był synem Jana i Olgi z hrabiów Hadyckich Beyzymów, ziemian Starego dobrze zasłużonego rodu na Litwie. Urodził się 15 Maja 1850 r. Po pozostawieniu 63 r. dzieci pozostawiono rodzicom majątek, miłości chłopcu, później i prawie był nadzwyczaj skromne O. Jan, lecz do pewnego czasu w Kształceniu miłości rodzinnego rodzinnego, w zakładach wówczas do nauki, daje korepetycye, przepisuje akta w kancelaryach, podejmuje się nawet rzemieślniczej, naprawia obuwie i rodzinnego ubranie. Takie było radości a chłopca, gdy mógł na święta wesołe sprawić braci kupić szarawych bułek do herbaty, bo zwyczajnie tylko chlebem razowym głód zaspakajali. Pocieszają się z niedostatku swego ojca, z którym nawet nie wolno mu było, jako że skompromitowanym politycznie, znosić się listownie, - wynalazł sposób aby mu przecież przesłać parę rubli przez siebie zapracowanych. Ten bohaterski akt synowskiej miłości, tak głęboko wrósł sercem jego ojca, że ten jeszcze w ostatniej chwili o tem zdarzeniu wspominał. - Dopiero w r. 1870 udał się O. Jan, wspomnianą chłopską przez (bez paszportu) rosyjską granicę u ciotki ojca, mieszkającego w Krzemieńcu w Galicyi. Było to przeznaczenie, którego wówczas się nie mógł się mógł się wstąpienie do seminaryum.

Powołanie do stanu duchownego, było mu wrodzone od najwcześniejszego dzieciństwa. Pracę nad ludem uważał miłości za nie w politycznem znaczeniu. Jego serce pojmowało, że ta warstwa ludzi potrzebuje więcej podarku miłości, bo pracującej trudniejszy los mają. Jednak wstąpienie do zakonu Jezuitów w Galicyi uniemożliwiło Janowi, pozbawiało się więc pod względem ludowi.

Łaska Bożego uczucia powstał [illegible] sam, a powołanie duszy się nie zmieniło, nie przekreśliło gorącej żądzy kochania bliźnich ponad miarę, kochania zresztą przedewszystkiem tych, którzy tej miłości potrzebują najwięcej.

Przeniesiony do gimnazyum O.O. Jezuitów, niedawno tylko „brat ludzi" a przyszły „brat umarłych", złożył braterski ślub [illegible] Jezuitów w Chyrowie w Galicyi, będąc przez dziesięć lat prefektem internatu i praefektury nad szpitalem. O. Bzy. był nie tylko dyrektorem zakładowego szpitala, nie tylko dobrowolnym pielęgniarzem, ale i bratem współczucia chłopięcej niedoli. Brzegi chyrowskich malców rychło odczuły, że ten o strasznie groźnych rysach twarzy książę, miłujący ich po swojemu i wymagający żołnierskiego porządku i ścisłości, kurczący na nich – jest w gruncie człowiekiem dobrym i patrzącym na każde dziecko po prostu ludzkim, współczującym oku, ich uwagę, ich [illegible] ich serce chłopaków, ich uwagę, ich [illegible] ich [illegible] ich [illegible]

Każdy dzień groził zarazą śmierci, gonej, lecz zarazą! Każdy z tych dni przynosił nie winię wyrozumiewanego zbl
leer w nicię uniesienia najwięcej czepliwszych. Wiedział, że musi się zarazić, wiedział, że dojrzy wkrótce jak jego zamknięte
z trudem. Wielkach ran, w odpadaniach ciała, wyjątkach i męczarniach chorych, wiedział, iż nowej myśli los. Widział i wiedział, że nie dis
to jutro i on stanie się łatwą nie pokonaną, cuchnącą, rozą, męczarnią, – i z pogodą szedł dnia na dzień coraz dalej w swą drogę zwycięzki
nie wiedząc, nie domyślając się nawet, jak wyjątkowym jest człowiekiem. On chlubą i duchem naszych (naszej) czasów, całą prostotą swej duszy
pisał o swoich czynach wtakim tonie, jakby był święcie przekonanym, że każdy z jego bliskich gotów to samo o nim uczynić. Czyż dziw
no, że pod pióro ciśnie się wyraz: święty – gdy myśl rozpamięty wyra, ich poradzenie, wskazanie miłosierdzie?

Duma i chlubą, wiarą człowieka wielkie samego jest, będzie dla wszystkich Jan Bey czyn – i nieraz wodzie nie to po
dane będzie tu zbożnemu pątnikowi we wszystkich czytelnych językach.

Polskość opuściła madagaskiego wkrótce, głęboko, jakże serdecznie bronią prochy jego dalekiej ziemi, przez pokolenia do
ojczyzny, – pisze: Tak bym chciał, by choć fundamenty pod szpital wystawione były za polską ofiarę. Jakoż uparcie uczy swoich
nędzarzy: „panicie, że dla was w Polsce dobrzy ludzie chcieją kłaść. Ja ci zarazu ludzie, zjemi, z całej geografii wiedzę tylko że
ci żyją nie morze, a za morzem bracia ludzie: Polacy, Polska – i powtarzają, że między sobą jak dwięć mają znaczy: obrzędy ran, le-
karstwo, pokrzepienie.... A on ten duch-bohater, zakopany w ziemi ogromie, słucha wyrazu Polska, niekształtnie wymawianego
i drugi nim on wszystkimi szumami Tatrów ukochanego Podola.....

O. B. nie pisze w swoich listach nigdy o tęsknocie za krajem. Choć wiele pić myśli wszechce wspominaniem tego o tobie
Czasem tylko jakieś nie baczne słówko, zdanie, odkryje nagle całą głębię tęsknoty. Oto w jednym liście do O. Czerminskiego i. t. myśl
le niżej ze wspomnienia z tego dnia pod tytułem: O. Bernyn, taka tęgająca serce prośba a prosta, trzeźwiejąca (a jednak)

„Poproszę ojca /O. Czerminskiego/ o jedną małą przysługę, mianowicie proszę z Tatki swojej Duszki dla mnie trochę nasienia bro
ny, czy płaczącej, czy zwykłej, mniejsza o to, byle brony. Chciałbym bowiem zasiać małą cząstkę, a jak Matka Najśw. pozwoli, wystawić
schronisko, zalesić to schronisko brzozą i eukaliptusem. Eukaliptusu tu nie brak, ale brony ziemia. Chociaż bardzo mi się marzy by
dzie, ale powiem otwarcie Ojcu, że pisząc ten list – i na piasku i na śniegu mnie się chciała. Na piasku, bo wciąż ciągle nędzę tych nieszczę
śliwych krzepowałych, a nie mogę im jeszcze ulżyć. Na śniegu – że na Syberii urodzonym. Schroniska nienia, a o nasienie bro
ny Ojca proszę, – a mnie w myśli już się przedstawiało schronisko olbrzymie brzozą, Kościół ukradziony na około brzozą, kwiatami,
a na ołtarzu obraz Najśw. Matki Częstochowskiej, owiany gałązkami naszej polskiej brzozy“.....

Ale jedna z owych chwil – jakże rzewna, duszącego czułą tęsknotą! Te marzenia wygnańca, by na skłonie życia za-
dzieć swoją męczeńską, pustelniczą obrzędą polskimi drzewami, w skupieniu się w rozmowę z gałązek i pomówić w cichości
że nie liście tych drzew, lecz radości dni dziecięcych słów!...

Wśród obcych za morzem, wobec jesiennej krainie złotno na wieczny spoczynek ciało tego człowieka... Bodajby prochy
jego dotknęły się tego, że czyjaś litościwa ręka posadzi im na grobie brzozę, niechby z ojczyzny przywiezione nasienie, nakr
mwiony się łzami jego tęsknienia, wyrosło wysoko i wiatrom dało i cichie szum-pieśń o ziemi ojczystej, której
śpi głęboko, odpoczęły po głębokich orzechach. –

Lwów. 15/8 1914

Aufgabe-Schein. **Predatnica.**

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: / Predmet: / Oggetto: 2 Nr. / Br. / Nó. 17

an / Gosp. / al Gazita Polsva

in / u / Curitiba Brasilien

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h
						0	85

160

ABBAZIA
15. VII. 14 X –
* 2b *

D. S. Nr. 5. D. sk. I. (Auflage 1911.) K. K. H. U. ST. DR. (ST.)

Gdy Wilhelm I król pruski, po wielkim zwycięstwie nad francuzami odniesionem podczas wojny w r. 1870/71 mianował swego syna fryderyka feldmarszałkiem armii pruskiej, wysłał do żony swej Augusty telegram, który zapoczątkował się słowami: „Wielkie szczęście Ojczyźnie, iż mam marszałkiem w naszej rodzinie". Wszyscy podkreślili to naczelne wyrażenie, bo słusznie twierdzono, że gdyby był mianował jednego z pierwszego marszałkiem koronnego marszałkiem, byłoby ich wtedy w rodzinie Hohenzollernów, zatem szczęście Ojczyzny przez dziwne jasne: Śmierć syna Wilhelma tak należycie obmyśl podczas, obmyśl wywołujący zaskoczenie nad biegiem i zejściem się wydarzeń, które chociaż zewnętrznie żadnej spójni nie mają, jednak daje poznać, że nie zupełny przypadek lecz wola wyższa wszystkiem kieruje — i gdy nie owo głupio zastosowane przez Wilhelma wypowiedzenie, — należy tobie je obecnie, dwa razy w mieszczu dwóch nie spotka bygodzi, zastosować do wydarzeń niedawnych, szczególnie powszednich, w skutkach swych nie deklaralnych, za stanowczą za ludzkiego, uczuciowego, nie zwierzęcej bogiczności i zwierzęcej serce boleści.

Pomnicmony następca tronu austryackiego, arcyks. Franciszek Ferdynand jedzie do Bośnia manewra, jako głównej naczelnik armii. Żona jego księżna Hohenberg pozostawia dzieci w domu i jedzie za nim, by być przy nim. Kochali się, jak mało małżeństwa się kocha na tak wysokiem stanowisku, bezwzględnie złączone miłością prawdziwą, — a tu najczarniejsza nikczemność splotła ich dłonie. Dwa zamachy spodziewano na te postacie, jeden szczęśliwie nie udany, drugi niestety, kładzie kres życiu obojga równocześnie. Czyż tu nie należy powiedzieć: Dziwny rzeczy opatrzności! by żona wyłącznie potrzebującej do swego małżonka, by zniewarzonem śmierci ponieść. „Tam cię nie opuszczę, aż do śmierci, amen." Czyż nie można, czyż nie należy w tym biegu faktów widzieć wolę wyższą, a zarazem nagrodę dla jednej i drugiej istoty, że, pomnożony w szczęściu mocno się nie przeszły ciężkie trudności, gdy rządzili się za życia, gdy tak zbożnie pojęli obowiązki rodzicielskie i ogniska domowego, opatrzność ulitowała się nad jednem z nich i dozwoliła pójść w wieczną drogę za drugim! Sędzia z dzieci, z zamordowanych rodziców, gdy schłonęło z przed oczu bólu i zmartwienia, powiedziało pocichu: „Mamo byłaby zmęczyła stracić, gdyby z Tatusiem nie umarła". Dziwne z nazwie opatrzności, podróż tej kobiety, żony do męża, wyłącznie po śmierć, po wieczności a równocześnie z życia?

Straszny czyn morderstwa, przygotowany a mordercy w broni i pieniądze opatrzeni z Serbii, z Belgradu. Wszystkich oczy z wracają się w stronę samego rządu serbskiego. Niebyło by to nic zadziwiającego, wzraki obecnie panującej król dobrze znanej swój wzrost po trupach młodego króla Aleksandra i jego żony, zamordowanych w tak wzniosło-dzikiej porze przez wtajemniczonych oficerów i adjutantów, którzy przed godziną spożywali z nimi a tego samego stołu wieczerzę. W godzinę później, wysadzają się bomba drzwi od ich sypialni z obeli wyłamani z rewolwerem, dobijali pałacowi, wreszcie ogołocone ciała wynucili przez okna pałacu na publiczną ulicę. Nici spiskowców prowadzą. Ale czyż mógł morderstwo spełnić?

Rosja i przewodnictwo polityki serbskiej, tak nienawistnej, tak dziko zapamiętałej przeciwko Austrji, był poseł rosyjski w Belgradzie pan von Hartwick.

Po morderczym zamachu sarajewskim, gdy cała cywilizowana Europa wstrząśnięta, została oburzeniem i bez zasłony do niej wskazywać poczęła głównych morderstwa sprawców, powrócił ambasador austryacki w Belgradzie baron Giesel na swe stanowisko z Wiednia, gdzie się udał po nowe rozkazy. Powrócił z rana. Wieczorem o niedzielnej ambas. rosyjski Hartwick posłał do niego, by wyjechał ztąd z powodu morderstwa, jak mówią, by z chęci porozumienia. Co ci panowie mówili ze sobą, nie wiadomo, w krótce jednakże, zrobiło się rosyjskiemu państwowi nie dobrze, chwycił się ręką za serce, wy bełkotał, że mu nie dobrze i umarł z kanapy na ziemię nie żywy, powalony jak od piorunem!

Cóż za dziwne z nazwie opatrzności? Najwięszy wróg Austrji umiera w pałacu poselstwa austryackiego, wcześ na jako na ziemi austryackiej, w chwili gdy mówi o morderstwie następcy tronu i dostaje pierwszej pomocy z ręki posła austryackiego. On go czuci, on poseła po lekarzy, po księdza, on oczy na zamykał, on krzyże położył mu na piersi wedle wyznania kościoła prawosławnego!

Pan Hartwick skromnych był na serce, nie wzruszał się, pracował za wiele. Przecz naturalna, że na serce umarł. Lecz dla czego nie u siebie, dla czego nie u którego z kolegów posłów niemieckiego, francuskiego lub angielskiego. Dla czego tak śmierć czekała nie jako na przybycie powrót ambasadora austryackiego, dla czego musiał tyle się być wieczorem pójść do niego? Dziwne z nazwie opatrzności!

Zmarły rosyjski dyplomata, który z powodu swej działalności ostatnich lat wraz z p. Iswolskim ambas. ros. w Paryżu całą Europę wciągnął do wojny światowej, nie był rosyaninem lecz niemcem z pochodzenia, a ojciec jego był znanym lekarzem pałacowym w Pekarbergu. Tekię to stało się Hartwig typ słynnego lekarza niemieckiego przebrał się na zaciekłego panslawistę i był dzięki temu przywódcą - nieoficjalnym. Odbywszy niechcenie prawnicze studya, wstąpił do służby rządowej, gdzie zaraz zwrócił na siebie uwagę swych przełożonych. Bez przekonań i mający tłuszczu, charakter miękki, jednak w trudnych zapasach bystre stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych, w dziale azyatyckim. Jego przełożony ówczesny minister hr. Lamsdorf, chociaż nadzwyczaj w postępowaniu ostrożny i spokojny, oddał się młodemu Hartwigowi wszystkiemu, tonął, tak, tak, od niego w współpracownikach kierowanych, możnaby się orientować, że wiele podróżował i osobiście znał stosunki panujące w krajach, w których rosyjskie konsulaty pozostawały, jak na Bałkanach a więc w Belgradzie, Cetynii, Konstantynopolu, przeszedł w Tokiu w Persyi.

W Tokiu w okresie pobytu nowego tam w niem wojny, potężnego wrogiego Słowian wyraźnie państwo - ale wystąpienie pod berłem cara rosyjskiego. Zajmowało to stanowisko, nienawiść bezwzględnego wrogiem wszystkiego, co do dojścia do celu na drodze stawało. Mowa zaciętości połączona nie określonym dostatecznie temperamentem, stawała się przyczyną wielu nieporozumień pomiędzy nim a jego przełożonymi, którzy przeciw jednym byli a pozwalali na to, by sprawy. Takie silniejsze nieporozumienie wybuchło, gdy rząd pragnął dojść do stałego wspólnej działalności z Anglią w Persyi a Hartwig przedstawiał, że w tamtejszych stosunkach pogodzić się nie da, są one takie sprzeczne. Postanowienie to odwołał rzeczywistego stanowiska, a gdy równocześnie opróżniło się poselstwo w Belgradzie, postanowiono Hartwiga.

Serbia była właściwem polem działania, na którem Hartwig wszystkie swoje zdolności i całą zaciętość mógł się wykazać. Nikt tak nie przyczynił się do rozdmuchania wielkiej myśli, którym podczas, tak wielkiej niby grecji i znaczenie niż jako, do szukania u niego rady i pomocy jak on. W takich ostatnich czasach, coraz więcej widocznem było niechęcenie - wolny i brutalny bezczelnie na niektórych scenach, - pragnął się rozbierzyć wszystkiemu, jako ambasador w pierwszej stolicy wielkiego mocarstwa. Pragnął dostać się do Konstantynopola - widocznie pędził obawiano się powrotu i rozumienia wszystkiego na „ostatnią" - bo z tej nominacji nic przychodziło, mimo wszystkich radu, jakie swemu rządowi dał.

Hartwig był wrogiem Austryi, on głównie przyczynił się do wzmocnienia panującego monarchii austryackiej, a krótkiem serbskiem. Gdy zmierć go zaskoczyła, tłomaczył się przed pobytem austryackim, że nie prawdą, jakoby w dniu morderczego zamachu w Sarajewie, on, Hartwig wydawał wesołą ucztę w gmachu poselstwa rosyjskiego, że nie prawdą, by wiedział o morderczych planach, tembardziej nie prawdą, by je popierał. Odjechał p. Hartwig, przeciwko nie był wrogiem Austryi, - wtedy pragnął zdążyć Austryę od trójprzymierza i wciągnąć do trójporozumienia, oparcia kołem bagnetów Niemcy i zgnieść ich ciężarem wszystkim przeciw. Austrya nie dała się zaklonić, by opuścić sojusznika. - Nie będziemy nigdy zaskoczeni, czy tak czy owak lepiej by było lub lepiej jest. Zawsze tak, gdy nadzwyczaj potrzeba. Dla Austryi tem gorzej, bo na takie oprzeć się nie chce, z którym potrząca sprawy, które dla Austryi są wątpliwemi. Wtedy mnie nadzwyczaj do Niemców a nie, nie Polaków, którym dawny względną wolność, nie zawdzięczają, ma Włochów, którzy czy chcą, chwili odrywania się od niej, wreszcie na Serbów, Kroatów, Słoweńców, Czechów, którzy również własne mają widoki i przyszłości swoją narodową, nie pod dachem austryackim, kwitnącą. Drugiej części monarchii, Węgry, cieszący się wielkiego co nie rzeczywistą - madziarskie, gardzą stałą Austryą, zazdrość że bardziej jako państwo samodzielne utrzymać się będą mogli. Gdzie tu więc znaleźć szczerego sojusznika? - Kłęczą powróciny do p. Hartwiga.

Myślą przewodnią, marzeniem jego było stworzenie wielko-serbskiego Królestwa z pod protektoratem Rosyi. Połączenie wszystkich południowych Słowian, się gdzie by one od Dardanelli do morza Adryatyckiego, od Sawy do granic słabej Grecyi, i podobnie jak Rosya nad Polaki, panowały Serbie nad cywilizowaną Słowianą i Chorwacyą. Podobnie jak na północy, i tutaj, nie dziś przyszłości Bałkany, oświatę i pojęcia humanitarne, które one wszystkie powinny by się musiały do poziomu, pojęć i obyczajów tej panującej dziś.

Czy morderstwo sarajewskie, czy malowanie weszcie bomb przygotowanych na bieżącą sprawę wariat nadzwyczajnego wystrzałów browningu - czy one otworzą oczy rządowi austryackiemu, że należy przeciwdziałać przeciw wielkoserbskiemu

nemu zapiędowi, który w prawdzie krwi obojętnie chyroli pod zasięm zdrowego zdrowa — wątpić można. Słowiańscy ludzie nie ze stanowiska austryackiej monarchii. Idea wielko serbska, kosztuje dużo krwi — a więc ludy chcą krwi zaniechującego — kilka miljardów koron. Powstanie pod bronią po pacyfikacji Bośnii i Hercegowiny do monarchii, — powstanie pod bronią z powodu kwestyi wymagania przez Serbię wolnego dostępu do morza Adryatyckiego, — powstanie pod bronią w obronie mieszkańców Albanii przeciw Czarnogórze, wreszcie z powodu zajęcia miejsc strategicznych w Albanii przez Serbię — pochłoną miljardy, kto je powróci, kto opłaci wyciągnione podatki, kto przywróci zniszczony handel, rzemiosła, zabitej pracy, ze wszystkich gałęzi zarobku pieniądze, kto powróci ojcom, braciom, siostrom, matkom pracę i chleb? Czy cierpliwość i pokłonność mają znowu pasować miljardom ludy Rzeszowi? A gdzie mocarstwowa powaga, a gdzie obawa przed mocarstwa wypowiedzianemi: dotąd, a nie dalej?

Po morderstwie sarajewskiem, monarchia musi się na krok stanowczy zdecydować, rozchodzi się o zasadnicze już o zasadę bytu austryi. Dyplomacya europejska od tygodnia już wyczekuje tego kroku, od niego zależeć będzie zapewne o czy wojna mocarstwa — jednak lepiej go nie czynić, jak o dwa kroki naprzód się cofnąć — a to należy do austryackiego cyzelowania. Rzecz pozostała dla stronnictw, co się wchodzi i wychodzi kto zechce — o austryi to zasadnicze pomówienie mowa, broni się za i równie pół środkami. Składają mowy Włosi w Tyrolu i Trydencie, Rusini w Galicyi za pomocą rosyjskich rubli a Niemcy za pomocą pruskich marek mówią, Galicyę — Serbo-Rumuny w Siedmiogrodzie Bukowinie i Węgrech zagrzewają do oderwania narodowych części — Serbowie mordują, nastają tronu austryackiego i jego instytucye — a Austryja skłania się wobec ... wielkiej zawieji!

Zwalczona już cesarzowo przez Anglię i Francyę, ponosi porażkę na polu dyplomatycznem, jedną po drugiej. Powiedziano za początku wojny Bałkańskiej, że Austryja nie dopuści Serbii do stałego zajęcia Sandżaku Nowobazarskiego — prowincyą ta w ten sposób została odcięta od Serbii — przeszła Austryja rezerwy układu zawartego w Bukareszcie pomiędzy Serbsko-Bułgarskiej — zawiązek układu nie dorósł do skutku. Oświadczyła Austryja, że nie dopuści Serbii do Adryatyckiego morza — Serbia zawarła unię z Czarnogórą a ta otwiera jej swe brzegi morskie! Austryja działa w Albanii w zgodzie z Włochami, a ci idą ręka w rękę z powstańcami, którym nie chcą chrześcijańskiego księcia, lecz muzułmanina. Austryja miała protektorat na kościołem katolickim w Serbii, a ta zawarła Konkordat ze Stolicą Świętą, który zawsze zawarła wprost z Rzymem skutki i obca protektorya odpada! Jest to dla Austryi klęska moralna wielkiej bardzo doniosłości! Przeżywacie, drogą zgubną monarchy austryackiego, nie jest wyjątkową różami. Bo chociaż nawet i krwią zrzucicową, czysto kredką. Zwyciężą Włochy na lądzie i morzu, zadadzą z murowy dwie prowincye Lombardyę i Wenecyę, do której z murowy wpaść katastrofalnej (1873 r.) Inny kij jak Rzeczpospolita Król włoskiego Wiktora Emanuela, — brat jego cesarz meksykański Maximilian rozstrzelany, siostra żony spalona żywcem podczas zabawy na cel dobroczynny urządzonej w Paryżu. Syn gnije niewieścią tragicznie, żona zamordowana pod Genewą, brat ich zamordowany żonę w Sarajewie; kilku członków rodziny opuściła nazwisko, zgodnie i radośnie by zawiązali i zrywali je nagle, najniedorzeczniejsze wojny matrimonialne. Słusznie to powiedział cesarz Franciszek: mnie los niczego nie oszczędził.

Zarara anty-religijna w prasie.

Nie od dziwaj prasa-powszechnej części pism brukowe-liberalna, wyjeb się na ~~prasa~~ niewątpliwy przeciw Kościołowi Katolickiemu, na zniszczenie zasad wiary, dogmatu, obnuca błotem wszelką myśl religijną, groźieb za pomocą istnienie Opatrności, przeklęcia słowa zdania z Biblii wcale zerwane, wcześnie dziwiół, służące wiecznych Rewolucjonistów.

Ze stanowiska chrześcijanina-katolika jest to całkowicie pożałowania godne - gdy czytamy to wszystko w pismach polskich, a przede wszystkim, który od nie mierzi, ~~nie myśl~~ te pióro polskie zdolnemu do napisania takich rzeczy - ogarnia prawdziwa rozpacz, że się stanie z tem biednym naszym społeczeństwem, gdy wydarte mu wolności te resztki wiary, które dotąd mimo wszystkich wrogów jego, w duszy swojej zachowało.

Z tej nietrzeźwej prasy polskiej, która ale ~~w~~ wcale ~~w~~ podobnym pamfletom ulegać, albo z tych pamfletów korzystać by się utrzymać - najnietrzeźwiejszą jest ~~zwa~~ wrzałkie polska prasa, która wychodząca za granicami swego rodzinnego kraju tenu kabanie ojczyzny wiarę ~~się~~ odbiera, bo wie, że nie biednej emigrant takiego polskiego słowa, jest bez bronnym, wobec ~~tego~~ tego nie czytającego potępowania. To jest nietrzeźwiejszy, bo ~~tej~~ niedzielnie jest, świadomie drugich otumaniać pytaczeniem niby faktów, zdań tych, niby pomiędzy niby zdań, z których pomiędzy niby pozorów nauki, wyciąga jej jedynie zdania, nie zaś pytaczy cały ustęp, przez co zmienia się zupełnie prawdziwy myśl autora lub nawet przez zamienianie w ~~fakt~~ fakt bez ~~zadnego~~ podania nazwy to zamierzenie polega.

A ~~Na~~ czego się to robi: by ~~tą~~ pai pomocą oratorów, którzy sprawy odbiegnie nudzą, a takiej skandalu, - by niezręczne co ~~nie~~ wcześniej ~~tą~~ wieku najwstrętniejsze, by z wyrokości jego oświeceniu zwrócić go do pomocy uwierzenia. Przez wiele czynią, pisma dla ~~nie~~ niezłe należy ~~a~~ innego interesu - drugie czynią, często nie świadomie (w interesie nawet mason, żydów - anarchistów, tych wrogów wszystkiego co wstrętne, ucziwe, co przyczynić się może do uczęścia naszego doczesnego a zbawienia duszy naszej w życiu przyszłem, wrogów wielkiego pana, dla społecznego i nawet moralnego.

Dla tych pismaków, nie ma Boga ~~ani~~ Opatrności, ani życia przyszłego; w człowieku nie ma duszy ~~oddzielnej~~ nie całkowicie od ciała, - wiek mechanizmu bowiem człowiek umiera podobnie wszystko.

~~Z tego powodu~~ Według tych panów więc, należy wypowiedzieć wojnę nie tylko duchowieństwu, ale wojnę wprost nie nowi, ale również z miłością ~~niż~~ ich ~~ni~~ ~~ich~~ ~~ich~~ ~~ich

Widzimy tłumy rozpoczynające jakieś przedsięwzięcie, inne tłumy z miejsca wstępują, gdy te mierzają, zajmują się tu co tamci rozpoczęli, uprawy, współzawodnictwo, dla dobra rodziny lub bliźnich. Widzimy zwierzęta, które również dążą do pewnego wzrostu, rozkwitają się, inne, schną, rodzą a umierają inne, opadają liście a rodzą się drugie. Dzieje się to od wieków i zapewne się prędko dziać się przestanie.

Wobec tego, staje na wstępie pytanie: skąd pochodzą te coraz nowe rzeczy istot żyjących? Jaki ich początek? - Pewnie może kto, że to łańcuch bez końca? Otóż nie, łańcuch ten ma, musi mieć zakończenie - bo umysły matematyków powie, że liczba ogniw nie końcowa na jest sprzeczność. Wszyscy uczeni badacze skłonni niemal są zgodzić się zdaniu, że życie organiczne na naszej planecie nie zawsze było możliwym, mianowicie, gdy była nasza ziemska zmajdowała się w stanie rozżarzenia, t.j. w stanie najprzeróżniejszych zmian, które poczęły przyczynę do powstania, umożliwiającą wszystkie skutki, zaludnienie stworzeniami organicznymi, oraz zapewnienia ciągłości rozwoju i rozkwitu.

Tę pierwotną zasadę wszelkiej organizacji życia nazwiemy, nazywamy Bogiem.

Bóg - oto przyczyna pierwotna istot po sobie następujących. Oto najpierwsze słowo wytłomaczenia natury.

Niema skutku bez przyczyny; jeżeli powstała przyczyna, należy szukać dalej, do końca coraz wyżej, z przyczyny do przyczyny; aż wreszcie dojdziemy do tej pierwszej, wiecznej, rozumnej najwyższej, Tego, co wszystko zaprowadził.

Mając na oku, dotychczas dowody istnienia Boga, jakie można uczynić, rozumnie, że Boga niema?

Podobnie rzecz się ma co do Opatrzności.

Opatrzność = wyrok to zasad świata, powstały z woli wszechrozumnego i wszechprzewidującego Stwórcy świata. Bóg przemyślał i ustanowił kardynalny cel, zakończenia jego wędrówki ziemskiej - dając zarazem możność i środki dojścia do wyznaczonego celu, rozporządza i kieruje wszystkimi istotami, by one razem i wspólnie przyczyniały się mogły i były wstanie, zapewnienia porządku i harmonii w wszechświecie.

Wszystkie ludy, którym Bóg objawia jest nam znane, były tego przekonania: pogaństwo, czyto publicznie, czy prywatnie a wiekie wśród ogniska domowego, wcinyli wpływ i panowania się wolą boską, w sprawach ludzkich, i zwracali się do tej woli wszystkich modlitwą i za pomocą ofiar składanych w świątyniach.

Jeżyi może być inaczej? Wyrok Bóg nieskończenie mądrym, - stworzywszy świat, miał przeznaczył kardynalny jego cel, jego przeznaczenie, koniec kardynalny sprawiedliwy, wymówił prawa, jakie sprężyn powinien wziąć w swego życia.

Lecz Bóg nie tylko nieskończenie mądrym, - ale i nieskończenie dobrym - musiał dać każdej jednostce właściwe środki, by mogła zadosyć uczynić nałożonemu zadaniu, tem samem by mogła dojść do przeznaczonego celu.

Działanie owo dobrotliwe, musi głównie zmierzać się do istot rozumnych, ponieważ one doskonalsze, jedyne realne przyczynie się chwały stworzycielowi świata, a to za pomocą wdzięczności i miłości.

Wzgodzie więc rozum, rozumowanie nasze z odruchem serca, naszą naturą, i wiarą ludów, w zgodnej wierze uznającej istnienie Boga, którego rozum i dobroć nami rządzą.

- „Jeżeli Bóg chce tego, żebym go poznał, dla czego i mam się nie ukaże?

- Otóż Bóg okazuje nam się nie raz, lecz wiele, a to w ustanowionym przez się porządku i w piękności innych dzieł, z których my go dziemie konyskamy.

- Jeżeli Bóg rzeczywiście dobrym, to dla czego go mamy obawiać?

- Bo Bóg sprawiedliwym równocześnie, więc obawiać się musimy jego sprawiedliwości, to, co łamie jego prawa, bowiem zamiast gardzą.

- Jeżeli wszechmocnym, - to dla czego dowala, by nam bluźniono?

- Bo mamy wolną wolę, bo jesteśmy w możności nadużycia tej ~~wolnej~~ swobodnej woli.

- Wreszcie, jeżeli Bóg jest sprawiedliwym, dla czego kara ludzi, których stworzył słabemi, zdolnemi do upadku?

- Bo, ~~ta~~ ~~stworzenie~~ stabe, ~~mają~~ posiadają wolną wolę nie stoi na przeszkodzie by miłosierdzie wolą - a resztę widzimy jako posiadają siłę gdy myślą pójść przeciwko Bogu, wszyscy ci, co należą do obozu rozpalonego i anarchii bytowego.

Pascy na efekt, lubią, porównywać się ~~ustawieni~~ specjalnie moimi zdaniami, o stworzeniu świata, mianowicie o zachodzącej

~~stworzeniu~~ ziemi a rzeczywistym jej wiekiem (Ucrony) przyrodnik niemiecki Dilmann pisze w r. 1875 odnośnie do pierwszego

rozdziału Genezy: „Gdy więc postanowiono uprzystępnić pojęcia inteligencyi ludzkiej dogmat o stworzeniu, nie można było mędrszéj wspanialszego obrazu (bardziej poważnego) ... To rzeczywiście dzieło Ducha objawiającego. Inny mój współczesny uczony, Pfaff [Historya Stworzenia] powiada: Jeżeli porównamy dane historyczne z historyą, biblijną o stworzeniu, przekonamy się, że istnieje pomiędzy niemi harmonia, taka jak tego można było oczekiwać. - Chronologia na podstawie pojęć wieków w naturze, jak przez Mojżesza najdokładniej przedstawioną. Pierwotny chaos, następnie zieleniąca się powierzchnia całości, formacya roślin nieorganicznych, po których następuje roślinny, dalej epoka zwierząt, której pierwsze przedstawiciele są zwierzęta wodne żyjące, potém zwierzęta lądowe żyjące na ziemi; człowiek zaś okazuje się dopiero ostatnim ze wszystkich stworzeń - takiem było naszém zdaniem porządek stworzenia ziemi, ~~który~~ ukazany znane pod nazwą dni."

Temu przedstawieniu Mojżeszowemu, zarzucają, co prawda, fakt, że dokładniéj w szczegółach, n. p. mówią: Geneza ~~nazywa stworzenie słońca~~ powiada że słońce stworzonem zostało w czwartym dniu, jakże więc mogło istnieć w pierwszym dniu światło, jeżeli przez nie było płanety, które to światło wydawać miały? Otóż, naczelna nauka daje na ten zarzut podwójną odpowiedź:

Nauka powiada: za nim słońce zostało skonsolidowane w kurtasie obecnym, słońce obejmowało tysiące razy większy obszar niż obecnie, jego było źródłem światła i ciepła, - powtóre, świerdzi nauka, że: zanim ciepło w pierwszym czasie swego istnienia, słońce miało gęstą powłokę gazów, ta atmosfera nie dozwalała dostępu tarczy słonecznej; ponieważ ciała niebieskie krążyły w obszarze tylko mglistego światła i dopiero w czwartym okresie swego istnienia, słońce stało się dla nich widocznem.

Zresztą, Autor Genezy - jak to dawniéj tłomaczą, zauważają, tłomacze katoliccy - nie pisał traktatu naukowego: on przedstawia, to co zamierzał powinno dobro duchowe człowieka, a opowiada podług tego co oczom się przedstawia, podobnie jak czynią ci teraz w życiu potocznem.

2. Zasady fałszywej nauki.

Ewolucya i transformacya.

Do ułamkowych dań, świadczących prawdy ~~zajmujących~~ - z powodów na wskroś pozytywnych - ~~rozumowaniem nad kwestyami~~, o których pojęcia nie mają i mieć nawet nie chcą, bo wymagałoby to ścisłej pracy naukowej, - należą teorye o Ewolucyi i transformacyi [o ~~przemianie~~ przekształcaniu się i przemianie gatunków].

Ewolucya! Przemiana! Oto co nam na zastępie Boga! Mamy na to kartę odpowiedzi następującą: najprzód Transformacya jako fakt, naukowo nie jest udowodnioną, - następnie, gdyby była nawet przypuszczalną, to i wtedy nie zwalnia nas od uznania, że działa tu wola bezpośrednia przyczyny rozumnej.

Transformizm [nazwa] Przemiana [jest teorye, przypuszczeniem, systemem stawiającym niektórym jednostkom dowodzenie swych wywodów, zdolny nawet czynnik do doprowadzenia do harmonijnej całości - bez porzucenia zawsze tylko przypuszczeniem, nie popartém niczém, nie stwierdzonem - bo o tę chwilę przestało być przypuszczeniem, bez stałości nie pozwala.

Ale nawet, gdyby teorya o Przemianie nas, ciał wyższych, zwierząt roślinnego, nie była przypuszczeniem, bez rzeczywistości - to i tak nie wyklucza to boskiej czynności, nie zwalnia od wiary i uznania Boga, jako najwyższej przyczyny naturalnej i jemu, jak w wszechświecie ustanawiającej.

Czy przyjmiemy stopniowe stworzenie rodzajów, czy bardziéj do nas przemawiać będzie przekonanie o formacyi pojedyńczej, zagadnienie stanie przed nami i tę samą stanowczością: Dla czego ze stanu mglawicy pierwotnej, gdy wszystkie elementa były luźne, - dla czego świat przedstawił się w takim ciężarze, w którym można znajdzie się tyle ciał wyższych, tak dobrze zorganizowanych.

Jakże rozpoczęło się życie, jakże ono wzniosło się do istot wyższych, wzniosło aż do człowieka?

Sam zdrowy rozsądek uwidocznia z siłą przekonywającą, że nie podobna przypisać to zjawisko przypadkowemu napot-

Zaniu atomów ujściowych. Czyż można coś bardziej nie rozumnego twierdzić, jak to, że ciało organiczne, którego wszystkie części ze sobą mają tajemnicę istnienia, co współdziałają, tak idealnie wzajemnie, gdzie wszystko tak obrachowane – by ciało takie mogło być wytworem ślepego przypadku, bez planowego złożku elementów fizycznych!

Również nie podobne i nie do pomyślenia są wytłomaczyć za pomocą ewolucyjnego tropu całe szeregi rodzajów istniejących, które były tylko wskazem dla następnych pokoleń – od tułki ewolucyjnej, aż do wielkich Kręgowców. Weźmy n.p. organizm ludzki, cudowną budowę oka, ucha, istotę, serca i t.d. i t.d. – przecież przypadek czegoś podobnego nie jest wytłumaczeniem stworzeń. Gdyby jednak rozchodziło się tylko o jeden, jedyny, pewnego bytu systemu organicznego pewnych gdzieś kolwiek, – można by mieć jeszcze tę ułudę w tym przypuszczeniu i niedowiarek – poszukiwacz, miałby prawo do postawienia pytania, czy to nie może być coś więcej nad prosty przypadek. Lecz my tu mamy do czynienia z niezliczoną mnogością podobnych wielkich dzieł, które istnieją, a więc je wytłomaczyć należy.

A jakaż płodność nie kończyła rodzajów zwierzęcych! Samiczka śledziowa, może wydać 20 do 35 tysięcy jaj ikrek, zaś kfisz przeszło milion, jeszcze zaś jeszcze więcej, bo przeszło milion ostrygi tysięcy! Wiadomo, że te ryby przedstawiają nadzwyczaj skomplikowaną budowę ciała. Ich głowa, skrzela, płetwy, te liczne części kręgosłupa, wprost mówią, że dziwnie zdumiewające szeregóły nie zrównanej delikatności oraz uzasadnienie dla czego tam się znajdują. Czyż więc prosty przypadek, prosty ślepy a koliczności wystarczy, by takie organizma z jajka się wydoskonaliły? A ponieważ każda następna rybka, ryba, potwór morski wreszcie, posiada te same właściwości budowy wszystkich i ile rozmnażania się – czy więc i tu wgrę tylko przypadek wchodzi i tylko jemu wszystko przypisać należy? Czy to prosty przypadek, że to milion milionów razy się powtarza? Voltaire powiada do wolnomyślników tego rodzaju tłomaczenia: „Weź worek pełen ołowianego kurzu, wsyp wszystko do beczki, potem wstrząsaj tą beczką mocno i niezgrabnie przez cały dzień, a przekonasz się, czy wydobędziesz z niej obrazy, zwierzęta, zwierzęta i rośliny!" Musi człowiek być bardzo ... zaślepionym, by zapierać się, że przypadek tworzy śledzia lub ostrofisza! +

Gdy zaś zagłębimy badać nie rodzaj zdrowy, lecz ogół żyjącego rodzaju, ich słowiańską, prawdziwą cel organów, jedność bytu w różności kształtów – przekonany się tem głębiej, o konieczności uciekania się do rozumnej przyczyny wyższej Inteligencyi, jako jedynej władzy i woli rozporządzającej i ustanawiającej wszystko w Wszechświecie. –

+ Za nieznaczne wyrażenie jest do darowania, wobec tego, że ci tacy, co wbrew twierdzeniu wiedzy nauki, nawet wbrew twierdzeniom bezwyznaniowych uczonych, obstają przy 3. ~~Powstanie Duszy. Skyli teoryi pochodzenia człowieka od małpy.~~ Ja, poddaje się wyrokowi wiedzy, oczywistemu uczonych nawet bezwyznaniowych, że teorya ~~o tem~~ Darwina tyczna „pochodzenie od małpy" jest błędną i naukowo nie da się obronić – lecz tym co się przy niej upierają, pozostawiam wolną wolę, niech myślą, że duch ich lub ciotka byli małpami, nawet mówią o tem pochlebiają sobie naukowe rozprawy. —

3. Powstanie Duszy. Skyli.

Życie pozagrobowe i Nieśmiertelność

Bóg jest pierwszym i ostatecznym słowem wiedzy, badania, wszelkiej nauki. Bóg, to nie ciasna ciemna błędna zagroda. Bóg, to przyczyna rozumna, której mądrość wypływa z całej stanowczości i przewidywaniem. Rozum i twórczość razem, znajdują się obydwa się w każdem budzącem cuda, w każdej jego cząstce; co twoją duszę nazwę, za pomocą prawdziwego słowa. Tak, Bóg tchnie swoim Swojem stworzył duszę, bo one nie istniały. A jakże może przyczyna bez rozumna stwarzać istoty rozumne?

Duszy pierwszą zasadą, Bóg, prawodawcą i twórcą prawa naturalnego i moralnego porządku. Bóg oświeca nasze myśl rozum, a mówi do niego rozkazująco: Czyń dobre, unikaj złego!

Oto Bóg, którego uznaję i o którym głoszę lat obecnie jak w minionych wiekach najznakomitsi uczeni.

Przyjdzie gorzkiej czasy, uczeni piszą, „Dowiedziono naukowo, że nie istnieje inne życie nie cielesne, jak tylko życie ~~jak to które zależnem jest od~~ cielesne. Zatem, gdy ciało zginie, zginie wszystko; dla duszy człowieczej nie ma nieśmiertelności! Kto „stwierdzono naukowo"!! —

Gdyby wszystkie wszystko miało się z życiem naszem doczesnem zakończyć, wtedy i rozie słuszny może by można zdał do Ojca miłości, co do rozdziału szczęścia i nieszczęścia pośród nas ludzi; nikt nie byłby wstanie ~~pojąć przyczyny tak~~

26/1915

O Wojnie.

Czwarty miesiąc dobiega od rozpoczęcia wojny ludów. Mordują się wszystkie rasy. Poszczególni wrogowie łączą się chwilowo, by wspólnie przeciw innemu wystąpić. Dwa miliony blisko, ludzi pole-gło lub zginęło; szkody wielkiemi i majątku już na miliardy liczyć należy – a tu, ani końca walki ani przewidzieć nie można, ani na czyję stronę szczęście się przechyli, lecz tylko do jednego dochodzi się przekonania, że wszyscy biją się bohatersko, zarówno ten co napada, jak i ten co napadnięty. Niestety, sprawdzono również, że ludzie z duszy i z sumienia się w kordy zmienili, wilcy klych, rozszalałych zwierząt, bo im nie dosyć pokonać przeciwnika, ale należy w gardło jego wgryźć się, na polu walki rozrzucić, już leżące a bezbronne ofiary obawiając się konkurencji.

Kto temu zniszczeniu cywilizacyi winien? Anglia, mówią Król angielski Edward. Im postawiwszy zniknięcie wzrastającego wielkiego wroga: Niemcy. W tym celu otoczył je wrogim kołem swych sojuszników na lądzie i morzu, by potężne w Europie, utraciły rozwój nie i kolonie a tem samem upadły i handlowo. Zagrożona przewaga Anglii na morzach całego świata, uwolniona, skłoniła ky znów samodzielnie a egoistycznie dążyć do wyzysku i przemysłowego despotyzmu.

W takiemu tym, który miał zniszczyć Niemcy, brakowało wzrastającego ogniwa, a była nim Austrya. Niemcy, nady w Austryi sprzymierzeńca, zamierzali jej pomagając Anglii Francyi i Rosyi do zwyciężenia Niemiec – Prus, wcześniej czy później padną ofiarą jednego z sojuszników b. Rosyi. To uchylenie się Austryi, król Edward już przed pomścił, bezkolizyjnie przemysłowy rynek austryacki.

Ze zniszczeniem tego wroga europejskiego pokoju, mieno nadzieję, że uda się przeprowadzić porozumienie pomiędzy państwami, tem bardziej nadzieje były uzasadnione, gdyż każdy obawiał się starannego przebiegu morderczej wojny. Niestety, z Królem Edwardem nie zeszedł do grobu egoizm i bezczelna chciwość angielska, masonerya francuska nie utraciła swej siły i polityki, powtarzali wreszcie i w. książęta rosyjscy, prowadzący politykę na własną rękę.

Gdy mimo ciągłych, nieznośnych upokorzeń zadawanych polityce i dyplomacji austryackiej nad jej niedołęstwem wyprowadzić z równowagi wynicay jedno ustępstwo za drugiem, mysli rozjuszonej do pewnego nie, że należy zadać cios taki, po którym albo z murowną będzie do końca śmiertelnej walki, albo też z rezygnować będzie musiała ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa. Sądzono więc, że nadeszła chwila wyparcia Austryi z Bałkanu a Niemcom Alzacyi i Lotaryngii.

W świetle tej mamy wszystkie pamięci wojny bałkańskie z ponurki austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Morderstwo cesarskie należy temu austryackiego z pomiędzy jego nadziei, zapaliło miary. Być może, że gdyby Austrya wojny serbii nie wypowiedziała, byłyby ją wypowiedziały same ludy. Przyznać należy, że obu razem najbardziej zagroziło Polakom i Hornalom.

Wypowiedzenia wojny zaczęły się mnożyć - obecnie jest z rana wojnie 21. państw i państewczego. Na europejskiem polu walki znajdują się wśród walczących przedstawiciele wszystkich ludów świata, Rosyanie bowiem sprowadzili swe wojska z poborów aryatyckiego oraz Japończyki, Anglicy ludy wschodniej i południowej Azyi i Afryki, z Kanady, wreszcie Francuzi z Algieru i Marokko.

Że w pierwszym rzędzie Anglia winną tej światowej rzezie i morderstwa tylu ludzi, mamy dowód jeden więcej, który z biegiem wypadków wojennych wyszedł na jaw i przedostał się do publicznej wiadomości. Bo już w r. 1906 zawarła Anglia z Belgią wojsk zaczepno-odporny z neutralną Belgią, którym zobowiązuje się ta druga przyjąć angielskie wojska angielskie i zająć do wystąpienia pół milionowej armii przeciwko Niemcom. Znaleziony się nawet w porcie portu belgijskiego rozdający w Berlinie, w których ostrzega swój rząd przed podobnemi zabiegami, gdyż zawiera one z wiadomością Belgii wobec pogotowia niemieckiego i niepewności takiego sojusznika jakim jest Anglia, mówiąc, że nawet wygrana nie równoważy moralnej utraty niezawisłości w wojnie przegranej, bardzo wreszcie moralnej. Przestrzega swego portu nie zawierzenia, zapewniając go o przyjaźni. Jednak straszne fakta dowodzą, że poręczenia te są nic. Obawiał się on słusznie tej Anglii, o najniebezpieczniejszej historyi, podłej jej w swych zbrodniach nawet od Rosyi, bo ostatnia ze zbrodnie wynikłemi kierunku, powołując się na kulturę duchową, cywilizacyę, społeczeństwa swego i zasady moralności. Zapewniając od wieków uczuciowego religijnego i na

ryalnego nad irlandzkim ludem, ktoryje nie nikt nad ludami porozbijanemi pod obcopaństwennem panowaniem, ky je potem porwali, gdy warunki się zmieniły lub interes nimi ekwimagał. Rewolucja. Tak było z Polską w r. 1863. Inne więc wymagania ma się prawo stawiać wobec państwa cywilizowanego, a inne do państwa na pół cywilizowanego. Pracodawca, że i Konya, gdy zachodzi tego potrzeba, uniesie się uzbrojeni obietnicami, fałszywemi dla robotnika – ale któż też obecnie da jej może bezpieczną wiarę?

Nasze położenie

Od samego rozpoczęcia tej niewiarygodnej wojny, na układ każdego Polaka kiy pytanie: a co będzie z Polską? Czy robić powstanie, czy tworzyć legiony, czy wreszcie czekać?

Walery tu serce zrozumiał. Serce pociąga za sobą tłumy i wyklucza pokusy – rozum gdy zimno odbiera rolę tłumy.... ale porozstaje sam, mianem „zdrajcy" piętnowany.

Bo jakże pogodzić z założeniem rękami – powiada serce – gdy we walce z wrogiem, co uzbroił oprócz ojczyzny i mowę, ojcowiznę i wiarę, zakrzątnął? A Walery – mówi rozum – dla Rogo? Dla siebie? Czy nam oddadzą tę naszą ukochaną ziemię, krwią naszą przeciekniętą, po skończonej walce? Czy my nie powiecznimy – mówi wciąż rozum – kwiat narodu, to młodzież naszą, dla cudzej korzyści? Czy to nie zachęta, ky wygnięto nas tysiącami tysięcy, ky łatwiej znami później się załatwić, wynarodowić, uczyć pacierza po niemiecku? Kto zajmie stanowiska w pracy umysłowej, w technice, zapewnieniu, administracji, przemyśle i handlu, a przede wszystkim we hucznie na ojcowiźnie – gdy oni wrzucą kogą wciąż grobie? Może właśnie tego pragną zaborcze rządy!... Żal znów nie dać znaku życia – odzywa się serce – nie dać dowodu, że wielkowa nie woła duchowa, politycznai materyalna, przecież nie była wołaniem o zgubienie nas i przemienienie dzieci tych co biły się pod Grunwaldem, Wiedniem, Chocimem, Ostrołęką i Miechowem, w „naród podrzędnej wartości"! Takie dowody walczą tym, którzy onię nie walczą – powiedzą chytrzy wrogowie? A powiedzą słusznie! –

W każdym razie, za nim przystąpiono do tworzenia Legionów, należało wpierw upewnić się, gdzie one będą walczyły i stanowczo ujarzmić się jaki Legionów cel, dla czego wogóle idą do walki. Dotychczas takiej pewności było za mało. Żal czy łatka czy inna odpowiedź byłaby za

dane, polegoi na niej, gdyż dziś jej panujący monarcha austryacki słowa danego nie dotrzymuje. Tymczasem uzyskano tylko zezwolenie na utworzenie legionów – ograniczając słowa przysięgi do tej, jaką składa wszystkim żołnierz austryacki. Legiony zaś uzyskano najpierw dla Węgier, jakby dla pomnożenia się, czy warto te dzieci portaci na paskach czerwonych kubrace. Okazało się, że warto. Okazało się, że młodzież nasza, zobaczywszy role Rzackie i rosyjskie pułki, zawrzały tak szlachetnym gniewem, że pierzią swą i kabinem wreszcie, torowały drogę austryackim zastępom – a dziś nie stare Karakiny i armaty z mniejszych: gdy Rosyanie mieli Karakiny wystrzelające i armaty niosące nie 6 kilometrów! Cześć bohaterom! ale czy na to opuścili dom rodzicielski i tawkę szkolną, by węgierskie karpaty oswobodzić od rosyjskiego najeźdźcy? A może w Królestwie myślą legionistów, by bronili Berlina od wroga?

Ci, co nie dopuszczali myśli o tem, wobec niekorzystnych czynników, za jakich myślano o tworzeniu Legionów, od początku ciężko zawiedli przed sądem narodowej historyi. Nazwisk nie chcemy przytaczać. Daj Boże, by błąd, zbrodnię nawet, którą popełnili względem przyszłości naszego narodu, by ją popełnili nie świadomie, z niedołęstwa, z powodu niezrozumienia zadania, którego się bohaterowie podjęli – nie raz ze złą wiarą. Dzisiaj więc młodzież wielka, społeczeństwo ostatku grosz oddaje, ale nie pytajcie na Boga, kto co złoży na cele całej akcyi: jaki program wam i na czem go opierać – bo nie będą wstanie dać na zadawalniającej odpowiedzi.

Że Królestwo Polskie się nie ruszyło – to całe szczęście, wobec dalszego rozwoju wypadków wojennych. Nie wstąpienie wojsk w pasy ustawu generalnego walnie przeważyło, z rozumienie nie moje, że z najwięk szym wysiłkiem, skutkiem ofiarności ludzi i materyału wojennego od tych pory czyje, mienia, wioski, przemysły i t. d., które się pomnożą, wrogowie z nowu oddadzą, by w Królestwie powtórnie je zdobywać. W takich więc warunkach, w jakich się stało z ludnością pozostałą po legionistach, gdy dziś palą i równają z ziemią wszystko co ponad nią sterczy, co zdecydowano by li Niemcy nie dziś, by na ich gałęziach wywieszać ofiarom i kabacky, późniejszych ostatków swego mienia.

Wydał w prawdzie W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz głośno dowodzący armię, manifest do narodu polskiego, w którym powiada, że przywróconym będzie język polski i oberwana autonomia zadana Krajowi „Przywiązaniem“ – ale o wolności, samodzielności, mowy ani słowa nie ma. Zresztą

tylko nie zastanawiający się głębiej, pójdzie na lep tych rzeczy słów parę i uwierzy, że to obłuda jest szczerą prawdą. Najpierw zwrócić należy uwagę, że tam nie powiedziano, że w. Książę wzmiankuje cara pomawia i daje pogróżenia – za tem możebne, raczej pewne, że po skończonej wojnie, caratu nad powie, że danych obietnic nie uznaje, jako jego nie obowiązujące. Wiele nam to pomaga twierdzić, gdy wczoraj czasu solennie nadaną konstytucyę, którą z poszczególnych gubernatorów słowa według swego uznania, w granicach zupełnie dowolnych, a manifest carski, tak zwany tolerancyjny, w krótce przez nich w pełnie został wyjaśniony.

Rodacy nasi z W. Ks. Poznańskiego, zachowują się wobec wypadków obecnych, zupełnie biernie. Oni nie tworzą sami legionów, ani do ochotniczych na Galicyi, czynów swych nie porównują. Prasa prusk[a] postępuje ostrożniej, odmiennie od wszystkich zapiadów. W prawdzie pozwolono rozmawiać w szkole po polsku, żołnierzom polskim dano polskie do nabożeństwa książki, które, jak się okazało, całemi stosami leżały po magazynach wojskowych, zapowiedziano nauki religii w języku polskim, wreszcie zamianowano Ks. biskupa Likowskiego, a więc Polaka – arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim – lecz nad tem, o odbudowaniu Polski nie mówią. Niektóre gazety pisały, że cesarz Wilhelm miał oświadczyć, że pragnie wskrzeszenia Polski, ale tych głosów nie potwierdzono ani też zaprzeczono – jednakże trudno w tak zaplątanej niedoli uwierzyć – za tem nad postawieniem l. zw. wolną, resztę.

Objaw znów jeden ze smutnych uderzać nas musi. Gdy zarówno padają się Krzyżowe postępowanie społeczeństwa naszego w Królestwie zarówno, jak w Galicyi, Krzyżtka poznańskiego nie obejmuje. Dla czego? Jeżeli dobrze mylę – to idzie dowodzi i stawia za przykład; jeżeli należy zaś dziękować, to idzie gonić i przywoływać do współnej pracy politycznej. – Zawiódł tu jeden więcej, że nie umiemy wspólnie myśleć, że od nas politycy i nadzieje, normują się li tylko międzycowani słowiańskimi. Zamięszanie więcej pojęć, bodaj czy nie samo lubelsko każdej dziedziny zasobna, wyrażające się w słowach uwalpienia: gorzej być nie może! –

2.

Nasze położenie w niemieckiem ukształtowaniu.

Póki świat światem,
Niemiec nie będzie Polakowi bratem.

W niemieckiem ukształtowaniu, nie ma dla Polski miejsca. Mamy przeciwko sobie rasową, nienawiść, mowę wrogą, odmienną wiarę, odmienne pojęcia etyczne, sprzeczne wreszcie interesa gospodarczo-handlowe. Niemiec nie ma ani jednej dodatniej strony Polaka, tem mniej Słowianina.

Niemiec - według swego pojęcia - stworzony był przez świat na wzór piękności Boga. Wszystko co nie niemieckie, musi być zniszczone, zniszczone, albo muszą być, zaś wszystkie środki ku temu prowadzące są dobre i dozwolone. Jeżeli obce ludy mają być Niemcom w codziennej i wymaganiom jakiejś wiary się poddać, to oddać mają swe duchowne opiece zakon ewangelickiego. Język, naukę, kulturę, stałki piękne - nie mogą być inne, jak tylko niemieckie. Handel, przemysł, rzemiosła, muszą powstać w rękach niemieckich, bo tylko - według ich mniemania - mają być zdrowie ku pociesze, bo tylko oni dobrze nadają wybredny smak i gust, elegancyę. W jaki sposób dojść można do tego: siłą, prawem pięści, bezwzględnością.

Taka jest natura polityki, lekka, a przyczyna mimo wszystko, idealizmem moje pojęcie w służbę do takiego pana, a chciały podać mu rękę jako bratu! Straszne wady narodowe polskie, szkodzą tylko Polakom, z ich powodu naród inny nie ponosi winy. Upadliśmy politycznie, ubrańcili niezawisłość z powodu zachłanności sąsiadów a nie swojej; nieboleranccyą niezgodami ulimy się mogły względem przybyłych do nas zcerepów. Unikaliśmy kulturę duchowej i cywilizacyą. Lekkomyślność i ślepe zaufanie do sąsiednika tego lub owego - to nas zgubiło. Jeżeliby Niemcy wrócić by się miały, byłby przy tym padać by nie mogły. Jeżeli upadną, to z powodu krzywd innym, doznanych samolubnie innym.

Bardzo ciekawie pisze o Niemcach francuski publicysta p. E. Boutroux. Między innemi powiada on: Niemcy, za pomocą swoich dobrze myślących tłomaczeń wydanych historycznych, pragną w mówić w innych, w przekonaniu wierze, że mają, posłannictwo do spełnienia na ziemi, posłannictwo przekazane im przez Boga. A jakie mają środki do tego? Niemcy przekonania, że młodszy inny

swym geniuszem. Co nie jest niemieckie, tem za mem nie jest pierwiej klasy wartości, porównania z niemczyzną nie zniesie. Niewiasta niemiecka, wierność niemiecka, wrzucie pieśni i wino niemieckie, nie mają, równych sobie, Niemcy co wiem za jednem zadnego podadzą, wszystkie cnoty. Od mych ludzi, ani wiary ani nie przywiązania oni nie potrzebują, zatem nie mają względem drugich, żadnych obowiązków. Co mi rzucą, „ludzkość", dla Niemiec nie istnieje i słowo tego nie rozumieją. Dla cesarza, a tem bardziej dla każdego Niemca, byłbym za cenę, co my należy do cesarstwa, po za nim: wszystko bezwartościowe.

Istnieją, mocarze ludzi, które pragnę, by je lubiano i szanowano, które za, mocowania, że podobnie jak pomiędzy poszczególnemi osobnikami dzisiejszego społeczeństwa, tak i wśród ludów ogólne cnienie i ujęcie, są obowiązujące i mycrynią się do roli pożądanego zwycięstwa, że sprawiedliwość i prawda, winny być czynnikami stosunków międzynarodowych. Bismarck jednak powiedział, że: „gdzie rozchodzi się o potęgę Prus, tam dla mnie prawo nie istnieje. Niemiec więc nie dla wcale być być lubianym, wcale nie jego dano. Mniejsza o to, że otoczony wrogami lub nie życzliwymi, mocarzem, nastroju takiej pełnej konieczny, bo wymaga nie pewnej czynności, podniecenia ducha i zamiłowania wojennego wśród całej ludności. Niedaleki jednak czasu, że Niemcy uwarzają za konieczne nienawistne obchodzenie się z podbitemi narodami, — nie, one byłoby chcą je ujarzmić, na mocy jakoby obywatelskiego posłannictwa boskiego. By dojść do tego celu, posługują się dwoma środkami. Najpierw należy unicestwić, porzucić wiary we własne siły swoje, przez podbite ludy powinny być świadome, że narażą się na najokrutniejsze klęski, zdławienia nie jakiego nie zadawolenia ze swego losu. Następnie, z tego zaboczenia wychodzą, mnie władcze niemieckie wyrzeczenie okazywać i pewne, życzliwość, nawet pomoc, bo i one, chociaż oparte na nienawiści, pogardzie i wzgardzie, oddane oddadzą usługi cieniu życiowi. Ta przewaga zatem, musi być za wszelką cenę utrzymana.

Dla czego Niemcy wciąż tak gwałtownie się zbroją? Bocha, wiodą na nacji „swój" pokój na lądzie i morzu. Dlatego nie przymajże Niemcom słuszności, bo pragnie wojny, jak przeciwnikiem spokoju ludów. Niemcy mają posłannictwo, przeciwiającym się temu posłannictwu, bądź je nie uznający, dawocitem zamem niższego poziomu swej kultury, przewinnym, a winny

pmieci ukarany być musi...

Ujarmiony przez Niemcy, a chociaż dobrowolnie przyłączony do ich losu naród, musi, by przywrócić sobie dawne wielkie cnoty niemieckie, okupić drogo bardzo nakaz. Posłuszeństwo obowiązku i punktualność, co zresztą idzie: posłuch bezwzględny dla władzy i poruczenie wszystkiego, by w ornacznym czasie sprostać przyjętemu zobowiązaniu. Tym całkiem, z resztą pieniężnej drożyzny - musi powrócić miłość swej ojczyzny, języka narodowego, niekiedy i wiary ojców. Niemiecki hasło: Deutschland über Alles - Niemcy ponad wszystko, - dziś gorzej wszystkie nieszczęścia i klęski czyni. Gdzież więc Polak ma tu zgodnie się znaleźć?

Ciekawe są zapatrywania i plany Bismarcka co do wojny z Rosją i założenia stosunków politycznych po jej zakończeniu.

W r. 1888 gdy Rosja zagrażała Niemcom wojną, pojawiła się w Berlinie polityczna rozprawa, rozpatrująca najważniejsze kwestye środkowo i wschodnio europejskiej polityki. Rozprawę napisał niemiecki uczony i publicysta p. Hartmann, a wiadomo zaś wszystkim było, że cokolwiek rodzaj politycznego testamentu Ks. Bismarcka, z którym nader poważał się w bliskich stosunkach i który mu dawał odpowiednie wskazówki polityczne.

Dziś, ta rozprawa nabiera specyalnego znaczenia. Stanowi mianowicie tego politycznego rozkazu, że: europejski spokój, utrzymanym i utrwalonym być może tylko po przeprowadzeniu podziału Rosyi.

Stosownie do położenia i wymagań etnograficznych i geograficznych - powiadała Bismarck-Niem p. Hartmann - musiałaby być dzisiejsza Rosya podzielona na trzy części. Mianowicie:

1° zachodnia część, aż do Wisły i Niemna, o ludności polsko-litewskiej, wraz z silnym % Niemców

2° część pomiędzy Dniestrem a Dźwiną - Donem i Wołgą drugiej jakości, o ludności mieszanej ukraińskiej; i

3° część po za rzekami Donem i Wołgą, o ludności mieszanej rosyjskiej.

Na podstawie takiego założenia, mawiano w dalszym ciągu takie położenie: chociaż by Rosya utraciła przy dzisiejszych granicach swoich Nowe-morze Azowskie o ludności 36 miljonowej - to mimo to, powstałoby państwo nie przemysłowe, bo o 52.

milionach ludności, z zadaniem kulturalnem do spełnienia w Azyi, a zadaniem pośrednika pomiędzy tą Azyą a Europą.

Jednakowoż, utrata prowincyi południowych, nie dopuszczenie do wód południowych tj. Kaspijskiego i Śródziemnego morza, musiałaby być przeprowadzoną, by nie dopuścić Rosyi europejskiej urzeczywistnienia.

Nie jest to bez znaczenia – powiada Hartmann za Bismarckiem – że właśnie te lata dla Rosyi warunkuje prowincye, zamieszkałe przez Ukraińców. Bo właśnie dla istnienia podwalin samodzielnego, niepodległego Rządu państwa z 18 milionami ludności, która teraz wszystkie dane niezależnego bytu posiada. Rusyfikacya obszarów ukraińskiego, nie jest możliwą. Rosyjski element tamtejszy słaby, a odmienne zdanie trwałej własności dla Rosyi, tamtejsze nie nowe. W razie wojny kawalerya, ożywi się u ludności poczucie narodowe, dalej dzieje ziemian i kupiectwo i każdego na jej dzień uważać będzie za owego kaduceusza-wybawcę.

Bismarck powiada, że dążenie Rosyi do zawładnięcia Konstantynopolem to mrzonka! Wogóle nie dałoby się pomyślnej przyszłości rosyjskiemu państwu przewidzieć. Twierdzi K. Bismarck, że państwem musi w tej części miejsce zająć federacyjne, które wobec caryzmu, zażarcie skłonnie będzie do przeciwieństwa.

Słowiańska federacya kleryzuje pod Austryi przeciw Rosyi. W razie wojny z Rosyą, powstałoby słowiańskie kraje przeciw polityce rosyjskiej.

Z tego też powodu, mieszanego się Rosyę przed wojennemi zachodami. W razie wojny, łatwo caryzm spotkać może ten sam los, co spotkał cesarstwo francuskie po wojnie 1870 r. W Rosyi zawiele narkotyków się nie zadawolenia i elementów burzących, by wskutek wojny nie na fali oderwadzania, narodowego zadowolenia uczynienie. Caryzm przeciw będzie musiał oprzeć wojny zewnętrznej, wojnę gorzką, bo wewnętrzną. Skazi wiec wszystko, jakowe, na jednej karcie.

Niemcy i Austrya, nie mają przyczyny mięszania się do spraw wewnętrznych Rosyi. Jak długo ona spokojnym względem nich zajmuje. Z Austryą jednak groźby z jej strony, zmuszone będą dla utrzymania europejskiego spokoju, przeprowadzić korzystne zmiany, doprowadzające dobrego celu – Tamtejszy raz na zawsze wreszcie położę, Rosyi.

Ks. Bismarck o wojnie z Rosyą i o niepodległej Ukrainie. Graz: Tagblatt. N 219. 27/8 1914.

W roku 1888 gdy Rosya zagroziła Niemcom wojnę, pojawiła się w berlińskiem piśmie „Die Gegenwart" polityczna rozprawa o Rosyi, rozpatrująca najważniejsze kwestye środkowo i wschodnio europejskiej polityki. Rozprawę napisał znany uczony niemiecki i publicysta Edward Hahmann. Wkrótce zaś wszystkie było, że to był rodzaj politycznego testamentu Ks. Bismarka, z którym autor powiadamiał swoich bliskich słowników i od którego pokierował odpowiednie wskazówki polityczne.

Główną przewodnią tego polit. testamentu było, że: europejski pokój utrwalonym i ubezpieczonym będzie tylko po przeprowadzeniu podziału Rosyi.

Stanowisko do położenia i składu konfiguracyjno-geograficznego - powiada Hartmann - miałaby ówczesna Rosya na trzy części podzielone: 1° zachodnią część, aż do Wisły i Niemna, o ludności polsko-litewskiej, wraz z częścią Niemców - 2° na część pomiędzy Dnieprem a Dwiną - Donem i Wołgą, z drugiej strony, o ludności wyłącznie ukraińskiej i: 3° na część po za rzekami Donem i Wołgą, o ludności wyłącznie rosyjskiej.

Na podstawie tego więc podziału, stawia Hartmann, następującą prognozę:

Chociaż by Rosya utraciła posiadłości nadbałtyckie i kraje leżące na zachód linii Narewsko-Dwińskiej razem, z ludnością 36 milionową, to mimo to, pozostałby państwem pierwszorzędnej potęgi, o 52 mil. mieszkańców, z zadaniem kulturalnem do spełnienia w Azyi, a zadaniem pośrednictwa pomiędzy tą częścią a Europą.

Jednakowoż, utrata prowincyi południowych, nie dopuszczenie do wód południowych tj. Kaspijskiego i środziemnego morza, musiałoby być przeprowadzoną, by nie dopuścić Rosyi do wszechpotęgi europejskiej. -

Nie jest to bez znaczenia, że właśnie te, tak dla Rosyi ważne prowincye, pomieszkałe zajmuje Ukraińcy. Do Ukrainie tu istnieją podwaliny samodzielnego, niepodległego Kijowskiego Królestwa. 2/8 mil. ludności, które też w niezgwałconej ilości wszystkie dane nie ulegnego bytu państwa. Rosyi stacya obszaru ukraińskiego, nie jest możliwe. Rosyjski element tam za słabym, a do narodowienie trwałej warstwy dla Rosyi tamże nigdy nie może. W razie wojny ożywią się w ludności poruszenia narodowe, dotychczas uśpione i każdego najeźdźcę uważają będzie za oswobodziciela-wybawcę.

Hartmann powiada, że dążenie Rosji zawładnięcia Konstantynopolem, to fakt Morgana – i wogóle nie stawia pomyślnego horoskopu rosyjskiemu panslawizmowi. – Panslawizm – powiada on – musi ustąpić miejsca z czasem federacyi mowi, który względem caryzmowi stanowi będzie rzeczą śmiertelnie przeciwieństwo –. Stanowisko federacyi bliższe jest ludności niżeli Rosyi. W razie wojny z Rosyą stanowisko ludy przeciw polityce rosyjskiej.

Z tego też powodu, musiałby się Rosya przed wojennemi zachceniami. W razie wojny takowa caryzm spotkać może to samo los, co spotkał Francyę: imperyalizmu po wojnie 1870r. W Ros. zawiele istnieje nierządowo lonych elementów, by w czasie wojny, nie zruinały odszkodowania, narodowego zadowyć nieprzyjaciela. Caryzm prowadzić będzie musiał oprócz zewnętrz. gorszą jeszcze, bo wewnętrzną wojnę – czyli va banque!

Niemcy i Austrya nienają przyczyny mięszania się do spraw wewnętrz: Rosyi, jak długo ona spokojnego względem nich zapatrzenia. Zdawałoby się jednak groźby z jej strony – musiałoby nie utrzymania europejskiego pokoju, przeprowadzić szczegółowe zmiany, doprowadzające do tego celu – stawiając raz na zawsze wszechpotęgę Rosyi.

Wtedy miałaby Finlandya przypaść Szwecyi, Besarabia Rumunii z Kurlandyi, Litwy i przyległych krajów utworzono by samodzielne Królestwo Bałtyckie – a z niem pomiędzy Prutem a Dnieprem samodzielne Królestwo Kijowskie. Gwarancye nietrwałości tych Królestw, przypadły by w zabawie Szwecyi: bałtyckiemu: Niemcom i Rumunii, a Królestwo Kijowskiego: Austryi. Gdyby państwa w razie wojny, musiałyby pójść w spółkę z Niemcami, względnie z Austryą.

Do głównej treści rozprawy Hartmanna.

Zdaje się, że nadeszła chwila, w której projekta spółki się zaczynają. Część prawicy przeciwnej pacyfikacyi się spółki: wojska austr. i niem: wkłada się na Lotaryngią Rosyi, jako oswobodziciele – niezadowolone elementa pod nową głowę.

W krótce zapewne spółki się część druga i trzecia....

Upły wszystkiy miesiące od początku wojny ludzi. Mocarstwie części świata. Poszczególnie wrogie się państwo, by wspólnie przeciw niemcom wystąpić. Dwa miesiące blisko burzy pełgało lub rannych, zakłady w dobytku i majątku ich na miliardy liczyły walory, a tu ani końca walki, ani przewidzieć nie można na czyją, stronę rozstrzygnięcie się przeważy. To jednego i jednak dowiedzieli się wszyscy, że wszyscy biją się bohaterstwo, zarówno ten co napadnięty jak i ten co napadnięty, lecz jak również sprawdziło się, że ludzie zdumieli się na hordy ludzkich, widzieli, że nie dosyć pokonać przeciwnika ale należy unicestwić jego rozsadnik i na polu walki rozwinąć, opierzy obowiązku leżące bezsilnie już ludzie.

W tem miszczeniu cywilizacyjnie widzieli: Anglia. Zmarły król angielski: Edward potrafił wiedzieć wrzesień jego wielkiej przeciwniczki: Niemcy. Obawiał się zwłaszcza tamtejszych wojsk na lądzie i morzu by pokonane w Europie, utraciły i kolonie, a tem samem by cały handel za morski i kolonialny jedynie w angielskich rękach pozostał i rozwijał. W tamtej chwili tym najgroźniejszy Niemcy, brakowało wprawdzie jednego ogniwa, t.j. Austrii. Austrya w Austrii widzi sprzymierzeńca na wszystkie swe — i dopomagając do wyzwolenia Francyi i Rosyi, wcześniej czy później, jedne czy drugie lepiej ostatniej. Zawiódł jakiego domagał król Edward tej chwili, pomimo to bój Polski Austryi na polu finansowem. Ze zniszczeniem tego wroga europejskiego spokoju spodziewał się, że uda się przeprowadzić porozumienie pomiędzy nadami, tem bardziej, iż zdawało się — Karol obawiał się skutków wojny. Niestety, z Edwardem nie zerwała do grobu nić Masonerya francuska, pozostali niestety wielcy Kapłani wojny przeciwko Rosyi na własną rękę. Gdy mimo nie sprzyjających upokorzeń Austryi nie dała się wyprowadzić z równowagi i czynnie wystąpić jedno za drugiem, pragnęli do pokonania Rosyanie, i dwóch konsylia nadzieja by wyjść z Bałkanu zdobrać Galicyi, ci masoni francuscy, że wspólnie z wrogami odbiorą Alzacyę-Lotaryngię i nadreńskie prowincye Niemcom, dwóch kolosów, skroję i upokorzą.

W ówczesnej panującej wojny Bałkańskie i dyplomatyczne porachunki austryackie następujące jedna za drugą. Morderstwo Sarajewskie austryackiego następcy tronu i jego małżonki, popełnione jednakże niemal, gorzej się rozlała. Wybuchła wojna. Wypowiedzenia wojny mnożyły się — było ich dziewięć tuzin. W ostatnich czasach Japonia wmięszała się do walki, a przed paru dniami wypowiedziała jeszcze i Turcya walkę, tak że 21 mocarstw walczy ze sobą. Na polu walki z najdepą, się ludy wszystkich części świata — Rosyanie bowiem sprowadzili Japończyków, Anglicy ludy arcodrzewiej i południowej części, z południ: Afryki i Kanady, francuzi z Marokko i Algieru.

Z biegiem wypadków, wyszło na jaw niekorzystne intrygi Anglii — między innemi np. zawarty przez r. 1906 sojusz zaczepny z neutralną Belgią, na mocy którego Belgia akceptuje się przyjąć wojska angielskie i zdana wystawić potem bohaterowe armia przeciwko Niemcom. Wpierw wrzyna więc rządzie Anglia jest winną niniejszej wojny, morderczyni całych ludów. Tak ją historya potępi i nikczemnie samolubna, tak i dzieje najpowrze przeklęcie zbrodnia za Waterloo, poświęcenie wszystkich i wszystkiego dla korzyści swoich materyalnych. Podkopuje ona od Rosyi, bo zbrodnie swe okrywa obłudnie wzniosłemi hasłami pozwolić się na kulturę, cywilizacyę i moralność. Popełniając od wieków zbrodnię uciemiężenie religijnego i materyalnego nad ludami Irlandii lituje się niby nad ludami powstającymi pod obcego plemiennego panowaniem. Inne wymagania ma się prawo stawiać wobec państwa cywilizowanego, a inne od państwa napół orzyatyckiego. Prawda że i Rosya, gdy zachodzi tego potrzeba, umie posługiwać się hasłami fałszywemi ku celom wielkim — ale które jej obecnie może dać wiarę?

Jak się wojna zakończy? Upokorzeniem Anglii Francyi i Rosyi. Ale kiedy wojna się zakończy? Daj Boże, by za rok! —

O samego rozpoczęcia tej nieszczęsnej wojny, na ustach każdego Polaka: a co będzie z Polską? czy robić powstanie, czy legiony? czy wreszcie: czekać? Walczyć tu serce z rozumem. Bo jakże powstać z założonemi rękoma, gdy we walce z wrogiem, co miesiąc o pół ojczyzny i mowę ojczystą i wiarę zabiera? A walczyć dla kogo? dla siebie? Czyż nam dadzą tę naszą ziemię, naszą krwią przez pięć lat zmierzłą, po skończonej wojnie? czy my nie pozwolimy Rusi, na zgrozę, bo nam dziś, dla cudzej korzyści? Czy to nie zachęta, by wyginęły nas tysiące, by Polski zabrakło nie z nami później, międzynarodowi, uczyć pacierza po niemiecku lub rosyjsku? Kto zapisze stanowczą w pracy umysłowej, w technice, zapowniczestwie, administracji, wrodzone dzieje, jeżeli one wszystkie legną w cudzym grobie? skoro tego prawnej zaboronę rady? ... Zaś nie dać znaku życia, nie dać dowodu, że nie wola duchowa i materyalna przeciw nie leży tak wstanie z gruzów nas, przemienić tych dzieci tych co biły się pod Grunwaldem, Wiedniem i Chocimiem w „naród podrzędnej wartości"? Jakże dawać wskazówki tym, którzy one nie walczą – powiedzą chytrzy wrogowie czasu? a powiedzą słusznie!

Z danego pisarzego – który niesłusznie wie, że nie jest nieomylnym – nakazało utworzyć Legiony bez zarazem upewnienia, gdzie one będą walczyły i dla czego idą walczyć. Dziś z tej pewności było takiem – że czy taka czy inna odpowiedź, by nam była dana, polegać na niej było można, że monarcha austryacki dzisiaj pamiętny dawnego słowa nie złamie. Tymczasem postarano się tylko o powołanie utworzenia Legionów, ograniczając nawet słowa przysięgi do formuły przysięgi obowiązującej żołnierza austryackiego; tymczasem, wysłano Legiony najpierw do Węgier [illegible] – jakby dla przekonania się, czy warto te dzieci puścić zbrojnie na pastwę bolszewie. Okazało się, że warto, – okazało się, że dzieci te zobaczywszy roty rosyjskie i rosyjskie pułki zaczęły tak wrzaskliwym gniewem, że piersią swą z bagnetami wręcz torowały drogę austryackim rozkazom. Czemu chwalono nie! Ale czy na to opuścili dom rodzicielski i ławkę szkolną, by węgierskie karpaty zdawało się najeżone z rosyjskiego najazdu? Czyż nie można powiedzieć, że zresztą iż służyć na parach San Domingo, Kuby lub Sommo-Sierry – wrak Legiony nasze tam były, tam za Polskę krew swoją przelały! a jaką nagrodę? za to otrzymały?

Cóż to się dopiero stało we wrześniu bolszewickim, wobec niebezpiecznych żywiołów, zwłaszcza jej myśl czyny formowania Legionów – nie przyjęcie, że tylko przez pięć opatrzność, z powodu nie dorośnięcia do tak doniosłego zadania, nie zdążyła jej, uświadomionej woli – odpowiedzieć ciężko przed nastąpnemi pokoleniami.

Ci, co nie dopuścili wyjaśnienia wobec niebezpiecznych żywiołów, zwłaszcza jej myśl czyny formowania Legionów – nie przyjęcie, że tylko przez pięć opatrzność, z powodu nie dorośnięcia do tak doniosłego zadania, nie zdążyła jej, uświadomionej woli – odpowiedzieć ciężko przed nastąpnemi pokoleniami.

Ci, co nie dopuścili wyjaśnienia wobec niebezpiecznych żywiołów, zwłaszcza jej myśl czyny formowania Legionów – nie przyjęcie, że tylko przez pięć opatrzność, z powodu nie dorośnięcia do tak doniosłego narodowego zadania, nie zdążyła jej uświadomionej woli – odpowiedzieć ciężko przed nastąpnemi pokoleniami. Postawiła nas historya, zbój, społeczeństwo ostatni grosz oddaje – zapytać się [illegible] na czele całej akcyi: jaki program i nazwisko zgromadzony ale nie pytajcie na Boga żyjących, co tkwią na czele całej akcyi: jaki ich program i na czem go opieracie – bo nie będą wstanie dać na zadawalniającej odpowiedzi.

Że Król. Polskie się nie ruszyło – to całe szczęście, wobec tylu chorego przebiegu walki. Nie wstąpienie wojennego w szeregi generalnych walk prowadzących – zrozumienie mieniowe, że największym wysiłkiem, staraniem i pracami ludzi i materyału wojennego, zdobyte pozycye, miasta, wioski, przełamy i t. d. że one się pomnożą, wrogowi znów oddaje, by w krótce powtórnie je odbywać. W takich więc okolicznościach by się działo z ludnością przystąpi do Legionów? Gdyby się połączyła z równą ją z nienawiścią wszystko co ponad nią stoi, w tedy ostawiano by tu kilka nasion drzew, by na ich gałęziach wywieszać dorosłych i kobiety późniejszych ostatków swego mienia.

Wydał w prawdzie W. Ks. Mikołajew. manifest do Narodu Pol. w którym powiada, że przywraca nam wolność języka polskiego i obiecuje nam radosne przyjęcie braci. Przy wejściu Rosyan – ale o wolności, o samodzielności mowy tam nie ma. Zresztą tylko nie zastanawiający się głębiej pójdzie na lep tych słów pary, uwierzy że to oblicze jest szczerą prawdą. Najpierw zwróćić należy uwagę, że tam nie powiedziano, że to w imieniu cara, i przez to wstrzymuje się w. Ks. przynajmniej, że to car solennie obiecuje – za tem, po skończonej wojnie, może car nie rad zniszczyć wszystkie obietnice dawne przez nie a powszechnego, a tem łatwiej mu to przyjdzie, gdy swego czasu solennie nadaną Konstytucyę, którą przecież hyd. gubernatorom stanowi według swego widzimisię, w granicach supremacyi do wolności, a manifest ten zwany tolerancyjny, co krótce zapewne zostać ma cofnięty.

Rodacy nasi z w. Ks. Poznańskiego zachowują się, wobec wypadków zupełnie biernie, – ani nie lgną ani do odezwanych w pol. Legionów sami się porywają. Przed pruski państwo otrzymuje odmienne od swych zapadów. W prawdzie powołano rocznik w szkole po polsku, żołnierzom polskim dano polskie książki do nabożeństwa, które, jak się okazało, całemi skrzyniami leżą

w kładach wojskowej administracyi – w prawdzie zaniechano tu ks. biskupa Liskowskiego, a wśród Polaków, oraz biskupem Gnieznieńskim pomanowskiem, – lecz nad nim o odbudowaniu Polski nie myślił. Niektórzy gazety powiedzieli, że cesarz Wilhelm na powitanie przy wjeździe do Królestwa Pol. – ale tylko pogłoski nie potwierdzone, nie zaprzeczono – zatem powstanie Polski nad Wisłą nie jest wolne od wątpliwości. W każdym razie jeden objaw jest zbyt znamienny i mocno przemawia na dowód naiwności politycznej nowego społeczeństwa, mianowicie: poddaje się surowej krytyce obywatelstwo i czynniki kierujące Król: polskiego i Galicyi tak tych, co za czynami wypadków przemawiają, i jak zwykle sąd ten powinien dziać się najwstrzemięźliwiej, zwłaszcza na najkrańcowszych – zaś o postępowaniu pomanowskiego społeczeństwa, mowy nie ma, ono pod sąd opinii nie podpada. Dla czego? Jeżeli dobre mienie – to ich chwała, – jeżeli przeciwnie, to ich zguba. Na pozór zdawać się może, iż obojętnym ku stanowisku, a jednakże tak nie jest, bo dowodzi tem więcej, że nie posiadamy jednej przewodniej myśli politycznej, według której działalności nasze zwrócilibyśmy ważniejsze prawodawstwo.

Zamiast zdania wiecznego pojęcia a pozycyi zwątpienie, wyrażające się w słowach: że gorzej być nie może!

Nasze położenie w Galicyi.

Polityczne przywrócenie pomocy [illegible] dla całego kraju i całej ludności tak m. polskiej, wiejskiej (kulturalnie cofnięcie się w tych całej ludności – bo wypadki wojenne zniszczyły i zrabowały, i spaliły) bo zniszczone zagrody, bo zrabowane inwentarze żywe i martwe, bo zniszczone zasoby życia – lasy wycięte, wody ze stacyami spustoszone, kopalnie przerwane a niektóre spalone; spalone cukrownie i gorzelnie i browary, magazyny porąbane lub wypaczone zniszczone; kulturalnie: cofnięcie społeczeństwa, wiary i pojęć bo wypadki wojenne, nerwa opinii wielkie, bo zniszczone lub zrabowane zabytki sztuki, nauki, pamiątki historyczne, rodzinne dokumenta – polityczne: pocieszają: na co pracować, na co kształcić siebie, po co dążyć do wyższej kultury, do podwyższenia duchowego, po co cnoty krzątające się obywatelskie i rodzinne, jeżeli jedno zawieruszka polityczna to wszystko obróci, zrówna z ziemią, a bronią tych wszystkich zdarzeń nadzwyczajnych albo rozpaczy po stracie tłoczą wszystkich i każdego zabijają, albo tylko wybranych w wyższych grupach pochłania. Ci są wybrani, bo przynajmniej koło ich zwykle nie obalą tamy arystokracji! – Dotąd dowcipny duchowo i malowniczy Polak politycznie? Może lepiej nie pytać – a pytającemu może lepiej powtórzyć Sfinxowi odpowiedź!

W cieniu Kościoła ukształcowanie, niema dla Polaka miejsca. Mniej przeciwko sobie rozwinąć, mogący odmienną wiarę, sprzeczne interesa kapłańsko-majątkowe, inne wreszcie pojęcia życzne. Niemiec nie wrócił żadnej do dawniej strony Polaka, tamtej stawianiu. Niemiec stworzony przez Boga – według jego zdania – by na dziś światem władcą przez Boga – wszystko co nie niemieckie musi być albo zamarłem, miazgą, albo nim służyć. Wszystkie środki do tego służące są dobre i dowolne. Jeżeli ludy najczęściej konieczne wiarę i wymagania wiary się zabrać, to oddać mu sumienie, mowę, opiekę Kościoła ewangelickiego; myśl, naukę, kulturę, sztukę nie może być nic tylko niemiecką; handel, przemysł, niemożliwe musi powstać w rękach niemieckich, nie zdarzy się bo tylko u nich znajdzie asortyment kupiecki, bo tylko u nich nadaje wybredny smak i elegancyę. W jaki sposób do tego dojść można: siłą, przemocą pięści, bezwzględnością. Takie natury polaka lekkie a przemocna mimo wszystko, idealizmem, nie pojęć wsteczą do takiego pana, a chcieć podać mu rękę jako bratu? Szczere wady narodowe polskie wskazać, tylko Polakom, zgrzeszyć wad narodowych nie cierpi moda. Nie upadliwszy politycznie, utracili niezawisłość nie z powodu zaciemnienia umysłu, nie tolerancyi względem przybyłych do nas szczepów, braku cywilizacyi i zaniedbania w kulturze duchowej – lecz z powodu letkomyślności i ślepego zaufania do sąsiadów tego lubownego. Jeżeli Niemcy zapaść by się mogły, tego z obcych, tylko przyczyn podać nie mogą. Jeżeli upadną, to upadną z powodu przyczyn wypadkowych innych. Powiedział niemiecki pisarz o Niemcach francuski p. E. Boutroux. Powiedział on: Niemcy, za pomocą niezadowolenia błędnego tłomaczenia faktów historycznych, chcą wmówić w drugich o czyjej winie, że mają misyę do spełnienia na ziemi, misyę przeznaczenia im przez Boga. A jakie środki do tego: Niemcy przekonani są, że przodują innym ludom pod względem wojskowym. Co jest niemieckie, tem samem jest pierwszej klasy wartości; porównania nie znoszącej z innymi narodowościami: niemieckie mieszanie, wiernie niemieckie, wreszcie piwo i wino niemieckie nie mają równych sobie. Niemcy już zaradzą przykładem, wszystkie cnoty, od których ludzie mniej uczyni się przykrości nie potrzebuje – zatem nie mogą względem drugich zadrzeć obowiązków. Co dzisiaj rozumie „Deutschland über Alles" Niemiec nie istnieje i słowo tego nie zrozumieją. Dla cesarza, a tembardziej dla każdego Niemca, tylko to ma cenę, co przyczyni do cesarstwa, po za nim wszystko bez wartości. Istnieją przecież ludy, które mogą być lubiane stanowczo

które za przekonania, że podobnie jak pomiędzy pojedyńczemi indywiduami tak i wśród ludów wzajemnie się wyłącznie i wyłącznie sobie obcujące i przeciwne są, że do wzajemnego zrozumienia, że sprawiedliwość i prawda w niczem leżą czynnikami stosunków narodowych. Bismarck jednakże powiedział: gdzie rozchodzi się o polityczne prawa, tam na miejscu prawa nie ustępuję. Niemiec nie dba wcale by był lubiany, ważniejszem dla niego jest to, by się go bano! Mniejsza o to, że otaczony wrogami lub nie przyjaciółmi – przeciwnie na dwoje takiemu jemu konieczny, bo wymaga nieprzerwanej czujności, kształcenia ducha wojennego wśród własnej ludności. Nie należy przeto zapierać się, że Niemcy uważają za konieczne, nienawistne obchodzenie się z podbitemi prowincyami, – nie, one tylko chcą je ujarzmić na mocy jakoby otrzymanego posłannictwa boskiego. By dojść do tego celu, posługują się dwoma środkami. Najpierw należy unicestwić, pokazawszy wszystkę siłę swoję. podbite kraje powinny być przerażone, że narazą się na najstraszniejsze klęski z chwilą nieposłuszeństwa swojemu losu. Następnie tego należenie wyłącznie wyłącznie, wmawia niemiecka wymówienie okazywania i pewnej życzliwości, nawet pomoc, bo one zawsze oparte na nienawiści, pogardzie i wzgardzie, zdolne oddać usługi wzajemności. Za pewnego zatem, mimo tego za wielką cenę utrzymaną. Na czego Niemcy wzięli tak gwałtownie się zbroję na Rosyę? Bo chcą zwrócić „swojej" pokoju światu! Kto więc nie przyznaje Niemcom słuszności – temu pragnie wojny, jest przeciwnikiem spokoju ludów. Niemcy nasze postanowienie, przeciwstawiają się temu postanowieniu, lecz je nie uznają, zawsze dlatego tam samem niższego poziomu swojej kultury, jest winnym .... a winnym przeciw ukaranym być musi .... Takie francuskiemu przysłowie nie przyjmuje słuszności. Wiemy że wiele prawdy w tego słowach.

Ujarzmiony a chwilowy zabezpieczenia przystępny do ich losu, naród, musi przez Niemcy być przymuszony wielkie ciężary nałożone niemieckie, skupić drogo bydlę nabytek. Poczucie obcowania i przekleństwa, co za tem idzie postępek bezwzględny na władzy i prawach wszystkiego by w nim zerwanie wszelkie sprzężaj przyjętemu zobowiązaniu – te ulegli z roztą Prusom niemieckiej wartości muszą powinni cii miłość swojej ojczyzny, język narodowy, nie kiedy i wzajemnie. Niemieckie hasło: Deutschland über Alles – Niemcy ponad wszystko – drugorzędne wszystkie inne narodu i tradycye. Gdzież więc Polak na bezpieczeństwie?

Nasze położenie, nasze stosunki w Galicyi, do rządu austryackiego a także stawał się takim jakim był przedtem, dzięki nadzwyczajnemu poparciu sprawiedliwości pamięci jego cesarza śp. Józefa, jego osobistej woli i sympatyi całej, odczuwał zacofre do Polaków, – które, co prawda, w dzięcznem sercu umieli to wyłączenie odwdzięczać – ale czy stosunek taki, trwać dali będzie pomiędzy dzisiejszym jednym z monarchy? Nie były wątpliwości, że przeciwnie, nie mają, Polacy przeciwników przykrych wrogów, w stanie antagonizmu, warunki, nie są, bolesnemi przez niemców austryackich.

Niechęć, przeciwieństwo nienawiść, do wszystkiego co polskie, co Galicyi do ojczyzny i z niej pochodzi uwydatniło się jeszcze teraz, podczas obecnej wojny. To w najjaskrawszych barwach. Z tutaj z rozmaitych powodów, nie można wszystkiego wypisać jednego tak co ze, ujednego z powodów otwartej kopercie musi być wystarczy, zresztą, nie będzie wojskowym w krytyce prowadzenia wojny udawał się nie mogę ~~na jednak rzeczy i położenia, których~~ Ubolewamy wrażenie nieprzyjemne nad tym naszym brakiem, bo w takim razie nie jedno by się nam rozjaśniło, wytłomaczyło i w takim razie serce moje nie byłoby tak silnie wstrząsnięte. Chodzi tylko nad-orłowiek pojąć bohaterstwo, by armia strategia tego wymagało poświęcenia prowincyi o mil. ludności, zdrowia stolicami, prowincyi oddającej państwu co ono tylko od niej wymaga, stojącej na wysokiej stopie kulturalnej o wspaniałej przeszłości historycznej – poświęcenie jej dla bronienia innej prowincyi lub sąsiedniego państwa. Taka strategia austryacka król. Gal. na państwie aryjskiej duchy by południowej bronić Śląska i Stawian – „by nie dopaścili tej duchy, by zatrzymali się u granic swojej drugiej prowincyi aby nie mogła pociągnąć na .... Berlin! My bezgranicznie zrozumiemy nigdy. „Mniejsza o Galicyę, byleby Berlin był ocalony" – powiadają austryaccy i niemieccy Niemcy! Jakto? więc warunki nieboszczyka Galicya nie warta opieki na równi innej prowincyi wkład monarchii w chodzący. Jakto? więc Berlin dla austryackich niemców ważniejszy niż Wiedeń? Jakto? To sejm pruski na tydzień po wybuchu wojny, ros. generała Rennenkampfa w wschodnie prusku prowincyi z specjalnego jej miłosierdzia, uchwalił tym czasowo 40 mil. marek zapomogi dla ludności niższej – a rząd wiedeński powiada: że może coś dla takiej ludności galicyjskiej, ale nad krajowy sam o zapomoże niższej winnica. Gdzie tu pocucie, już nie mówię, honoru i uczuciowości nasze, ale poczucie solidarności i własnego interesu. Wiemy krajem podmurowany rublami i zdrapanie

Nasze położenie w Galicyi

183

Nasze położenie, nasz stosunek w Galicyi do rządu austryackiego, takim jakim był przed wojną, określał także dzisiaj nadzwyczajnemu poczuciu sprawiedliwości pana naszego cesarza, Franciszka Józefa, jego osobistej woli i sympatyi jaką odczuwał względem Polaków. Co prawda, Polacy w Galicyi cieszyli się, widząc cesarza, monarchę odwiedzającego ich kraj, lecz czy dziecinek ten i później, po najstraszniejszych cesarza, trwać będzie, czy nie ulegnie zmianie? Niestety, słusznie odmiany obawiać się należy, bo oprócz cesarza, Polacy nie mają żyzrlinych dla swej sprawy, orędowników wszędzie, w stanie urzędniczym, w armii, dyplomacyi, nawet nie w niemieckiem duchowieństwie. Ludy austryackie, a jużto w szczególności Niemcy austryaccy jakoś nie nawidzą, do wszystkiego co polskie.

Nie chcę, prawić że nienawiść do Polaków w Galicyi, do wszystkiego co ich dotyczy i co z nich pochodzi, manifestuje się wszędzie, podczas obecnej wojny i to w najjaskrawszych barwach. Zdawno z rozmiałyśl powiedziano, nie można wszystkiego wypisać, co się w jemnego spotrzega, gdy ta jemnica listu nie jest przestrzegana, z reszta nie będą wojskowym, w kraju tak bliskim wojennej nadawać się nie mogą. Co prawda, ubolewamy nad tym brakiem w naszem wykształceniu, bo niejednokrotnie nam się stało może z rozmiałem, niejednokrotnie ucisnęło i wytłomaczyło i serce nasze, nie byłoby tak strasznym żalem przepełnione. Chyba tylko nadzwyczajne zdolności wojskowe, by strategia tego wymagała, by poświęcono prowincyę o 8 miliónach ludności, prowincyę bojową, obejmującą spichrzami monarchii, z drugą stolicami stojącej na wysokiej stopie kulturalnej, o wspaniałej przeszłości historycznej - by ją poświęcono dla obrony innej prowincyi pod względem na nią mniej strategicznej ważnej monarchii! Mimowoli nasuwa się pytanie, że, gdyby ta prowincya nie była Galicya, lecz w jej miejsce leżała prowincya czysto niemiecka, n.p. Tyrol, Nizina-Austrya, Styrya i t.p. czy strategia te same stawiała wymagania? Czy miasta Graz, Salzburg, Klagenfurt lub Innsbruck, również należałoby poświęcić do obrony Berlina, jak poświęcił się Lwów, Kraków, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i setki miasteczek innych w Galicyi? My Polacy, tej „warunkowej" strategii nie pojmiemy nigdy - albo raczej pojmujemy ją aż za nadto dobrze, lecz nie z punktu widzenia wojskowego lecz tylko politycznego! Jakto? Więc Galicya nie warta by ją bronić, nie warta opieki na równi innej prowincyi wkład monarchii wchodzącej. Więc Berlin dla austryackich Niemców ważniejszym niż Wiedeń? To zejdzie pruski, nalychmiast po zniszczeniu przez Rosyan, wschodniej prowincyi pruskiej, wskutek doraźnej pomocy wkurzenie 4000 mil: marek, a rząd wiedeński poczyta: może coś da z taki Galicyi, ale tymczasem trzeba wydatnie o pozyskiwanie ziem zajętych pożądanych! Gdzie tu poczucie, już nie mówię honoru i uczciwości, ale poczucie solidarności wzajemnego interesu? Wszak przy tem podmi-

nowany rublami i zdrajcami obecnie, to perła w Koronie Habsburgów! A kto winien, że znaleźli się zdrajcy? Czy nie faleryzuwała klęska nazbyt, wspierająca się zawsze na wrogim elemencie, nazbyt, który według zasady nieistniejącej jeszcze Księcia Metternicha zawsze podjeda jednych dla przeciwwagi, by w mętnej wodzie narodowych nienawiści, łowić ile się da darowizn wszystkiego co nie niemieckie.

Malowniczo Galicya znieszczona zupełnie. Sami wojskowi powiadają, że jeden pomarsz armii w czasie wojny, równa się z niszczeniu szarańczy — a Galicya miała takich pomarszów do tych czasów dziewięć! Pięć pomarszów armii rosyjskiej a cztery pomarsze armii austryackiej. Można sobie niemieckie wyobrażenie, co pozostało z pałaców, inwentarza i budynków, wszystkie, że wyklad armii wchodziły sotnie Kozaków i półki Honwedów węgierskich! Zniszczony kraj, zniszczeni ludzie. Wszystko zrównane z ziemią, albo pomarłe obuchem „swoich" dla „celów strategicznych." Lasy i sady wycięte, pola stratowane milionowemi armiami i tysiącami armat, drogi zniszczone i pomostowane; cukrownie, gorzelnie, fabryki, dwory i chaty spalone a wszystko zrabowane; maszyny porąbane lub w powietrze wysadzone. Cywilizacya cofnięta na wiek cały, a wiara uciemiężona niestety jeszcze bardziej, bo jéj niema u praxi w niebie, w miłosierdziu Boże. Przez wieki pomarłe pokolenia gromadzone wszystkie skarby, historyi narodowej, rodzinne archiwa i pamiątki — wszystko spalone lub zniszczone przez uniformowanych grabieżców. Słusznie powiadają: na co pracować, poco kształcić dzieci, poco zdobywały wyższej kultury, cywilizacyi, do podawnictwa ducha dzisiejszego, poco rzecz tradycye najświętsze, języki i rodzinne — jeżeli jedna zawieruszka pokolejowa wszystko obali i z ziemią zrówna, a bronią zyski wszystkich skarbów narodowych, albo rozpłyną po obcej ziemi kosztem wrzątku, łzy i łzawą żebraczą, albo tych wybranych w swoich grobach pochowa. Ci, niezrównanie wybranymi, bo przynajmniej ich, swoje a nie obce tony wrzyżnią..... Dobrego dowcipu malowniczo, a polityczny? Ach! lepiej nie pytać.....

X.

Powstańcy, cośmy nie jedno krotochwile w poprzednich naszych listach wypowiadali: Polska będzie odbudowana, ale jeszcze nie obecnie, przeciwnie, dokona się jeszcze zerwanie podział, t. j. Niemcy i Austrya przystąpią do swych granic kilka guberni, a z czasem, nastąpi zaprowadzenie złączenia. Lecz co o tem mówić. Nam nie pozostaje, jak pracować dalej nad rolą mimo wszystkiego i wszystkich, tem bardziej, że przekonaliśmy się znowu, że niemasz lepiej naszej wady narodowe. Ci co bezinteresownie pracować mogą, mają polecenie wszelkie dane umysły i malowniczo nie zrozumieli — ci, uważają się od pracy narodowej pozbycia z lenistwa, wygody i bezczynności, pozbycia z rażeni walką bezwzględną, ostrzeżeni, padą i nikczemnemi tanulgek, którzy wiją się dowiedz dla osobistych celów i zysków. Każdy godne podobne uważanie się ludzi uczciwych, chociaż fałszywe, że nie przyuczającym do wyuczeń i rzeźnych, gdyby w Kazerniec, argumentów, brak uwagi do wejścia w podobne rozpr. wy. Jednakże tacy na tem sprawa narodowa, tacy pozawojnie, bo nie wypół działają, żadnych zadatków, bo nadto szumowiny, a nadto trwałego gmachu nie zbudują.

Wiek dwudziesty po swem zaraniu, nie zwykł obrigmać nie zpodziewanie - mianowicie, żaden nam wstało, podziwiać się nam dała, dzięki Bogu. Zbadano wszystkie kraje, najodleglejsze morza, dwugały na całe żelazne szpady określone i stalkoń, zwrzyły gór zbadane, wiadą na nie drogi, koleje żelazne i elektryczne, nie ma już takich dziewiczych i pustyń, w którychby człowiek nie zaznaczył swego istnienia, w dodatni lub ujemny sposób, owe niedostępne kadzi źródła Nilu, Dzi zprofanowane kapryśnych kiści parowozu. Tam, gdzie pod północnem, leżą dziś, lub kultura europejczyk wroga, zdoły w przeciwieństwie, że ona nie miłości bronić, i wiedzę kojącą przynieść, kcer egoizm tylko dobro obce uzyskała a co nam nie przydatne zniszczy i zniszczy - dziwiąj zbadanych ziemi wody zbadanych wyłowionych ryb wodospady rzek Ameryki i Niagary - do dziś nie dostępny tybet, nie ma już tajemnicy. Gdy niedawno jeszcze mapy niektóre miały na całej powierzchni, napis „terra incognita" - już tam nasza droga automobilowa: Przecież dziś do tego, że nie ma człowiekowi stało się za mało, i zwraca się ku głębinom morskim, które go niejako, że tam jeszcze spokój panuje, i tam nie mają cieśniaru jego miażdżącej stopy, jego pługnia tajemnej dłoni, to opowiadanie pawiedna i bibliotek - tam łodzi podwodna idzie w zawody, mieszkaniami nóż podnosi, tu aeroplany prześcigają wyścigi pocztowe i gdy one zdolności się chcą zmierzyć z tym latem do Boga, człowiek raczej chce z tam Mu urządzić!

Wreszcie jeszcze istniał ów do pary mieszczy lenu, zakątek na kuli ziemskiej nowej, który od stworzenia świata oku ludzkiemu nigdy nie mamił, były przecież dwa odległe od siebie punkta, które ochronione zostały przed ekspansją rasy ludzkiej. Biegunów zostało całe nieznane, jedno, dwa biegunowy: południowy i północny, zdały jeszcze zachować swój wstęp, od tylu tysięcy lat tragicznie przetrwanej i zmieniony. Nie ogień strzegł je, bo tam był nie dostępny, lecz wrak człowieka już do wnętrza Kraterów się zapuszcza, kraterów wulkanów wygasłych; nie woda je strzegła, bo i ta przez człowieka zwalczona - strzegły je lody odwieczne, cmentarze, nicość, brak wszystkiego stworzenia lub roślinności. Mrozy i wichury stały tam na straży; cmentarze ciszy więcej niż grobowe otoczyły północnego nie przebytym lodowa, w imaginacyi człowieczej powstałe i wyrachowane wyobrażone punkta; śmierci i zapomnienia stały tam załogą strzegąc jakiś wyborny skarbów, - dowalenie zaledwie słońcu odsłonięć cokolwiek rąbka zasłony, pewni, że nie [illegible] nie zdradzi tajemnicy.

Lecz natura hardka tego mieć nie mogła - jakże dozwolić, by istniało tu na ziemi tajemnica, której on, człowiek, przejść by nie mógł? Więc też od dziesiątek lat, dziesiątki i nowe dziesiątki zorganizowanych expedycyi wysyłano tam, gdzie do tych czas widniał napis „człowiekowi wstęp wzbroniony". Nikt zagrożenia śmierci chociaż się za mało mówi nie zdołał. Z dzikiej tam, lecz człowiek ciało jednego z najodważniejszych, Andersona, który balonem na Biegun południowy pragnął, zrezygnując już na ziemi powrócić więcej! - Wszystko to wszystko człowiek, zbadał wielkowy tajemnicę, nie ma już na ziemi zakątka, którego by dalekiej nie mógł! I cóż stąd: Wiek dwudziesty, chociaż tak pełen życia młody, nie cierpliwie, wyciąga ramiona po nowe zdobycze wiedzy - pracuje w kosmicznych laboratoryach, wynajduje nowe odmiany pod mrozem, z pobicia rekordów broni przeciw nowym trudnościom i morderczym stanom martwej natury - im więcej pracuje tam większa jego zachłanność, bo on, człowiek wszystko wiedzieć, wszystko zbadać musi! Wszystko? Pragnie, ale nie zdoła! Istnieje bowiem tajemnica, której za życia nie zbada - może z powodu dzieci, lecz jej nie zbada tajemnicy wyroków Boskich!

Odwaga jednostki wszechczasów bohaterstwie, zapobiegliwość i przewidzenie w rywalizacji narodów. Walczą one bowiem nie tylko o zdobycie tajemnicy biegunowej, lecz o pierwszeństwo zatknięcia tamże swej narodowej flagi! Tak wzdycie na morze, i tutaj Anglia pragnie pierwszeństwa. Wysyła jednego pioniera wiedzy za drugim. Niepowodzenie nie zraża, przeciwnie zmartwienie zniszczy. Zależy na poświęceniu. Ameryka wysyła na biegun południowy Peary'ego i Cook'a - na południowego dzięki Norwegczyk Amundsen, a i Kapitan Scott, Anglik.

Scott? To kapitan angielskiej marynarki. Żeglarz z wielu; to ciężki rysiorys jego podobizny do wielu innych. Pełnił swe służbę, tu zadawalnieniu zmęczonych. Nic szczególnego nie zdziałał, nic by to ciężko spojrzeniu na tonie.

fizycznie: podobny do lekka tęgiego mężczyzny średniego, zwięzły, energiczny, mocarty w twarzy nie zdradzający żadnej dumy wewnętrznej, zamkniętej w rysach i w całej jego energii woli. Bez koloru stalowego, nerwowości, nigdzie cywilizacja poezyi, romantyczności, lub wesołości - portret symbol woli i przytomnego dążenia; styl pisma: jasny, poprawny, pewny wyjazy w swej zwięzłości rzeczowości, a pozbawiony wszelkiej uczuciowości jakiejkolwiek. Jak wszystkie, czytnie, lekki i spokojne uwydatnia się fanatyk rzeczywistości. Takich „Scott'ów", którzy angielską zetkli literę mieli, podobnych mamy tu, co walczyli Indyje i całe wyspy archipelagi, podobni ci, co Kolumbowie Afryki, ci, co wiedli do boju i bitwy wygrywali przeciw całemu światu! -

Człowiek tego actorju wiedzi podjąć się, przedsięwziął doktorczyć dzieła, które zadał jego pomysł: dojść do bieguna połud. Pomimo to, że nie wielki lecz cały swój majątek, zaciąga znaczne długi i zobowiązania na zorganizowanie wyprawy - nie waha się powtarzać swoją ramolową, która wtórnie co chwilę pogodzeniem. Zaczynają czytanie zaraz się malarki, a dzień dalej na drogę:

Obręb wyprawy nazwano „Terra Nova". Prawdziwa to nazwa na statku Nansa - bo przepełniono zjawiska i nastawienie prowiantem - prawdziwie zarazem laboratoryum wiedzy - bo przepełniona najróżnorodniejszemi instrumentami nauki i bitwie lekki.

R. 1911 dnia 1 Czerwca opuszcza wyprawa Anglię, a w styczniu roku następnego bazę, - po bardzo krótkim postoju w Nowej Zelandyi, na Kap Evans l.j. wpływa wreszcie lodu, gdzie stawiają dom - szałas nazwy umocnienie przeciwko śniegu i lodowi a to jedyne dwa miesiące lata, w których przez parę godzin słońce zbliża się na kilkanaście stopni do zenitu przy przeźroczystej atmosferze. Ściany budowli są, w prawdzie z drzewa, podobnie jak w poprzednio stawianych expedycyjnych domach, lecz wewnątrz widzimy portier czasu, - gdy tamtem pierwotnie pionierzy wiedzy, posługiwali się tranowemi lampami, ci mieli już elektryczne lampy, a dwie wyprawy otrzymały kinematograficzne obrazy, a nowoczesna „Pianola", dostarczała melodyi chwilowemu odpoczynku. Tam na stole, stała maszyna do pisania, tu znów „ciemnica" do wywoływania fotografii, - tu mówi warsztat geologa, tam zoologa preparaty biologiczne, a dziś w dzienniku zapisują obserwacyami astronomiczne. Co wieczór raz, jeden z dziesiątki członków expedycyi, nie zadrżał zacisznością z dziennika swego naukowego działu. Tym sposobem, dziwiąc każdy z nich był specyalistą, a jako takiego zapał na pokładzie okrętu Terra Nova nie jest zwykły - lecz udzielający kolegom swych spostrzeżeń, o których mówi w zakamarkach wiedzy, powracając się i pomagając wzajemnie mnóstwem lekkich uwag bratersko-naukowych. Nastały harmonia, podobna, mówiąc, pomiędzy ludźmi - widzimy, tylko wśród tego strasznego otoczenia, wśród lodu jako kolebki natury, gdzie głos żadnej obcej się nie odczuwa, oko nie dojrzy nic prócz lodu i śniegu, serce nie bije, tylko to co we własnej piersi. Poczuwają się czytali, jak ci powarzni, wyższemi duchami nauki zajęty, pozwalają się zabawiają, np. redagowaniem pisemka „Czas południowego Biegunu". Tak w nim opisują powrotnie jakiegoś śmiesznego wała, połknięcie i zwrócenie się Dona i co wszystko wrzuca do wypadków nadzwyczajnej domowości i drugiej mowy stwory obrazy: zorza północna, mróz o którym pojęcia nie mamy, tylko nocne ciemności. . . . . .

Rozpoczynają się wycieczki na sanecznych automobilowych, - uczą się biegać na „ski", i dresują psy. Równie przygotowują się spiżarnię do dalekiej podróży. Mimo tych wszystkich zajęć, dni płyną wolno, i jeszcze wiele ich minąć musi, zanim na Grudzień przyleci do lecie po trzech miesiącach ciągłej nocy wiadomości z „domu" zdrowych. Jeżeli tak mocno się wyprawi, to powodzi się ich wesołość, choć nie udaną, wyjawnia się ona po każdy wrażonym powróceniu z dziennej wycieczki. Te wycieczki dwa mają cele, najpierw badanie drogi, oraz kontynuowanie się do odległej podróży. - Także wspaniale wydawali się tym badaczom mieszkać, domek pod 77° szerokości, stojący!

Pewnego jednak wieczora, wiadomość, którą towarzyszom wycieczki przynieśli, wywołuje odrętwienie, w domu zapanowała wśród dzieci śmiertelna cisza. Straszne, bo czuje przyczyna ich moralnego przygnębienia, - to odbyli na wycieczce wędrówce zapasowej spiżarnię expedycyi Amundsena! Tutaj dopiero się dowiedzieli, że ktoś ich wyprzedza, gdy oni wyszli w wielkiem zwycięstwie 29 maja W apokryfnem dziele. Więc nie tylko przeciw niebezpieczeństwom nie znamy, przeciw przyrodzonemu wrodzonemu pojęciu mrozom walczy, ale przecież jeden myśliwy nie przyjaciel - najgorszy i niebezpieczniejszy ze wszystkich, to w pakcie człowieka! Przerażenie i trwoga wróciła, gdy wedle obliczeń mapy wskazują, że wróg, że w spółubiegający się o chwałę pierwszego zdobywcy, jest o sto dziesięć kilometrów bliżej celu, aniżeli oni. Przerażenie, które

były wielkie, ale woła, ale ich charakterem pomnożą, i zapisuje Scott w swoim dzienniku: „Niemiał dla Wymyślonego honoru mego Kroju!“

Tylko raz jeden nazwisko Amundsena pojawia się w dzienniku wyprawy – ale czytelnika napełnia niepokojem, że od czasu jego dnia padł jakiś cień bojaźni na środowisko lodem otoczonego statku Fram. Jeśli nie mieli zarania i pokoju ni w dniu nie nowej myśl bowiem, że Ci ludzie ukierunkowali się w przeciwnym kierunku, Anglia odebrali chwałę zdobycia pierwszej swej stopy tam, gdzie dotychczas tylko skóry i poroże zdobiło, te cenne ich radość, dumę z bachelitu, nadzieję uczczenia.

W odległości jednej mili od obozu, na śnieżnym wzgórzu, stoi czarna dziwna nadbudowanym pomnikiem, który na wskazuje i mianuje ciepło ły w powietrzu rzeźbiarza jego się słońca. Dniami całemi czekają na owo zjawisko. – Coraz cieplejsza na wschodnim horyzoncie, jakiś gorejący świata odbicia i mgiełki – ale słońce samo jeszcze daleko... Ale jest to pewna nerwy, urlopu jeszcze bardziej jak tak rozkudłane, niecierpliwości. Wreszcie odzywa się telefonu drewnek i brzmi w domu radośnie: Słońce się pojawiło – od kilku miesięcy po raz pierwszy mgr całą godzinę babało się czarne, nocy pokrywą. Słabe one jeszcze, nie dolne odepnęci swemu tchnieniem jednego napływu mroźnego powietrza, zakrzywia fale jego wstanie poruszyć maki aparatu, prawda, ale jest ich minimalne oznaki objawy napawają otuchą, wywołują ruch zwiększony działalności badaczy, mówią się wiem spuszczy, bo nie długo będzie tego światła z przedstawia jasno rozmowy mnie, tych naszych pory roku, mianowicie wiosną kolorycznie. A więc najpierw musza, autono liczne sanki, za niemi sanki cyberyjskimi kucami zaprzągnięte oraz psami. Postanowiono skłodzi ujrzeć na drogę powrotną potrzebne, w odstępach dwu dniowej podróży, dodając, jeszcze pomiędzy te części ubrania oraz co najwarmiejsze to naftę, najważniejszy czynnik życia lub zagłady. W drogę wyruszają, wreszcie, powracają mają, wreszcie pojedynczemi partyami, gdyż tylko kilku z nich ma dojść do biegunu, i tym mają, wtedy najlepsze sanki, psy i kucie.

Cały plan expedycji świetnie i z najwyższą dokładnością został obmyślany, przewidziano wszystko. Te przewidywania nigdzie się sprawdziły. Po dwóch dniach podróży motorowe sanecki odmówiły posłuszeństwa, a więc jako niepotrzebny balast pozostawiono je „na drodze.“ Kuce również okazały się mniej wytrzymałemi, jak miano wszelkie tego przypuszczał. Lecz w tym wypadku, mimo swej niewątpliwości, jeszcze musiały oddać expedycji podług mianowicie, po ich zastrzelaniu, stały się obfitą karmą dla zwierząt głodnych przyprzężonych.

Puszczono się w drogę 8 października 1911 pojedynczemi partyami. Na rysunku widzi je; pierwsza liczy trzydzieści, druga dwadzieścia ludzi, następne dziesięć i pięciu. Na przodzie zawsze jedzie przewodnik, otulony w futra i skóry, racej do dalekiego jakiego stworzenia podobny jak do człowieka. Widzi się tam bowiem tylko brodę i oczy, które otoczone resztą przewodniczącej pyszki, który wszystkie wszystkie zakrywają, bo wyjątkowo ze śniegu często obładowane sanecki – za tym drugi, jemu zupełnie podobny, i tak „szeregiem“ dalej – i tak nikłą w niepewnej i rzadkiej dali śniegu linii, jakby na smoku niemożliwości.... Gdy noc nadchodzi, zasypiają się w dery i futra, rozkładają namioty, które ochronią od śniegu wypadły od strony dnia regowiatru. Przeróżne towarzyszące tylko ze względu na trudności i ujemny wpływ expedycji. Narzekają z nowu to samo, z burleskową monotonią, krzyczą na psy, wyplują płucami mroźnemi powietrze, które odtworzenia dostało kaszlu, wyrzucone nie zostało. –

Jednakże trudności mnożą. Powietrze nie sprzyja, wskutek czego za wiatr zakręcenia, zależnie bez dzienni wtrunek mogą, drzemnie się pomiędzy powietrzu, a dzień koleby bowiem bardziej konieczne dwutrzy, że nie wiadomo, wróg jakiś nie znany, do tego samego podróży co oni, celu. Najmniejsza więc drobnostka w tych okolicznościach i tem okolicznościach przykrzeje zmiany ogromne i katastrofy. Ta pies uciekł, tu kuc jeździ nie chce – to zamiepokoja, otwiera drogę do najsmutniejszych przypuszczeń – wreszcie w tej części niczego nie zdarzyło się, nie zastąpi, – wreszcie okucie konia, zniana wiatru, zbudowanie mogą o całem w spokojnem przedsięwzięciu. Nie małą trudność sprawia i pogarszający się stan zdrowotny członków expedycji – gdy jedni oziębnięci odmrożenia blaszki, tamtym członkiem odmrozili, gdy konie opadają na siłach, powodu z mniejszenia porcji karmy, gdy wreszcie przedsiębiorstwo badawczemu Beardmore zupełnie służby wyczerpywać zaczęły. Nasłuchała tu tak jedna ze stworzeniejszych chwil, mogąca tego należycie odczuć tylko ten tych, co ujrzeli w podobnej położeniu i podobne przeżyli: zastrzelenie tych wiernych, dzielnych towarzyszy doli i niedoli, którzy wiele się po nie nie spieszyli, malowniczo walczy i pływacy. Miejsce to nazwali „Rzeźnią“. Dalej, część expedycji powraca, druga zaś idzie dalej.

po mroźnej lodowej, kłującej, jakby piaskiem biegnącej ścieżce – przekonaniu on był nie tylko nie przemijającą wolą człowieka.

Coraz bardziej stają się ich marsze dzienne, lód wygina się w zimie, nogi kaleczą, ścierają się nieustannie o zamarzniętym śniegu. D. 30 Grudnia przebrnęli 37° szerokości – ale zakończenie roku medialnie się odbywa, linijki biegną, muszą oddzielić się od stałego parteju i powrotu, rozpoczęcia drogi – tylko pięciu niezbędnych dalej idzie rozpoczęcia odcinka do biegunu. Scott czyni przegląd swych ludzi, nikt nie oświadcza się opozycji, ale co się więcej zmęczonemu dzieje, kładzie się do snu, gdy przebrnął tyle niebezpieczeństw przemarzniętej, przebył tyle trudów, by dowiedzieć pozostałych drugim, dalekim tych trudów i niebezpieczeństw towarzyszom – to ciężko! Serce się ściska! Raz jeszcze ich kości się słońcu, całemu światu pokłonywszy, wzruszenie i rozstają się w przeciwne idąc drogi, jedne do północnego południa, drudzy do północy, do ojczyzny z powrotem. Wódz jeszcze zwraca się z okrzykiem ku zakrze.... jednak postacie malejące w dali... znikły. Pięciu samych idących dalej nie znamy, nazwiska ich: Scott, Bowers, Oates, Wilson, i Evans. –

Biegun Południowy.

Natchnieni duchem ciała stają się coraz wściekłsze na niepokojenie, wahają, padanie do ziemi, kompasowej, która tych badaczy wiedzie do celu. Pierwszy raz napełnia się na myśl o niecierpliwieniu i nerwowym podnieceniu odczuwanego oczekując te słowa: „Zakres długo niespokojnienie Jego, zanim okrzyczy nas cieniste!" Ja, jednak i dawne nadzieje pełne: „jeszcze tylko 150 kilometrów do biegunu... ale jeżeli tak dalej będzie, nie wytrzymamy..." Wkrótce drugi później pisze: „jeszcze 137 kil." – znów później „jeszcze tylko 9 4 kil. jesteśmy od Bieguna oddaleni". Jeżeli nie jest nasze dane pierwszym tam dotrzeć, to w każdym razie, jak blisko niego będziemy! "Dnia 14 Stycznia nadzieja zamienia się w nerwowy wrzask: „Jeszcze tylko 70 kil. Cel nasz przed nami!" Wkrótce następnym zapisuje: „tylko niedbałe 30 kil, musimy je przebyć nie się co chce stanie!" Z tych słów widać jakie naprężenie woli, nerwów i siły, które ludzi władzi ich podtrzymuje. A więc od Boga się przedmiotu tajemniczo doczekanej rzeczy!

Jednak że, szczęście tego naprzód (16 Stycznia) – zmarzłane zostały wszystkie marzenia. Z nastaniem ranka, ruszono w dalszą drogę, i to wcześniej niż ileś, niecierpliwość nie pozwalała pozostać dłużej w miejscu. Wkrótce, wzrok się rozszerzył po przed nieznanem nie czującą biała, bez końca pustynię. Wtem, jeden z towarzyszy (Bowers) zdradza jakiś zaniepokojenie. Zwrok jego utkwił w jakiś czarnym punkcie znaczącym się na horyzoncie tego olbrzymiego morza. Nie ma dwóch myśli wydobyć, ale wzrokiem wszystkich drugi myśl to samo, jedna, że ludzkie ręce tutaj ustawiły drogowskaz. Natrudzają się, wspinają się, wzajemnie, ale nie ma szczerości i całej prawdy w tem co mówią – podobnie, jak Robinson Kruzoe, odkryczy ślady stopy ludzkiej, zmarzł wiedzieć, że to jego stopa odbicie – wmawiają, że to zapewne lodowe szczeliny lub może gra światła. Gorączka pcha dalej, jeden drugiego jeszcze ludzi, mimo że wszyscy czują, odgadnęli, że: Amundsen, norweg cryk, ich uprzedził!

W krótce zmiana zostaje oddania walecznej, wobec śmiertnej Ich ich miłości ojczystej i narodowej, nazwiska wobec czarnej flagi zatkniętej na wysokiej tyczce, znaczonej do ludzy zanechanej. W tem miejscu znajdowało się [illegible] obozowisko uprzedzającego ich wroga! A więc obawa była słuszną! Rzecz straszna, nerw nie bywało się stało Biegun zdobyty, od początku aż istnienia ludzkiem nie naruszony, ciura jego nie przebrana, to drugie ludzkie, głosem, tajemnica zatonięcia przed zwrotkiem ujrzanej istoty – ten biegun obecnie rozpoczęty dni piętnastu, dwa razy przez ludzi został nawiedzonym! Oni właśnie, tych pięciu, nie mogli być pierwszymi! Ludzkość zawsze o tamtych wspomina i będzie, oni oni, jako pierwszy, zginą w grobie zapomnienia pamięci ludzkiej. Na nic więc ten ogrom wysiłków, mienia wszystkie przywarcze, nie zrumnie wszystkie nadzieje ujrzenia nieznane i byłgodzie całe! Boy nakarmią im trumnie, mimo umęczenia, ten ocalił mapy nie jest wcześnie i zrezygnacyą, podobnie skazanicom idącą się w zatracenie do gór, dziwnych, od Kresu tryumfu – jakże odmienny ten pochód wobec tego, jaki wyobraźnia ich wymyśla! Żałował ich to za mało, wobec tragicznego biegu tam, wtem opóźnionem myśleniu się objawiającym. Potem, nie starają się wcale powstrzymać się wzajemnie, i milczący, jak nie idą, lecz „wloką się" naprzód. Dnia 17 Stycz. kapitan Scott z towarzyszami dotarł do bieguna południowego. Pomimo to zawistny niedowolstwo, by tam zostać pierwszym, przekazuje mu tylko podziwiając cel marzeń, osiągnięty w prawdzie, ale jakiem zadmuchnięcie!

Pisze w dzienniku: „Nie ma tutaj nic do widzenia, nie zmienił się krajobraz, nie różni się niczem, odtego, który mieliśmy przed oczami dni temu parę – straszna monotonność"... – to cały opis Roberta F. Scotta, to wszystko co ma do powiedzenia o biegunie południowym. Jedyne co ciekawe, jedyne co tam malerli, pochodzi nie z woli natury lecz z ręki ludzkiej: namiot Amundsena wraz z Norwegską flagą, które świadczą o zwycięstwie na śmiertelnym wale, nerwowisłego „Końcowiaka" – Znalazł się tam również list tego pierwszego zdobywcy, przybyłego z nieznajomego, nasłonecznionego krainy, list pisemko przetłumaczone, zabrał i doręczył Królowi Norwegii Haakonowi. Scott podejmuje się tej upokarzającej jałowej pracy, mianowicie złożyć przed światem całym świadectwo, iż nerwowiście „drugim" dotarł Bieguna.

Smutno i mroczno opuszcza „miejsce zawodu ubóstwionej – ruiny wału zatoki Królowej Wiktorii Brzegi, gdy pomijają, zbliżają się mgły. Przepowiada też Scott i swoim towarzyszom drogę ciężką, może ostateczną, gdy pisze: „Żadna obawa wstrząsa mną, na myśl powrotnej drogi" –

Rozkład.

Niebezpieczeństwa w drodze powrotnej przyszło Scottowi zwyciężyć. Zdążają do bieguna widzieli krajobraz obecnie zdaremnie szukali mogą przestawionych potoczyć skadzi, by nie zboczyć, lecz samemu nie omijać, składanych podróż prowizorki, ubrań i rezerwowanych z naftą. Gdy wreszcie zawiodą nieraz tamowany zamierzonego biegu, dręczeniu mają nie tylko nowemi mimowolnemi, lecz i niebezpieczeństwem wzmożonemu zasypania mylnej powrotnej drogi – a wtedy mogą nie chybna zakończyć, jak i tak nie wiele wydrwiły. Wartownika tych nie ma tej powrotnej drogi, gdy ciało wyczerpanemu przede tylko nadziei powodzenia, tym samym odwagi.

Bo i jakaż różnica z dniem dzisiejszym a tamtem z przed kilku tygodniami! Nadzieniska nadzieje wzbogacenia ludzkości o krycie tajemnicy, wzmocnienia siły potrzebne do przebycia, niezwyciężenia nadludzkich trudności. Dzisiaj? Oczy walka, o co się rozchodzi? O to walczą o zwycięstwo, o to marne życie, wreszcie o powrót szczęśliwy wodzu powrócił Ewa. Walka o powrót, którego może bardziej się obawiają, jak pragną. –

Natknęli dni pochodzące, są wstrząsającej treści. Stan pogodny nigdy nie konstytuuje, zima wcześniej nastała jak zwykle nie bywało, a mięśnie mięśnie stają się pod nóg ciężarem wolny stroną, które jakby odrębnego rodzaju wzdęcia, nogi zmęczone w szczeliny lodowe, zaś mróz coraz groźniej na osłabiony organizm oddziałuje. Wszystkie dziennika wyjątki wzmiankują odcisku doczasu zamieszczono, gdy przybywają do porzuconego składu żywności. Takie poruszenie obawy, ku wiadomości tych kilku ludzi panowało, jest miarodajnym chwilowy tym przykładem, że Wilson, ten mianowicie badacz mimo to zwyciężył śmierć, prawie że walczy, wciąż skóra geologiczne okazy, i składa je na swe sanki, nie wahając się to kilo ciężaru więcej, niżeli w tych okolicznościach podróży, niezbędnych.

Jednakowoż siła natury może wola ludzka, tembardziej, gdy onej składzieniu do tych rzeczy w tych rzeczach je szczególnie nie zarzuciła ludzkiego oporu – wkładała ta siła tyczące tępiący fałszerstwo, a jej niewidzialny mocarstwo, śnieg i wiatr tych rzeczy pochłonęły. Nogi tułaczy poranione, ciało zaś osłabione, bo jednostajnie ciepło utrzymywane niedostatecznie ciepłotwórczo zniosła. Zmęczeniem spostrzegają zmienionego dnia, że Evans, najsilniejszy wśród nich, zaczyna majaczyć. Zatrzymuje się wszystkich, Marzy się wciąż na nerwowe i wyimaginowane cierpienia, wreszcie, zezgrzebują spostrzegają, że niezrównany towarzysz, z powodu upadku i przemęczenia, dostał obłędu. Obawiają się umarłego na pożarcie inne opętowania się niesprzyjającym, – jednakowoż mogą dojść do składni, – bo w nocy... Scott czuje wahania dopełnienia nerwowego zdania! 01 godz. w nocy, d. 17 lutego, umiera wreszcie niezrównany towarzysz, zaledwie o dzień drogi, od pałaju nazwanego drugiej „nerwią", tam gdzie złożono większą ilość mięsa i paliwa.

Dalej więc we trzech w drogę. Nadzwyczajny partyj potrzebuje im ciężkie rozczarowanie – zamarzło olejek i maleńkie palce go nie wiele – zatem jeszcze szczególnie zdaje się nalerzy zdawało się, że więcej uszczuplenia można! Tych nie ma, kto „wlekła się". Bo Oates ma odmrożone palce i nóg. Wilson wciąż się zmaga, a w nocnej składni mówi małopalcowe!

Odtąd obawa w krzaczeniu w pióro Scotta, objawia się w słowach, na wczesnych dziennika. Można spostrzec, że Scott dnie się zdaje grozę położenia otoczenia, ale pomimo całego stoicyzmu, wydobywa się okrzyk zgrozy i cierpienia, jak ten np. „Czyż Opatrzność nie przyszła nam z pomocą, bo od ludzi pomocy spodziewać się nie można!" Bo jednak dalej, chociaż bez nadziei, zdaje się nie ustawia. Oates skarży się coraz to większym ciężarem. Mroźno mają 42° a wówczas nocny pochód zgrzewa tego

niewrażliwa. Ma zaś, nie tylko cierpi fizycznie, ale i moralnie, bo widzi, czuje, że jest lekarzom w dalszej drodze zawadą. Nastąpiła straszna chwila rezygnacji. Wilson rozdaje każdemu po dziesięć tabletek morfiny, by w danym razie przyspieszyć koniec, ulżyć ostatecznym cierpieniom. Teresce dzień jeden przynosi chorego Oates'a. Wreszcie oficerom wymaga, by go porzucono, a temu samemu, by wielce chronili od widoku. Zawarzyse zabronieniem odmawia, bo zdaniu ich chcieliśmy ofiarzyć dobre wiadomości, że byłaby to dla powstałych wielką ulgą. Teresce pasę kilometrów widać chory wlecze się zabawnym krokiem, aż dosięga schroniska. Śpi wraz mieszkańcami na „dworze" za darem.

Nagle powstaje Oates „pragnę wyjść co kilkanaście minut powtarza – „może tam chwilę pozostanę." Powstali za drugiemi. Każdy się domyśla, co to wyjście ma oznaczać. Lecz nikt nie ośmiela się powstrzymać zrezygnowanego, nikt podać żadnej nie ma odwagi, bo każdemu od czasu, gdy Lawrence T. E. Oates idzie jak bohater na śmierć.

Tak leżał tylko trzech, ostatnich ludzi, nasza dalej w drogę. Stan pogodny, co nas dzisiaj nieprzy – a w każdej składnicy za mało oleju i nafty, za mało ciepłych ubrań nie będzie. 21 marca o odległości 20 kil. od składnicy, lecz wiatr tak silny, tak zimny, że nie mają odwagi namiotów rozbić opuścić. Co wieczora kładą się do snu, nadzieję lepszego jutra, tymczasem zasypują się, zmarzniętą, a innych nikt nadziei nie ma. Upadły ich nie ma. Powstaje myśl śmierci, czy mogą nastąpić z powodu zimna czy głodu. Oficer dni walczą, ich ludzie w małym namiocie ze śmiercią w otoczeniu „przedświata". Dnia 29 marca spostrzegli się, że do nich nikt nie przybędzie. Postanawiają nie przyspieszać śmierci i czekać na nią z odwagą godną tej, jaką dotychczas walczyli wszystkie przeciwności. Otaczają się wzajemnie workami . . . ostatnie ich tchnienie się przedstawiło się między światem. –

Listy.

W tych grozą przejmujących chwilach, wobec świadomości bliskiej się śmierci, w tej bezlitosnej ciszy i bezmiłosierdziu otoczenia, Scott rozpoczyna swój testament do całego świata – samotniony wobec najdzikszej z wszystkich natur, bada braterstwo wszech ludzkie, staje się bohaterem ludzkości. Jakaś wewnętrzna, jakaś morgana, jakieś wewnętrzne, jakieś ducha i serca jego światło, przywodzi mu na myśl, całej wśród powierzy ludzkiej, całej wśród gór, wałów, słońc lodu i śniegu, całudzia się jego wyobraźnia postaciami wszystkich, którym kiedy sercem lub myślą bliscy, widzi a kochanych, wszystkich z myją ciół – do nich zwraca swe słowa ostatnie! Dalce marzną, lecz dopóki władne pióro utrzymać pisze Kapitan Scott listy, które ich swój prowadzi do ostatecznej chwili. Listy te pisane są w ostatniej godzinie jego życia.

Nie ma słów, by określić, by podnieść, urok jakiś te listy na czytającego wywierają. Wielka małość słów wskazuje nich w obec olbrzymu śmierci. Czyste one wyrosły z serca, tak czyste, jakiemu mu bieli i to powietrze, które pisarzego otaczało, wolne od niskich namiętności i niechęci ludzkiej – tak czyste, że wcześniej się nie chcą, że spod ludzkiego pióra one wyszły. Do poległych ludzi one zwrócone, a czytali je wszyscy, czytali ponownie ludzkości cała, by dowiadywania się i nakładowi nieustannie. Zwracają do pewnego określonego czasu, a nie zestarzeją się nigdy, podobnie jak nie zestarzeje się cnota, której nam poświęcił bohaterski –

Pisze do swojej żony. Upomina się, by najdroższe po nim pozostałe, jego synka, ochraniała, czuwała nad nim, zwracała na dziecinne charaktery, i przypomina się sam, przy końcu najdonioślejszego w historii świata najdonioślejszego przedsięwzięcia, że „musiałem, jak ci to dobrze wiadomem, sam siebie owładnąć i zdobyć się na przedsiębiorczość – gdy zawsze bałem się skłonności do ociężałości." A więc na chwilę przed śmiercią, zachęca i zaleca przedsiębiorczość, mimo że ona śmierci zgonu jego pozwodem, a to dla dobra wiedzy, dobra ludzkości. „Takbym wiele byłym wtenczas opowiedzieć ci o tej podróży – a oderwij przyjemniejszą, byłą, jak bez życia bezczynne."

Do winy i do matki swych towarzyszy, zwraca się w swych listach z prośbą jeszcze przyjaciółkę, mówiąc, przypomina, Bóg im nie tylko towarzyskie nauki, niebezpieczeństw ale i śmierci – czy może silniejszą nie ludzkiem sercem powie? Oddaje im ten najchlubniejsze świadectwo jako ludziom i bohaterom. Ale, umierając, pocieszą pozostałych po swych towarzyszach – pocieszą uczuciem przyjaźni nadziemskiego, wielkości dokonanego dzieła, wielkości, dziwiłi, otoczenia, wspaniałości, samej jego śmierci!

Pisze do przyjaciół. Obronny względem siebie, ale pełen narodowej dumy, odczuwający całą siłę zawrzyt, że tej jasnej innej narodowości może się zaliczać. „Nie wiem, czy jestem wielkim winien Krymu," – powiada o sobie, ale że jest angielskim uczuciu i wyrosła – „śmierci nasza, będzie świadectwem, że duch bohaterstwa i siła znieczenia wszystkiego, w naszej rasie jeszcze

wrażenie, i długo jeszcze nie ustąpi". Takiego wrażenia były teleskop, napisany ręką męczeńskiego towarzysza: „Ale spotkałem w moim życiu drugiego człowieka, którego bym tak pokochał i tak podziwiał, jak ciebie, ale tego mógłby ci nie mógłem okazać lub wypowiedzieć, wypełniły cały twoją dla mnie przyjaźń, by ty wiele dać ci mogła, a ja nic w zamian nie mogłem." —

Ostatni list jego jest najpiękniejszym. Zwracając się Scott do Lwa pisze do narodu swego. Mówi za swój obowiązek męczeństwa się przed całym światem Lwem, z jakich powodów uległ w walce o sławę swego narodu. Przegranej nie uznał on winien. Przedstawia wiele wszystkie przyczyny zawiedzenia i woła głosem, który dobywa jak z tego położenia przykrego dziwnej tragiczności i powagi: „Anglicy czuwajcie nad drogocenni moimi, których opuściłem." Ostatnie jego słowo nie mówi o śmierci, lecz wraca się ku życiu, on wie dla życia.

Dopiero, gdy zmożone palce odmawiają posłuszeństwa i pióro z bezwładnych wypada, koniec się dziennik kapitana Scott'a. Nadzieja, że przecież przy zamarzniętym jego ciele, odnajdzie który to ostatnie słowa dzienne męstwa i angielskiej rasy duchowi, one dodawała mu siły, którejby w innych okolicznościach, nie rozporządzał. Zakończa się raz dla nie wszystko, pozostaje się praca słowami wzruszonemi do najdrobniejszych, pisze „pożegnajcie ten dziennik dla mojej żony". — lecz napisawszy słowo „mojej żonie", przekreśla je i w to miejsce kładzie „mojej wdowie". Ileż to mułtu, tęsknoty w tym odruchu, ile miłości, ile niemego błagania o pamięć za marzym! —

Odpowiedź.

Tygodnie całe mijały, a w ustach Lwa rzymskie daremno rzekali na powrót kolegów. Najpierw z zaufaniem, później z pewną trwogą, wreszcie z zaniepokojeniem, wkońcu z pewnością katastrofy. Dwa razy wysłano expedycje naukowe na wschód drogi, z powodu spóźnienia się o miesiąc. Całą zimę spędzają więc razem, trapieni nieobecnością i wielką wiosną. Los kapitana Scott'a i towarzyszy powstaje tajemnicą, lodowców i śnieżnej pustyni. Dopiero 29 października, na stanowisku wiosny wyruszają na wieści przyjaciele, by żywych czy zmarłych odnaleźć. R. Bowers dochodzą do nieszczęsnego namiotu. Tam leżą ciała bohaterów, Scott w śmiertelnym uścisku otaczającego Wilsona. Znajdują listy, dokumenta, dziennik. Powstaje tylko niepozorny grób wspólny. Zwyczajny czarny, drewniany krzyż na wzgórku ośnieżonym wznosi się na białym widnokręgu. Skromny ale wiele mówiący pomnik.

18 Listopada powraca wreszcie „Terra Nova", wiatr się burzy, morze nawet lodowaty i chociaż pozbawiony, jednak nie pozbawiony pewnej dumy, która maluje się na twarzach pozostałych badaczy. Po miesięcznej podróży, przybijają do Nowej Zelandyi i w tej chwili telegraf donosi świata o klęsce ale i heroizmie Scott'a, jego towarzyszy. W angielskim oka znalazły elektryczne wiadomości na okładkach o tych, co już nie żyją ale całą krainą stanowili w ładowalnym gronie. W angielskim oka dowiadują się wiadomości inteligentny, co wymawiały usta, co serce odczuwało bohatera, również że bohaterem tym był Anglik, również, że ostatnie myśli zwracał się ku Ojczyźnie. Tysiące ludu, ze swym Królem na czele, ugina kolana w katedrze, podczas odprawianego za dusze bohaterów Requiem a wszystkie dzwony Anglii w tej chwili swym głosem przyczyniały się do pomiesznego hołdu. Wrażenie było ogromnem. Czemuż je wytłumaczyć — ale tem, że cała prasa w poszczególnych dzienników, że przecież samo lakoniczne nic opisowało w całej rozległości pojęcia, wtem, że otrzymano pewność, że wzięte za jednostki heroizmu poświęcenia dla celów wzniosłych, że poświęcenie było bezinteresowne, wyłącznie dla idealnego dobra, dla pojęć wyższych, nie uchwytnych materyalnie a jednak tak ważnych i decydujących w życiu, w ustroju, w historyi narodu. Szczegóły tej wyprawy rozjaśniły te tak rzadkie dziś dzieła poświęcenia. Zauważyć raz jeszcze, że obraz piękniejszy, jak jeszcze coś wznieca na świecie, jak coś świętszego dla natury człowieczej uduchowionej. Nowiązek, ideał, honor narodowy domiót tryumf otaczały dziś tym bohaterom-badaczom. —

Obok książki: „Ostatnia podróż Kapitana Scott'a". Malowidło do niej, znalezione na piersiach zmarłego, śniegiem zasypanego towarzysza wyprawy licznych przewodnika od chwili wyjazdu z Anglii, aż do chwili zamarznięcia na wieki.

17/3914

288/54

192

Wym ogaw zawiele, żądają od wypowiedzenia „orjentacyi politycznej". Postawcie to pytanie najmiarodajniejszym czynnikom Rom, a dadzą wam najlepszym razie odpowiedź słynnej Sybilli: „na dwoje babka wróżyła".

Położenie „nasze" jest tak straszne, że prawdziwem szczęściem, iż dyplomacya „nasze" głowy nie ma, bo narzuconą by była wprzeciwnym razie na jej nową utratę. W każdym razie – tego jej nikt nie zapomni – jest ona przewidująca i klęski spadające za „programowo przewidziane". Powiewa optymizmu za klęską, a zaślepienie za pychą, narzuci nie na „nie przewidziane" klęski, całem lepiej a dziś pessymizmowi – na ten leż nie nabrano „nazwy małej klasy"!

Niezrzędnej panikarzy gen. Benedek, ażeby skorzystać z sam środek niepryjacielskiej armii, musiał się cofnąć w głąb Czech, by zanim potrzebny do skoku, był dostatecznie wielkim. Że przed samą chwilą skoku, przestrzeń ta zajęto – nie jego wina, ale bezwarunkowo, gdyby nie dano mu było skok ustatecznić, to lepiej się tam zwalczyć, gdzie pozostawał.....

Ale mówiąc poważnie, człowiek nie biorący udziału w polityce, nie pojmuje nie może, a gdy buduje tylko na tem, co czyta, słyszy i widzi i kombinuje – to zwątpi bez przyczyny o mądrości, sprawiedliwości, stanowczości i nadziei, nie chcąc do rozsądku.

Położenie Austryi, nadzwyczaj podobne do położenia nieszczęśliwej naszej Polski przed ostatecznym. Otoczona, podobnie jak tamta wrogami, gorzej bo i przyjaciół nie czyniąc sobie jej sąsiedzi. Zawarte wojnie wrogie narodom, a drugie szczere z interesami stróży drugiej, nie mogą mądrzy zdrowych owoców. Gdy wstanie polityczy, zaślepieni powodzeniem obcego miecza, w nim widzą swą mądrość i pchają monarchię do rzeźni by ją podzielić całość z tamtem mocarstwem, gdy dzi pragną oni mówić, że koniecznością dla Austryi: unia celna, wspólny milion rynku, wspólna armia i tracya państwowa (!) – czy za mądrość uważać może ludzi nie germańskiego pochodzenia? Ci politycy nie przewidują, a jest nimi najpierwszy imieniem i prezydent parl. amb. p. d'Sylvester, że w takim razie Austryi stanowisko będzie gorsze niż po niej stanowiska Bawaryi, Saxonii, nawet Würtemberg ii. Jest to wręcz zdrada stanu! Tak odbiegłym sojusz jeden. Drugi – wprawdzie prowadzi krytkimi Bałkanami do strasznego i za rozlewu krwi, ale przynajmniej politycy wcześnie przekonali się, że bez dróg pokojowych, przynajmniej jurydycznych Austryi nie można osobnemi siłami sojusznika. Ten sojusz wróżnym byłby ludom słowiańskim, ale narodowemi zdobyczami zgubnymi. †

Rolę warszawskiego Repnina, kto innym podjął się w Wiedniu i Paryżu.

Dwie członkowie narodu, który mam na myśli, mili i serdeczni – szczególnie względem Polaków – w salonie, towarzystwie, o tyle politi, nikczemni w polityce zagranicznej. Nie potrzeba garści cytat, by wiedzieć, czy doktrynerowie nasi pochodzą w Karpatach, co Bukowinie – czy też cofnąć się muszą, wspomnę bacznie przejścia uliczniki publicznego mam miasta, by się czytać na twarzach wiadomości z pola walki. Rzut buntowi i arogancyi, znoi cechą polskiego myślenia się. Przed chwilą tygodniami, za panowania w tem mieście postoju nie do opisania, wszystko chciało powracać za morze, tłumy stały przed ewym konsulatem czekając na paszporta. Wreszcie nadeszła „depesza, pełna słowa" wiadomości, że: „na szczęście mieszczy neutralność zapewniona"! A po sześciu miesiącach? Lecz czy te sześć miesięcy będzie, mamy po dziś nie wiadomo. Dziś, gdy te samo depesza donosi, że z Tyrolu „milion" wojska wysłano do Galicyi – znowu głowy podniesiono i z orchestry się wiarci, którzy pisać nie można – O stanie Przemyśla wiedziano tamże do tych. tygodni! Zanim telegramy rozmienione, wiedziano o zajęciu Lwowa.

Tak zdrowie, nerwy, wszystkie uczucia właśnie położenia cierpią, jak się zużywają, łatwo pojęć

† Sojusz np. franc. z Rosyą bardzo nie korzyst. dla tej pierwszej, będzie nawet za Rokoszanie do chociaż fr. mieczem zbrodniczy, Niemcy wolność dzieci narodu zbrodnia nie dobrodziejstwo, tak odrębne za, dwóch tych narod. przeciwnych, że dwojnoba w pane pójść nie będą mogły. Rosyan nie wszystko, zdrowotnem miasta. postronnie Europie;

My specyalnie, żyjemy na osobności, a jednak i z temi kilku osobami obcej nam narodowości, stosunków nie z dalej niż
mierny, z powodu bezchlebnej z ich strony nieżyczliwości do Polaków wogólności, specyalnie zaś do t. zw. Galicyan. Ci panowie
z Wolfi jakby Grunwaldu byli, mają a, żal do nas, że i na nas słońce świeci, że sfruwamy nad losem rodzin naszych w Galicyi i
Polsce, że aspiracye nasze inne jak wszech-niemieckie. Smutne, że nic nauczyć do nas się zjawia się i z tych wszystkich, które z powo
du zajmowanego stanowiska, takiem uczuciem powadzowi się nie powinny. Gdy zbierzy się do tego motłoch, szowinizm,
społeczne, pragnące zakrzątnąć się około, artykuł czy paparzie, czy odznaczenie jakieś „konwowe", a dążące do swego celu wszelkimi środkami, a więc i plagiatyzmem, denuncyacyą – można mieć obraz stosunków tutaj naszych. #(

Pewna jak kilka drobnic, że mam przekonanie, że w tłoczni zostanie pokarane zdrowe uczucie. Zwycięstwo na polu walki
zbrojnej; Również, że nadzieje nasze tym razem, że uczyniłem spełnionemi nie zostaną. Obecnie przystąpię coraz silniej do pracy,
iż odwiedzanie znajomych w wschodniej Galicyi po wojnie, będzie dla nas nadzwyczaj utrudnione. Trzeba będzie mieć zapisy
w porządku i pieniądze zmienione na ... drobne. Żałoba nasza będzie podwójna, po poległych i po ..... Żałoba trwać bę-
dzie dłużej jak „rok i sześć niedziel" – ale się skończy. Prawda, że powątpiewam, czy nasz, naszej generacyi jest dniem będzie, kiedy my za
ty wesela narodowego zmówimy. Nie będę się więc pastwiał. (i że mówić się będzie zamiast: „ante bellum" – „ante bellum")

Otóż Konstan. będzie rosyjskim (w przyszłości) z myślą mieć Dardanelle zostanę z neutralizowane – wierzę. Prawda – gdy żyjemy czasach, w
których odgrzebuje się i powołuje byle i nie byle zmówienie – prawda, że powtórzono: w dawnym kościele Zofii, odmienionym
z nowa będzie miesz św. gdy na wschodzie, w Grecyi panować będzie Konstanty i Zofia – tak nazwano ołtarzem Królowi i Królowej w
Atenach. Tutaj, neutralizacyą Dardanelli – było zatuszowaniem sprawy tylko potwierdzenie – do wojny co dziś niejszej,
z nazwy jakiegoś kraju neutralności.

Wierzę, że Serbia otrzyma w Lon lub innej spółce, w tej lub innej postaci, port nad morzem Adryatyckim;

Wierzę, że Vallona w Albanii, powstanie wrzątek włoskich – mimo, że dla wszystkich będzie dla marynarki austr. i dla
handlu pewnego przyczyną ruiny

Wierzę, że Chorwacja otrzyma odszkodowanie, za pewną część swej prowincyi, że to odszkodowanie znajdzie w dwóch lub trzy
guberniach Król. pol. – jak również

Wierzę, że obrachunek z Serbią tym razem nie będzie wzupełności wzajemnym, i że Austrya jeszcze „kredyt otwierać" czas
jakiś będzie musiała, aż całe nakłonić jej wypłacone zadanie; (Jednem słowem: wierzę, że nastanie „polityczne nowotorium")

wierzę, że „pokarana Ukraina" pod berłem rosyjskim, będzie przyczyną właściwą jej później zgorszenia.

W roku 1875 i dalszych, gdy uczęszczałem do akademii komunalnej w Wenecyi, a często dojeżdżałem na posiedzenia uniwersytet
uczyłem się prawa i geografii handlowej. Wisiała wtedy mapa Król. Włoskiego. Obejmowała ta mapa wtedy: Korsykę, Mal-
tę, (i kilka innych na grzędzie) Tunis, Trypolis, Trydent, Gorycyę, Tryest, całą Istryę, wreszcie całą Dalmacyę i dzisiejszą Albanię. Wówczas opo-
wiedziałem to mowa ojca, on mówił o tem w Wiedniu, będąc w parlamencie formalnym powarnym ozdobistością, odpowie-
dział: żal nam syna pańskiego, że tak na próżno czas traci nad nauką podobnej geografii. Bądź pan spokojnym, za naszego życia to
się nie spełni." Powiedział racyą. Oni wszyscy pomarli – tylko idea nie umarła, i mapa z r. 1875 może się będzie [illegible] potwierdzała po
[illegible] wszystkich za dobrze, to swem uczuciem. Wszak Trypolis, wszystkie Archip. za, włoskim posiadaniu, Korsykę zawsze francya opanowuje – Maltę z
mają Cypr, Smyrnę i Egipt, może Anglia zawsze adda, na zawsze, n. Włochy obsadzili jej wsi, a resztę. – – –

Na tem wszystkiem kończę, życzę najlepiej wszystkie Król-poeta z czarnych gór! Jest kilka milionów galowiki otrzymał, że

(a dodajęcie w powiadanie)

stanie jest ere więcej: Braju nie zaliczę, bo chciby go i chciał spredai, to wtenie ludzie nie dopuszczę, nowo-nabytego Hyda z wom
ey Pl cały poematon, może wierszowany dramat i z autorefe „wielkiego" legnie w zasłużonych grobie. Swojz drogą, że ben Ebej-
Król „wielkim" dla swego Kraju, to każdy przyznać musi. –

Podobnie jak wiene, w razie mogące zmiany granic na południu i północy, – tak nie wiem, wzmiany na zachodzie
a przynajmniej w całe zmiane. Nie zdaje mnie się, by Belgia utraciła samodzielność, niepodległość – byłby to cios dla Rzą-
dzy dla długu, że wszystkie na podobny układ przystała. Również francya wejdzie względnie całe z zawiedzeniu – co zaś
miliardami na rzymskiej kapolece ulokowanych nieszczęście? to jest rzecz wiemy cieli.

Również powróci moda paryska, jak była wpierw, również będą przyjmowali Niemców (Berlin) na francuskiej Rwiecie,
jak dotychczas przyjmowali, jak też było i po wojnie z roku 1870/71. Wielka milionów lub Miliardowiu mogił i kwoty, nowe
rekwizy ziemi i chat, a stare błędy i zwyczaje, doświadczenie militarne większe, a politerne niedołęstwo tak samo. Przy
zbrojna ziemia wojsko

Wojna bałkańska, na tę wielką zalecę, że wzięy obojętnego słuchacza – ale kto ją może być obojętnym, wobec tej straszej grozy ~~bezpieczeństwa~~ życia ludzkiego i groźby politycznych zaszłości – cierpliwości, – jest ona najlepszą wskazówką cierpliwości. Ale tych, którzy w cieniu jej potrzebują, którzy wcale tej ciszy pragną wcale nie zastanawiają. Dzieci wyciśnie, trudno padłym względem o lepszą epitrobnię! Dyplomacja zaś w swojej bezradności, daje godny pożałowania obraz. –

Warunki, pod jakimi państwa związku bałkańskiego przyjmą pośrednictwo mocarstw, są tak wygórowane, że trudno uwierzyć by na coś takiego stawiano. W tak wrogiej „baraszce", gdzie należy wiedzieć można w zmaite wzięły, wchodzi jak dynamit, nacyzmia srebrne bronie strzeleckie, bzeski, stolitki i obrzynki połowy mają wy kładane, gdy kto pragnie coś należy, a ma ich za mazerają od w nich pamięć cych, to ofiaruje jedne, trzecią i za pewnej ceny i podczepuje z wolna aż do połowy, za którą wreszcie upragnionego przedmiotu, staje się należy cą. Podczepowanie takie, wreszcie uzasadnione, ~~zasadzi~~ nie jest ~~Rozumem~~ wcześnie nowem, ale przeciwnie wypełnie nowem jak zalecowanie go w dyplomacji, wypełnie wcześnie, stawianie warunków, z całą świadomością, że dyplomacja mocarstw europejskich, wcale ich popierać, za nimi przemawiać w Turcji, choć pokonanej, nie będzie, nawet nie może, nawet nie powinna we wstrętnym, bo jest w mocarstw interesie. Wzgląd na podziękowanie państw bałkańskich na Rzymy dzieci, ze skamieniałej babki, Europy.

Mocarstwa europejskie, mszą przewlekającej się wojnie, koniec położyć. Ale jakie im trudno głosowi swemu nadać powagi z mniej do jego ~~wyjś~~ posłuchu! Bo w imię czego? W imię sprawiedliwości? Klęczącej przemocy, ale (w takim razie) będzie bez winy? Czy Anglia, napada jąca spokojnie rozwijające się kraje, jak n.p. małą republikę holenderskich Boerów w południ Afryce, pogniębiająca ją, bo Rzucą, zapasliwej, ze słowy bronią się, walce, li tylko by zagarnąć kopalnianie węgla i dyamentów, – ta Anglia, gniębiąca wtargnięcia pad danych w Irlandyi? Czy może na przeciwnie za sprawiedliwością i uczciwością, polityczną, ta Francya, która rabuje prywatne wkład nowi i ~~prywatne~~ kościelne rabuje zapisy na morze śm. za zmarłych uczynione? Ach, to pewnie Włochy głos zabierze! Jak te Włochy, które napada ją na prawnuczą zapisy jaśniejącego państwa, jakiem tego względem nich w owczas Turcya, i zabierają Tripolitanię, Cyrenaicę nie mówiąc już o gwałcie spełnionym na państwie papieskiem? Ale nie. Niemcy się zdecyzą, Niemcy, to państwo moralności i bojaźni bożej, które za polskie pądalki, z polskiej ziemi wypędzają dziesiątych tysięcy polaków, dzieci ich od ich chłoszczą, że za matkę, po polsku modlitwę do Boga za nasze. Tak oni pewno, lub jeżeli nie, zastąpi ich Rosya, pojmująca sprawiedliwość tylko poza granicznemi swego carstwa. Który z nich ma dostatecznej powagi, mocarstwo, które nie obawia się spotkać by przeciw woli jego, zdecydowałoby się wystąpić? Konsytujący z tego położenia i Turcy i Bałkańczycy.

18/3 913

Do p. Jaworowskiej 17/6 914

Do nadmiernej znakomitych dodatkiem rezultatów, gdy się zastanowi nad tem czynnym ~~się~~ procesem uwierzenia dziwnego p. Bispinga o strasznem kowieństwie mieszka przedstawia się nasze społeczeństwo, tem bardziej zatrważającym obraz, że głównemi jego figurantami tego obrazu, najpierwsze nazwiska rodów polskich! Z małemi wyjątkami, przedstawiciele tychże rodów wydawali się zaślepienia, że to upełnienie moralnie, nie mal nałogowem, że jeden z członków tej warstwy, popełnił morderstwo, i to morderstwo w celu grabieży czy materyalnego zysku! Względem zaślepienia: dowiedzieć się nie winny, nie zaś: dowiedzieć się, się winny. Przecież córka zamordowanego, która morderstwu nie była obecna, powiada przed sądem: „był tam p. Bisping i kilku innych, gdzie morderstwo oczywiście popełnił pan Bisping!" Zaś motywuje swe przypuszczenie tem, że „nie lubi pana Bispinga". „Lubić" lub nie „lubić" Rogoś. To wystarcza, by wydać nań wyrok, by rzucić tak straszne oskarżenie! Cóż za wypaczenie, co za zboczenia i pojęcia religijne, honoru, ~~miłości bliźniego~~, godności samej, wreszcie miłosierdzia wpojone w tę panienkę Dwella Lubertkę! A przecież to monstrum nie kobieta. W takich czasach, gdzie zastanowienie, że przecież proces ten prowadzony, takę zażartością nie tyle by odkryć prawdziwego mordercę, jak raczej obrzucić „magnaterię" polską, wobec Europy czytającej! Cóż za upadek w oczach narodu! Na kilkanaście osób, które w procesie rozmaitem palcem wskazywała mojego były zdanie p. Bispingu nie winnym! Więc ci przeciwstawieniu „uświadomionemu ludowi", socyalistom tzw. demokratom, gdy nas błotem obrzucają, bez zarzutu co nam być winno oczyszczenia, gdy sami przypuszczamy, że wielki jesteśmy do najnikczemniejszej zbrodni! A my jesteśmy wyklęci przez kobiety! Chociaż same winowajczynie i motywu nie mają, słowa do usprawiedliwienia chwilowej waśliwości i tylko, że obrzydliwemu mężczyźnie, być kto inny, nie koniecznie p. B. Nie mają, słowa usprawiedliwienia do nieuzasadnionej zimy, do tych dzieci, osieroconych już z honoru na całe życie, chociaż ojca „do braku dowodów," uniewinniono. To „do braku dowodów," będzie innymi zawsze i ciągle, przy staraniu się o panienę, przy chęci uczynienia za nią panienom. a panienkom zależy, że nasze gniazdka do wrogiego domu przyczepione!

Nikt nie uczuje tego faktu, co własne ma gniazdo! Tam nam być dobrze, i mamy uczuć jeszcze, dzieci, gdy sami przepojeni takę bezmyślnością, takim bezkrytycyzmem. Nie dziwy, musi dojść się do tej smutnej prawdy, do tego bezradnego uczucia, że najlepszy być podmuchem, bo: bez nazwiska - więc ~~mam~~ go nikt nie uplami; bo: bez majątku - więc ~~nie mam~~ nie zardzewieję; bo: bez ojczyzny, więc nie cierpimy, gdy ją jej własne dzieci kochają. Robinsonowi Cruzoe działo się dobrze, dopóki nie napotkał na człowieka!

Dodatku do Wystawowej francus. wychodzi nowa powieść Bourget'a „Le Demon Du Midi". Jeżeli Łask. Pani jeszcze nie czytała, to warto wziąść ją do ręki. Przec. b. interesująca, chociaż styl dość ciężki.

Taine powiedział Bourget'owi, który był poczęci jego uczniem: „Vous êtes philosophe autant qu'artiste" - dzięki należałoby powiedzieć, że jest on najpierw filozofem, gdyż zwraca się do wszechwyższych idei ku pojęciom, uczuciom, zwraca do stanu umysłu i sumienia, wreszcie pomocną mu jest jego duchowa, wrodzona cenia i analizy psychiczna i badawcze oko.

Szczęśliwy to władca pióra! zwycięża bowiem na każdem polu, na które wkracza zarówno-filozoficznem piórem Bost poetą, który tkwi powieściopisarzem, dramaturgiem a czasami nawet dziennikarzem. Jak charakteryzuje warsztat: pracuje kurczowo a nie destrukcyjnie. W podróży np. wypowiada, słowa jego „duszniczka" uczucia a nie wrażenia. Imaginacya nazwij psychologiczna, jak plastyczna. Brak poetyczna nadaje działanie umysłu i umysłów nie zaś czynów i ruchów. Natem polega wartość dzieł jego powaga i gruntowność.

Równie z zdaniem mojem, warunem i dodatkiem co dzieła Bourget'a, że przedstawia w powieści nie tylko objawy zewnętrzne, które są przecież tylko zewnętrznemi objawami życia - lecz pojęcia i zasady tychże objawów i tego życia.

W r. 1889 napisał 3 powieści - Le Disciple - dzisiejszy Demon Du Midi - to nie jako dalszy ciąg jeżeli nie książki; to myśli. W pierwszem dziele rozbiera psychologicznie wartość katolickiej - w drugiem broni religii katolickiej przeciwko niejednej, uważa, że religija nie tylko na wrogów obcych, lecz niestety na dzieci i wnuków własnych skierowana, a ci nieprzyjaciele od tamtych. Dowodzi - no, i ma słuszność - że jeszcze między duchowieństwem i pychą nie wmieszały tyle herezyi, nie miały tyle podniecającej siły Barwy, co w czasach naszych ostatnich.

Oto w Demon Du Midi, przedstawia nam trudności i zwątpienia modernizmu, uwarunkowania czy to zewnętrzne czy drogi postępowania. Powaga przedmiotu wyklucza zwięzłość na temat dzieła Bourget'a, już od pierwszego rozdziału wprowadza

nas autor nie tylko na górnyśle uczuły Auvergne, lecz równocześnie na najwyższe przygóra Arthrawerezji i analizy religijnej.

Choć Wspaniała, Słońca dekoracyjna powieści, nie może jednak odwrócić uwagi na niezfundamentalizowane dzieło strony. O

Bohater powieści, celowych w celu pewnego wypadków, zbliża się do ramienia dziewczyny kobiety, która pokochał tej pierwszej dorosłości, na pierwszą i najczystszą miłością. Celowi chłopiec jest gorszym chrześcijaninem, obrońcą wiary, chwały Boga. Był przy tym nadzwyczajnie uczciwym, a w dowodzeniu poprzez moralnym i najcelniejszym i uważnym ojcem do nastającego syna, napisze na cel życia: religijne wychowanie dziecka.

Lecz, według pisma św. istnieje le Demon du midi: a sagitte volante, a negotio perambulante in tenebris, ab incursu et daemonio meridiano — Tu ne redouteras ni la flèche qui vole pendant le jour, ni la peste qui marche dans les ténèbres, ni la contagion qui ravage en plein midi...

Który opanowuje ludzi w południu ich życia, czy to za pomocą bóstwa ciała, czy też pychy. Drugi bohater Boskiki l'abbé Fu chon, apostołuje modernizm i zniszczenie celibatu kapłańskiego — on również opanowany przez demona południa życiowego. Górnyje nad tem wszystkiem syn bohatera, czyli, niewinny. Nie nie uczynił złego, nie agresywny ani przeciw duchowi jak oprócz, ani ciałem jak ów Ksiądz a jego matka i moralny morderca. Umiera młodzieniec jako odkupiciel winnych, sam czysty. Spłaca długi — ale nie przeciwko zacia, gnuśny.

Zatem Bourget tę powieścią chce dowieść — a w niej panuje najskrajniejszy duch orla dogmatyzmu — że błędy pojedynczych ludzi, nie można przeciwstawić potędze Kościoła. Wola zniknoma przeciwstawia się najprawom wcześniej. Obawa, ten wielki skarb biblijny tj. zagadka tajemnicy, która zagania dobrych i złych na drogę niepojętą swej sprawiedliwości czy swego miłosierdzia, wszystkie nędze grzechów, opór czy zaślepienie, zatwardziałość nauce, ślepoty czy pychę ducha, upadek czy upamiętanie, tyle błędów czy myłek... a gniew Boga łagodzący się wobec tych przestępców duchowych i fizycznych.... coś to za ranna dramatyczna w tem uwięzi con om przeznaczeniu, równie straszna a bardziej tajemnicza, niż ta np. u Greków? —

Warto tę książkę, wziąść do ręki - - -

Ale zapomniałam o Koniu

Lozanna 8/1915.

Droga, Łaskawa Pani!

Serdecznie dziękuję za list z 3. b.m. Wdzięczni jesteśmy sobie pozwalaniu Pani tak obszernem. Przykro mi tylko, że słowa moje czytane będą przez cenzurę, gdyż obawiam się, by mnie do ordynarnej polemiki nie sprowokowano. Który w innych warunkach, nowiłbym z panią, żeśmy się nie zgadzali do wszystkiego co polskie, nie widziałbym w tym jakiej pogardy z przekonaniem, że Polakom boję, mimo wszystko, nie przestaję.

Otrzymałem garsty drzewiastych: Jar. de Lausanne i Journ. de Genève. Szkoda słów na zachwalanie - tak nadto obecnie - gdy je czytelnik coraz głębiej odnosi do stanowiska Polaków jakie zajęli mają wobec Rosji. Przytaczają humorystyczny manifest w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, w którym powtarza: chwytanie wolność i honor i religię, a gdy stanie przy Rosji spełnię się marzenia wszystkich dziadów i pradziadów. Bieda tego omylić się gruba, bo o ile mnie pamięć nie myli, to ani Rosja, ani ks. Józef Poniatowski, ani wszyscy z roku 1812, 1830/31, wreszcie z r. 1863 nie walczyli za Rosyą i marzeniem tem było, nie przerwalne i wieczne połączenie się z Rosyą. Mężczyzn mądrzy nikt czyto jego manifestu nie bierze bo godziły narodowo nasze dowiedzieli by nawet, to mężczyzn nie car, nie rząd czyni obcięcie boży tylko w. ks. Mikołaj z własnej woli czyny aliany i odpowiedzialnie, którzy to obcięcie car wcale uznawał i spełnić nie ma obowiązku bo przekroczyły. w wolą wyższej

Ale francuz wcale nie ma elementu rosyjskiego, społeczeństwa, ducha. Przecież my sami, Polacy, zawsze mawiamy, że ze społeczeństwem ros: można dyskutować, ewentualnie dojść do porozumienia, - tylko nie z czynownictwem. Lecz cóż nas obchodzi po l. 2., konstytucyi, po oświadczeniu Dumy! Oko że wrogowie naszymi nie tylko czynownictwo ich jest z nas, lecz wrogiem całe ros: społeczeństwo. Gdy słuchamy ich nienawiści kulturalnie od zachodniego - sojusz z nim dalszego drugiego jest nie potrzebnym. Zachodnie jak równo uprawnienie, nie z równoległe wszystkich na wyższych szczeblach kultury, tylko obniżyło poziom moralny aż do zwierzęcego jeszcze w tyle i błocie się wtrąca, tak kulturalny naród upaść musi gdy dzieki aryata o jego losach stanowić będzie. Na mnie nie ciąży jarzmo pokolenia, sojusz Polaków z Rosyą.

Sojusz Polaków z Niemcami! Być może, że to co powiem, panu cenzorowi się nie podoba, ale ponieważ to nie stanowi zdrady, powiedzieć można. Otóż tylko żaden Polak może wyrzec słowa zdrady Polaków z Niemcami / Prusami /, który zresztą na rodzaju rezygnuje. Polakom przyszłości, nieczyste będzie można powiedzieć: Finis Poloniae! Jedno co w Prusach dobre, to, że nie ma złudy. Cesarz Wilhelm nie wydaje manifestów do narodu polskiego; Hakata powiada, że nie na pozwolenie się wrzeszczała i zaniechała swej działalności. Książę w Berlinie nie chce zpowiadać po polsku. Polskie dzieci - żaś w król: miasto Lwów nazywa się: Neu-Breslau - a rynek w Łowiczu: Hindenburg-Platz! - To rozumiem! Mam pięść żelazną. Podaję mi rękę, łoję w mym uścisku zgniotę - nie podaje ręki, lecz głowę będzie chciał poćwiczyć - to cię, to pięścią z nieba idzie. Tylko par des reveries! Pewnie profesor niemiecki uniwer. lipskiego, powiedział na zgromadzeniu uczonych w Hochschule, że: Bóg zarezerwowany dla Niemiec, a nawet raz zjawił się na Konferencyi generalnego sztabu niemieckiego! - Takie nie należy bagatelizować z tamtej religijnej. Wpływ misyonarstwo protestanckie przecież i w czasie wojny wśród włościan polskich - je sam od obcych duchownych, o ewangeliach "druk polskim, nakładem Towarzystwa niemieckiego biblijnego! Książeczki oczywiście nie mają aprobaty Konsystorza katolickiego. Zgoda z Niemcami, nawet dla nas tylko: solidarności pracy, rygoru i punktualności - a tam my z pogodzie nie dbały nie mamy.

Powiadają niektórzy: dobrze w Ros. bo zarubla wrzucili na przeprowadzenie w Poznań nie. Tutto i nie moralne, nie rozsądne a egoistyczne stanowisko i zapatrywanie. I nie moralne – bo prawo od rubla za talarem być nie może; egoistyczne, bo mamy wspólnie ze wrogiem, którego na myśli; wreszcie nie mądre, bo za rubla nie mienię kiedyś ruskiego i całego państwa ros. nie przeklnę. Stanowisko kobiety powinno nie być.

Mimo tej smutnej rzeczywistości, która obecnie jest prawdą, że anglicy mówią nas nienawidzą, – mimo to fakt faktem, że Anglia bez Polski, to jak ... Polacy bez łaski! Anglia wyciąży i na północy i na południe: Należy nie jej wyciągnąć gdy walczy za wspólną sprawę, a przeciąga tak dwie wojny. Dość nieszczęścia, wielka Anglia po wojnie walka jawne grozić jej będzie wewnętrzna. Ma ona wielu wrogów, gorszych od Niemiec, bo opartych na ustawach, zaślepionych ludzi często bardzo nie pozbawionych, a obdarzonych zaufaniem. Ci zaś, mają wielkie wpływy partyjne, albo przez dziennikarzy na wielkie, całkowite państwa, nasłali swoich do dziennikarzy w Anglii, publicystów, [illegible] do spostrzegania mieć pomyłki. Dużo ich nerwy niezdrowe, smutne, mogące przynieść owoce niebezpieczne [illegible] by pomoc pisać Wiedeń i Praga zaciągnęły we brany mieć pol: wychodzące. Obecnie Węgry sprzyjają Polakom, by [illegible] między Polską a państwami Ententy, [illegible] Węgier arogancja [illegible] Austrii, Niemiec, Bułgarii, Turcji, [illegible] Francji, Anglii, Włoch, Serbii, Rumunii, Grecji, Belgii, Portugalii, Japonii, Chin, Brazylii, Peru, Boliwii, Ekwadoru, Urugwaju, Paragwaju, Kostaryki, Nikaragui, Hondurasu, Salwadoru, Gwatemali, Meksyku, Kuby, Haiti, Dominikany, Panamy, Liberii, Abisynii, Persji, Siamu, Chin, Korei, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Nowej Fundlandii, Australii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej, Rodezji, Nigerii, Egiptu, Indii, Cejlonu, Malezji, Birmy, Indochin, Filipin, Sudanu, Kamerunu, Togo, Nigerii, Gwinei, Wybrzeża Kości Słoniowej, Liberii, Sierra Leone, Gambii, Senegalu, Mauretanii, Maroka, Algierii, Tunezji, Libii, Egiptu, Sudanu, Etiopii, Somalii, Erytrei, Dżibuti, Kenii, Ugandy, Tanganiki, Zanzibaru, Mozambiku, Rodezji Północnej, Rodezji Południowej, Angoli, Namibii, Botswany, Południowej Afryki, Lesotho, Suazi, Madagaskaru, Mauritiusa, Seszeli, Komorów, Reunionu, Mayotte, Wysp Dziewiczych, Portoryko, Kuby, Haiti, Dominikany, Jamajki, Trynidadu i Tobago, Barbadosu, Grenady, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyn